

Ks. JAN DOMASZEWICZ

**ZE SKARBNICY
WIEDZY TEOLOGICZNEJ
STUDIUM
DOGMATYCZNE NA PODSTAWIE ŚW. TOMASZA,
DOKTORA ANIELSKIEGO**



WYDANIE DRUGIE POPRAWIONE

KRAKÓW 2018

www.ultramontes.pl

SPIS RZECZY

	Str.
Dedykacja	3
Przedmowa	4
1. Jezus Chrystus Zbawiciel świata. Wcielenie i Odkupienie	6
2. Niepokalana Dziewica Maryja Współ-Odkupicielka rodzaju ludzkiego	44
3. O Łasce i Przeznaczeniu	66
4. O Kościele. Nieomylność. Papież. Poza Kościołem nie ma zbawienia. Nieprzyjaciele Kościoła	96
5. O Sakramentach w ogólności. Grzech pierworodny. Los dzieci zmarłych bez Chrztu	117
6. Sąd szczegółowy i o czyścicu	139
7. Koniec świata. Sąd powszechny, czyli ostateczny	150
8. <i>Anielskie Chóry</i> : ich różność i stosunek do ludzi; czyli o <i>Hierarchii Niebieskiej</i> : Serafini, Cherubini, Trony, Panowania, Mocarstwa, Potęgi-Władze czyli Zwierzchności, Księżstwa, Archaniołowie, Aniołowie, Anioł Wcielenia, Aniołowie Męki Pana Jezusa, św. Rafał, św. Michał, Aniołowie-Stróżowie, Aniołowie Sądu, Aniołowie Najświętszego Sakramentu i o aniołach w ogóle: dobrych i złych	159
Oświadczenie	193



ZE SKARBNICY WIEDZY TEOLOGICZNEJ

STUDIUM

**DOGMATYCZNE NA PODSTAWIE ŚW. TOMASZA,
DOKTORA ANIELSKIEGO**

Ks. JAN DOMASZEWICZ

JEGO EKSCELENCJI

NAJPRZEWIELEBNIJSZEMU

X. WINCENTEMU TEOFIOWI CHOŚCIAK

POPIELOWI,

ARCYBISKUPOWI WARSZAWSKIEMU,

DOKTOROWI ŚW. TEOLOGII,

ASYSTENTOWI TRONU PAPIESKIEGO,

PRAŁATOWI DOMOWEMU JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI,

*Kawalerowi orderów: Orła Białego, św. Włodzimierza 2 kl., św. Anny
i św. Stanisława 1 kl.*

w hołdzie największej czci i uwielbienia

tę pracę składa

pokorny sługa

Ks. Jan Domaszewicz.



ZE SKARBNICY WIEDZY TEOLOGICZNEJ

STUDIUM

**DOGMATYCZNE NA PODSTAWIE ŚW. TOMASZA,
DOKTORA ANIELSKIEGO**

Ks. JAN DOMASZEWICZ

PRZEDMOWA

Przyszłość przedstawiałaby się nam bardzo czarno i rozpaczliwie, gdybyśmy nie znali przyczyny tego stanu, który nas wierzących przeraża; gdybyśmy przy tym nie mieli środka na przecięcie zabójczego działania tej przyczyny, którą jest niewiara i odstępstwo od Jezusa Chrystusa. Owóż, Jezus Chrystus jest jedynym fundamentem szczęścia rodzaju ludzkiego, a Jego Boska nauka prawdziwym lekarstwem na wszelkie trucizny niedowiarstwa i zwątpień. Gdzie jest człowiek złączony wiarą i miłością z Jezusem, tam życie rozwija się cnotą, świętością i pokojem; kto się odłącza od Chrystusa i drugich odwodzi – sam idzie na zatracenie, i śmierć wśród braci szerzy. Jakkolwiek nieprzyjaciele Kościoła chcieliby temu związkowi życia podług wiary i szczęścia z wiarą Chrystusową zaprzeczyć, same fakty zagłuszają ich przeczenia głośnym świadectwem tej prawdy. Zaprzeczanie prawdy i wszelkiej religii szuka podstawy w olbrzymim postępie dzisiejszej nauki przyrodniczej, i na mocy różnych fantastycznych hipotez niedowiarkowie podają swoje tłumaczenie kwestii żywotnych: o Bogu i Jego istnieniu, początku i bytu świata, o człowieku i jego przeznaczeniu. A w ich tłumaczeniu nie ma Boga,

nie ma twórczości Boskiej, nie ma wyższego celu życia nad ziemski. Będąc nieraz przystępną, płytka nauka niedowiarków, którzy zręcznie wyzyskując wiadomości z nauk przyrodniczych pozyskane bezbożne fantazje swoje przyoblekają w pozór prawdy na gruncie naukowym – szerzy śmierć moralnie wśród na wpół oświeconych. Jeżeli dodamy jeszcze chęć niektórych wszelkiej swobody swym namiętnościom, jaką obiecuje postępową nauką usuwającą Boga od zarządu światem i człowiekiem – to wykryjemy cały sekret przerażającego postępu niedowiarstwa wśród nowoczesnego społeczeństwa.

Ponieważ grunt prawdy – to nauka religii św., czyli wiedza teologiczna, która nas uczy prawd objawionych przez Boga Kościołowi i jego strażnicy oddanych: wyjaśnienie takowych, usunięcie wszelkich wątpliwości i odparcie fałszu niedowiarków przeciwko zbawiennej nauce Kościoła, jak i wszelka obrona prawdy, nie będzie za łaską Bożą bez pożytku ludziom dobrej woli. W tym celu na podstawie zdań niezrównanego w nauce Kościoła św. Tomasza, Doktora Anielskiego, w dziełku: "Bóg Prawdziwy", dalej "Świat i człowiek", i w niniejszym: "Ze skarbnicy wiedzy teologicznej", zastanawialiśmy się nad dogmatami Kościoła św., idąc za nauką których pomnaża się chwała Boża i wzmacniają się fundamenta pokoju oraz szczęścia społecznego. Na koniec, tu dodamy osobny dział: "O Hierarchii Niebieskiej", słynnej nauki św. Tomasza, stąd nazwanego Doktorem Anielskim.



ZE SKARBNICY WIEDZY TEOLOGICZNEJ

STUDIUM

**DOGMATYCZNE NA PODSTAWIE ŚW. TOMASZA,
DOKTORA ANIELSKIEGO**

Ks. JAN DOMASZEWICZ

1. Jezus Chrystus Zbawiciel świata: Wcielenie i Odkupienie.

(Christologia, de Christo Salvatore)

Bóg w Trójcy Świętej jedyny stworzył człowieka z niczego, a stworzył go na obraz i podobieństwo swoje. Dał dla duszy jego nieśmiertelnej władze szlachetne, a ciału zmysły pożyteczne. Stworzył ten świat z niczego i zachowuje go dla człowieka, napełniając wszelką obfitością: rozmnaża zwierzęta, daje wzrost roślinom, przyodziewa łąki kwiatami, a pola i ogrody owocami. Ożywia powietrzem, a ziemia i woda dostarczają człowiekowi wszelkiego pokarmu; w dzień oświeca słońcem, a w nocy nad głową roztacza gwiazdolity namiot. Gdy człowiek przez grzech pierwszych rodziców zranionym został śmiertelnie na duszy i na ciele, utracił niebo a zasłużył na piekło, tedy druga Osoba Trójcy Świętej, Syn Boży bierze na siebie odkupienie całej winy grzechu pierworodnego, a zgubioną na wieki duszę człowieka odkupuje nie złotem lub srebrem lub jakimi ziemi skarbami, lecz Krwią Swoją przenajdroższą i męką najboleśniejszą.

Któż wypowie cenę tak odkupionej duszy człowieka i godność jej, dla której Bóg przez Jezusa Chrystusa przywrócił niebo, zlał obfite źródła łask niepoliczonych, i na straży duszy człowieka postawił Aniołów? Przez Jezusa

Chrystusa zostały dane nam największe i kosztowne obietnice: "Abyśmy się przez nie stali uczestnikami Boskiego przyrodzenia, odbieżawszy skażenia tej pożądlivosti, która jest na świecie" (1). Przeto, rzecz niezmiernie ważna poznać dobrze Jezusa Chrystusa i co podnosi godność duszy, świadcząc o nieskończonej jej wartości.

W tym celu zastanówmy się nad dogmatem Odkupienia i dogmatami z nim spokrewnionymi, nie dla próżnej ciekawości lub badania niepojętych tajemnic Bożych, które, jak słusznie powiada Doktor Anielski o Trójcy Świętej (2), starać się stwierdzać naturalnym rozumem ludzkim (tj. poza Objawieniem), jest to uwłaczać godności wiary świętej, która mówi o rzeczach niewidzialnych, przechodzących rozum ludzki; nie opiera się na rozumowaniu, a pochodzi z łaski Boga. Lecz, zastanawiać się będziemy nad prawdami wiary św. w tym celu, aby na mocy Objawienia lepiej zrozumieć i głębiej wyryć na sercu prawdy Boże; abyśmy, poznawszy lepiej trudną do wysłowienia godność duszy, bardziej pracowali w sprawie zbawienia, co jest jedynym i głównym celem życia człowieka na ziemi.

A tak, naprzód zastanówmy się o Jezusie Chrystusie, jako Zbawicielu świata, który jest kamieniem węgielnym fundamentu wiary św., głównym przedmiotem napaści ze strony błędu i kłamstwa, co się dotyczy Jego Boskiej Osoby – w dogmacie Wcielenia, a co do dzieła Jego – w dogmacie Odkupienia. Będziemy kolejno mówili o tych dogmatach, stanowiących punkt środkowy, koło którego wszystko się obraca w porządku religijnym, a zaczniemy od przyczyn, które spowodowały odroczenie Wcielenia Syna Bożego i Odkupienia.

Jeszcze w pierwszych wiekach Kościoła zarzucali poganie, a w późniejszych zapytywało wielu z chrześcijan, czyniąc zarzuty: jeżeli łaska i światło nie pierwiej ukazały się światu w całej pełni i majestatyczności, dopóki nie został spełniony wielki fakt odkupienia przez Jezusa Chrystusa, dlaczego Bóg tak długo odkładał Jego przyjście? (3). Stąd św. Justyn, św. Ireneusz, później św. Leon, usiłowali niejako zdać sprawę z postępowania Boga; wielcy teologowie średnich wieków również podnosili tę kwestię, którą najtreściwiej i najjaśniej rozbiera Doktor Seraficki: "Ponieważ wolna wola usuwa wszelki gwałt i wszelki przymus, a zatem Bóg powinien naprawić rodzaj ludzki w taki sposób, iż kto by chciał szukać Zbawiciela, znalazłby zbawienie, kto by zaś nie chciał szukać Zbawiciela, ten nie znajdzie i zbawienia. Otóż nikt nie szuka lekarza, kto nie czuje się chorym; nikt nie szuka nauczyciela, kto nie uznaje swej nieświadomości; nikt nie szuka obrony, kto nie zna swej słabości.

Ponieważ człowiek w pierwszych chwilach swego upadku był jeszcze dumny z nauki i ze swej siły, a zatem Bóg zostawił czas, w którym by się przekonał o swej niewiedomości. Następnie, człowiek poznawszy swą nieświadomość, nie przestał jeszcze być dumny ze swej siły, a zatem Bóg wydał prawo objaśniające co ma czynić... aby w końcu poznawszy swą nieświadomość i niemoc, uciekł się do źródła miłosierdzia Boskiego, i wybłagał dla siebie łaskę, która została nam dana przez przyjście Pana Jezusa" (4).

Jako nasz umysł ochoczy do badania przyczyn, a badać przy świetle i pomocy rozumu pokornego i posłusznego można, to w zarządzie świata moralnego wielce zwracać uwagę naszą powinien szacunek, z jakim Bóg raczy się obchodzić z człowiekiem. Tak, Bóg nas kocha nieskończenie, każdej chwili daje nowe dowody swej miłości, a więc pragnie naszego szczęścia wiecznego i chce nas zbawić. Lecz, ponieważ jesteśmy istotami obdarzonymi rozumem i wolą, Bóg nie chce nam nic narzucać a nawet i samego szczęścia, ale zostawia zupełną swobodę w jego wyborze; nic nie może zmienić tego godnego podziwu szacunku Boga dla woli człowieka. Bóg nam pomaga, wzywa nas do siebie, zachęca, ale nigdy nie przymusza. On nas zostawia w ręku naszej własnej rady i chce abyśmy sami decydowali o naszym losie zbawienia. Bóg nie narzuca odkupienia człowiekowi, lecz chce, aby go człowiek dobrowolnie i z całą swobodą przyjął, aby po długich doświadczeniach swej słabości, poznał niedołęstwo i głębokie nieszczęście, sam podniósł głos o pomoc do Boga i chwycił się w uniesieniu radości, tj. z wdzięcznością, ręki dźwigającej go z tego nieszczęścia, jaką Bóg z nieba wyciąga.

Było bardzo właściwym, aby Bóg zostawił czas człowiekowi dla wypróbowania jego słabości, rozumu i woli, nim spełnił wielkie dzieło Odkupienia. Potworne błędy, w jakie wpadły wszystkie ludy, nie oświecone światłem nadnaturalnym, przepaści poniżenia moralnego, w jakie zostały pogrążone; słowem, człowiek upadły, doświadczywszy przez czas długi swej słabości pod względem rozumu i woli, żywo uczuł potrzebę pomocy Boskiej i siły nadnaturalnej, aby się podnieść i zbawić. Stąd, właściwą było rzeczą, aby człowiek tak się przekonał o swej niemocy, iż Syn Boży po swym Wcieleniu ukazał się dotykalnie, jako jedynie mogący naprawić rodzaj ludzki po jego upadku.

Nasze namiętności nieraz zaciemniają najjaśniejsze prawdy moralne i religijne; oczywistość tych prawd musi być uderzająca i nader jasna, aby człowiek podległy namiętnościom, takowe swobodnie i całkowicie przyjął.

Wcielenie Syna Bożego, Jego męka i śmierć, tj. dzieło Odkupienia, jest to cud niesłychany miłości Boga, cud nad cudami. Aby to mogło służyć człowiekowi za środek do zbawienia, powinien w to mocno i niezłomnie wierzyć, powinien przyjąć z całą swobodą woli; koniecznym jest, aby ten cud był opartym na takich dowodach i świadectwach, żeby jego prawda jaśniała, jak słońce. Owóż, Bóg czeka długie wieki, aby przysposobić dowody i świadectwa wyjątkowe na korzyść posłannictwa Tego, którego miłość raczyła nam zesłać. Stąd, napelnia duchem Bożym szeregi Proroków, przepowiadających Jego przyjście na bardzo długi czas przedtem. Na rozkaz Boga, Prorocy opisują wszystkie cechy i przymioty obiecanego świata Mesjasza; opisują najszczegółowiej biografię Boga-Człowieka. Tak, Izajasz, pierwszy z czterech większych Proroków, którzy byli jakby czterema Ewangelistami Synagogi, o Jezusie Chrystusie i Jego Kościele mówi tak jasno i dokładnie, iż zda się być raczej dziejopisarzem i Ewangelistą, nie zaś Prorokiem, a urodził się na 817 lat przed Narodzeniem Chrystusa. Dalej, stworzył Bóg wyłącznie lud cały, wyprowadzając go z ziemi Chananejskiej, którego głównym zadaniem i przeznaczeniem było głosić i zwiastować przyszłego Odkupiciela. Ten lud wybrany podtrzymywał Bóg cudownym sposobem i zachowuje go jeszcze dzisiaj, jako niezbity dowód na korzyść Boskiego posłannictwa Jezusa Chrystusa.

Na koniec, wielu Ojców Kościoła utrzymuje, że Wcielenie, będąc dziełem Boskim doskonałym, powinno się dokonać nie na początku, lecz na końcu wieków, tj. po długim szeregu dzieł niedoskonałych, które były jakby przygotowaniem do niego; mówią o postępie w religii, którego to postępu sprawcą jest Bóg (5). Jak kształcenie człowieka powinno czynić postępy w miarę jak postępuje w wieku, tak również i kształcenie rodzaju ludzkiego powinno się doskonalić w miarę postępu wieków (6). Owóż, Bóg kształcił stopniowo ludzkość i w ten sposób nieznacznie przysposabiał ją do przyjęcia Tego, który miał dokończyć to kształcenie. Przeto, nie było właściwą rzeczą ani dla Boga, ani dla człowieka, aby Ten najwyższy nauczyciel przyszedł na świat bez poprzedniego przysposobienia ludzi. Aby to wielkie dzieło, którego On miał być wykonawcą, spełnione było na początku wieków (7).

Objawienie pierwotne oświeca kolebkę ludzkości; potem w miarę jak rodzaj ludzki postępuje w latach, Bóg rozwija te pierwsze religijne dane, aż wreszcie ukazuje się światu ów dzień pamiętny: Słowo wcielone zstępuje na ziemię i staje między ludźmi ukochać, pocieszyć: umrzeć za nich, i dokonać w ten sposób chwalebego rozwoju religii. Tedy, ostatni period (8) rozwoju religii

został zamknięty: Jezus Chrystus staje się punktem środkowym, Objawienie chrześcijańskie ostatnim objawieniem publicznym uroczystym, uczynionym dla całego rodzaju ludzkiego. Sam porządek wymaga, aby był ostatnim Ten, który przewyższa wszystkich mądrością i do którego wszyscy należą, do którego wszystko się odnosi.

Jeszcze są i inne powody, które skłoniły Boga mądrego nieskończenie, sprawiedliwego i dobrego, do odkładania na tak długi czas Wcielenia Syna Bożego i dzieła Odkupienia, których ograniczony rozum ludzki nie może pojąć i ocenić.

Słusznie wyznać należy, jeżeli człowiek nie może w zupełności poznać rzeczy stworzonej skończonej, tym bardziej ta niemożebność uwydatnia się, gdy rzecz idzie o Boga i Jego postępowanie.

"A słowo stało się ciałem i mieszkało między nami" (9), tj. Słowo stało się ciałem, Syn jednorodzony Ojca przedwiecznego, druga osoba Trójcy Świętej przyjęła naturę ludzką i zjednoczyła się z nią węzłem hipostatycznym, czyli osobistym (10) – oto tajemnica Wcielenia.

Wcielenie zależy na zjednoczeniu hipostatycznym, czyli osobistym, Słowa Bożego z naturą ludzką w Jezusie Chrystusie. W ten sposób Jezus Chrystus jest zarazem Bogiem i człowiekiem, chociaż w Nim jest tylko jedna osoba Boska Słowa. A więc, Wcielenie, jest to zjednoczenie hipostatyczne natury Boskiej i natury ludzkiej w jednej osobie Słowa, które stało się ciałem nazwanego Jezusem Chrystusem. Wiara katolicka w tym względzie dosyć jasno określona jest w Składzie Apostolskim, a jeszcze dokładniej wyrażona nasza wiara w osobę Jezusa Chrystusa w znanym powszechnie w Kościele Symbolu św. Atanazego. Należy przeto, tylko rozjaśnić i rozebrać szczegółowo trzy główne punkty, jakie rozróżnia ten Symbol, a mianowicie: 1. Naturę Boską Jezusa Chrystusa. 2. Jego naturę ludzką. 3. Połączenie tych dwóch natur w jednej osobie Słowa. 4. Dodać należy: o możliwości, właściwości i potrzebie Wcielenia.

A) Natura Boska, czyli Bóstwo Jezusa Chrystusa

Wszystkie wierne dzieci Kościoła uważają Jezusa Chrystusa za Boga, czyli wierzymy, że Jezus Chrystus nasz Odkupiciel jest Bogiem. Wiemy (11), że Kościół uznaje w Bogu trzy osoby rzeczywiście różne, mające też samą istotę,

też samą naturę i toż samo Bóstwo. Owóż, teraz znowu wierzymy, że druga z tych osób, Słowo, czyli Syn Boski, rzeczywiście i prawdziwie wcielił się w Jezusa Chrystusa. Wierzymy, że ma naturę Boską w ścisłym i we właściwym znaczeniu tego słowa i że z tego tytułu jest współistotny Ojcu, że jest Bogiem jak On, że jest doskonałym i nieskończonym, jak On, co mamy w Symbolu św. Atanazego: Bóg doskonały i równy Ojcu (12). Słowem, stosujemy do Jezusa Chrystusa, jako Boga, wszystko, co było mówionym o Słowie, czyli Synu Bożym w tajemnicy Trójcy Świętej (13), ponieważ Jezus Chrystus jest tym samym Słowem, które stało się ciałem, czyli człowiekiem (14).

B) Natura ludzka, czyli człowieczeństwo Jezusa Chrystusa

Sobór powszechny Chalcedoński tak w tym względzie postanawia: "Wierzymy w Jezusa Chrystusa zarówno doskonałego w Bóstwie i człowieczeństwie; uznajemy w Nim prawdziwego Boga i prawdziwego człowieka, złożonego z rozumnej duszy i ciała; współistotnego Ojcu według Bóstwa, współistotnego nam według człowieczeństwa, we wszystkim nam podobnego oprócz grzechu" (15). A więc, Jezus Chrystus jest człowiekiem doskonałym, mającym duszę rozumną i ciało ludzkie, tj. naturę ludzką, o czym wyraźnie mówi Symbol św. Atanazego. Stąd, jest dogmatem Kościoła, że ciało Zbawiciela nie było ciałem fantastycznym, lecz ciałem prawdziwym, ciałem podobnym do naszego. Dalej, że to ciało Boskiego Zbawcy naszego nie było przyniesione z Nieba, lecz ukształcone w łonie Niepokalanej Dziewicy Maryi za sprawą Ducha Świętego; na koniec, że to ciało przed Zmartwychwstaniem Jezusa Chrystusa podlegało różnym boleściom i cierpieniom.

Co do duszy Jezusa Chrystusa, to ona będąc rozumną i prawdziwie ludzką, musiała mieć wszystkie władze istotne naszej duszy tj. rozum, wolę i czucie. Stąd, należy rozróżnić w osobie Chrystusa Pana podwójny rozum: Boski nieskończony i ludzki ograniczony; dwie wole: Boską a zatem nieskończoną i ludzką wolę skończoną. Ten rozum, wola, czucie ludzkie nie zostały pochłonięte i zniszczone przez naturę Boską: one istnieją w niej z ich przymiotami istotnymi i ich działaniami różnymi, co objaśnimy wyraźniej, mówiąc o połączeniu dwóch natur i skutkach tego zjednoczenia.

Boski nasz Zbawca, jako człowiek, zaczął istnieć w czasie i narodził się z Maryi Dziewicy: został poczęty w łonie Niepokalanej Maryi za sprawą Ducha Świętego; co przed wiekami Izajasz prorok przepowiedział, że Dziewica pocznie i porodzi Syna, który będzie nazwany Emmanuelem (16), tj.

Zbawicielem, czyli Bóg z nami (17). A tak, Maryja jest Dziewicą-Matką, która poczęła i porodziła Boga-Człowieka, a której w dziewictwie i macierzyństwie razem nie było i nie będzie podobnej żadnej z niewiast. Jezus Chrystus, jako człowiek, przyjął na siebie prawdziwie istotę ludzką, ukształtował się z naszej istoty we wnętrzościach Niepokalanej Maryi. Jest nam rzeczywiście współistotny, należy do potomków i pokolenia Adamowego z tą jednak różnicą, że dzieło Jego poczęcia – jest dziełem wyjątkowym i nadnaturalnym: Duch Święty zstąpił na Maryję, według słów Archanioła Gabriela, a moc Najwyższego zaćmiła Ją. Ta Niepokalana Dziewica poczęła samą mocą Boską, a zostawszy Matką, czyli Bogarodzicą, nie przestała być Panną.

C) Połączenie natury Boskiej i ludzkiej w jednej osobie Słowa

W Zbawcy naszym Jezusie Chrystusie są dwie rzeczywiście różne natury, istniejące w jednej Osobie Boskiej, tj. w Osobie Słowa, czyli Syna Bożego, co Kościół wyznaje w Symbolu św. Atanazego i uroczyście określił na Soborze powszechnym Efeskim. Potępiony został, jak wiadomym jest z historii Kościelnej, tak błąd Eutyhusza w tym względzie, jak i Nestoriusza. Zjednoczenie Słowa z naturą ludzką, nie jest to tylko połączenie po prostu moralne (18): jest to zjednoczenie rzeczywiste, czyli fizyczne, jak się wyrażają Ojcowie Kościoła. Pomimo tego, natura ludzka nie tylko istnieje sama w sobie i we własnej indywidualności, lecz istnieje w indywidualności i osobistości Słowa. Wiedzieć należy, aby zrozumieć to zjednoczenie, że istnieje rzeczywista różnica między naturą i osobistością: natura jest wspólną i nieoznaczoną w sobie, określa się przez osobistość, która ją dopiero objaśnia, podtrzymuje, rządzi nią i kieruje. Owóż, natura ludzka tak jest złączona ze Słowem, że ją Słowo określa, rządzi nią i kieruje; przewodniczy jednak naturze ludzkiej osobistość Boska, a nie ludzka. Nie ma, przeto, osoby ludzkiej w Jezusie Chrystusie (19): natura ludzka jest niejako wszczepiona w naturę Boską i uindywidualnioną przez Słowo, które ją kieruje i rządzi. Jezusa Chrystusa, Boskiego Zbawcy naszego, człowieczeństwo pozbawione jest przymiotu osoby nie skutkiem utraty jakiegokolwiek części ze swego jestestwa, lecz skutkiem udzielenia mu przez Słowo swoich Boskich przymiotów. A tak, podniesienie godności człowieczeństwa przez Słowo, pozbawiło je osobistości: Słowo wchodząc w człowieczeństwo pochłonęło jego osobę, przywłaszczyło ją sobie, kierowało nią według swej woli i działało przez nią tak, jak dusza działa przez ciało. Natura ludzka w Jezusie Chrystusie nie należy do Niego, ale do Słowa,

które działa przez nią i rządzi najzupełniej. Stąd, wszystkie czyny, pochodzące bezpośrednio od natury ludzkiej, powinny być przyznawane Słowu, które jest prawdziwym ich źródłem i takowe wykonywa za pośrednictwem natury ludzkiej. W ten sposób wszystkie czyny Jezusa Chrystusa są czynami Boga, czynami Osoby Boskiej (20): stąd płynie ich zasługa nieskończona. Gdyby w Jezusie Chrystusie była osoba ludzka różna od osoby Boskiej, tedy całe dzieło Odkupienia zostałoby zniszczone. A to dlatego, że w takim razie wszystkie czyny przez jakie Chrystus odkupił rodzaj ludzki, przypisywać należałoby osobie ludzkiej, i przyznawać im tylko wartość ludzką i skończoną. Przeto, zjednoczenie osobiste natury Boskiej i ludzkiej w Zbawicielu naszym Jezusie Chrystusie stanowi tajemnicę Wcielenia, które jest podstawą Odkupienia.

Nestoriusz, żyjący w pierwszej połowie V wieku, śmiało nauczał, że w Jezusie Chrystusie były jakoby dwie osoby różne, tj. osoba Słowa i osoba człowieka; stąd, że Najświętsza Maryja Panna porodziła tylko osobę ludzką Jezusa i nie może się nazywać Bogarodzicą, czyli Matką Boga. Naukę heretycką Nestoriusza, jako grubego błąd, który zrywał ze starożytną wiarą Kościoła Apostolską, zbił św. Cyryl Aleksandryjski i potępiło Koncylium powszechne w Efezie (21). Cyryl św. sformułował 12 propozycji przeciwnych błędom Nestoriusza, które Sobór Efeski zatwierdził i kazał w nie wierzyć pod karą klątwy. Ponieważ cała nauka Kościoła św. katolickiego o zjednoczeniu natury Boskiej i natury ludzkiej w Jezusie Chrystusie, jest doskonale wyłożona w tych 12 artykułach, propozycjach (anatematyzmach) św. Cyryla Aleksandryjskiego, nie od rzeczy będzie przytoczyć takowe, na których potwierdzenie Soboru wycisnęło pieczęć powagi dogmatycznej.

"1. Jeśli ktoś nie wyznaje, że Emmanuel jest prawdziwie Bogiem i dlatego święta Dziewica jest Matką Bożą; zrodziła bowiem według ciała Słowo Boże, które stało się ciałem – niech będzie przeklęty (*anathema sit*).

2. Jeśli ktoś nie wyznaje, że Słowo Boga Ojca zostało złączone z ciałem substancjalnie i że jeden jest Chrystus we własnym ciele, a mianowicie, że ten sam jest jednocześnie Bogiem i człowiekiem – *anathema sit* (niech będzie wyklęty).

3. Jeśli ktoś rozróżnia [dwie] osoby w jednym Chrystusie po zjednoczeniu dwu natur – łącząc je tylko związkami godności, władzy czy powagi, ale nie złączeniem fizycznym – niech będzie przeklęty.

4. Jeśli ktoś nazwy Chrystusa znajdujące się w Ewangeliach i w pismach apostołskich – podane przez świętych [pisarzy] lub przez samego Chrystusa mówiącego o Sobie – przypisuje dwu osobom lub samoistnościom, i jedne stosuje do człowieka w odróżnieniu od Bożego Słowa, a drugie odnosi wyłącznie do Słowa Bożego, jako jedyne godne Boga – *anathema sit* (niech będzie wyklęty).

5. Jeśli ktoś odważa się mówić, że Chrystus-człowiek jest nosicielem Boga, a nie prawdziwym Bogiem jako jedyny Syn z natury, zgodnie z tym, że «Słowo stało się ciałem» (Joan. I, 14) i «uczestniczyło, podobnie jak my, w ciele i krwi» (Hebr. II, 14) – niech będzie przeklęty.

6. Jeśli ktoś mówi, że Słowo Boga-Ojca jest Bogiem i Panem Chrystusa, ale nie wyznaje, że ten sam jest jednocześnie Bogiem i człowiekiem, ponieważ «Słowo stało się ciałem», według Pisma (Joan. I, 14) – niech będzie przeklęty.

7. Jeśli ktoś mówi, że Jezus jako człowiek działał z mocy Słowa Bożego, a otaczała go chwała Jednorodzonego, jak gdyby była mowa o innej osobie istniejącej poza Nim – *anathema sit* (niech będzie wyklęty).

8. Jeśli ktoś odważa się mówić, że złączony [ze Słowem] człowiek ma być czczony i uwielbiany razem z Bogiem-Słowem, i że z Bogiem współpracuje, jak gdyby były dwie osoby, bo tak należy rozumieć wyraz «współ» i «razem»; ale, że on nie oddaje tej samej czci Emmanuelowi, i że do Niego nie skierowuje modlitwy uwielbiającej, mimo że «Słowo stało się ciałem» – niech będzie przeklęty.

9. Jeśli ktoś mówi, że jedyny Pan Jezus Chrystus został wywyższony przez Ducha Świętego, jak gdyby sam używał obcej mocy, kiedy posługiwał się mocą Ducha Świętego, i jak gdyby od Niego otrzymał władzę nad duchami nieczystymi oraz moc dokonywania wśród ludzi znaków Boskich, ale że to nie był Jego własny Duch, mocą którego dokonał Boskich czynów – *anathema sit* (niech będzie wyklęty).

10. Ponieważ Pismo św. mówi, że Chrystus stał się arcykapłanem i głosicielem wiary naszej (Hebr. III, 1), ofiarował Siebie samego za nas Bogu i Ojcu na wonność wdzięczności (Eph. V, 2), niech będzie przeklęty, kto mówi, że arcykapłanem naszym i głosicielem stało się nie samo Słowo Boże, gdy «Słowo stało się ciałem» (Joan. I, 14) i człowiekiem na podobieństwo nasze, lecz że inny człowiek obok Niego narodził się z niewiasty; albo jeszcze, że za siebie samego złożył ofiarę, a nie jedynie za nas – gdyż nie potrzebował ofiary Ten, który nie znał grzechu.

11. Ten, kto nie wyznaje, że ciało Pańskie jest źródłem życia i że to ciało jest własnością Słowa Boga-Ojca, lecz twierdzi, że jest własnością innej osoby związanej godnością ze Słowem, albo tylko obdarzonej jak gdyby Boskim zamieszaniem, ale nie wyznaje – jak powiedzieliśmy – że ożywia, ponieważ stało się własnością Słowa mogącego wszystko ożywiać – niech będzie przeklęty.

12. Ten, kto nie wyznaje, że Słowo Boże cierpiało w ciele, i w ciele zostało ukrzyżowane, oraz że doznało śmierci stając się «pierworodnym z umarłych» (Col. I, 18), a dzięki temu – jako Bóg – jest życiem i ożywicielem – *anathema sit* (niech będzie wyklęty)" (22).

Według tego powiedzmy w krótkości, co w sobie zawiera zjednoczenie hipostatyczne czyli osobiste, i jakie wypływają stąd wnioski. Tak, jedna jest tylko osoba w Jezusie Chrystusie i to osoba Boska, z czego wynika, że Boski nasz Zbawca nawet jako człowiek, jest Synem Boga i to Synem Boga przez naturę; w swym wyznaniu wiary Sobór Efeski (Act. VI) powiada: "Tylko jest jeden i ten sam Syn, Bóg Słowo"; tytuł Syna przypuszcza indywidualność określoną, która tylko stosuje się do osoby. A więc, jeden tylko jest Syn, który jest zarazem Synem Boga, a przez naturę ludzką, z którą się złączył, prawdziwym synem człowieczym; z obydwóch przeto stron jest zawsze ten sam Syn, ponieważ jest w Nim jedna osoba Boska. Stąd, Kościół wyraźnie potępił jako heretycką opinię, która utrzymywała, że Jezus jako człowiek jest tylko Synem Boga przez przysposobienie (23), a nie przez naturę. Dalej, z połączenia hipostatycznego wypływa, że Niepokalana Dziewica Maryja jest prawdziwie Matką Boga, co na czele artykułów św. Cyryla powyżej wyraźnie, jako dogmat, określił Sobór powszechny Efeski. A Niepokalana Dziewica Maryja jest Matką Boga, nie w tym znaczeniu, jakoby porodziła Bóstwo, czyli naturę Boską Słowa, lecz, że poczęła i porodziła według człowieczeństwa osobę, która jest Bogiem, Osobę Słowa, które stało się człowiekiem: Ona porodziła według ciała Słowo Boga, które się stało ciałem. Innymi słowy: Ten, który się urodził z Maryi według natury ludzkiej, jest Bogiem; czyli Jezus Chrystus jest Bogiem, a zatem Niepokalana Dziewica Maryja jest prawdziwie Matką Boską: Syn Boży o ile się złączył z naturą ludzką w łonie Niepokalanej Maryi, jest prawdziwie Synem Maryi. A tak, nie można odmawiać Najświętszej Pannie Maryi tytułu sprawiedliwego Matki Boga bez zaprzeczenia fundamentalnej prawdy jedności osoby w Jezusie Chrystusie i bez obalenia w ten sposób całego dzieła Odkupienia.

Zatem, z hipostatycznego połączenia wynika jeszcze i to, że Panu Jezusowi nawet jako człowiekowi powinna być oddawana cześć najwyższa, cześć Boska w ścisłym znaczeniu tego słowa (24), ponieważ nawet jako człowiek jest osobą Boską, a cześć głównie stosuje się do osoby. Stąd, Sobór V powszechny (25) słusznie wydaje dekret: "Ktokolwiek powie, że kiedy się oddaje cześć Jezusowi Chrystusowi w dwóch naturach, wprowadza się podwójnego rodzaju cześć: jedną dla Boga-Słowa, a drugą dla człowieka oddzielnie wziętego; albo, że łącząc człowieczeństwo z Bóstwem i oddając cześć Jezusowi, oddaje się tylko takowa jednej naturze i istocie; zamiast czcić jedną czią Boga, Słowo wcielone łącznie z Jego ciałem, jak to miało miejsce od początku w Kościele Bożym – niech będzie przeklęty". Przeto, powinniśmy czcić człowieczeństwo (26) Jezusa Chrystusa, wzięte łącznie z Bóstwem, gdyż w przeciwnym razie oddawalibyśmy cześć stworzeniu, a tym samym popełnialibyśmy bałwochwalstwo. Ciało i dusza Jezusa Chrystusa są ciałem i duszą Boga, z tego tytułu powinny odbierać też samą cześć co i On, albowiem takowa stosuje się i odnosi do osoby Boskiej: w ten sposób czcimy Syna Bożego w Jego ciele, w Jego duszy i w Jego człowieczeństwie. Stąd, można i należy w znaczeniu jakośmy tylko co określili czcić każdą część człowieczeństwa Jezusa Chrystusa. Przeto, nie ma nic zgodniejszego z zasadami wiary chrześcijańskiej, jak cześć oddawana Najświętszemu Sercu Jezusa, przeciwko której powstawali jansenści i dziś wielu innych powstaje niesłusznie.

Na koniec, na mocy jedności osoby w Jezusie Chrystusie, to co jest właściwe naturze Boskiej może być przyznawane człowiekowi, i nawzajem co jest właściwe naturze ludzkiej, może być stosowane do Boga: człowiek jest Bogiem i Bóg jest człowiekiem. Teologia nazywa to udzielaniem własności (27), tj. przymiotów; to przelewanie wzajemne przymiotów ma miejsce w tym wszystkim, cośmy dotąd wyprowadzili z połączenia hipostatycznego.

Ponieważ natura Boska i ludzka mają w Jezusie Chrystusie jedną i też samą osobistość, powiada Doktor Anielski, a zatem można przyznawać człowiekowi co jest właściwe naturze Boskiej; nawzajem można twierdzić o Bogu to, co jest właściwe naturze ludzkiej (28). Gdy się mówi o człowieku albo o Bogu, to zawsze przypuszcza się ten sam przedmiot i też sama osoba, która jest zarazem osobą natury Boskiej i ludzkiej, a zatem, co jest właściwe jednej i drugiej naturze, musi i powinno odnosić się również do tej jednej osoby. Tylko, według uwagi św. Tomasza, rzeczy właściwe tym dwóm różnym naturom, nie przyznają się osobie Chrystusa jako ich jednemu podmiotowi,

pod tym samym względem; rzeczy właściwe naturze Boskiej przyznają się Chrystusowi według natury Boskiej; gdy tymczasem rzeczy właściwe naturze ludzkiej, przypisują się Mu według natury ludzkiej, która jest również Jego naturą (29). W ten sposób, gdy mówimy o Chrystusie: Bóg się narodził, Bóg cierpiał, Bóg umarł, Bóg zmartwychwstał, to wszystko Mu przyznajemy według natury ludzkiej; kiedy zaś mówimy o Jezusie Chrystusie, że jest wszechpotężnym, wszystko widzącym, stosujemy to do Niego według natury Boskiej. Jednym i tymże samym podmiotem tego wszystkiego jest ta sama osoba, lecz nie pod tym samym względem, tj. nie według tej samej natury. Albowiem: natury pozostają co do istoty różne, nie udzielają one sobie nawzajem swych własności, gdyżby inaczej z sobą się pomieszały; co jest, właśnie, błędem Eutychesa, potępionym przez Kościół. Wreszcie, takie przelewanie swych własności jednej natury na drugą, jest niemożebnością i niedorzecznością. Bezwarunkowo jest niemożebnym: aby natura ludzka, która jest stworzona, skończona i przypadkowa, przyjmowała własności natury Boskiej, która jest niestworzona, konieczna i nieskończona. Jest niemożebnym również: aby natura Boska brała przymioty natury ludzkiej i stawała się skończoną, stworzoną, ograniczoną i przypadkową, a w samych wyrazach znajduje się sprzeczność; przeto, własności jednej natury Chrystusa nie są wspólne drugiej naturze. Stąd, nie można powiedzieć o naturze Boskiej, wziętej oddzielnie od osoby, że: narodziła się, cierpiała, umarła, zmartwychwstała. Jak również nie można powiedzieć o naturze ludzkiej bez osoby, że: jest wszechmogącą, wszystkowiedzącą, niezmierną i wszechobecną.

Dwóch natur połączenie w jednej osobie nie niszczy istotnej różnicy między naturami, co jest dogmatem wiary, określonym na Koncylium Chalcedońskim przeciwko Eutychesowi. Tak, ciało człowieka, chociaż złączone hipostatycznie z jego duszą i z nią stanowi jedno indywiduum, jedną i tę samą osobę, pomimo tego zachowuje wszystkie swe własności i pozostaje różne co do istoty od duszy. Natura ludzka w Jezusie Chrystusie tak samo zatrzymuje wszystkie swe własności istotne i pozostaje różną od natury Boskiej. A zatem, w Boskim Zbawcy naszym jest ciało ludzkie i dusza ludzka ze swymi władzami i przymiotami: jest w Nim rozum ludzki z jego odpowiednimi władzami, jest wola ludzka z jej właściwymi działaniami. Dlatego Kościół potępił tych (30), którzy utrzymywali, że w Jezusie Chrystusie jest tylko jedna wola Boska.

Koncylium powszechne Konstantynopolitańskie trzecie wyraźnie oświadcza, że w Boskim Zbawcy naszym są dwie wole i dwie działalności naturalne, nie mieszając takowych z sobą i nie rozdzielając ich od siebie.

Wola ludzka zachowuje swe działalności właściwe; lecz, ponieważ jest tylko jedna Osoba i jeden kierunek, a zatem wola ludzka jest zupełnie podległa woli Boskiej. Te są zasadnicze punkty nauki dogmatycznej Kościoła, co się dotyczy Boskiej Osoby Jezusa Chrystusa w dogmacie Wcielenia.

Usiłowali niszczyć jedność osoby w Jezusie Chrystusie, wznawiając błąd Nestoriusza, "adopcjonisci", którzy utrzymywali: Jezus Chrystus był prawdziwym Synem Boga według natury Boskiej, a według natury ludzkiej był tylko synem przysposobionym; stąd, przyznawali synowi Maryi, a nie Synowi Boga, mękę i cierpienia na drzewie krzyża, których naukę heretycką Kościół potępił na wielu Soborach, a mianowicie na Soborze Frankfurckim (31).

D) O możliwości, właściwości i potrzebie Wcielenia Słowa

Dogmat zda się stawiać wielką trudność, czyli następne pytania do rozwiązania, które dla oświecenia dusz szczerych i prawych pokrótce postaramy się objaśnić. Tak: 1) Czy Bóg może połączyć się z człowiekiem w sposób mniej więcej ścisły? 2) Czy może człowiek złączyć się w taki sposób, że natura ludzka traci swą osobistość ludzką i istnieje tylko w osobie Boskiej, jak to uczy Kościół o naturze ludzkiej w Jezusie Chrystusie? Owóż, niemożliwym jest, aby natura Boska mogła się mieszać z naturą ludzką, Byt nieskończony z bytem skończonym, Byt bezwarunkowy i konieczny z bytem względnym, i przypadkowym: podobne przypuszczenie zawiera w sobie nedorzecznosc. Tak, Eutyches przypuszczał zupełne zlanie się i pomieszanie natury Boskiej i natury ludzkiej w Jezusie Chrystusie, za co był uroczyście potępiony przez Kościół na Soborze Chalcedońskim; ostatnich czasów panteizm odnawia błąd Eutychesa tylko w formie nieco ogólniejszej. Lecz, Bóg, który się nie miesza z niczym skończonym, czy nie może przynajmniej połączyć się w jakikolwiek sposób z naturą ludzką? I dlaczegoż to nie mogłoby być? Bóg jest Bytem żyjącym, wolnym, osobistym, doskonałym; jest zetknięty z życiem każdego stworzenia, jest obecny na każdym miejscu, wszędzie żyjący, wszędzie działający, wszędzie podtrzymujący byty, które stworzył: jest to fakt, który wynika z niezmierności Boga (32) i z ciągłego zachowania swych stworzeń. Przeto, należy przypuścić, że Bóg jest złączony w pewny sposób ze wszystkimi istotami stworzonymi. A tedy: czy nie może być różnych sposobów i różnych stopni w tym połączeniu, w tej obecności, tj. w tym oddziaływaniu Boga na stworzenia? Bóg działa wszędzie, gdzie tylko jest, i działa nie tylko sam w sobie, tj. wewnątrz swej natury, lecz oddziałuje także i na byty, które tylko istnieją przez Niego. A przeto, czy nie może oddziaływać lepiej i ujawniać swą obecność więcej w takim stworzeniu

albo w takiej istocie, która Mu się podoba? Owóż, jeżeli Bóg jest bytem wolnym i osobistym, panem siebie i swych działań: może to czynić, nic Mu nie stoi na przeszkodzie, w tym względzie nie można podnosić najmniejszej wątpliwości. A więc, Bóg może łączyć się ściślej z jednym człowiekiem jak z drugim i więcej wpływać na jego rozum, wolę i całą istotę: może uczynić w nim swą obecność jaśniejszą, słodsza, czulszą, pełniejszą. Bóg może nawet oddziaływając na tego człowieka udzielić mu światła i potęgi wyższej od porządku zwyczajnego natury i łaski, jak to: daru cudu i prorokowania. Bogu odmawiać tej władzy, byłoby toż samo, co Mu odmawiać swobodnego rozporządzenia sobą samym i swymi czynnościami; toż samo, co nie uznawać Jego osobistości, a następnie ją niszczyć: na to mogą się odważyć tylko umysły pyszne ateuszów i ich braci panteistów. Lecz, my tę obecność Boga w człowieku, to zjednoczenie jakkolwiek rzeczywiste a nawet zupełnie wyjątkowe, nazywamy tylko połączeniem moralnym: ponieważ człowiek pozostaje ze swoją osobistością różną od osobistości Boga, i jakkolwiek jest podtrzymywany przez Boga sposobem szczególnym, pomimo tego działa sam przez się i za swe czynności sam osobiście odpowiada. Ale, dalecy jesteśmy, przeto, jeszcze od tego zjednoczenia, jakie Kościół widzi w Jezusie Chrystusie. Dalej: czy Bóg może się połączyć z naturą ludzką do tego stopnia, aby ta straciwszy swą osobistość, istniała tylko w osobistości samego Boga? To właśnie stanowi zjednoczenie hipostatyczne czyli osobiste, jakie my wyznajemy w Jezusie Chrystusie (33). Czy rozum pojmuje i przypuszcza możliwość podobnego zjednoczenia? Tak jest, wytłumaczmy to obszerniej. Owóż, że jest różnica między naturą i osobistością, i że następnie natura w człowieku może być oddzieloną od osobistości, żaden poważny filozof tego nie przeczy; a więc, można pojmować naturę ludzką bez osobistości ludzkiej. Nie ma wątpliwości, że natura, która jest z siebie ogólna i nieoznaczona, powinna być zawsze określona i ujednostkowiona przez osobistość; ponieważ bytu nieokreślonego i czysto ogólnego nie można uważać za rzeczywistość, tylko za pojęcie oderwane; lecz, nie jest rzecz konieczna, aby ta osobistość była osobistością ludzką: natura ludzka może istnieć w osobistości wyższej, która ją określa, uindywidualnia, przywłaszcza ją sobie i nią kieruje. Uwydatnijmy naszą myśl przez porównanie.

W zwyczajnym porządku rzeczy spostrzegamy naturę niższą istniejącą w drugiej naturze wyższej: natura wyższa przenika naturę niższą, przywłaszcza ją sobie, rządzi nią i kieruje, jakby swą własną rzeczą. Wiele jest przykładów podobnego zjawiska we wszechświecie, a zwróćmy uwagę na przykład, jaki nam przedstawia nasza własna istota. Tak, są w nas dwie istoty czyli natury

zupełnie różne: dusza i ciało; i te dwie natury tak są z sobą złączone, że razem wzięte stanowią jedną osobę ludzką, chociaż osobistość ściśle biorąc, należy do natury wyższej, tj. do duszy. Aby lepiej zrozumieć podobieństwo, przez które chcemy się objaśnić, zbadajmy oddzielnie duszę i ciało, a zatem w ich zjednoczeniu, czyli w ich stanie rzeczywistym. Tak, dusza zawiera w sobie wszystko, co może stanowić osobę; ciało, łącząc się z nią, nic jej nie dodaje w tym względzie, jak znowu i nic nie ujmuje, oddzielając się od niej. Dusza odłączona od ciała zatrzymuje swą indywidualność, tj. rozum i wolę; jest panią siebie samej, rozporządza sobą; jednym słowem – jest osobą. Teraz, czy tak samo będzie z ciałem po rozłączeniu się od duszy?

Ciało nie może nigdy stanowić osoby, ponieważ mu zbywa na rozumie, jako warunku istotnym osobistości; lecz, w tym razie zapatrujemy się na osobistość tylko jako na indywidualność, tj. o ile ta osobistość istnieje sama w sobie i niezależnie, o ile jest bytem należącym do siebie samej. Owóż, pod tym względem ciało uważane oddzielnie ze swoim życiem, zmysłami i instynktem, będzie miało swą indywidualność własną i swą niezależność, będzie należało prawdziwie do siebie. Lecz, czy to ciało, które ma swą indywidualność i niezależność, jaką ma każde zwierzę, po złączeniu się z duszą, zachowuje tę indywidualność niezależną i to wszystko, co czyni je istotą należącą prawdziwie do niego samego? Oczywiście, że nie. Dusza, natura wyższa, pochłania je zaraz i niejako przenika, przywłaszcza je sobie, czyni je swoim i nadal staje się w ścisłym znaczeniu tego wyrazu "rzeczą duszy", do niej już właściwie należy, a nie do siebie. Owóż, ciało jest złączone z osobistością duszy w ten sposób, że stanowi z nią jedną i też samą jednostkę i jedną osobę. Dusza działa przez ciało i z ciałem: przez nie staje się godną kary lub nagrody; jest ono prostym narzędziem duszy, która sama jest tylko odpowiedzialną za wszystko, ponieważ w niej przebywa osobistość. Ciało jest niczym i już więcej do siebie nie należy. Gdyby nie wywołał nieładu i zamieszania w naszej naturze grzech, tedy dusza byłaby najwyższą i bezwarunkową władczynią wszystkich czynności ciała, które byłoby tylko narzędziem posłusznym duszy. Na koniec, ciało łącząc się z duszą nie traci żadnej własności swej natury: zatrzymuje wszystko, co stanowi jego istotę, traci tylko swą indywidualność niezależną i to dlatego tylko, aby przyjąć udział w osobistości duszy, i w ten sposób wznieść się do nieskończonego przeznaczenia, niż jakie mu zakreśla jego własna natura.

Przed połączeniem się z naturą ludzką, albo ściślej mówiąc, zanim natura ludzka połączyła się ze Słowem, Ono było jedną osobą, która w Trójcy Świętej stanowi drugą osobę. Co się dotyczy natury ludzkiej uważanej samej w sobie i

oddzielnie od osoby Słowa, ona ma również wszystko, co stanowi jej istotę. Człowieczeństwo, z którym się połączyło Słowo w Jezusie Chrystusie, nie istniało ani jednej chwili przed połączeniem; w chwili dopiero poczęcia w łonie Niepokalanej Dziewicy Maryi, połączyło się ze Słowem, jak ciało ludzkie złączyło się z duszą, w chwili jego poczęcia. Lecz, aby lepiej zrozumieć, właściwym będzie rozebrać człowieczeństwo oddzielnie; tak, człowieczeństwo uważane oddzielnie zawiera w sobie wszystko, co stanowi jego osobistość – tak samo i ciało ludzkie ma wszystko, co stanowi jego indywidualność własną i niezależną. Lecz, dzięki połączeniu, natura ludzka istniejąca sama przez się i stanowiąca oddzielną osobistość, od tej chwili traci swoją indywidualność własną i niezależną, co właśnie stanowi główną cechę osobistości: od chwili połączenia przestaje być sobą i już nie należy do siebie. Słowo, natura nieskończenie wyższa, przenika ją, staje się jej władczynią, przywłaszcza ją sobie, podstawia się na jej miejsce i rozporządza nią najswobodniej, jakby rzeczą własną, która do siebie już nie należy pod żadnym względem. Słowo działa i posługuje się naturą ludzką, w taki sam sposób, w jaki dusza działa i posługuje się ciałem; osoba działa przez naturę. Słowo odpowiada za czyny człowieczeństwa, ponieważ Ono tylko nim rozporządza i kieruje. A zatem, wszystkie czyny Jezusa Chrystusa nawet i te, które wypływają bezpośrednio z natury ludzkiej, są nieskończonej wartości, ponieważ wszystkie one ostatecznie pochodzą od Osoby Boskiej, gdyż je sam Bóg wykonywa za pośrednictwem natury ludzkiej.

A więc, człowieczeństwo w Jezusie Chrystusie nie ma osobistości ludzkiej, nie ma swej niezależności, ani władzy rozporządzania sobą. Połączenie hipostatyczne bynajmniej nie pozbawia go żadnego przymiotu istotnego natury ludzkiej, zachowuje wszystko co stanowi człowieka, jak ciało łącząc się z duszą zatrzymuje wszystkie własności istotne swej natury. Jeżeli zaś traci swoją osobistość, to dlatego tylko, aby przyjąć udział w osobistości nieskończenie wyższej, tj. w osobistości Słowa; aby w ten sposób się wznieść do wyższego przeznaczenia, które go wynosi ponad wszelkie stworzenie; aby, wreszcie, połączyć się z najwyższą godnością Stwórcy.

Jeszcze zarzut, który opiera się na naturze Słowa, tj. na idei, jaką sobie tworzyć niektórzy o nieskończonym mogą: w jaki sposób można pojąć, aby Syn Boga, który jest Bytem nieskończonym, obejmującym wszystkie czasy i wszystkie miejsca w swej wieczności i niezmierności, mógł się połączyć z bytem skończonym, tj. z bytem zupełnie określonym, zajmującym tylko jakieś małe miejsce w przestrzeni i w czasie? Lecz, tak dowodzić – jest to oznaczać,

określać i ograniczać nieskończone, czyli innymi słowy: zupełnie je zniszczyć. Wy tłumaczmy jaśniej: niektórzy wyobrażają, że Bóg, będąc nieskończonym, jest bytem nieokreślonym, niewyraźnym i czysto ogólnym, co jest wielkim błędem. A to dlatego, że natura bezwarunkowo nieokreślona i ogólna, nie mogłaby mieć istnienia rzeczywistego: byłaby to tylko abstrakcja. Bóg dlatego właśnie, iż będąc nieskończonym, tj. najdoskonalszym, tym samym jest nieskończenie określonym, a nawet więcej oznaczonym, jak wszystkie inne byty skończone i niedoskonałe. W ludziach i każdej innej naturze stworzonej i określonej, jest zawsze coś nieokreślonego, coś w stanie rozwoju i możliwości: nasz byt rozwija się, określa coraz bardziej stopniowo, a nigdy nie jest zupełnie określony i rozwinięty.

Nic podobnego nie ma w Bogu: natura Boska nie rozwija się i nie zawiera w sobie nic możebnego, nie przechodzi od stanu możliwości do stanu rzeczywistości, wszystko jest zupełnie i całkowicie określone, wszystko już istnieje, a nic się nie rozwija; a Bóg, według wyrażenia Doktora Anielskiego, jest "actus purus" (34) – oto natura Boga, jaką pojmuje rozum, nie zaś, jak Go wystawia imaginacja: panteistycznym.

Ten Bóg prawdziwy, najzupełniej określony w sobie, jest niezmierny; lecz, zarzucić mogą: w jaki sposób można Boga ograniczać jakąś przestrzenią, łącząc Go z naturą skończoną i określoną? Owóż, nauka katolicka nie ogranicza Boga bynajmniej, a uczy: Bóg jest niezmierny, wszędzie jest, a raczej wszystko jest w Nim; lecz, wszędzie jest sam, jest wszystkim tym czym jest, wszędzie zupełnie i doskonale określony; jest Bytem z natury swojej pojedynczym i niepodzielnym, jest wszędzie cały ze wszystkim tym, co stanowi Jego naturę, znajduje się na każdym miejscu świata; nie dzieli się na części, ani nie składa się z części; jest wszędzie cały po wszystkich miejscach świata.

Jeżeli tak jest, dlaczegóżby Bóg nie mógł w pewnej ograniczonej przestrzeni, połączyć się z naturą określoną i skończoną, przywłaszczyć ją sobie, uczynić ją swoją w takim znaczeniu, w jakim pojmuje Kościół połączenie hipostatyczne w Jezusie Chrystusie? Przeto, należy dobrze uwagę zwrócić, że to połączenie nie ogranicza w żaden sposób osoby Słowa i nic nie odejmuje bezwarunkowo z Jego niezmierności. Słowo jest tak samo wszędzie, jak było i przed połączeniem: tylko w pewnej ograniczonej przestrzeni i w oznaczonym czasie połączyło się z naturą ograniczoną, która ze swej strony pozostaje skończoną, określoną i oznaczoną. Nic tu nie sprzeciwia się niezmierności i wieczności Boga: na tym połączeniu Syna Boga z naturą ludzką w Jezusie

Chrystusie pozostanie zawsze zasłona tajemniczości, pozostanie dogmat Wcielenia tajemnicą na zawsze i to bardzo głęboką tajemnicą! Lecz, czyż połączenie duszy z ciałem, które stanowi istotę człowieka, tj. naszą, jest dla nas przystępnym i w zupełności zrozumiálním? Ma ono wprawdzie i stronę zroszumiącą, ale i stronę ciemną i nieprzystępną zupełnie, czego nikt nie zaprzeczy.

Ten jest ogólny warunek poznania ludzkiego: ciemność postępuje obok światłości, a zdrowa logika, tj. rozum, nakazuje, abyśmy przyjęli ciemność nie dla niej samej, lecz dla światła, które jej towarzyszy; inaczej wpadlibyśmy w ogólny sceptycyzm, w którym by i sam rozum został zniweczony. Nie wymagajmy, przeto, oczywistości, gdyż takowej nie mamy nawet i o rzeczach najprzystępniejszych i najbliższych, które nas otaczają.

Co do właściwości i potrzeby Wcielenia Słowa: czy konieczną było rzeczą, aby Syn Boga wcielił się (35) i poniżył do tego stopnia, że przyjął imię upokarzające Syna człowieczego? Wdzięczność za ten cud Miłości nieskończonej Boga bardziej odczuwamy w sercu, niż słowa wypowiedzieć można konieczną potrzebę tego nieskończonego poniżenia Słowa! Czymże bylibyśmy bez Jezusa Chrystusa, czymże stalibyśmy się i dokąd zaszlibyśmy bez Tego, który jest drogą, życiem i prawdą? Co Bóg czyni tylko, czyni dobrze wszystko: rozum najwyższy i bezwarunkowy nigdy nie działa bez zasady. Jego postępowanie jest zawsze nacechowane najwyższą mądrością, a każdy czyn wypływający z wolnej woli musi mieć najmędrsze pobudki i cele. Jako ludzie, mając rozum ograniczony, nie mamy udziału w odwiecznych planach Boga, który nie odkrywa nam wszystkich pobudek, co Go skłoniło do takiego czynu. Bóg nam na zewnątrz raczył objawić mnóstwo rzeczy, które wiele nam pomagają do zroszumiienia prawdziwych zasad i pobudek Jego postępowania, właściwości (36) i potrzeby Wcielenia, tj. przynajmniej chociaż do odkrycia niektórych. Rozważanie tych w pokorze ducha i serca powinno tylko uczucia wdzięczności i podziwienia obudzać na widok tylu cudów miłości i mądrości Boga!

Owóż, pierwsza pobudka, cel pierwszy wprost i bezpośredni Wcielenia: podnieść człowieka upadłego i zbawić go. Rodzaj ludzki przez grzech pierworodny oddzielił się od Boga na zawsze, w łonie którego czerpał swe życie, zginął: Bóg nie mógł pozwolić ludzkości zginąć na zawsze, aby nakreślone plany przy stworzeniu człowieka były przez grzech zupełnie zniweczone, co byłoby rzeczą niewłaściwą. Czegoż było trzeba, aby człowiek podniósł się ze swego upadku, naprawił się i był zbawiony?

Trzeba było: aby grzech mu był odpuszczony, aby wina mu była przebaczona, aby w ten sposób mógł odzyskać przyjaźń Boską. Dlatego było koniecznym, aby krzywda Bogu przez grzech wyrządzona była naprawioną i zadość się stało Jego sprawiedliwości: stąd płynie potrzeba, a pod pewnym względem i konieczność Wcielenia Osoby Boskiej.

Nie wypadało Bogu przebaczyć grzech przez miłosierdzie (37): znaczyłoby ostatecznie pozostawiać bezkarnie niesprawiedliwość, jaką zawiera w sobie grzech, co byłoby nieporządkiem; a znowu nie wypada, aby Bóg cierpiał jakiś nieporządek w swoim królestwie.

Przeto, rzecz konieczna, aby było zadosyćuczynienie odpowiednie do ciężkości obrazy. I cóż mógłby człowiek ofiarować Bogu na wynagrodzenie krzywdy, jaką przez grzech wyrządził: czy łzy, czy serce żalem ściśnięte i upokorzone, czy umartwienia ciała, czy miłość gorącą dla swych braci, czy też zupełną uległość Jego woli św.? Przypuściwszy nawet, że człowiek grzeszny mógłby ofiarować coś Bogu takiego, do czego nie jest obowiązany, to i tak nigdy nie mógł dać zadosyćuczynienia odpowiedniego ciężkości krzywdy, jakiej stał się winnym względem Boga. Najwyższy został obrażony przez istotę, która ma wszystko z Jego rąk: w ten sposób został popełniony wielki grzech, zgwałcone zostało prawo i sprawiedliwość i wszystko to, co najświętszego i najlepszego zawiera w sobie porządek moralny. W jaki, więc, sposób zadosyćuczynienie skończone mogło to złe naprawić? Takiego zadośćuczynienia nie mógłby dać ani Anioł, ani żaden człowiek wyjątkowy, którego by Bóg stworzył w niewinności takiej, w jakiej był Adam przed upadkiem: tylko osoba Boska mogła spłacić Bogu dług człowieka. Człowiek raz upadłszy, mógł się tylko podnieść przez Wcielenie osoby Boskiej (38): potrzeba było, aby przyjęła naturę ludzką, przywłaszczyła ją sobie, uczyniła ją swoją i na mocy zasady solidarności ofiarowała Bogu w imię ludzkości grzesznej, zadośćuczynienie, którego domagała się najwyższa sprawiedliwość. Do takich wniosków doprowadza badawczy i uważny rozbiór zasadniczego prawa porządku moralnego.

Dalej, w Bogu nie ma podziału, ani nieporządku, ani żadnej różnicy; wszystkie przymioty odpowiadają sobie i nawzajem podtrzymują się; wszystkie działają zgodnie, ponieważ wszystkie się łączą i utożsamiają w pojedynczości pierwotnej Bytu doskonałego. Owóż, sprawiedliwość Boga wymaga zadośćuczynienia od nas, a dobroć Jego podaje środek do tego; nieskończona sprawiedliwość wymaga kary, a dobroć nieskończona zginąć

nie pozwala, i aby nas zbawić wywołuje ze strony Boga to cudowne poniżenie, które się zowie Wcieleniem. Wymagania sprawiedliwości nie były tak ściśle, co uczyniła nieskończona dobroć Boga, aby podnieść człowieka i dać mu pojęcie o swej Miłości nieskończonej. Najwyższemu podobało się ujawnić swe przymioty, aby Go w ten sposób wielbiły i chwaliły: nic nie może być odpowiedniejszego i chwalebniejszego dla Jego natury, jak akt Wcielenia, który nas wprawia w zadziwienie, i rozbudza zarazem uczucie miłości. Wcielenie jest najdonioślejszym i najcudowniejszym objawem dobroci Boga: stworzył On świat przez miłość, naprawia go również przez miłość jeszcze większą. Apostołowie mówią bezustannie o Wcieleniu jako o wielkim objawie miłości Boga: "Bóg ukochał tak świat, że wydał zań Syna swego jednorodzonego" (39). To szczyt miłości, która dalej sięgnąć nie może; Słowo wcielone pozostanie na zawsze pierwowzorem niezrównanej miłości, a tak obfity wylew dobroci Boskiej powinien Go wielbić i wysławiać do najwyższego stopnia.

Umysłom, które by powstawały przeciwko temu cudowi miłości Boga i z niego gorszyły się, odpowiedzieć z Apostołem narodów należy, że krzyż jest zgorszeniem dla żydów i głupstwem dla pogan; lecz, dla wybranych zbawieniem, mądrość i moc Boska, albowiem głupstwo Boga jest mądrzejsze niż mądrość ludzi, a słabość Boga jest silniejsza niż moc ludzka.

Jeżeli przyjdzie Syna Bożego, który stał się człowiekiem, jest cudem miłości – jest również arcydziełem mądrości. Bóg miłością rozporządza, a mądrość ją oświeca i kieruje jej ruchami: Bóg, chcąc podnieść człowieka, za najwłaściwszy środek do tego szlachetnego celu uważał Wcielenie. Stąd, Ono było najodpowiedniejszym środkiem do uleczenia człowieka z jego nieszczęść moralnych, i do podźwignięcia go ze stanu upadku i poniżenia, jakiego stał się ofiarą. Rodzaj ludzki, pogrążony w ciemnościach błędu i grzechu, zanurzał się coraz głębiej w tej przepaści: było niepodobieństwem, aby mógł wydobyć się kiedykolwiek o własnych siłach, i potrzebował nauczyciela przysłanego od Boga. Przez Wcielenie Bóg przywraca człowieka do posiadania prawdy w sposób najwłaściwszy do jego stanu nieszczęśliwego: ukazuje mu własnym przykładem drogę, po której ma iść dla dojścia do chwalebego celu swego przeznaczenia; i w końcu udziela mu pomocy i sił nadnaturalnych.

Pięknie o tym mówi pewien Doktor Kościoła (40): "Słowo postępuje z ludźmi tak samo jak pilny i dobry nauczyciel ze swymi uczniami, który zstępuje z wyżyn wiedzy, aby tym, którzy nie mogą zrozumieć nauki wznioślejszej, podać naukę łatwą i zastosowaną do ich pojęcia. Ludzie, zapomniawszy o Bogu

i rzuciwszy się w przepaść bezdenną, zwrócili swą uwagę na rzeczy poziome, szukali Boga w naturze i w rzeczach zmysłowych, i czcili jako bogów ludzi śmiertelnych i geniuszów. Dla czego też Słowo Boskie pełne miłości dla ludzi, przywdziało na się ciało, stało się podobnym do nich i rozmawiało z nimi. Przyciągnął tym sposobem Jezus ku sobie zmysły ludzkie, aby ci, którzy szukali Boga w rzeczach cielesnych, nauczyli się poznawać prawdę przez Syna Bożego, który stał się człowiekiem, i mogli przez Niego przyjść do poznania Ojca".

Nie mogli mieć ludzie poznania Ojca Niebieskiego, tylko przez Syna i to przez Syna widzialnego, uzmysłowionego, a w ten sposób przystępnego dla ludzi, tj. przez Syna wcielonego. Stąd, idzie się do Boga tylko przez Jezusa Chrystusa, człowieka-Boga; nie słyszymy głosu Boga, tylko przez Słowo wcielone; człowiek zmaterializowany, tj. zatopiony w dobrach ziemi, ciała, tylko przez Ciało Jezusa Chrystusa w Sakramencie pokuty powstaje ze swego upadku. On od upadku swego czuł potrzebę zewnętrznej obecności Boga, a nawet i same bałwochwalstwo materialne ze swoim kultem było niejako wezwaniem do Wcielenia: człowiek chciał razem z Bogiem mieszkać, żyć obok Niego, nie tylko w sposób niewidzialny i zakryty przed jego oczyma, lecz i w sposób więcej harmonizujący z jego naturą, gdzie głównie przeważały zmysły w sposób więcej uderzający jego uwagę. Takie znaczenie moralne bałwochwalstwa, a Bóg nie był głuchym na to wezwanie natury ludzkiej: "Słowo stało się ciałem" (41), ukazało się pod formą zewnętrzną i materialną. To Boskie dzieło Wcielenia dźwignęło rodzaj ludzki z ciemności bałwochwalstwa i postawiło na szczycie najwyższej, a prawdziwej czci Boga: w duchu i prawdzie. Przez Boga-Człowieka, Boga ludzi nędznych i grzesznych, mamy przystęp do Ojca Niebieskiego, Pana panów i Króla królów (42): "Nikt nie przyjdzie do Ojca, jako tylko przeze mnie" (43). Jedni potrzebują pomocy Jezusa Chrystusa z powodu grubej niewiadomości w rzeczach wiary, drudzy dla upokorzenia swej dumy, a wszyscy dla łaski, która jest konieczną do zbawienia i dobrych uczynków. Im więcej badamy stan upadłego człowieka, tym lepiej przekonywamy się o potrzebie a nawet konieczności Wcielenia Słowa, aby wprowadzić człowieka do niewidzialnego królestwa prawdy. Rodzaj ludzki nie mógł inaczej odszukać Boga i odkryć stosunków prawdziwych, które go wiązały ze Stwórcą, tylko przez Słowo wcielone, które przebywa od wieków w łonie tego Ojca: Jezus Chrystus jest pośrednikiem koniecznym, drogą jedyną, która nas prowadzi na pewno do Ojca Niewidzialnego. Owóż, wielki fakt, że Bóg prawdziwy jest znany, wielbiony w duchu i prawdzie, tylko w chrystianizmie: biada umysłom zarozumiałym, które

żyjąc na łonie jego, a może nawet będąc ochrzczeni, nie chcą uznać z nauki Kościoła Jezusa Chrystusa za Mistrza i Pośrednika!

Dalej, potrzeba nam było wielkiego przykładu, albowiem natura ludzka była do głębi zepsuta; człowiek, będąc niewolnikiem pychy, bogactw, jakież uderzający kontrast ma przez poníženie wcielonego Syna Bożego, urodzonego i żyjącego w ubóstwie: jaki przykład cnoty pokory, umartwienia, posłuszeństwa woli Bożej. Wcielenie Słowa nie tylko przynosi człowiekowi światło i przykłady konieczne, co nie jest jeszcze dostateczne do jego wyleczenia: udziela mu jeszcze sił nowych, sił naprawiających go zupełnie, które tryumfując nad jego zepsuciem i słabościami, wyciskają na całym jego jestestwie charakter Boski; pozwalają mu się podnieść z łatwością do najwyższej sfery świata moralnego. Potrzeba było łaski i prawdy do naszego uleczenia, a tylko mogło ich nam udzielić najlepiej Wcielenie. A, że Bóg stworzył świat na swoją chwałę: świat nie byłby godnym Boga, i nie umiałby Go czcić i wielbić odpowiednio bez Wcielenia Słowa. Albowiem, w jaki sposób świat wyjdzie z tej niskości, połączonej ze stworzeniem, i podniesie się do godności wyższej i odpowiedniej wielkości i majestatu swego Autora? Tego cudu może tylko dokonać Wcielenie: Syn Boga łącząc się z naturą ludzką, która jest treścią świata, przywłaszczając ją sobie, podnosi takową do wysokości prawdziwej, a stawszy się głową rzeczywistą stworzenia, oddaje hołd Bogu Ojcu, hołd Boski, godny świętości i majestatu Boga. Od tej chwili hołd oddawany przez stworzenia rozumne, przechodząc przez Tego Boskiego Pośrednika, nabywa również godności Boskiej. A chociaż człowiek jest pośrednikiem koniecznym natury widzialnej, lecz i on sam potrzebuje Pośrednika Boskiego, aby godnie kochać i czcić Stwórcę. Natura widzialna nie mogła kochać i dlatego potrzebowała pośrednika, aby się zwrócić ku swemu Bogu. Natura ludzka może kochać, lecz nie może godnie kochać: potrzeba jej było przeto dać pośrednika kochającego Boga, abyśmy w Nim i przez Niego mogli okazać Bogu-Ojcu naszemu hołd, cześć, uwielbienie i miłość godną Jego majestatu. Tym Pośrednikiem jest Ten, który się począł za sprawą Ducha Świętego we wnętrzościach Niepokalanej Dziewicy Maryi: Wcielenie podniosło godność świata nieskończenie i zniosło przepaść, jaka oddzielała skończone od nieskończonego.

Uczeni teologowie z Ojcami Kościoła nie tylko dowodzą właściwości i konieczności Wcielenia, lecz utrzymują, że ta, a nie inna Osoba Trójcy Świętej powinna była stać się ciałem. Usiłują wyjaśnić: właściwym było, aby Słowo wcieliło się, ponieważ, będąc mądrością odwieczną Ojca i światłem, które oświeca każdego człowieka przychodzącego na świat – jest naturalnym

nauczycielem umysłów. Zadaniem Jego, przeto, było przywrócić duchowi ludzkiemu prawdę, stosując się do jego słabości, w takim znaczeniu, w jakim uprzednio wyłożyliśmy. Następnie, Bóg stworzył świat przez swoje Słowo: właściwym, przeto, było aby go naprawił i odrodził przez toż Słowo. Na koniec, Słowo jest szczególnie obrazem Ojca (44): do Niego, przeto, należało odtworzyć w człowieku obraz Boga przekształcony, zeszpecony, przez grzech. Zatem, najważniejszym było, aby zadośćuczynienia należnego sprawiedliwości najwyższej dopełnił Syn Ojcu: aby ten sam Syn Boga, który nazwał się synem ludzkim, stając się podobnym nam i nas upodobniając do siebie, uczynił nas synami przysposobionymi Boga. A tak, należało do Syna Bożego dać ludziom to Boskie synostwo.

O Odkupieniu przez Jezusa Chrystusa nauka Kościoła

Kościół św. katolicki uczy, że Jezus jest Zbawicielem świata w tym znaczeniu, że w zupełności zadośćuczynił sprawiedliwości Boskiej za nasze grzechy, i że w ten sposób wysłużył dla nas łaskę i przebaczenie u Boga: wierzy, iż przez śmierć swoją dokonał wielkiego dzieła Odkupienia rodzaju ludzkiego.

Wcielił się Syn Boga, aby umrzeć; chciał umrzeć, aby dopełnić naszego Odkupienia i zbawienia; wszystko uczynił z najwyższej miłości, a wszystko pochodzi i kończy się na miłości. Rodzimy się wszyscy nieprzyjaciółmi Boga i bez łaski, możemy stać się sprawiedliwymi i wrócić do przyjaźni Boga tylko przez zasługi Jezusa Chrystusa, jedyne Pośrednika między Ojcem Niebieskim, a Jego dziećmi upadłymi: spełniając za nas ofiarę na krzyżu, wysłużył dla nas u Boga przebaczenie i usprawiedliwienie. To wszystko stwierdza Sobór Trydencki, dodając: "Ktokolwiek powie, że człowiek może być usprawiedliwiony przed Bogiem bez łaski Boskiej wysłużonej przez Jezusa Chrystusa – niech będzie przeklęty" (45). A więc, artykułem wiary jest, że Jezus Chrystus umarł za nas; że ofiara krzyża jest ofiarą oczyszczalną i błagalną za ludzi grzesznych; że, jest przyczyną zasługi i usprawiedliwienia naszego. Stąd, charakteryzując ofiarę Jezusa Chrystusa, woła Izajasz Prorok: "On zranion jest za nieprawości nasze, start jest za złości nasze... a sinością Jego jesteśmy uzdrowieni... a Pan włożył nań nieprawość wszystkich nas" (46). Ta charakterystyka jest duszą całej nauki chrześcijańskiej, o tym czytamy prawie na każdej stronicy Nowego Testamentu: wszędzie Jezus Chrystus ukazuje się jako ofiara, która błaga za ludzi grzeszników przed Bogiem, zadość czyni sprawiedliwości Boskiej i wysługuje człowiekowi przez swoją krew łaskę oczyszczającą i usprawiedliwiającą; takim jest ogólne znaczenie dogmatu

Odkupienia; a dla lepszego określenia takowego, rozbierzmy jeszcze kilka punktów w szczególności. Tak, artykułem wiary jest, że Jezus Chrystus dobrowolnie ofiarował się za nas i odkupił: "Ofiarowan jest, iż sam chciał" (47), mówi Stary Testament; a w Nowym czytamy: "Sam się poniżył, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej" (48); także, uczy nas tego ciągła wiara Kościoła i wszyscy Doktorowie katoliccy, na czele księcia teologów (*Summa P. III, q. XLVI, a. 1*) (49).

Dalej: Jezus Chrystus przez swoją mękę wysłużył łaskę nie tylko dla nas, ale i dla siebie jako człowieka: "Dla czego i Bóg wywyższył Go i darował Mu imię, które jest nad wszelkie imię, aby na imię Jezusowe wszelkie kolano klękało" (50). Zatem, jest artykułem wiary, że Jezus Chrystus umarł nie tylko za wybranych i przeznaczonych, jak utrzymywali heretycy (51), lecz za wszystkich. Przeto, nigdy ani Pismo św., Symbole lub Sobory, nie mówią tego; lecz, przeciwnie, że Jezus Chrystus cierpiał za wszystkie dzieci Adama, za wszystkich członków upadłej ludzkości: drugi Adam przyszedł wrócić i naprawić całemu rodzajowi ludzkiemu wszystko to, co zgubił pierwszy – ta jest wiara i nauka Kościoła (52).

Jezus jest jedyny Pośrednik, przez którego ludzie zostali odkupieni i zbawieni, tj. przywróceniu Bogu: nikt nie może pojednać się z Bogiem, ani co otrzymać bez Tego Boskiego Pośrednika. Przeto, Kościół św. zawsze prosi w imię Jezusa Chrystusa, a pośrednictwo Najświętszej Maryi Panny i Świętych jest drugorzędne, jakie ma swą zasadę w tym Boskim pośrednictwie i z niego czerpie swą wartość i skutek. Ponieważ zadaniem kapłana, mówi Doktor Anielski (53), jest być pośrednikiem między Bogiem i ludem: Jezus Chrystus, będąc prawdziwym i najwyższym pośrednikiem, winien być również kapłanem w całym znaczeniu tego wyrazu, od którego pochodzi wszelkie kapłaństwo (54). A będąc kapłanem w całym znaczeniu tego wyrazu sam się ofiaruje Bogu jako ofiara bez zwały, jako ofiara błagalna za grzechy nasze. W krwawej ofierze krzyża jest zarazem ofiarodawcą i ofiarą; ofiarą nieskończonej wartości, która zastępuje wszystkie ofiary, będące jej tylko wyobrażeniem i figurami. Ten najwyższy kapłan, którego kapłaństwo jest wieczne, nie przestaje sam ofiarować się sposobem bezkrwawym na naszych Ołtarzach przez ludzi, których spodobało się Mu powołać do swego wzniosłego kapłaństwa. Stąd, ofiara Mszy jest tylko powtórzeniem ofiary krzyża: zawsze ta sama ofiara i ten sam ofiarodawca główny, a kapłan widzialny działa w imię i mocą kapłana niewidzialnego i Boskiego, który sam ofiaruje się Ojcu swemu jako ofiara błagalna. Dlatego

Koncylium Trydenckie tak uczy: "W tej Boskiej Ofierze, która się dokonywa we Mszy św., jest obecny i ofiaruje się ten sam Chrystus sposobem bezkrwawym, który się raz ofiarował na krzyżu sposobem krwawym. Pan został prześlany przez tę ofiarę, która się dokonała na krzyżu na górze Kalwarii, a jaka powtarza się na Ołtarzach za pośrednictwem kapłanów, tylko sposób ofiarowania jest odmienny" (55).

Dalej, Jezus Chrystus jest nauczycielem świata: ludzie byli w ciemnościach, On im przynosi światło; byli niewolnikami błędu, On przychodzi im dać swobodę i prawdę. Słowo odwieczne, pełne łaski i prawdy, które jest mądrością i rozumem najwyższym, było zawsze prawdziwym światłem, oświecającym każdego człowieka przychodzącego na świat (56); było po wszystkie czasy prawdziwym nauczycielem wewnętrznym każdego umysłu ludzkiego. Lecz duch opanowany przez ciało i zatopiony w rzeczach zmysłowych, już nie zwracał więcej uwagi na to światło duchowe i nie rozróżniał już więcej głosu tego nauczyciela wewnętrznego. Tedy ten Rozum odwieczny ze swej nieskończonej dobroci przyjął formę zmysłową: ten nauczyciel wewnętrzny staje się Ciałem, aby mógł mówić językiem właściwym umysłom, które zmaterializowały się. Słowo, stając się światłem wewnętrznym naszego ducha, stało się naszym widzialnym nauczycielem (57), które raczyło przyjść i uczyć nas w taki sposób, jak człowiek jeden uczy drugiego: dzięki Wcieleniu, Słowo jest zarazem nauczycielem wewnętrznym i zewnętrznym człowieka, nauczycielem widzialnym i niewidzialnym.

Cóż jest samo Objawienie chrześcijańskie, jeżeli nie Słowo wcielone, czyli Jezus Chrystus uczący świat prawd moralnych i religijnych, już to porządku naturalnego i nadnaturalnego? Słońce Sprawiedliwości zaświeciło na wszystkich końcach ziemi i rozproszyło, gdzie tylko mogło przeniknąć, ciemności nagromadzone słabościami i namiętnościami ludzkimi. Nieszczęśliwy, kto nie chce wejść do szkoły Jezusa Chrystusa i słuchać głosu Tego Boskiego Mistrza z całą pokorą duszy i uległością. Boski nasz Zbawca jest nauczycielem w całym znaczeniu tego słowa, a każdy nauczyciel ludzki powinien być Jego echem; każdy rozum ludzki, aby pozostał na drodze prawdy, również powinien być echem rozumu Boskiego, czyli Słowa: kto nie idzie za Nim, ten mówi od rzeczy; a kto nie słucha nauk Jezusa Chrystusa – ten błądzi. Boski nasz Zbawca i nauczyciel jest Prorokiem zapowiedzianym przez Mojżesza (58); Prorokiem prawodawcą, który oświecając we wszystkim ludzi, przynosi im prawo Nowego Zakonu, jakiego prawo Mojżesza jest tylko figurą i

przygotowaniem. Jezus Chrystus jest głową Kościoła, która prawda powtarza się często w listach Apostoła narodów, a będąc głową Kościoła szczególnym sposobem, jest zarazem głową wszystkich ludzi, a nawet i Aniołów: ponieważ umarł za ludzi, którzy korzystają ze skarbów łaski przez Mękę i Krew wysłużoną; a chociaż nie umarł za Aniołów, jednakże jest głową Ich nawet jako człowiek, co stwierdza się wyraźnie słowami: "Który jest głową wszelkiego księstwa i zwierzchności" (59). Jezus Chrystus jest głową nie tylko Kościoła wojującego, lecz i tryumfującego: nie tylko Kościoła na ziemi, lecz i Kościoła w Niebie; a tak, jest głową Aniołów, mówi o tym wyraźnie św. Tomasz (60), książę teologów. Sami Aniołowie uznają Jezusa jako swą głowę i swego Króla, a padłszy do stóp Jego, sami siebie nazywają Jego sługami (61). A tak, Boski nasz Zbawiciel i Odkupiciel jest ten sam obiecany światu Mesjasz (Chrystus), Bóg-Człowiek Pośrednik, Kapłan, Nauczyciel, Prorok i Zakonodawca, głowa Aniołów i ludzi, Król wszystkich. Jest kochanym i wielbionym przez Aniołów i Świętych, przyjaciół Boga, którzy się cieszą chwałą Niebieską; jest również Królem strasznym dla aniołów zbuntowanych przeciwko Bogu, jak i ludzi złej woli i uporczywie zostających w błędzie, nieprzyjaciół Boga, których koniec zatracenie i ogień piekielny.

a) Jest objawiona przez Boga, i była zawsze przedmiotem wiary w Kościele

Nauki o Odkupieniu rodzaju ludzkiego przez Jezusa Chrystusa Kościół nie wynalazł, ale ją odebrał od swego Boskiego Założyciela, i dziś wyznaje taką samą wiarę w Jego Osobę i dzieło, jaką wyznawał na początku swego istnienia, którą stwierdzili krwią swoją legiony Męczenników. Ta nauka wyszła z Wieczernika, gdzie Duch Święty, który pochodzi od Ojca i Syna, objawił wszelką prawdę: Kościół nie zmienia się nigdy, a czego naucza dziś – tego nauczał zawsze po wszystkie czasy. Kościół może wyjaśnić, określić, oznaczyć lepiej jaki punkt nauki wiary, ponieważ jest żyjącym i działa bezustannie; lecz, nauka Kościoła nigdy nie zmienia się nie tylko w swej całości, ale nawet i w najmniejszej swej części pod żadnym względem. Kościół nigdy nie dodaje, ani nie ujmuje jednej joty, a ten charakter wyróżnia go bezwarunkowo od wszelkiej instytucji ludzkiej; dowodzi wyraźnie, że pochodzi od Boga, i że w każdej chwili jego życia podtrzymuje go prawica Boska; a nic bardziej nie gniewa nieprzyjaciół jego, jak ta niezmiennosc nauki Kościoła: brak ustępstwa jakiego w imię rzekomego postępu z niezachwianych

zasad nauki jego. Lecz, prawda jest niezmienna: jaką była przed wiekami, taką jest teraz i będzie do końca wieków, a co w oburzeniu nieprzyjaciele Kościoła śmiały zwać zacyfowaniem. Nieraz wszelkiego środka w swych sofistykach używali, aby wmówić sobie i drugim, że Kościół zmienił pierwotną swą wiarę, że nie wierzył zawsze w co dzisiaj wierzy: nie mogli jednak zaciemnić blasku niezmienności nauki Kościoła, jaki jaśnieje na czole Matki naszej, jako znak widzialnie nadnaturalny, który świadczy o Boskości jego Założyciela. Stąd, apologety katolicki względem tych, co nie uznają Boskości Objawienia, uwydatniają przede wszystkim charakter podaniowej i niezmiennej wiary Kościoła, jaki żywo uderza i jest dowodem dotykającym dla tego, kto zna historię nauk ludzkich: że Chrystianizm nie jest i nie może być dziełem ludzkim, lecz Boga.

Czy dogmat Boskości Jezusa Chrystusa, Odkupiciela naszego, był objawiony, i czy był przedmiotem wiary pierwotnej Kościoła? Byli heretycy, którzy starali się czynić zarzut prawdzie objawionej, próbowali przekształcić niejedną część wiary i nauki o Jezusie Chrystusie, jak widzieliśmy wyżej, lecz dziś świat w ogólności nie czyni tego i uznaje Bóstwo Jezusa Chrystusa: bezwarunkowo przyjmuje, przeto, całą naukę Kościoła o Jego Osobie i Jego dziele Odkupienia. Zdrowy rozsądek, wolny od wszelkich matactw sofistyki, jasno widzi wiarę pierwotną Kościoła przez Boga objawioną i ocenia fakty historyczne poniesienia dobrowolnie śmierci za wiarę w Bóstwo Jezusa Chrystusa tylu Męczenników świętych różnego stanu i wieku. Zatem, ten punkt tłumaczono obszerniej w traktacie o Trójcy Świętej, a wykazując naukę objawioną o troistości Osób w Bogu, dowiedziono Bóstwa Słowa, które stało się Ciałem, tj. Bóstwa Jezusa Chrystusa. Teksty Pisma św. i świadectwa tam przytoczone stosują się do Słowa nie tylko jako istniejącego od wieków w łonie swego Ojca, lecz i do Słowa wcielonego, tj. które stało się Ciałem, aby podnieść człowieka do Chrystusa; którego życie opisują Ewangelisci, Apostołowie i Ojcowie uważają jako Założyciela Kościoła. Dowiedzonym było, że Bóstwo Jezusa Chrystusa jest prawdziwie dogmatem objawionym, który zawsze stanowił główny artykuł wiary Kościoła. Lecz, jeszcze, chociaż pobieżnie należy dotknąć tej kwestii, aby tłumaczenie nasze w sprawie tak wielkiej wagi oprzeć na gruntownej podstawie i przedstawić w całości naukę Pisma św. i Kościoła pierwotnego.

b) Nauka Nowego Testamentu o Jezusie Chrystusie

Jezus Chrystus jest Słowem odwiecznym, Synem Boga, współistotnym Ojcu, Wcielonym, tj. stał się człowiekiem dla naszego odkupienia: ta jest nauka Nowego Testamentu, tak wierzy i wyznaje każdy katolik prawdziwy. Czytajmy tylko księgę Boską Pisma św., a znajdziemy w niej tę naukę wyrażoną jasno. Tak, jeżeli będziemy czytali Ewangelistów, Listy i Dzieje Apostolskie, Apokalipsę, mając chociaż małe pojęcie o nauce chrześcijańskiej; tedy, przekonamy się bez żadnego wysilenia rozumu, że ona przepelnia wszystkie te księgi, jeżeli ta nauka tylko nie jest wyraźnie przedstawioną prawie na każdej stronie. Przytoczmy główne cechy życia Boga-Człowieka podług Ewangelistów. Tak, oni ukazują Go nam jako dziecię cudowne, mające zbawić lud swój, które, poczęte za sprawą Ducha Świętego w łonie Niepokalanej Dziewicy Maryi, rodzi się w Betlejem i położone w ubogim na wół spróchniałym żłobie. Jako miejsce przytułku służy Betlejemska stajenka, gdzie Mu składają cześć i pokłony ubodzy pastuszkowie i Królowie ze Wschodu. Kiedy Przenajświętsza Matka ofiaruje Go w świątyni Jerozolimskiej według przepisu prawa Mojżeszowego, błogosławiony starzec Symeon bierze tę dziecinę na ręce, a oświecony z Nieba co to za dziecina, wygłasza ową sławną pieśń: "Teraz Panie puść sługę twego..." (62), uznając w tej słabej dziecinie przepowiedzianego przez Proroków Odkupiciela. Dalej, Ten przyszły Zbawiciel Izraela i narodów zmuszony opuścić ojczyznę, czyli swój kraj; Anioł ukazuje się we śnie św. Józefowi i mówi doń: wstań, weź dziecię i Matkę Jego, a idź do Egiptu i bądź tam dopóki ci nie oznajmię. Opiekun Boskiej Rodziny tak uczynił, jak mu Anioł wskazał, aby ocalić Dzieciątko wśród ogólnej rzezi niewiniątek przez żołnierzy Heroda. W Egipcie św. Józef pozostawał, aż okrutny król Herod umarł: tedy posłaniec Niebieski powtórnie staje przed nim i każe wracać z Dzieciątkiem Boskim i Matką Jego do ziemi Izraelskiej. Posłuszny głosowi Anioła, św. Józef wrócił do Galilei swej ojczyzny i wybrał na mieszkanie miasto Nazaret, gdzie pozostawał z Jezusem i Maryją do lat trzydziestu: tu w zapomnieniu w cichym zakątku Palestyny Boskie Dzieciątko rośnie i spędza pierwsze dni swego życia na ziemi. Następnie, Ewangelista mówi o Jezusie, kiedy we 12 leciech udał się w towarzystwie swych Rodziców do świątyni w Jeruzalem na św. Paschy, gdzie Go widzimy nauczającego wśród Doktorów Zakonu Mojżeszowego, którzy zdumieni słuchali Boskich nauk Jego (63); gdy wrócił do Nazaretu ze swymi Rodzicami, a był Im posłuszny, Jezus rósł w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi: to wszystko opowiadają życiopisarze Jezusa o Nim aż do chrztu w rzece Jordan, tj. do roku trzydziestego

życia. Ta jest strona zewnętrzna i ludzka życia Jezusa, który urodził się z ubogiej Niepokalanej Dziewicy Maryi, spędził pierwsze chwile swego życia i młodość wśród ludu, w domu cieśli Józefa św., a Józef i Maryja byli dobrze znani w mieście Nazaret.

Lecz, w trzydziestym roku życia Jezus wychodzi ze swego zacisza, zaczyna uczyć lud i działać różne cuda: to Jego życie publiczne zaczęło się. Tedy, wybrał sobie 12 Apostołów, ludzi biednych, rybaków, niewykształconych, którym daje posłannictwo nauczania i odrodzenia świata całego. Cała ziemia Judzka podziwiała Jego mądrość, niesłychane cuda; gdzież, więc, czerpał tę Mądrość nieskończoną i gdzie źródło cudownej potęgi Jego? Jest On Bogiem: przyczyna potęgi i mądrości Jego. Zatem, Jezus Chrystus zawsze przedstawia siebie przed swymi uczniami, przed ludem, przed sędziami, jako Bóg, jako Syn jednorodzony Ojca, równy Mu we wszystkim, a wszędzie przyznaje sobie przymioty Boga jedynego i prawdziwego. Mówi: "Jestem światłem świata"; "drogą, prawdą i życiem" (64); domaga się dla siebie czci i honorów należnych Bogu (65); przyprowadzony przed najwyższy trybunał narodowy i zapytany uroczyście przez arcykapłana, aby mówił prawdę: oświadcza, że jest Bogiem. Kiedy zebrani u arcykapłana Kajfasza najstarsi ludu, naczelnicy kapłanów, doktorowie Prawa, kazali przyprowadzić przed siebie Jezusa i pytali Go: Powiedz nam, czy ty jesteś Chrystus? Jeżeli wam powiem, nie uwierzycie mi. Jeżeli was zapytam z mej strony, nie odpowiecie mi, ani nie uniewinnicie; lecz, przyjdzie czas, kiedy Syn człowieczy zasiądzie na prawicy Boga. Wtedy wszyscy jednogłośnie zawołali: Więc ty jesteś Synem Boga? Tak jest, wy sami to przyznajecie. Natenczas krzyknęli: czyż potrzebujemy jeszcze świadków? Wszak sami słyszeliśmy z ust Jego. Arcykapłan pytał Go znowu: zaklinam cię przez Boga żywego, powiedz mi, czy jesteś Chrystusem Synem Boga żywego? Jezus mu odpowiada: Tak jest, jestem Nim, jakoś powiedział. I mówię tobie, że przyjdzie dzień, w którym ujrzysz Syna człowieczego siedzącego na prawicy Boga wszechmocnego i przychodzącego w obłokach niebieskich. Na te słowa arcykapłan rozdarł swe szaty, mówiąc: Zbliźnił; wszak słyszeliście bliźnierstwo i cóż wam się zdaje? Godzien śmierci, odpowiedzieli. I wszyscy skazali Go na śmierć (66). Owóż, świadectwo uroczyste publiczne Jezusa Chrystusa o Jego osobie.

Wiemy w jaki sposób to wyraźne świadectwo było rozumiane przez najwyższy trybunał narodu: Jezus został osądzony na śmierć najokrutniejszą krzyża, ponieważ nazywał się Bogiem, Synem jednorodnym Boga żyjącego, którego wyznawali żydzi.

Innych świadectw nie będziemy przytaczać, aby nie powtarzać co było mówionym w traktacie o Trójcy Świętej, że Jezus Chrystus sam siebie uważał za Boga w całym znaczeniu tego wyrazu; albowiem, co dopiero wyżej mówiliśmy, może o tym przekonać każdego człowieka dobrej woli. Wreszcie, trudno przypuścić, aby ludzie, którzy by mieli Ewangelię w ręku, mogli podawać w wątpliwość ten fakt, jakiego nie zaprzeczają i sami wrogowie Bóstwa Jezusa Chrystusa, zbeszczeszczając ohydnie Osobę Boga-Człowieka: Wolter i jego szkoła, Renan, Strauss, Laurent, i w ogóle wszyscy masoni.

Cała historia Jezusa Chrystusa opisana przez Ewangelistów przedstawia Go nam jako Boga i człowieka, mającego naturę Boską i ludzką; jako Boga takiego jakiegośmy skreślili, a jako człowieka mającego ciało i duszę podobną do naszych, albowiem przyznaje się Mu rzeczy takie, które są tylko właściwe człowiekowi. Dalej, z jaką dokładnością Ewangelia uczy nas, że Słowo nie tylko przyjęło ciało ludzkie, ale również i duszę ludzką: Jezus rozrzewnił się w duchu i wzruszył sam siebie, i ujawnił smutek swej duszy przez płacz na widok śmierci Łazarza, którego kochał (67). W czasie swej walki ze śmiercią Jezus był głęboko zasmucony, przerażony i nader znużony; prosi swego Ojca, aby oddalił od Niego ten kielich goryczy, dodając zaraz te wzniosłe słowa rezygnacji: Jednakże niech się stanie twoja a nie moja wola, gdzie się spostrzega wolę ludzką wyraźnie odróżnioną od woli Boskiej, której się poddaje jako swej najwyższej władczyni. Czucie i wola duszy ludzkiej nader ujawniają się w tej ostatniej chwili, kiedy człowieczeństwo jest ofiarą niezliczonych i niewypowiedzianych cierpień i męczarni.

Następnie: w Chrystusie są dwie różne natury, tj. natura Boska i natura ludzka, czyli jest Bogiem doskonałym i człowiekiem doskonałym, a pozostając zupełnie różne te dwie natury są zjednoczone w jednej osobie Słowa. Ewangelie i wszystkie księgi Nowego Testamentu świadczą o tym: wszędzie jest mowa o jednym i tym samym Jezusie, którego naturze Boskiej przyznaje się to co jest Boskiego, a ludzkiej – co ludzkiego. Wszędzie jest mowa o Słowie Boskim, jakie stało się Ciałem, a które za pośrednictwem natury ludzkiej, jaką na siebie przyjęło, rozmawia z ludźmi, umiera za nich i zbawia ich: to wszystko każe przypuszczać, że w Jezusie Chrystusie jest tylko jedna osoba Słowa (68). Toż samo Słowo, ten sam Syn Boga, taż sama osoba Boska, która działa przez naturę ludzką, a która stała się Jego naturą; który przez tę naturę narodził się z niewiasty tj. Niepokalanej Dziewicy Maryi, mieszkał wśród ludzi i umarł za nich: jest więc tylko jedna osoba Boska w Jezusie Chrystusie. Dlaczegoż umarło to Słowo, które stało się ciałem; ten Syn Boga, który się narodził z niewiasty?

Na to odpowiada sam Jezus Chrystus, a za Nim wszyscy Apostołowie powtarzają: że umarł dlatego, aby rodzajowi ludzkiemu wrócić utracone życie duszy, czyniąc zadosyć sprawiedliwości Boskiej za grzechy nasze. Myśl takowa prześwieca w liście Książęcia Apostołów, a gruntownie i przedziwnie ją rozwija i objaśnia Apostoł narodów: "Bóg zaleca miłość swoją względem nas, że gdyśmy jeszcze byli grzesznymi, Chrystus za nas umarł. Daleko tedy więcej teraz usprawiedliwieni we krwi Jego, zachowani będziemy przezeń od gniewu..." (69).

A tak, w Nowym Testamencie Jezus Chrystus jest przedstawiony jako Pośrednik między Bogiem i ludźmi: jako Ten, na którego Bóg przelał nieprawość nas wszystkich, a który przez swą krew zadosyćuczynił za nas i przywrócił nam sprawiedliwość, przyjaźń i życie Boskie; rodzaj ludzki został podźwignięty, usprawiedliwiony i podwyższony.

c) Nauka pierwotnego Kościoła

Katolicki Kościół prowadzi dalej dzieło Apostołów: czyni to, co czynili Apostołowie; uczy tego, czego uczyli Apostołowie. Tak, od swej kolebki aż do obecnej chwili mówi zawsze o Jezusie Chrystusie jako o Bogu a zarazem jako i o człowieku; nazywa Go Synem Boga, który stał się człowiekiem i umarł za odkupienie ludzi. Wszystkie myśli, wszystkie uczucia Kościoła są dla Boga-Człowieka, czyli Jezusa Chrystusa: jest On duszą tego wielkiego ciała, które żyje i rusza się tylko przez Niego; nie ma w Kościele żadnej instytucji, która by nie opierała się na Jezusie Chrystusie i nie była jakby Jego przedłużeniem. Jakoż mamy badać szczegółowo tę wiarę pierwotną Kościoła, która jest wryta głęboko we wszystkich chwilach i na wszystkich miejscach jego istnienia? Św. Ignacy Antiocheński, uczeń św. Jana, tak mówi o Jezusie Chrystusie w swym liście do Efezów: "Jeden jest lekarz w ciele i w duchu, stworzony i niestworzony, Bóg w ciele, prawdziwe życie w śmierci, Syn Maryi również jak Syn Boga, który naprzód cierpiał, a potem stał się niezdolnym do cierpienia (tj. po swym Zmartwychwstaniu), Jezus Chrystus nasz Pan" (70); dalej: "Spodziewajcie się Tego, który jest wyższy nad wszystkie wieki, dla którego nie ma czasu; który jest niewidzialny, a stał się widzialnym przez miłość dla nas; który był nieczułym i obojętnym na cierpienia, a stał się cierpiącym i czułym dla nas; Tego, który pod wszystkimi względami cierpiał za nas" (71). Wobec słów powyższych: niepodobna jaśniej wyrazić tego podwójnego dogmatu, tj. Wcielenia i Odkupienia. Następnie (72), pełne podobnych świadectw są słowa:

"Widzę was stałych i niezłomnych w wierze, przywiązanych do krzyża Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, według ciała i według ducha; widzę was ustalonych w miłości przez krew Jezusa Chrystusa, który jest z rodu Dawidowego według ciała, i Synem Boga według woli i potęgi Boskiej, który poszedł na krzyż za nas; z owocu tego krzyża myśmy wyszli, tj. z Jego Męki, błogosławionej przez Boga, aby Jego zmartwychwstanie zatknęło wspólny sztandar zbawienia dla wszystkich świętych, wiernych, żydów, pogan, którzy by stanowili jedyne ciało Jego Kościoła". Przeto, jeden i ten sam Chrystus, jedna i taż sama osoba, która jest zarazem Bogiem i człowiekiem, odkupiła rodzaj ludzki przez śmierć swoją.

W wieku II św. Ireneusz, słynny z nauki, czyni takie wyznanie wiary katolickiej: "Kościół jakkolwiek rozproszony po całej ziemi, odebrał od Apostołów jako też i od ich uczniów, wiarę w jednego Boga, Ojca wszechmogącego, Stworzyciela Nieba i ziemi, i w jednego Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, który stał się człowiekiem dla naszego zbawienia, i w Ducha Świętego, który mówiąc przez proroków, przepowiadał, wolę Boską; wierzymy w narodzenie Jezusa Chrystusa Pana naszego, w Jego urodzenie z Maryi Panny, w Jego Mękę, w Jego Zmartwychwstanie, w Jego Wniebowstąpienie z ciałem, w Jego powrót z Nieba na ziemię w chwale swego Ojca, dla uporządkowania wszystkich rzeczy i dla powołania ciał wszystkich ludzi do zmartwychwstania, aby według Jezusa Chrystusa naszego Pana i Boga, naszego Odkupiciela i Króla, zgodnie z wolą Ojca niewidzialnego, wszelkie kolano ugięło się przed Nim w Niebie, na ziemi i pod ziemią" (73). Ten Święty bardzo długo mówi o tajemnicy Wcielenia, i zwalcza swą piorunującą wymową nowatorów, którzy usiłowali zepsuć naukę Apostolską: "Słowo, które zawsze przemieszkuje w rodzaju ludzkim, zjednoczyło się według woli Ojca z naturą ludzką, i stało się ciałem. Przez ciało Pan nasz Jezus Chrystus cierpiał za nas i zmartwychwstał dla nas. Bóg Ojciec jest jedno i toż samo co Chrystus, który przyszedł dla wykonania wielkiego planu Opatrzności, a który połączył wszystko w sobie. Syn Boga uczynił się człowiekiem, i Syn Boski stał się Synem człowieka. Albowiem, Pośrednik między Bogiem i człowiekiem, powinien zostawać w powinowactwie z jednym i z drugim, i ich obydwóch przyprowadzić do zgody i przyjaźni; przybliżyć Bóstwo do ludzi, i objawić Boga ludziom" (74). Grzech oddzielił ludzi od Boga, aby go przeto zniszczyć i przywrócić jedność między Bogiem a ludźmi, potrzeba było, aby Syn Boski stał się człowiekiem. "Albowiem jak z jednej strony niemożliwą było rzeczą, żeby człowiek, który już raz został przeniwiercą i był odepchnięty z powodu swego

nieposłuszeństwa, sam się odrodził i otrzymał chwałę zwycięstwa i tryumfu, tak znowu z drugiej strony było nie mniej trudnym, aby ten, który upadł w grzech, mógł otrzymać zbawienie. Syn, więc, który jest Słowem Boskim, zadosyć uczynił jednemu i drugiemu; wyszedł z łona swego Ojca odwiecznego, przyjął na się ciało, umarł na krzyżu, i w ten sposób dokonał dzieła naszego zbawienia" (75).

W wieku III św. Hipolit (76) tak mówi (77): "Wierzimy według podania Apostołów, że Bóg Słowo zstąpił z nieba w łono Najświętszej Maryi Panny, aby wcielić się w Niej, przyjmując ciało z duszą rozumną, czyniąc wszystko to, co czyni człowiek, wyjąwszy grzechu, aby zbawić Adama, który upadł, i obdarzyć nieśmiertelnością tych, którzy by wierzyli w Niego. W tych ostatnich czasach Bóg przysłał Słowo prawdy dla zbawienia ludzi. Prawo i prorocy przepowiadali, że Zbawiciel przyjdzie na ten świat, i jako było przepowiedziane: przyszedł, ukazał się, stał się człowiekiem w łonie Dziewicy za sprawą Ducha Świętego (78). Ma z nieba jako Słowo, wszystko to co jest z Ojca; a z ziemi jako wcielony z Panny, wszystko to co pochodzi od starego Adama. Bóg więc okazał się na tym świecie z ciałem, będąc człowiekiem doskonałym; gdyż stał się człowiekiem nie przypuszczalnie ani pozornie, lecz rzeczywiście i prawdziwie". Wobec powyższych słów, nie można jaśniej wyrazić się o Osobie Jezusa Chrystusa: jest On prawdziwym Bogiem mającym też samą istotę co Ojciec, i prawdziwym człowiekiem mającym też samą istotę co Adam. Nie zawiera w sobie dwóch różnych jednostek: jest to jedna i taż sama nierozdzielna jednostka, jeden i ten sam Chrystus, jedna i taż sama Osoba, która jest zarazem Bogiem i człowiekiem, mająca naturę Boską i ludzką.

Św. Cyryl Jerozolimski tak się wyraża: "Wierzimy, że Syn jednorodzony Boga zstąpił z nieba na ziemię z powodu naszych grzechów, przyjąwszy człowieczeństwo, które Go uczyniło podległym tym samym słabościom, jakich ludzie doświadczają; wierzymy, że narodził się z Panny Maryi za sprawą Ducha Świętego. Jezus Chrystus stał się synem Dawida w czasie, lecz był Synem Boga przed wiekami, i nie miał początku. Ma dwóch ojców: jednego Dawida według ciała, drugiego Boga Ojca według Bóstwa. Wierzimy w Jezusa Chrystusa, który przyszedł w ciele i stał się człowiekiem... Stał się tym, czym my jesteśmy, aby nas uczynić godnymi radowania się z Nim" (79).

Czy potrzeba jeszcze dłużej dowodzić wiary pierwotnego Kościoła w dogmat Wcielenia i Odkupienia? Przytoczone wyżej świadectwa dostarczają jawnych w tym względzie dowodów. Rzecz jasna, że Kościół jaką naukę wyznawał od początku, taką wyznaje i dzisiaj: nic nie dodał, nic nie ujął;

powtarza w tej chwili to, co niegdyś mówił po wyjściu z Wieczernika. Kościół zawsze gromił piorunem przekłęcia wszystkie herezje, jako nowości; tylko w miarę jak duch kłamstwa wszczywał herezje, które usiłowały psuć jakiś punkt starej wiary, Kościół wtedy ściśle starał się określić to w co wierzył, bez żadnej jednak zmiany i przekształcenia. Dogmatami ostatnimi czasy określonymi są: Nieomyślność Papieża, czyli głowy Kościoła, w rzeczach wiary i obyczajów (80); Niepokalanie Poczęcie, o którym w następnym rozdziale traktować będziemy.

Przypisy:

(1) II S. Petri I, 4.

(2) S. Thomae I. p., q. XXXII, a. 1.

(3) S. Thomas: An Christus fuerit natus tempore congruo? Sic, quia ipse elegit sibi tempus, Matrem et locum, et quia quae a Deo sunt, ordinata sunt.

(4) S. Bonavent. "Quoniam ergo libertas" etc. (*Breviloq.*).

(5) S. Iren. lib. III, c. IX, n. 3.

(6) S. Augus. Epis. X, 102, q. 2.

(7) S. Thomas: An debuerit ab initio mundi incarnari? Non, ut homo humiliaretur, et pro majestate venientis.

(8) Ibidem: An debuerit differri usque ad finem mundi? Non, quia non expediebat saluti humanae.

(9) Joan. I, 14.

(10) S. Thomas: An persona vel hypostasis Christi sit composita? Licet in se sit summe simplex, tamen, ut subsistit duabus naturis, duae erant rationes subsistendi, ergo persona erat composita, sed haec compositio non est per modum partium, sed per modum numeri, id est id, in quo duo conveniunt.

(11) Nauka o Trójcy Świętej obszerniej w dziełku: *Świat i Człowiek*.

(12) ...Perfectus Deus... Aequalis Patri secundum divinitatem.

(13) W dziełku: *Świat i Człowiek*.

(14) S. Thomas: An Christo sit attribuenda nativitas temporalis? Sic a Matre, sicut aeterna a Patre; et potest dici bis natus.

(15) "Sequentes sanctos Patres, unum eundemque confiteri Filium et Dominum nostrum Jesum Christum consonanter omnes docemus, eundem perfectum in deitate, et eundem perfectum in humanitate, Deum verum, et hominem verum, eundem ex anima rationali et corpore, consubstantialem Patri secundum deitatem, consubstantialem nobis eundem secundum humanitatem, per omnia nobis similem absque peccato". Act. VI.

(16) Isai. VII, 14.

(17) S. Thomas: An fuerit magis conveniens, quod Filius assumeret naturam humanam, quam alia persona? Sic, quia sapientia, et virtus quae ostenditur in Incarnatione, appropriatur Filio: Sunt et aliae congruentiae.

(18) S. Thomas contra Nestor. et Theodor. mopsuest. III p. q. II. a. 6, qui posuerunt aliam esse personam Filii Dei et filii hominis, quas sibi dicebant esse invicem unitas: 1-o Secundum inhabitationem, 2-o per unitatem affectus, 3-o Secundum operationem, 4-o S. dignitatem honoris, 5-o Secundum aequivocationem. Admiserunt proinde unionem tantum moralem inter Verbum et naturam humanam assumptam; unde Mariam non esse Dei-Genitricem, sed Χριστοτόκον.

(19) S. Thomas: An Filius Dei assumpserit personam humanam? Non, sed naturam in individuo, quod non est aliud a supposito increato praestantiori.

(20) S. Thomas: An persona divina assumpserit hominem? Proprie, non, quia homo dicit suppositum, quod est terminus, at quod assumitur praeintelligitur termino.

(21) Za Papieża św. Celestyna w r. 431.

(22) Akta Soboru Efeskiego: cz. I, rozdz. XXVI, tom 8. [Z uwagi na to, że tłumaczenie zamieszczone przez ks. Jana Domaszewicza było nieściśle, powyżej przytoczono przekład anatematyzmów (z niewielkimi zmianami) za: *Breviarium Fidei. Kodeks doktrynalnych wypowiedzi Kościoła*. Poznań – Warszawa – Lublin [1964], ss. 268-270. – Przyp. red. **Ultra montes**].

(23) S. Thomas: An Christus secundum quod homo sit filius Dei adoptivus? Non, quia est natura filius, et non per participationem filiationis, sed naturaliter, quia filiatio tribuitur personae. (P. III, q. XXIII, a. 4).

(24) Cześć zwana z greckiego: cultus laetiae.

(25) Concil. Constantinopolit. II.

(26) S. Thomas: An Verbum debuerit assumere verum corpus? Sic, secus falleret, nec assumpsisset naturam humanam, nec fuisset mortuus, nec vera salus inde secuta. An corpus terrenum? Sic, secus non esset vera natura humana, nec vera passio.

(27) Communicatio idiomatum.

(28) S. Thomas p. 3, q. XVI, a. 4: "Cum sit eadem hypostasis utriusque naturae, eadem hypostasis supponitur nomine utriusque naturae. Sive ergo dicatur homo, sive Deus, supponitur hypostasis divinae et humanae naturae. Et ideo de homine possunt dici ea, quae sunt divinae naturae, tanquam de hypostasi divinae naturae; et de Deo possunt dici ea, quae sunt humanae naturae, tanquam de hypostasi naturae humanae".

(29) S. Thomas: "Quamvis non distinguantur ea, quae praedicantur de Christo, distinguuntur tamen secundum id secundum quod utrumque praedicatur: nam ea quae sunt divinae naturae praedicantur de Christo secundum divinam naturam; ea autem quae sunt humanae naturae praedicantur de eo secundum humanam naturam". P. III, q. XVI, a. 4.

(30) Monoteletów, gałąź eutychnizmu czyli "jednowolców". Główna gałąź eutychnian, zwanych acefalami, znaną jest pod nazwą "jakobitów".

(31) W 794 r. którego dekrety potwierdził Sobór Rzymski za Leona III w 799 r.

(32) O przymiotach Boga obszerniej w dziełku: *Bóg Prawdziwy*.

(33) S. Thomas: An assumpserit animam? Sic, secus in Christo non fuissent duae naturae, quia caro specificatur ab anima, quae non fuisset sanata. An anima unita corpori? Sic, est de fide, quia fuit animatus, et univoce homo.

(34) Św. Tomasza to wyrażenie wzięte z Arystotelesa.

(35) S. Thomas: An fuerit necessarium incarnari? Non simpliciter, quia potuit aliis viis, sed secundum quid, id est melius quantum ad fidem, spem, charitatem, ad operationem, ad communicationem sui, ad removenda mala etc. Purus homo non potuit satisfacere adaequate pro tota natura, quia peccatum erat infinitum respectu Dei, nisi ex acceptatione Dei, et reverentia in Deum, et Ejus majestas augetur.

(36) S. Thomas: An fuerit conveniens Deum incarnari? Sic, tum quia per Deum visibilem cognoscuntur attributa invisibilia Dei: ut Bonitas, Justitia, Sapientia; tum quia summa bonitas, id est Deus, convenit, ut communicetur naturae humanae, licet non conveniret naturae humanae uniri Deo, nec tamen Deus est mutatus. Et licet assumpserit malum poenae, non tamen malum culpae, quia Ei non convenit; est tamen Deus ubique, quia non clauditur carne.

(37) W ten sposób przebaczać: "Sic dimittere peccatum non est aliud, quam non punire, et quoniam recte ordinare peccatum sine satisfactione non est nisi punire, si non punitur, inordinatum dimittitur... Deum vero non decet aliquid in suo regno inordinatum dimittere" – c. XII s. Anselmi.

(38) S. Thomas: An si homo non peccasset, Deus fuisset incarnatus? Non, quia non fuisset morbus, ergo nec medicina et in Scriptura incarnatio semper attribuitur peccato, licet sine peccato potuisset incarnari, quia omnipotens. Adae fuit revelata incarnatio, et non causa incarnationis, et lapsus eius.

(39) Joan. III, 16; S. Thomas: An incarnatio sit principaliter ad delendum peccatum originale, vel actuale? Ad omnia, licet principaliter ad originale: quia est majus extensive: sed actuale est majus intensive, quia magis voluntarium.

(40) *De Incarnatione Verbi*, n. 15 (św. Atanazy).

(41) Joan. I, 14.

(42) I Timot. II, 5.

(43) Joan. XIV, 6.

(44) Imago Dei invisibilis.

(45) Conc. Trident. Sess. VI, can. 7.

(46) Izai. LIII, 5-6.

(47) Ibid. 7.

(48) Philip. II, 8.

(49) S. Thomas: Non absolute, nec ex causa cogente, sed ex suppositione, quia sic Deus praefinivit pro nostra salute et exaltatione Christi.

(50) Philip. II, 9-10.

(51) Kalwin i nie tak stanowczo janseniści.

(52) I Joan. II, 2. 29.

(53) S. Thomas: An Christo conveniat esse Sacerdotem? Sic, quia est sacra dans, et mediator inter Deum et populum.

(54) Hebr. IV, 14; V, 1-6; IX, 9-14.

(55) Conc. Trid. Sess. XXII, can. 2. S. Thomas: An totus Christus contineatur sub sacramento? Sic, est de fide, nam ex vi sacramenti est corpus, et sanguis, ossa, nervi etc. quia verba formae hoc faciunt; per concomitantiam sunt reliqua, quae realiter sunt conjuncta his, ut divinitas, anima Christi, et in triduo si Apostoli consecrassent non fuisset anima in sacramento, quia erat separata.

(56) Joan. I, 14; I, 9.

(57) An Christus omnia publice debuerit docere, respondet s. Thomas: Sic, sed in parabolis, ut caperent, nec imperfectis omnia dicenda. Non scripto, quia imprimebat loquendo, ut potestatem habens. An Judaeos et non Gentes? Sic, quia promissus illis, et ad Gentes per suos.

(58) Deuter. XVIII, 15.

- (59) Coloss. II, 10.
- (60) P. III, q. VIII, art. 4.
- (61) Matth. IV, 11.
- (62) Luc. II, 29.
- (63) Luc. II, 47.
- (64) Joan. VIII, 12; XIV, 6.
- (65) Joan. XIV, 1-4; V, 13-23.
- (66) Math. XXVI; Marc. XIV; Luc. XXII.
- (67) Joan. XI, 33-36.
- (68) Joan. I, 14; Galat. IV, 4-5.
- (69) Ad Roman. V, 8. 9.
- (70) C. VII.
- (71) Ad Polycarp. c. III.
- (72) Ad Smyrn. c. I.
- (73) Iren., *Advers. haeres.* lib. I, c. X, § 4.
- (74) Lib. III, c. XVIII, § 17.
- (75) Lib. III, c. XVIII, § 2.
- (76) Biskup i Męczennik.
- (77) *Contra Noet.*, Nr. XVII.
- (78) S. Thomas: An Christus sit natus sine dolore Matris? Sic, imo cum iucunditate.
- (79) Catech. IV, XI, XII.
- (80) Dum loquitur ex cathedra.



ZE SKARBNICY WIEDZY TEOLOGICZNEJ

STUDIUM

**DOGMATYCZNE NA PODSTAWIE ŚW. TOMASZA,
DOKTORA ANIELSKIEGO**

Ks. JAN DOMASZEWICZ

2. Niepokalana Dziewica Maryja Współ- Odkupicielka rodzaju ludzkiego.

(Mariologia)

W dalszym ciągu traktatu o odkupieniu nas przez Jezusa Chrystusa i Wcieleniu Syna Bożego mówić będziemy o Niepokalanej Maryi (1), która jako Matka jest nieoddzielną od Syna, i Współ-Odkupicielką rodzaju ludzkiego. Owóż, Kościół uczy, że Maryja porodziwszy Jezusa Chrystusa stała się rzeczywiście Matką Słowa wcielonego, Syna Bożego, który stał się człowiekiem, a przeto może i powinna być nazywaną Matką Boską. O macierzyństwie Boskim Maryi (2), tym głównym punkcie w dziele Odkupienia, mówiliśmy wyżej, tj. że tę naukę określił jako dogmat Sobór powszechny Efeski przeciwko Nestoriuszowi. Dalej, mówiliśmy także, że w Jezusie Chrystusie jest jedna tylko osoba Boska Słowa; Maryja porodziwszy Go według ciała, stała się Matką osoby Boga-Człowieka: stała się Matką nie tylko człowieka, ale i Boga! Macierzyństwo Boskie Maryi jest następstwem nieuniknionym połączenia hipostatycznego Słowa z naturą ludzką w Jezusie Chrystusie. Teraz rozważmy, że obok macierzyństwa Boskiego, Maryja była zawsze dziewicą.

Niepokalanie poczęta Maryja była dziewicą przed, dziewicą w czasie, i dziewicą po narodzeniu swego Syna Bożego. Że nic nie zaćmiło blasku Jej chwalebного i niezrównanego dziewictwa, mamy naukę wyraźną z wiadomej powszechnie rozmowy z posłańcem Bożym Archaniołem Gabrielem w tajemnicy Zwiastowania (3). Owóż, Bóg za pośrednictwem Anioła przedstawia Maryi, aby połączyła się z Jego ojcostwem przez poczęcie i porodzenie według natury ludzkiej tego samego Syna, którego On poczyrna i rodzi od wieków w swym własnym łonie. Maryja przyjmuje to pod tym warunkiem, aby Jej dziewictwo pozostało nietkniętym i nieskalanym: Nie znam męża, powiada, i nie chcę go znać nigdy, a jakoż mogłabym porodzić owego Syna, którego mi zwiastujesz i przepowiadasz? Tu jasnym jest postanowienie zachowania ślubu dziewictwa i to, że inaczej nie zgodziłaby się nawet na tę godność tak wielką, niezrównaną, Macierzyństwa Boskiego. Tedy rzekł posłaniec Niebieski do Maryi: Ten Syn, którego Ci zwiastuję, narodzi się bez współdziałania męża, On nie będzie synem ziemskim, ale Synem Boga, a Duch Święty zaćmi Tobie. Tedy Maryja upewniona, że Jej dziewictwo pozostanie nienaruszonym, wyrzekła te wiekopomne słowa, które zrodziły nam Jezusa Chrystusa, Zbawiciela i Odkupiciela: "Oto ja służebnica Pańska, niechaj mi się stanie według słowa twego" (4). A jakkolwiek Najświętsza Maryja była wprawdzie zaślubiona św. Józefowi, to żyli oboje w dziewictwie poślubionym Bogu na zawsze. Pokorna Maryja nic nie mówiła swemu Oblubieńcowi o pozdrowieniu i obietnicach posłańca Bożego, a gdy św. Józef widział Ją w odmiennym stanie potem, to chciał Ją potajemnie opuścić. A gdy tak myślał, oto Anioł Pański ukazał się mu we śnie mówiąc: "Józefie synu Dawidów, nie bój się przyjąć Maryi małżonki twej: albowiem co się w Niej urodziło, jest z Ducha Świętego" (5). Właściwym było, aby głos niebieski oświecił wprost tego świętego męża o mającej się dokonać wielkiej tajemnicy: św. Józef zrozumiał go zaraz, i od tej chwili stał się stróżem nieodstępny Maryi Dziewicy, oczekując tej błogosławionej godziny narodzenia Odkupiciela świata, który miał być poruczony jego pieczy na ziemi.

Porodzenie (6) Boga-Człowieka (7) nie skalało bynajmniej dziewictwa Jego Matki Maryi, ale takowe uświęciło, a Pan Jezus był jedynym synem Maryi: uszy chrześcijańskie nie zniosłyby innego przypuszczenia, które Orygenes nazwał wielkim szaleństwem, a św. Ambroży świętokradztwem. Pod tym względem zgadzają się jednogłośnie wszyscy Doktorowie: greccy i łacińscy, wschodni i zachodni. Dlatego jeszcze w końcu IV wieku pewien bluźnierca Helwidiusz, który śmiało odrzucał wieczne dziewictwo Najświętszej Maryi, wywołał powszechne oburzenie. Jednocześnie broniąc wiecznego dziewictwa

Najświętszej Maryi i zbijając zarzuty, św. Hieronim, Doktor Kościoła, znakomicie odparł wszelkie zarzuty bezbożne Helwidiusza (8), który nie znalazł sobie wcale posłuchania w społeczeństwie chrześcijańskim. Sami nawet Reformatorowie XVI w., którzy w tylu punktach odstąpili od prawdziwej wiary, uszanowali jednak dogmat wiecznego dziewictwa Maryi. Dziś wielu zwolenników protestantyzmu nie wierzy w dziewictwo Niepokalanej Maryi, przestali być chrześcijanami, a to dlatego, że wyznają bezbożny racjonalizm, który odrzuca z pogardą wszystko, co nosi charakter cudowny i nadprzyrodzony. Nie zachodzi potrzeba zbijania tych nieprzyjaciół Niepokalanej Maryi, których brednie są wstrętne, bluźniercze. Lecz, rozwiążmy tylko w krótkości pozorne trudności, jakie opierają się na niektórych tekstach Ewangelii (9). Tak, nieraz wzmianka w Ewangelii o braciach Jezusa, skąd Helwidiusz i wielu z protestantów zawnioskowali bezbożnie, nie rozumiejąc czyli raczej nie chcąc dobrze zrozumieć znaczenia słów Pisma św., że jakoby Najświętsza Maryja miała jeszcze inne dzieci. Owóż, kto czytał Biblię ten wie, że wyraz "bracia" dosyć często używany, oznacza nie tylko dzieci tych samych rodziców, lecz w ogóle rodzeństwo, a mianowicie bliższych krewnych. Stąd, wszyscy członkowie tej samej rodziny byli braćmi między sobą, chociaż zostawali w dalszych stopniach pokrewieństwa. W ten sposób wyraz "brat" nie tylko oznaczał osobę pochodzącą od jednego ojca i jednej matki, lecz w ogóle oznaczał rodzeństwo i krewnych: stryj był bratem swego synowca, siostrzankowie nazywali się braćmi, mąż nazywał siostrą swoją żonę, gdy była jego krewną. Kiedy Mojżesz określił wyrazy "brat i siostra" i brał je w rzeczywistym znaczeniu, to zwykł był dodawać: syn ojca swego... córka swej matki. Ten zwyczaj nazywania "braćmi" wszystkich bliskich krewnych, jako sięgający najdawniejszych czasów, był używanym i później, ponieważ, będąc przyjętym przez prawo i religię, zrosł się z obyczajami i był używanym w praktyce za czasów pobytu na ziemi Pana Jezusa.

Wreszcie, fakt udowodniony, że osoby nazywane w Ewangelii "braćmi" ówczesnym zwyczajem w pokrewieństwie, nie byli wcale rodzonymi braćmi Jezusa, ale stryjecznymi i ciotecznymi. Tak, cztery osoby nazwane są w Ewangelii (10) "braćmi Jezusa": św. Jakub (11), Józef, Szymon i Juda; lecz, Ewangelisci wspominają o ojcu i matce każdej z tych osób. Owóż, ojciec św. Jakuba (12) nazywa się Alfeusz albo Kleofas, a matka jego Maria (13), która była siostrą Niepokalanej Maryi, a stąd św. Jakub był tylko bratem ciotecznym. Toż samo stwierdza się o Józefie, Szymonie, Judzie, których nazywają braćmi Chrystusa Pana (14). A tak, zarzut Helwidiusza i jego naśladowców, jako oparty

jedynie tylko na tym wyrażeniu Pisma św. "bracia Jezusa" nie wytrzymuje krytyki i jest bluźnierstwem strasznym przeciwko odwiecznemu dziewictwu Najświętszej Maryi (15).

Nie można nawet, bez popełnienia grzechu ciężkiego, przypuścić, aby Ta, którą Bóg Ojciec przedwieczny obrał za Matkę Syna swojego, mogła czymś zaćmić blask swego panieństwa. Stąd, Kościół św. wierzy i wyznaje, że Najświętsza Dziewica Maryja nie skałała swej duszy nigdy żadnym grzechem uczynkowym, nawet powszednim: "Ktobykolwiek twierdził, że człowiek raz usprawiedliwiony nie może już grzeszyć, ani też łaski utracić... albo że może przez całe swe życie unikać nawet grzechów powszednich, bez szczególnej na to łaski Boskiej, jaką Bóg obdarzył Najświętszą Pannę według nauki Kościoła, niech będzie przeklęty" (16).

Szczyt przywilejów, jakimi Bóg obdarzył Maryję: że była wolną od zmazy grzechu pierworodnego; od tej zmazy, którą wszyscy potomkowie upadłego Adama zaciągają w tym samym źródle, w którym czerpią życie. Ta prawda zawarta od początku w Objawieniu Boskim, została uroczyście przez Kościół określona jako dogmat. Określenie dogmatu Niepokalanego Poczęcia Maryi brzmi następująco: "Złożywszy u stóp Boga Ojca przez Syna w pokorze, nasze własne i publiczne modły Kościoła, aby raczył mocą Ducha Świętego kierować i rządzić naszym umysłem; wezwawszy o pomoc całego dworu niebieskiego i wezwawszy z westchnieniami Świętego Ducha Pocieszyciela; a tym sposobem za Jego Boskim natchnieniem, dla chwały Świętej i Nierozdzielnej Trójcy, dla czci i ozdoby Dziewicy Maryi Matki Boga, dla podwyższenia wiary katolickiej i wzrostu religii chrześcijańskiej, powagą Pana naszego Jezusa Chrystusa, błogosławionych Apostołów Piotra i Pawła, oraz powagą naszą, oświadczamy, stanowimy i określamy, że nauka która utrzymuje, że Najświętsza Panna Maryja, w pierwszej chwili swego poczęcia, była, przez łaskę szczególną Boga wszechmogącego, na mocy zasług Jezusa Chrystusa, Zbawcy rodzaju ludzkiego, wolną i wyjętą od wszelkiej zmazy grzechu pierworodnego, jest objawioną przez Boga, a następnie, że wszyscy wierni powinni w nią mocno i niezachwianie wierzyć. Ktobykolwiek przeto inaczej myślał od tej chwili, czego Boże uchroni, niechaj wie, że potępią się sam własnym sądem, naraża swą wiarę i zrywa z jednością Kościoła; niechaj wie, że tym samym podlegnie karom kościelnym, jeżeliby śmiał swą myśl przeciwną określeniu Kościoła objawić na zewnątrz w jakikolwiek sposób czy to słowem, czy to pismem" (17). A tak, Najświętsza Panna Maryja była wyjęta i

wolna od grzechu pierworodnego na mocy zasług Jezusa Chrystusa, który jest Odkupicielem Maryi w wyższy sposób, jako też i Zbawicielem nas wszystkich.

Niepodobnym jest przytoczyć, rozebrać i objaśnić świadectwa wszystkich wieków chrześcijańskich o Niepokalanym Poczęciu Maryi. Ograniczymy się na przytoczeniu niektórych poważniejszych i na zrobieniu kilku uwag rozjaśniających, aby pokazać, jak próżne są wszelkie zarzuty w tym względzie niedowiarków.

Owóż, zanim Kościół określił jako dogmat naukę Niepokalanego Poczęcia Maryi uroczyście, już w nią wierzyli wszyscy Biskupi chrześcijańscy, duchowieństwo tak świeckie jak i zakonne i wszyscy wierni. Stąd, przede wszystkim każdego uderzyć musi ta dziwna jednozgodność, z jaką Biskupi całego świata katolickiego oświadczyli się za nauką Niepokalanego Poczęcia Maryi. Jeżeli wszystkie Kościoły z pięciu części świata jednomyślnie na tę naukę zgodziły się w XIX wieku, to należy przypuszczać, że ją odbierały przez podanie; że lud wierny tę naukę przekazywał od jednego pokolenia do drugiego, począwszy od czasów Apostolskich, aż do naszych; że jej nauczali od najdawniejszych czasów kapłani, i ślady tej nauki znajdujemy w pobożnych instytucjach naszych Ojców i w pismach Doktorów starożytnych.

Ustanawianie święta na cześć Niepokalanego Poczęcia Maryi wielu poważnych pisarzy odnosi do V wieku; pewnym jest, że za czasów Andrzeja z Krety w drugiej połowie VII wieku to święto już istniało i nie nazywano go żadną nowością. Andrzej z Krety w jednej z homilij o narodzeniu Najświętszej Panny Maryi tak mówi o Jej poczęciu: "Wszyscy w sobie mamy zarodek złego; Ona sama jest tylko nieskazitelna i czysta, z Niej utworzył się chleb, który winien odrodzić cały rodzaj ludzki. Odkupiciel rodzaju naszego, chcąc nas odrodzić po pierwszym narodzeniu, jak do utworzenia Adama użył mułu z ziemi jeszcze dziewiczej i nietkniętej, tak samo też dokonywając swego Wcielenia, wybrał od całej natury odmienną ziemię, a jeżeli można tak się wyrazić, wybrał dziewicę czystą i zupełnie nieskalaną, aby w ten sposób nas odrodzić i przekształcić przez Nią" (18). Objąwszy stolicę Konstantynopolitańską Patriarcha Proklus (19) jeszcze w 434 roku, odzywa się ciągle ten święty Biskup o Maryi, że Matka Zbawiciela była zachowaną tak od grzechu pierworodnego, jak również wolną była zawsze od grzechu osobistego. Nazywa Maryję runem nieskalanym, zawieszonym w powietrzu świata, rajem obfitującym w różne rośliny niepodlegające zniszczeniu, w którym jest umieszczone drzewo życia, obdarzające każdego owocem nieśmiertelności; kulą niebieską nowego stworzenia, na której słońce

przyświecające sprawiedliwością, usuwa bezustannie z każdej duszy noc grzechu: to wszystko dowodzi, że była wyjętą zawsze od wszelkiej zmayı grzechowej. W VIII w. to opiewa św. Jan Damasceński (20).

Współczesny Proklusowi słynny Biskup z Ancyry Teodot, porównywając Najświętszą Pannę Maryję z Ewą, mówi, że chociaż Maryja należy do płci żeńskiej, pomimo tego jest daleką od wszelkiej nieprawości niewieściej: nazywa Ją dziewicą, niewiną, bez zmayı, wolną od wszelkiego grzechu, bez skażenia, nietkniętą, świętą duchem i ciałem, rosnącą jak lilia wśród cierni, nie znajdującą grzechów Ewy, poświęconą Bogu jeszcze przed swym urodzeniem (21). Porównanie Najświętszej Panny Maryi z rajem ziemskim i z ziemią nieskałą napotkać można często w pismach dawnych Doktorów, co nic innego nie może oznaczać, jak wyjęcie Maryi od wszelkiej zmayı, wszelkiego skażenia i grzechu: (22), czyli oznacza Niepokalane Poczęcie Maryi.

W IX wieku spotykamy to święto w Neapolu, powiada uczony Guéranger, w sławnym kalendarzu Kościoła wyrytym na marmurze w tej epoce, pod datą 9 grudnia. Historycy angielscy i francuscy zwykle nazywają tę uroczystość świętem Normandów. W r. 1070 – 1072 Arcybiskup Jan de Bayeux zaprowadził tę uroczystość w swym kościele w Rouen i utworzył zebranie, czyli "Akademię Niepokalanego poczęcia Maryi", jak powiada w swym dziele uczony Malou (23). W XII wieku św. Bernard, Doktor Miodopłynny wyraźnie mówi o uroczystości Niepokalanego Poczęcia do kanoników katedry Lugduńskiej.

W XIII wieku, św. Tomasz przyjaciel św. Bonawentura zaprowadził w zakonie Ojców Franciszkanów uroczystość Niepokalanego Poczęcia Maryi. W XIV wieku z wielką gorliwością i powodzeniem bronił tego wielkiego przywileju Matki Boga wielki Doktor, czyli najuczeńszy swego wieku, Duns Szkot. Fakt uroczystości obchodzonej na cześć Poczęcia Maryi świadczy dostatecznie o wierze w czystość i świętość Tego Poczęcia. Doktor Anielski słusznie powiada (24), że święto w Kościele obchodzi się tylko na cześć jakiegoś Świętego: utrzymywać przeciwnie byłoby absurdem, a wszędzie wierzono zawsze w obchodzonej uroczystości o nieskazitelności i świętości, w wyjęcie od wszelkiej zmayı grzechu pierwородnego.

W XVI wieku Sobór Trydencki, sformułował i określił przeciwko Reformatorom naukę katolicką o grzechu pierwородnym, wyraźnie oświadcza, iż nie ma zamiaru postanowienia o grzechu pierwородnym stosować do Najświętszej Panny Maryi, lecz nadmienił, że w tym względzie należy

stosować się do Konstytucji Papieża Sykstusa IV, którą Sobór odnawia pod karami w niej zawartymi. Roku 1476 w Konstytucji Sykstusa IV wyszłej w formie Bulli (25), Papież podnosi uroczystość Niepokalanego Poczęcia, nadając odpust w tym dniu słuchającym Mszy św. i odmawiającym godziny kanoniczne, jak Papież Urban IV i Marcin V w dniu Bożego Ciała.

Nauka o Niepokalanym Poczęciu Maryi zawsze istniała w Kościele, który zostając pod opieką Ducha Świętego nie wprowadza żadnych nowości: wierzy dzisiaj w to, w co wierzył zawsze. Tylko Kościół, opierając się na powadze swego sądu, nauczania, gorliwości, nauki i przedziwnej mądrości, coraz więcej ją wyjaśniał, określał, potwierdzał; lecz, zawsze uważał ją jako pochodzącą od starożytnych Ojców i mającą cechy nauki objawionej. Wierny stróż i obrońca prawd pieczy jego powierzonych, nigdy nic nie zmienia, nic nie ujmuje i nic nie dodaje. Lecz, czuwając nad najdawniejszą nauką, zbiera starannie wszystko, co starożytność do niej dodała i co wiara Ojców w niej zasiała. Stara się zakład powierzonej nauki (depozyt wiary świętej) rozwijać, formułować, doskonalić, aby w ten sposób starożytne dogmaty Boskiej nauki więcej się rozjaśniły, zachowując jednak swą całość i swój właściwy charakter. Słowem, aby się rozwinęły nie zmieniając natury, tj. aby zawierały w sobie też samą prawdę, zachowały też samo znaczenie i też samą myśl. Takim był przebieg dogmatu Niepokalanego Poczęcia Maryi; ta nauka złożona w Kościele i jakby w zarodku ukryta, lecz żyjąca w podaniu Boskim, rosła powoli i rozwijała się, aż osiągnęła zupełnego rozwoju i dojrzałości: dał się słyszeć głos Namiestnika Apostolskiego ze Stolicy Piotrowej ogłaszający jako dogmat naukę o Niepokalanym Poczęciu Maryi Dziewicy. Jeżeli Prorok Jeremiasz i św. Jan Chrzciciel na czas pewien przed swym urodzeniem byli uświęceni w łonie matki swej, to czemuż Najświętsza Panna Maryja nie miała być wolną od grzechu pierworodnego w pierwszej chwili swego Poczęcia przez łaskę szczególną Boga wszechmocnego na mocy zasług Jezusa Chrystusa, Boskiego Syna swojego? Dziewicze łono Maryi, ten przybytek Boga żywego, w którym Bóg, jak w Kościele zamieszkał w sposób cudowny; Ta, która porodziła Syna Bożego, a którą Ojcowie święci nazywają pałacem Boga, jakoż mogła choćby na chwilę być pod władzą grzechu, którego Bóg tak nienawidzi, a który podaje człowieka pod moc szatana. Jakoż Matka Boga (26), który przyszedł przez Nią na świat tj. narodził się, aby skruszyć moc szatana i ludzi odkupić od jego niewoli z racji rodzenia się w grzechu pierworodnym, mogła być pod władzą szatana i nie być wolną od grzechu pierworodnego w pierwszej chwili swego Poczęcia? Jakoż ten przybytek Boga żywego miał być choć na chwilę splamiony grzechem? Czyli:

jakoż mogła nie być ze względu na nieskończoną świętość Boga Niepokalanie poczętą Maryja? W Niepokalanym Poczęciu Maryi, Matki od wieków wybranej Syna Bożego, spełniło się to, co Bóg ongi rzekł do węża piekielnego: "Położę nieprzyjaźń między tobą, a między niewiastą: i między nasieniem twym, a nasieniem Jej: Ona zetrze głowę twoją" (27). Gdy pierwsza nasza matka Ewa przyniosła przeklęctwo i śmierć przez grzech uczyniony i od pierwszych naszych rodziców zwany pierworodnym, to Najświętszą Pannę Maryję Archanioł Gabriel w imieniu Boga zowie "Błogosławioną między niewiastami", która skruszyła władzę szatana i stała się Współ-Odkupicielką rodzaju ludzkiego (28). Jeżeli św. Bernard i św. Tomasz zdawali się sprzeciwiać pozornie dogmatowi Niepokalanego Poczęcia, który za ich czasów nie był określonym jako dogmat, to wyjaśnić pokrótce należy: pierwszy czynił wyrzut Kanonikom Lugduńskim o wprowadzenie tego święta bez aprobaty Stolicy Apostolskiej; drugi zaś miał na myśli nie sam grzech pierworodny, od którego Najświętsza Panna Maryja była wolną od pierwszej chwili swego poczęcia, lecz obowiązek zaciągnięcia go, a w gruncie sprzyjał dogmatowi (29): cokolwiek ma stosunek z Bogiem, świętym i od wszelkiej zmayı dalekim być powinno. Mówiliśmy o macierzyństwie Boskiem Maryi, że jest pełną łaski, o wiecznym dziewictwie, o Niepokalanym Poczęciu Maryi, że jest Współ-Odkupicielką rodzaju ludzkiego. Jest także dogmatem wiary, że Niepokalana Maryja (wraz) po swej śmierci, czyli raczej uśpieniu wziętą została do Nieba nie tylko z duszą, lecz i podług ciała. Stwierdza to podaniowa wiara wiernych katolików i święto "Wniebowzięcia" przez Kościół św. ustanowione: jeszcze w VI wieku mówi o tym Grzegorz Turoneński (30), w VII Ildefons Toledański (31), za tym Andrzej z Krety i inni, tak że uczony Suarez woła, że największego nierozsądku winnym uważany byłby ten, kto by przeczył tej nauce (32).

Stanowisko, jakie nieskończona dobroć Boga raczyła zakreślić Maryi w dziele Odkupienia stanowi przedmiot niewyczerpany. Jakże jest wielką godność duszy, której Niepokalana Maryja jest Współ-Odkupicielką i Matką, tj. nas wszystkich, w sprawie uświęcenia i zbawienia. Wstąpmy na Kalwarię tylko, a tam poznamy czym jest dla nas Maryja. Tak, Jezus Chrystus przybity do krzyża, zawieszony między niebem i ziemią dokonywa przez swoją śmierć dzieło Odkupienia świata. Widząc u stóp krzyża swą Matkę a obok Niej ucznia ukochanego mówi do Maryi: "Niewiasto, oto syn Twój"; a do ucznia: "Oto matka twoja" (33), a tym uczniem był św. Jan Ewangelista. Te wiekopomne słowa stanowią część testamentu Jezusa Chrystusa i ukazują nam w Maryi nie tylko matkę ukochanego ucznia, lecz matkę wszystkich chrześcijan: tak

pojmowali powyższe słowa wszyscy Ojcowie Kościoła, tj. że Jan św. przedstawia wszystkich chrześcijan. Zatem, Jezus ⁽³⁴⁾ nazywając Maryję niewiastą, występował w charakterze publicznym Odkupiciela ludzi, a nie w charakterze prywatnym Syna Maryi: musiał użyć takiego wyrażenia, które by oznaczało stosunki ogólne z ludźmi, a nie stosunki Jego szczególne z Maryją. A więc, nie mógł właściwiej Ją nazwać, jak niewiastą, przez co dał do zrozumienia, iż w tej chwili zapomina, że jest synem Maryi, ale że głównie ma na względzie ludzi, których jest Odkupicielem, i że Maryja była współsprawczynią tego dzieła odrodzenia, czyli Współ-Odkupicielką rodzaju ludzkiego. W tym, właśnie, znaczeniu wszystkich ludzi nazywa dziećmi Maryi, a Ją Matką wszystkich ludzi. Słusznie należy się Maryi tytuł matki ludzi na mocy tego udziału, jaki przyjęła w dziele Odkupienia. Bo, i dlaczego Syn Boga wcielił się w łonie Niepokalanej Dziewicy? dlaczego umarł na górze Kalwarii? ⁽³⁵⁾. Dla podniesienia upadłego człowieka, dla pogodzenia go z Niebem i aby mu wysłużyć tytuł przybranego syna Ojca Niebieskiego. Zawdzięczając Wcieleniu, my możemy nazywać Boga słodkim imieniem Ojca, które to słowo Jezus Chrystus sam raczył włożyć w usta nasze. Syn prawdziwy Boga przyszedł, aby nas odrodzić i połączyć z chwałą swego Boskiego synostwa: ten ukochany Zbawiciel pokonawszy śmierć, przez którą dał nam życie i uczynił nas współuczestnikami swego Boskiego synostwa, nazywa swych uczniów już nie tylko przyjaciółmi, ale swymi braćmi. O chrześcijaninie katoliku, poznaj godność twej duszy! Ty już nie jesteś nędznym synem Adama i nieszczęśliwym bratem dzieci jego: jesteś przybranym synem Najwyższego i bratem Jezusa Chrystusa, którego Ojciec Niebieski jest twoim Ojcem i Bogiem twoim. A tak, zostałeś członkiem rodziny Boskiej, do której cię wprowadził przez Krew swoją Jednorodzony Syn Boga i jest On tylko starszym bratem twoim. Teraz, gdy już wstąpił do swego Ojca, który jest razem i twoim, w Niebie przygotowuje ci miejsce w łonie tej rodziny, do której zostałeś wezwany, abyś się cieszył szczęściem trwałym na wieki, szczęściem niewypowiedzianym w chwale Trójcy Świętej.

Te są owoce Odkupienia ⁽³⁶⁾; oto dlaczego Syn Boga przyjął ciało w łonie Niepokalanej Dziewicy. On przyszedł na świat, aby nas uczynić dziećmi Boga i swymi braćmi przysposobionymi. Tak wielka godność duszy naszej! Jeżeli przez Odkupienie staliśmy się dziećmi Boga i braćmi Jezusa Chrystusa, to jesteśmy również dziećmi Tej, z którą Bóg się przez Wcielenie połączył, aby Ją uczynić Współ-Odkupicielką, a która jest Oblubienicą Ducha Świętego. Przybrani bracia Odkupiciela, jesteśmy przybranymi dziećmi Jego

Matki i Jego Ojca: Maryja odrodziła nas na Kalwarii u stóp krzyża swego Syna z ofiarą którego połączyła się, a którego znowu Krew odrodziła nas w Bogu, udzielając nam życie Boskie. Przeto, do każdego z nas w osobie ukochanego ucznia Jana św., Jezus Chrystus umierający mówi, ukazując na Maryję: "Oto matka twoja".

Niepokalana Maryja poczęła i porodziła Syna Bożego bez boleści, lecz nas swe dzieci poczęła i porodziła w boleściach niewypowiedzianych na górze Kalwarii i stała się Matką ludzi za cenę najboleśniejszych cierpień. Słowo, łącząc się z naszą naturą i umierając dla naszego Odkupienia (37), stało się prawdziwym źródłem odrodzonej ludzkości: Pismo św. i Ojcowie nazywają Go słusznie drugim Adamem; On jest pnem nowego odrodzenia i to czyni na cześć swego Ojca Niebieskiego. Maryja ze swej strony zajęła miejsce naszej pierwszej matki, a słusznie nazywają Ją wszyscy drugą Ewą: łącząc się z ofiarą swego Syna Boskiego naprawiła u stóp drzewa na górze Kalwarii straszne spustoszenie przez pierwszą Ewę u stóp drzewa raju ziemskiego. Pierwszej matki imię Ewa oznacza matkę wszystkich żyjących, lecz właściwiej to imię odpowiada Maryi: Ona jedna tylko jest Matką wszystkich prawdziwie, tj. co do duszy, żyjących; wszystkich tych, co czerpać będą we Krwi Boskiej nowego Adama życie duchowe i Niebieskie, jakie tylko samo jest życiem w całym znaczeniu tego słowa. Na Kalwarii Jezus Chrystus umiera, spełniając wyrok na Adama wydany, a Maryja rodzi w boleściach, spełniając wyrok wydany na Ewę. Ten prawdziwy Adam (38) zwraca się ku prawdziwej Ewie-matce, od której wszyscy biorą prawdziwe życie, ukazując na św. Jana przedstawiciela wszystkich ludzi: "Niewiasto! oto syn Twój". Jakby chciał powiedzieć do Maryi: Niewiasto, oto Tve dziatki, które żyją życiem łaski, tj. również są nieskalanymi, świętymi, wiernymi, jak Apostoł dziewiczy. Dalej: Rozdzierające ciało moje gwoździe przeszywają również Tve serce, Twa dusza podziela cierpienia mego ciała; przez Twój głęboki smutek dzieliłaś ze mną moje dolegliwości i kary, podzieli też ze mną teraz zasługę i nagrodę; dziatki odbierające narodzenie ode mnie, odbierają go również i od Ciebie; one są zarówno moimi jak i Twoimi, Ty je zrodziłaś przez boleść pod krzyżem, a ja przez rany i krew moją; ja ich Odkupicielem, a Ty jesteś Matką. Boski nasz Zbawiciel w zasadzie (*de jure*) jest głową i naprawcą wszystkich ludzi, ponieważ umarł za wszystkich; faktycznie (*de facto*), jest szczególnie głową tych, którzy rzeczywiście zostali odrodzeni przez Jego krew, i stali się w ten sposób dziećmi Bożymi. Tak samo należy powiedzieć o Maryi, gdyż Jej los był zawsze zespolony z losem Boskiego Odkupiciela (39) rodzaju ludzkiego.

A tak, Maryja prawdziwa Matka nas wszystkich, pełna czulej miłości dla ludzi, spełnia posłannictwo Pośredniczki na korzyść nieszczęśliwych grzeszników, dla których Jezus Chrystus ze swej strony stał się Pośrednikiem u swego Ojca w Niebie. Przedziwna i porywająca harmonia: ludzie buntują się przeciwko Bogu i zaciągają dług względem Jego sprawiedliwości, którego nie są w stanie spłacić; pogrążeni w przepaści materializmu odwracają się od Boga prawdziwego, tj. duchowego i niewidzialnego, a oddają cześć bożkom widzialnym, zmysłowym. Jednak, Bóg nieskończenie dobry okazuje litość nad nieszczęśliwym rodzajem ludzkim i chce pomimo złości ich podźwignąć z tego niewypowiedzianego ponizenia. Owóż, posyła swego Syna, który się łączy hipostatycznie z ich naturą w tajemnicy Wcielenia, staje się człowiekiem, umiera za nich wszystkich i spłaca ofiarą nieskończonej wartości dług, jakiego wymagała najwyższa sprawiedliwość. W tym samym czasie ten Syn Boga, ukazując się pod formą widzialną, uprzystępnia się dla człowieka, staje się Pośrednikiem i podnosi go do Boga niewidzialnego. Zbawiciel (40) przyjąwszy na się ciało ludzkie stał się drogą, przez którą ludzie zmaterjalizowani przychodzą do Boga czysto duchowego, który powinien być czczony w duchu i prawdzie: idzie się do Ojca tylko przez Syna i to Syna wcielonego. Lecz, nie tu jeszcze koniec względów Boga dla ludzi: nieskończona dobroć Boga daje nam prócz Boskiego Pośrednika, jeszcze ludzką Pośredniczkę, która jako uosobiona miłość i dobroć, będąc tej samej natury z nami, jest istotą uprzywilejowaną, w której ręce Bóg złożył skarby łaski i miłosierdzia. Niepokalana Maryja podaje nam rękę, aby nas zaprowadzić do Syna a przezeń do Ojca: czy Bóg mógł pokazać się względniejszym dla nas i czy można wyobrazić coś bardziej tkliwego nad miłość, jaką znajdujemy w dziele Odkupienia?

I tak, czymże jest Maryja dla nas, dla duszy naszej? Niepokalana Maryja jest Królową i Matką naszą, ponieważ wyniesioną została do godności macierzyństwa Króla królów; słusznie, przeto, Kościół św. czci Ją pod wezwaniem Królowej. Na pociechę naszą Maryja jest Królową pełną słodyczy i łaskawości, najpochośniejszą do udzielania dobrodziejstw dla nas grzeszników, nędznych przed Bogiem (41). Dlatego Kościół pozwala nam nazywać Ją Królową Miłosierdzia, której jedynym zadaniem jest litować się nad grzesznikami i przebaczać, byleby chcieli poprawić się. Gdy panowanie Stwórcy zawisło na sprawiedliwości i miłosierdziu, takowe Bóg rozdzielił: sobie pozostawił władzę sprawiedliwości, a Matce swojej odstąpił władzę miłosierdzia, stanowiąc, aby wszelkie łaski udzielane ludziom przechodziły przez ręce Maryi i szafowane były według Jej woli. Stwierdza tę prawdę św.

Tomasz w swej przedmowie do listów kanonicznych, gdzie pisze, że gdy Najświętsza Panna Maryja poczęła i wydała na świat Syna Bożego, otrzymała od Boga połowę władzy panowania tak, że sama stała się Królową miłosierdzia w państwie, w którym Jezus Chrystus jest Królem sprawiedliwości. Ojciec przedwieczny zdał na Syna obowiązek sądzenia i karania, na Matkę litowania się i wspierania.

Maryja jest życiem naszym, gdyż otrzymuje nam odpuszczenie grzechów, wyjednywa łaskę wytrwałości, czyni słodką śmierć sług swoich. Św. Bernardyn Sieneński utrzymuje, że jeżeli Bóg nie obrócił pierwszego człowieka w nicłość wraz po grzechu uczynionym, to przez szczególną miłość ku Najświętszej Maryi Pannie, która miała wyjść z jego pokolenia; nadto, wszelkie łaski i miłosierdzie (42), jakich dostępowali grzesznicy pod prawem Starego Zakonu, udzielone im były przez wzgląd na Maryję (43).

Maryja jest nadzieją naszą. Tak, według św. Tomasza, w dwojaki sposób można pokładać w kimś nadzieję: albo jako w przyczynie pierwotnej, głównej, albo jako w przyczynie pośredniej. Spodziewają się od niego takowej jako od panującego, a od ulubieńca jako od pośrednika. Jeśli łaska się otrzymuje, pochodzi ona głównie od króla, lecz za pośrednictwem jego ulubieńca; starający się przeto o tę łaskę słusznie pośrednika nazywają swoją nadzieją. Najświętszą Maryję Panne zowiemy "nadzieją naszą", gdyż spodziewamy się otrzymać za Jej pośrednictwem to, czego byśmy nie otrzymali samymi własnymi modlitwami: prosimy Ją o wstawienie się za nami, aby godność i zasługi pośredniczącego zastąpiły nasz niedostatek. A tak modlić się, nie jest to wcale nie ufać miłosierdziu Bożemu, lecz obawiać się własnej niegodności. A więc, słusznie Kościół nazywa Maryję, stosując do Niej słowa Pisma św.: Matką świętej nadziei (44), która obudza w nas i ożywia nie nadzieję prózną marnych i znikomych dóbr doczesnych, lecz świętą nadzieję najprawdziwszych i wiecznych dóbr życia przyszłego.

Maryja naszym ratunkiem. Szczęśliwy, kto zwraca oczy ku Tej Pocieszycielce świata, ucieczce nędzarzy i pełen ufności wzywa Jej ratunku: *Błogosławiony człowiek, który mnie słucha i który czuwa u drzwi moich na każdy dzień, wzywając Mnie* (45). Szczęśliwy ten, powiada sama Najświętsza Panna Maryja, kto rad moich słucha i bezustannie czuwa u drzwi mojego miłosierdzia, wzywając mego pośrednictwa i mej pomocy: Sama szuka takich, którzy by do Niej pobożnie i z uszanowaniem przystępowali, powiada Doktor Seraficki (46), tych bowiem miłuje, tych karmi i zasila, tych za dzieci przyjmuje.

Przemożną jest w bronieniu wzywających Jej przeciw napaściom szatana, ponieważ nie jest tylko Królową Nieba i Świętych, lecz i Władczynią piekieł i szatanów, nad którymi odniosła tryumf bohaterstwem cnót swoich. Na samym początku świata Bóg zapowiedział wężowi piekielnemu zwycięstwo i władzę, jaką Królowa nasza Maryja otrzyma nad nim, tj. zetrze głowę jego (47).

Maryja jest pośredniczką naszą. Nie w porządku sprawiedliwości, jako Pośrednik nasz Jezus Chrystus (48), lecz w porządku miłosierdzia i wstawiennictwa. Pośrednictwo Maryi nie tylko jest rzecz pożyteczna i święta dla tego, kto się do niego ucieka, lecz nawet konieczna i niezbędna w sprawie duszy zbawienia: nie bezwzględnie niezbędne i konieczne w teorii, lecz według teologicznego wyrażenia się "moralnie", tj. w praktyce, gdyż Bóg sam, mogąc udzielić łask swoich do zbawienia niezbędnych, chce aby takowe przechodziły przez ręce Maryi; to zdanie powszechne pomiędzy teologami i najuczestniejszymi pisarzami Kościoła, i błędem byłoby utrzymywać z Muratorim, wyłączając wcale pośrednictwo Maryi, że jedyny tylko Pośrednik między Bogiem a ludźmi Jezus Chrystus. Dlatego Kościół nazywa Maryję: Uzdrawienie chorych, Ucieczko grzesznych, Wspomożenie wiernych, Bramą niebieską: nikt do Nieba dostać się nie może, nie przechodząc przez Nią, jakby przez Bramę. Sposobem trojakim Najświętsza Panna Maryja współuczestniczyła w sprawie naszego zbawienia: 1-e godną się stała "de congruo", tj. dostatecznie, aby Syn Boży wcielił się w Jej przeczystym łonie; 2-e, że żyjąc jeszcze na ziemi bardzo wiele modliła się za nami; 3-e, że przyzwoliła na stanie się Matką Zbawiciela i chętnie zaofiarowała Bogu życie Syna swego za nasze zbawienie. I dlatego według wszelkiej słuszności postanowił Stwórca, że ponieważ Najświętsza Panna Maryja współdziałała z takim przymnożeniem Mu chwały i z taką miłością ku nam w sprawie Odkupienia, więc wszyscy ludzie dostępować mają zbawienia nie inaczej, jak za Jej pośrednictwem. Podobnie, jak linia idąca ze środka do koła, nie może wyjść poza jego obręb bez przejścia przez obwód, tak żadna łaska nie może dostać się do nas od Pana Jezusa, środka dobra wszelkiego, nie przechodząc przez Maryję która posiadając Syna Bożego w swym łonie, ogarnęła Go rzeczywiście.

Maryja jest Obronicielką zdolną zbawić nas wszystkich, bo jest wszechmocną w ratowaniu grzeszników: co Bóg może potęgą, to Najświętsza Panna Maryja swymi prośbami u Boga; cokolwiek prosi Matka, niczego nie odmawia Jej Syn Boży. W jakimkolwiek opłakanym stanie byłaby dusza człowieka, nie powinien obawiać się upaść do stóp Tej, która nie odpycha od siebie nikogo z uciekających się pod Jej opiekę: Maryja nieustająca,

najgorliwsza, Obronicielka, Sama przedstawia Bogu modlitwy do Niej się uciekających; jedyna ucieczka zatraconych, nadzieja nieszczęśliwych, Obronicielka wszystkich największych grzeszników, garnących się do Jej miłosierdzia; a nawet cieszy się z tego, iż jest Matką grzeszników, których pragnie z Bogiem pojednać. Dlatego Maryja wyobrażona była przez gołębicę Noego, która wyleciawszy z Arki wróciła z różdżką oliwną w dziobku jako znak przebaczenia, które Bóg ludziom udzielał. Maryja jest prawdziwie gołębicą Noego, która przyniosła światu zatopionemu grzechami gałązkę oliwną, godło miłosierdzia, gdyż obdarzyła nas Jezusem, i odtąd na mocy zasług tegoż Pana naszego wyjednywa nam wszelkie łaski, które nam Bóg udziela. Jest ową tęczą, na widok której Bóg przypomina sobie pokój przyrzeczony ziemi: tak podobnie na prośby Maryi odpuszcza grzesznikom popełnione przez nich winy i zawiera z nimi przymierze.

Maryja jest naszą strażniczką. Stąd, św. Epifaniusz nazywa Najświętszą Pannę Maryję wszechoczną, tj. wpatrującą się pilnie w to wszystko, co się dotyczy dusz naszych, aby w razie potrzeby nieść im ratunek. Król Prorok powiada, że Bóg ma oczy zwrócone na sprawiedliwych: "Oczy Pańskie na sprawiedliwych" (49), lecz oczy Matki Bożej zarówno na sprawiedliwych, jak i na grzeszników są zwrócone. A to dlatego, ponieważ oczy Maryi są to oczy Matki, a matka nie spuszcza swego dziecięcia z oczu nie tylko, aby je ustrzec od upadku, lecz i dla podźwignięcia, jeśli upadnie. A według Doktora Serafickiego, ta najlitościwsza Matka za obrazę raczy poczytywać sobie, gdy Ją o co nie prosimy, mówiąc: Przeciw Tobie, o Pani, grzeszą nie tylko ci, którzy do tego stopnia bezbożność swoją posuwają, że bluźnią świętemu Imieniu Twojemu, lecz i ci także, którzy Cię o żadną łaskę nie proszą.

Po Jezusie (50), Maryja zbawieniem naszym. Chroni od piekła tych, co Jej cześć należną oddają; ratuje sługi swoje w czyścicu zatrzymane, i wiedzie swych czcicieli do Raju.

Jak niepodobieństwem jest dostąpić zbawienia, nie mając nabożeństwa do Maryi i nie będąc przez Nią wspieranym, tak nawzajem nie sposób jest, aby się potępił, kto się poleca Przenajświętszej Pannie i na kogo Ona litościwie oczy swoje zwróci: "Jak każdy od Ciebie odwrócony, o błogosławiona Dziewico, i przez Ciebie odrzucony, koniecznie idzie na potępienie; tak nie sposób aby ten, który się do Ciebie zwraca i na którego Ty raczysz spojrzeć, mógł zginąć" (51). Stąd, święty Albert Wielki powiada: "Z rodu ludzkiego ci, którzy Tobie, o Maryjo, nie służą, zginą" (52). Przeto trafnie św. Efre

nabożeństwo do Matki Boskiej nazywał kartą bezpieczeństwa chroniącą nas od piekła, a samą Niepokalaną Dziewicę Opiekunką mających iść na potępienie. Na chęci zbawienia nas nie zbywa Maryi, albowiem jest Matką naszą i bardziej, aniżeli my sami, pragnie naszego zbawienia. Jeśli tak jest, jakże być może, żeby sługa Maryi miał się potępić? Jest on grzesznik, powie kto; prawda, ale: jeśli już wiernie i z chęcią poprawy polecać się będzie tej litościwej Matce, postara się Ona o wyjednanie potrzebnego światła do wydobycia się ze stanu zgubnego, w którym zostaje, żalu za grzechy, wytrwałości w dobrem, a w końcu śmierci szczęśliwej. Bo czyż jest matka, która mogąc wyratować syna od śmierci przez samo wstawienie się za nim do sędziego, nie uczyniłaby tego? Jakżeby przypuszczać można, aby Maryja najlepsza i najtkliwsza Matka dla tych, którzy Jej cześć oddają i wiernie służą, mogąc które dzieci wybawić od śmierci wiecznej, a mogąc tak łatwo, nie miała uczynić tego? Pan Bóg raczył objawić św. Katarzynie Sieneńskiej, jak o tym wspomina Ludwik Blozjusz, że żaden grzesznik, który się poleca Maryi, nie stanie się pastwą piekieł: Maryi Syna mojego Rodzicielce, z łaski mojej dano jest, przez wzgląd na Słowo Boże w Niej wcielone, że ktokolwiek, chociażby grzesznik, ze czcią pobożną do Niej się ucieknie, w żaden sposób nie dostanie się w ręce szatana piekielnego (53). Jest to zdaniem wielu teologów, mianowicie Doktora Anielskiego (54), że Matka Boska otrzymała dla wielu osób zmarłych nawet w stanie grzechu śmiertelnego, tę cudowną łaskę, iż wyrok wydany na nich zawieszony został, i wróciły do życia dla czynienia pokuty (55). Lecz, nie powinno to uzuchwalać człowieka do grzechu, ponieważ byłoby zbrodnią nie do przebaczenia umierać w stanie grzechu śmiertelnego z zarozumiałością, że przez Matkę Boską kto wybawionym będzie z piekła potem. Ale, powyższe zdanie Księcia teologów powinno służyć do rozbudzenia w nas wielkiej ufności w pośrednictwo Najświętszej Panny Maryi, która mogła uchować od piekła takich nawet, którzy pomarli w stanie grzechu: tym bardziej będzie mogła zachować od zguby tych, którzy za życia uciekają się do Niej z chęcią poprawy i wiernie Jej służą.

Co się dotyczy dusz w czyścicu zatrzymanych, to według św. Bernardyna Sieneńskiego, nad miejscem tej niewoli, Najświętsza Panna Maryja ma najwyższą władzę tak co do niesienia im ulgi, jak i co do zupełnego ich wyzwolenia (56). Ta litościwa Matka raczy niekiedy wchodzić do tego czyścicowego więzienia dla pocieszenia własną obecnością swych dziełek cierpiących. Upewnia o tym Doktor Seraficki, stosując do Maryi te słowa Pisma św.: "Zwiedziłam głębie przepaści" (57), tj. czyściec dla poratowania dusz świętych. Lecz, Najświętsza Panna Maryja nie tylko pociesza i wspomaga

dusze sług swoich w czyścicu zatrzymane, lecz nawet wyprowadza je stamtąd swym pośrednictwem. Znaną jest obietnica, jaką uczyniła Papieżowi Janowi XXII, kiedy mu się objawiła i kazała oznajmić wszystkim noszącym Szkaplerz Karmelitański, że wyzwoleni zostaną z czyścica w pierwszą sobotę po śmierci. To sam ten Papież ogłosił przez Bullę, która zatwierdzoną została przez Papieża Aleksandra V, Klemensa VII, św. Piusa V, Grzegorza XIII i Pawła V. Maryja, ponieważ dusze sług swoich wiedzie do Raju, nazwana jest przez Doktora Miodopłynnego: Wozem, unoszącym Jej wiernie sługi do Raju, co stwierdza i Doktor Seraficki (58); jak wielu Błogosławionych, będących w Niebie, nie dostałoby się tam (59), gdyby ich Maryja swoim pośrednictwem nie wprowadziła. Podobnie, Kościół nazywa Maryję "Gwiazdą morską", gdyż jak żeglarze kierują się ku portowi patrząc na gwiazdy niebieskie, powiada św. Tomasz, tak chrześcijanie zdążają do Nieba, podnosząc oczy do Przenajświętszej Panny (60). Św. Fulgencjusz nazywa Ją "Schodami Nieba", gdyż przez Nią Bóg z Nieba zstąpił na ziemię i przez Nią ludzie dostępują przejścia z ziemi do Nieba (61).

Na koniec, Maryja jest Królową Męczenników: jak Jezus Chrystus (62) nazwany jest Królem Męczenników dlatego, iż w życiu swoim więcej ucierpiał, niż wszyscy razem Męczennicy – tak Najświętszej Pannie Maryi słusznie należy się tytuł "Królowej Męczenników" nabyty cierpieniami, po cierpieniach Jej Syna największymi, jakie kiedy kto z ludzi poniósł. Zasługa męczeństwa nie tyle na poniesieniu w mękach śmierci zawisła, jak raczej na doznaniu cierpień, mogących śmierć zadać; tak na przykład św. Jan Ewangelista, poczytany za Męczennika, będąc zanurzonym we wrzącym oleju żyć nie przestał i jeszcze zdrowszym i silniejszym z tej męki wyszedł. Owóż, według św. Tomasza, dosyć jest zaprzeć siebie samego aż do śmierci, aby chwały męczeństwa dostąpić: "Męczeństwo, mówi Doktor Anielski, jest to najwyższy szczebel posłuszeństwa, a tym jest, gdy kto posłusznym się staje, aż do gotowości poniesienia śmierci w duchu posłuszeństwa" (63).

Niepokalana Maryja stała się męczenniczką nie od żelaza katowskiego, lecz od niezmiernej boleści Jej serca, a chociaż nie dotknął Jej miecz katowski, ani okrutni oprawcy krzyżujący Jej Syna nie ściągnęli na Nią ręki, serce Jej atoli podzielało całą mękę (64) Zbawiciela i doznało boleści, od której nie raz, lecz tysiąc razy umrzeć była powinna. W ten sposób nie tylko umieszczoną jest w poczet męczenników, lecz wszystkich ich cierpienia trwałością swoich boleści przewyższała, gdyż całe Jej przebłogosławione życie było niejako długim

męczeństwem. "Męka Chrystusa Pana, mówi Doktor Miodopłynny, rozpoczęła się od chwili, gdy na świat przyszedł. Męczeństwo Maryi we wszystkim podobne męczeństwu Jej Syna, trwało podobnie przez cały ciąg Jej życia". Jak morze, którego niezmiernie wody napelnione są goryczą, tak całe życie Maryi pełne było goryczy i boleści z powodu Męki Jezusa bezustannie będącej Jej na myśli (65). Przeto, Jej męczeństwo poczęło się od chwili, gdy się Jej ukazał Anioł zwiastując, iż stanie się Matką Zbawiciela, mającego ponieść okrutną Mękę dla zgładzenia grzechów ludzkich. Z Pisma św. wiedziała o wszystkich cierpieniach, jakie spotkać miały Syna Bożego po Wcieleniu, a ta myśl była dla Niej męką nieustającą. Czas, kojący zwykle wszelkie żale i smutki, żadnej ulgi nie przyniósł Maryi; owszem, powiększał i wzmagał jeszcze Jej boleści: wiedziała bowiem, że w miarę jak Jezus, Syn Jej najdroższy wzrastał i coraz więcej jaśniał darami natury i łaski, tym samym coraz bardziej przybliżała się chwila, w której patrzeć miała na okrutną Jego Mękę. W Objawieniu św. Brygidzie (66) powiedział Anioł: "Jak róża wzrasta, rozwija się i rozkwita pomiędzy kolcami, tak Najświętsza Maryja Panna żyła na tym świecie wśród ciągłych boleści i jak w miarę rozwijania się róży wzrastają około niej i ciemnie, tak i ta Róża duchowna Maryja, im dalej zapuszczała się w lata, tym większych boleści doznawała". Maryja jest Królową Męczenników nie tylko dlatego, że dłuższe od nich poniosła męczeństwo, lecz oraz i z tego powodu, że więcej cierpiała, niż wszyscy Męczennicy: cierpienia ich były to cierpienia tylko ciała zadane, gdy tymczasem Maryja cierpiała na sercu i na duszy. Owóż, o ile dusza wyższą jest nad ciało, o tyle cierpienia moralne, boleści i utrapienia serca, przewyższają cierpienia na ciele tylko doznane: pomiędzy cierpieniem duszy, a cierpieniem ciała żadnego nie ma porównania. Na górze też Kalwarii (67) dwa były Ołtarze: jeden w sercu Maryi, drugi w ciele Chrystusa; Jezus ciało, a Maryja duszę poświęcili na ofiarę Bogu. Dalej, ofiara Męczenników ograniczyła się na tym, iż z samych siebie czynili ofiarę; gdy Maryja poświęciła życie Syna milion razy droższego od Jej własnego życia. A tak w sercu swoim cierpiała to wszystko, co Jezus cierpiał na ciele, lecz widok Męki Syna zadawał Jej samej mękę jeszcze dotkliwszą i boleśniejszą, aniżeli gdyby ją sama poniosła. Prócz tego nie ma wątpliwości, że Najświętsza Panna Maryja również boleśnie uczuła wszystkie zniewagi i obelgi, którymi w Jej obecności okryto Zbawiciela. Serce Maryi stało się najwierniejszym zwierciadłem Męki Chrystusowej (68): w Nim odbiły się rany, boleści, gwoździe, wszystkie cierpienia Zbawiciela (69) i wszystkie zniewagi, a wszystkie rany i bóle po całym ciele Syna rozrzucone w jedno serce Matki skupiły się, napelniając Ją

niezmierną boleścią. Wśród najokrutniejszych męczarni i pod mieczem katów Męczennicy znajdowali największą pociechę w miłości Jezusa i z niej całe swe męstwo czerpali: Maryja przez cały ciąg Męki Jezusowej cierpiała bez żadnej ulgi i pociechy. Bo i czyż mogła w miłości Syna swojego znaleźć sobie pociechę, kiedy Syn Jej najdroższy był powodem Jej cierpień? Miłość to do Jezusa była Jej męczeństwem, miłość ta Ją męczyła, a im była silniejszą, tym silniej dręczyła, bo całe męczeństwo Maryi było w tej miłości Jezusa, męczzonego w Jej oczach i w Jej oczach na krzyżu umierającego. Im więcej Go i silniej kochała, tym więcej nie tylko cierpiała, ale tym więcej pozbawioną była wszelkiej pociechy. O zaprawdę: "Wielkie jest jak morze skruszenie Twoje i któż Cię zleczy" (70). Gdy Apostoła narodów przedstawiają z mieczem, którym go ścięto; św. Andrzeja z krzyżem, do którego był przybity; św. Wawrzyńca z kratami żelaznymi, na których był pieczony, to Matkę Bolesną przedstawiają trzymającą na ręku zwłoki Jezusa: skutkiem niezmiernej miłości do Jezusa, Jezus to był narzędziem Jej męczeństwa. A jeśli bez miary kochała Jezusa Maryja, dodaje Albert Wielki, tedy bez miary cierpieć musiała, patrząc na Mękę i śmierć Jego. Teraz mówić będziemy o łasce, która jest życiem duszy, a którą nam wysłużył Męką swoją Jezus, i Maryja.

Przypisy:

(1) S. Thomas: An Christus debuerit in Bethlehem nasci? Sic, quia ex David, qui ibi natus est; non Romae vel ab Imperatore, quia divinitas mundum mutat, non homines; ideo Matrem et patriam elegit pauperem.

An Beata Maria fuerit virgo concipiendo? Sic, est de fide, et fuit conveniens ob multa. In partu? Sic, est de fide. Post partum? Sic, est de fide, nec cognita a Joseph vel alio, et exponuntur scripturae.

(2) S. Thomas: An secundum temporalem Christi nativitatem Beata Maria Virgo possit dici Mater Christi? Sic, quia corpus est ex Eius sanguine purissimo.

(3) Luc. I, 26-39; s. Thomas: An necessarium fuerit annuntiari Mariae? Fuit congruum. An per Angelum? Sic, et per summum Angelum in ordine Archangelorum, quia summa nuntiant. An apparuerit visione corporali? Sic, convenienter.

(4) Luc. I, 38.

(5) Matth. I, 20, s. Thomas: An Annuntiatio fuerit perfecta ordine convenienti? Sic, ob multa.

(6) S. Thomas: An fuerit conveniens Christum nasci de foemina? Sic, ob multa.

(7) An corpus Christi fuerit sumptum ab Adam? Sic, quia natura fuit vitiata ab Adam. An caro Christi fuerit sumpta ex David? Sic, et Abraham; quia Maria fuit ex cognatione David, ut Joseph, ideo simul in Bethleem iverant.

(8) Hier., *Advers. Helvid.*, n. 1.

(9) S. Thomas: An convenienter texatur genealogia Christi ab Evangelistis? Sic, quia Scriptura est divinitus inspirata.

(10) Matth. XIII, 55; Marc. VI, 3; Ad Galat. I, 19.

(11) Mniejszy; Marc. XV, 40.

(12) Matth. X, 3.

(13) Matth. XXVII, 55, 56; Joan. XIX, 25.

(14) S. Thomas: An Christus nasci debuerit de virgine desponsata? Sic, ad tollenda scandala, et pro auxilio Matris et Filii.

(15) S. Thomas: An inter Mariam et Joseph fuerit verum matrimonium? Sic, quia uterque consensit in copulam conjugalem, sed non in carnalem...

(16) Conc. Trident., Sess. VI *de Justificat.*, can. XXIII.

(17) Bulla *Ineffabilis Deus* Piusa IX, r. 1854, 8-go grudnia.

(18) *De Nativ. B. M. V. orat. I. Biblioth. maxim. Patr.*, t. X, p. 618.

(19) Sokrat., *Hist. Eccl.*, lib. VII, c. 41, 42; Or. I, t. XII, n. 1.

(20) *Homil. in Deip. Annunt.*, n. 6.

(21) *Homil. VI in S. Deiparam et in Nativit. Dom.*, n. 6. *Patrolog. graec.*

(22) S. Thomas: An Beata Maria Virgo per sanctificationem sit consecuta, ut nunquam peccaret? Sic, quia nullum habuit peccatum nec mortale nec veniale. An sit adepta plenitudinem omnium gratiarum? Sic, eamque diffundit in omnes.

(23) Tom I, p. 113; tj. "Puy de Palinods".

(24) S. Thomas: An Beata Maria Virgo fuerit sanctificata ante nativitatem ex utero? Sic, quia Ecclesia celebrat nativitatem eius, sed festum non celebratur, nisi pro aliquo sancto. Item majora privilegia credantur concessa Beatae Mariae Virginis, quam aliis, ut Jeremiae, Joanni Baptistae, qui fuerunt sanctificati in utero.

(25) Bulla pierwsza Sykstusa IV: *Cum praeclsa*.

(26) S. Thomas: An Beata Maria Virgo debeat dici Mater Dei? Sic, quia concepit et genuit Deum, id est personam habentem divinitatem et humanitatem; quia nomen significans quamlibet naturam potest supponere pro hypostasi.

(27) Genes. III, 15.

(28) Isai. VII, 17; Matth. I, 21; Ad Galat. IV, 4-5; Apoc. XII, 1.

(29) Ambo puritatem in dubium vocant in quaestione de conceptione *activa*, i. e. quatenus est opus parentum, sed non de conceptione *passiva*, quae continetur infusione animae; de s. Thoma: *de Immac. Conc. B. M. V.*, tom. II, c. 13, a. 14. – J. B. Malou.

(30) († 595), *De miraculis*, c. IV.

(31) † 667 r.

(32) Disp. 21, s. 2: "Summae temeritatis reus crederetur, qui tam piam religiosamque sententiam hodie impugnaret".

(33) Joan. XIX, 26-27.

(34) S. Thomas: An in Christo sint duae filiationes? Respectu nativitatum sunt duae filiationes, respectu personae est una, et haec aeterna.

(35) S. Thomas: An fuerit necessarium Christi pati pro liberatione generis humani? Non absolute, nec ex causa cogente, sed ex suppositione, quia sic Deus praefinivit pro nostra salute et exaltatione Christi.

(36) S. Thomas: An alio modo potuerit nos Deus redimere, quam per passionem? Absolute sic; ex suppositione praescientiae et praeordinationis Dei, non. An Christus debuerit pati in cruce? Sic, ut instruamur in multis virtutibus.

(37) S. Thomas: An fuerit alius modus convenientior ad liberationem nostram, quam per Christi passionem? Non, ob multa bona, ut exempla Christi obedientiae, humilitatis, constantiae, iustitiae, etc. An Christus sustinuerit omnes passiones? In specie non, in genere sic, ut ab hominibus in omnibus sensibus: sed minima passio satis fuisset.

(38) S. Thomas: An Christus sit passus secundum totam animam? Tota ratione suae essentiae est passa: quia est tota in toto corpore, est enim actus corporis, et tota in qualibet parte. Item tota quoad omnes potentias inferiores patiebatur, quia in omnibus passus est Christus. Item ratio superior non patiebatur, quia erat beata.

(39) S. Thomas: An dolor passionis Christi fuerit major omnibus doloribus? Sic, tam interior, quam exterior, ob multas causas. – An passio Christi sit tribuenda Eius divinitati? Supposito Christi ratione naturae humanae, non divinae; et sic mors Christi est mors Dei.

(40) S. Thomas: An Christus fuerit mortuus ex obedientia? Sic, quia sacrificium, ob victoriam contra inobedientiam Adae, et implevit omnia praecepta. An Deus Pater tradiderit Christum passioni? Sic, quia praedestinavit; spiravit voluntatem patiendi; et non impedivit. – An passio Christi causaverit nostram salutem per modum meriti? Sic, quia erat caput meruit nobis; sicut ego mereor mihi.

(41) S. Thomas: An Christus fuerit convenienti tempore, loco, passus? Sic, quia tempora et loca erant in manu Eius.... An fuerit conveniens Christum pati a Gentibus sicut a Judaeis? Ab utrisque, quia fructus passionis ad utrosque pro quibus oravit pervenire debebat.

(42) S. Thomas: An passio Christi sit causa nostrae salutis per modum satisfactionis? Sic, et abundanter, quia exhibuit majus, quam compensatio offensae requirebat; ob magnitudinem charitatis, et personae, et doloris; imo pro crucifigentibus, quia in eo erat major charitas, quam eorum iniquitas; et quia erat caro Dei potuit satisfacere offensae Deo factae.

(43) *Pro fest. B. V. Ser.*

(44) Ecli. XXIV, 24.

(45) Prov. VIII, 34.

(46) *Stim. div. amor.*, p. 3, c. 16 (s. Bonavent.).

(47) Genes. III, 15.

(48) Multiplex est discrimen inter Christi et Mariae mediationem: Christus enim est mediator primarius, universalis, sufficiens, infinitae virtutis. Maria vero mediatrix est altero tantum gradu....

(49) Ps. XXXIII, 16.

(50) S. Thomas: An passio Christi sit operata per modum sacrificii? Sic, qui se obtulit ex charitate, et ut excellens sacrificium fuit acceptum Deo, licet ex parte occidentium fuerit maleficium. Item caro animalium fuit figura. An passio Christi sit operata nostram salutem per modum redemptionis? Sic, quia fuit pretium redimens nos a peccato, et reatu poenae. – An passio Christi sit operata nostram salutem per modum efficientiae? Principalis causa efficiens est Deus; passio instrumentalis. An per passionem Christi simus liberi a potestate diaboli? Sic, quia remittit peccatum; reconciliat nos Deo; repressit diabolum sacramentis.

(51) S. Ans. Or. 51.

(52) Bibl. Mar. Js., n. 20; s. Thomas: An per passionem Christi homines sint liberati a poena peccati? Sic directe, quia sufficiens; indirecte, quia est causa remissionis peccati, in quo fundatur reatus poenae. An per passionem Christi simus Deo reconciliati? Sic, et ut tollit peccatum, et ut est sacrificium.

(53) *Conct. an. fid.*, p. 2, c. 1.

(54) Suppl. On. 71, a. 5.

(55) Flodoard. *Cron. Eccl. Roman.* a. 934; s. Thomas: An Christus sua passione aperuerit nobis ianuam coeli? Sic, quia tollere peccata quoad culpam, et poenam, est aperire coelum.

(56) *Pro fest. V. M. M. ser.* 8.

(57) Eccl. XXIV, 8.

(58) Waddingus, *Annales Minorum*, An. 1232, n. 28.

(59) S. Thomas: An esse mediatorem inter Deum et homines sit proprium Christi? Sic, et alii fuerunt ministerialiter, et secundum quid.

(60) *Expositio in Salutationem Angelicam*.

(61) *De laudibus Mariae*.

(62) S. Thomas: An fuerit conveniens Christum mori? Sic, ut nobis satisfaceret; ut veram humanitatem ostenderet; ut nos liberaret a timore mortis. Non ex morbo, sed violenter. An in morte fuerit separata divinitas a carne? Non, sed caro erat unita Verbo.

(63) 2. 2. q. 184.

(64) An in morte Christi fuerit facta separatio Verbi ab anima? Non quia sicut nec a corpore, quia anima est unita Verbo immediatius, quam corpus.

(65) S. Thomas: An mors Christi sit aliquid operata ad nostram salutem? Mors Christi in fieri sic, quia est eadem cum ipsius passione; sed in facto esse, non per modum meriti, sed efficientiae ratione divinitatis. Item mors Christi operata est destructionem utriusque mortis nostrae, scilicet, animae et corporis. Mors Christi non ut privato, sed virtute divinitatis unitae operatur nostram salutem.

(66) Ks. XVI, rozdz. 65.

(67) Arnold de Cruc. 7.

(68) S. Thomas: An Christus per suam passionem meruerit exaltari? Sic, quia se humiliavit; non tamen meruit majorem charitatem, sed claritatem.

(69) S. Thomas: An Christus secundum quod homo, sit mediator Dei et hominum? Sic, quia ut homo distat a Deo in natura, et ab homine in dignitate.

(70) Tren. II, 13.



ZE SKARBNICY WIEDZY TEOLOGICZNEJ

STUDIUM

DOGMATYCZNE NA PODSTAWIE ŚW. TOMASZA,
DOKTORA ANIELSKIEGO

Ks. JAN DOMASZEWICZ

3. O łasce i przeznaczeniu. (De gratia Christi)

Teologowie rozróżniają dwa rodzaje łaski: jedną nazywają "gratia gratis data", a drugą "gratia gratum faciens". Pierwsza jest to dar nadprzyrodzony, jaki Bóg udziela komuś nie tak dla uświętobliwienia jego samego, jak raczej dla nawrócenia i uświętobliwienia innych ludzi, taką łaską jest dar cudów.

Druga również jest darem udzielonym przez Boga, nazywa się "gratum faciens", ponieważ ma na celu uświętobliwienie człowieka, któremu jest udzielona, a następnie uczynienie go miłym i przyjemnym w obliczu Boga (1). O tej ostatniej mówić będziemy, ponieważ ona stanowi łaskę właściwie nazwaną. Pod tym ostatnim względem uważana, łaska dzieli się na uczynkową, czyli przemijającą tak zwaną "actualis"; i na ciągłą, czyli stałą, zwaną "habitualis"; będziemy rozważać o jednej i drugiej, a zaczniemy od łaski uczynkowej. Łaska uczynkowa jest to dar niezasłużony i nadprzyrodzony Boga, udzielony człowiekowi dla jego uświętobliwienia i zbawienia; nazywa się uczynkową, ponieważ trwa przy spełnianiu jakiegoś pojedynczego czynu, tj. "in actu", jest z natury swej przechodnią i przemijającą; gdy tymczasem łaska stała, tj. "habitualis" oznacza stan ciągle trwający, stan duszy uświętobliwionej i zostającej w nieustannej przyjaźni z Bogiem.

Łaska uczynkowa jest dwojaka: zewnętrzna i wewnętrzna; do łaski zewnętrznej należą: opowiadanie Ewangelii, upomnienia religijne, dobre przykłady i wszystkie rzeczy ustanowione przez Boga dla uświętobliwienia człowieka. Łaska wewnętrzna – jest to takie działanie Boga, które oświeca światłem nadprzyrodzonym nasz umysł, pociąga i wzmacnia naszą wolę i daje nam moc spełniania dobrych uczynków, wykonywania przykazań i zwalczania pokus; mówiąc o potrzebie łaski (2), będziemy mieli na względzie tylko łaskę wewnętrzną, którą dopiero określiliśmy.

O ile jest potrzebna łaska człowiekowi, i jaka jest w tym względzie nauka Kościoła? Należy uważać człowieka w stanie natury nieskalanej, i w stanie natury upadłej i zepsutej. Czy potrzebował człowiek łaski przed swym upadkiem i czy mu była ona potrzebna tak samo jak dzisiaj? Doktor Anielski daje odpowiedź następującą: "Człowiek po grzechu potrzebuje więcej łaski (3), jak przed grzechem, ale nie potrzebuje jej bardziej (4), albowiem, człowiek i przed grzechem potrzebował łaski dla otrzymania życia wiecznego, do którego był stworzony. Lecz, człowiek po grzechu potrzebuje nadto jeszcze łaski do odpuszczenia grzechów i do podtrzymania swej słabości" (5). Dalej, powiada św. Tomasz: "W stanie niewinności (*in statu naturae integrae*) człowiek mógł własnymi siłami przyrodzonymi chcieć i spełniać czyny odpowiednie do swej natury, jakimi są na przykład cnoty nabyte, ale nigdy nie mógł spełnić czynów przewyższających naturę (6), jakimi są na przykład dary Ducha Świętego i cnoty wlane" (7). W tym stanie szczęśliwym, człowiek oprócz sił przyrodzonych nie potrzebował żadnej łaski, aby kochać Boga naturalnie nade wszystko (8). Nie potrzebował łaski Boskiej, aby wypełniać wszystkie przykazania przynajmniej co do istoty, a następnie aby uniknąć wszelkiego grzechu (9); lecz, potrzebował łaski, dodaje św. Tomasz, aby wypełniać prawa z pobudek miłości nadprzyrodzonej (10) i pokochać Boga tą samą miłością nadprzyrodzoną. Jednym słowem, natura człowieka przed grzechem, tj. w stanie nieskalanym mogła siłami przyrodzonymi spełniać czyny porządku przyrodzonego, lecz, aby spełnić czyny porządku nadprzyrodzonego, a następnie zasłużyć na szczęście wieczne, które Bóg człowiekowi przeznaczył, potrzebowała tak samo jak i w stanie upadłym pomocy łaski. Nic prostszego i logiczniejszego nad tę naukę, jaką nam podaje Kościół. Człowiek, jak widzimy, badając jego stan pierwotny, był stworzony do celu nadprzyrodzonego, tj. oglądania Boga twarzą w twarz, czyli w Jego samej istocie; do Jego posiadania i cieszenia się szczęściem, jakie jest przywiązane do tego widzenia. Istota rozumna i obdarzona wolą powinna wysłużyć sobie to szczęście własnymi czynami; lecz, czyny człowieka uważane

same w sobie nie są odpowiednimi środkami do otrzymania celu wyższego od natury; aby była przeto harmonia i stosunek między środkami i celem: potrzeba było te czyny podnieść, uszlachetnić, uczynić je nadprzyrodzonymi za pomocą pierwiastka wyższego od natury; tym zaś pierwiastkiem jest łaska Boska. Według zasady ogólnie przyjętej, środki powinny być odpowiednie do celu; a ponieważ cel człowieka był nadprzyrodzony, a zatem i czyny jako środki doń wiodące powinny być również nadprzyrodzone; a zatem do tego stanu musiały być podniesione przez zasadę wyższą nad naturę, tj. przez łaskę Boską. Oto dlaczego łaska jest i była zawsze potrzebna człowiekowi czy w stanie natury czystej, czy to w stanie natury upadłej: natura nie mogła się wznieść własnymi siłami w żaden sposób nad siebie samą.

Łaska nam jest konieczna dzisiaj tak dla podniesienia naszych czynności i nas samych do porządku nadprzyrodzonego, jak dla zabliznienia ran naszej natury i jej uleczenia. Aby rozebrać szczegółowo naukę Kościoła o potrzebie łaski dla człowieka upadłego, mówić będziemy z kolei o tej podwójnej potrzebie. Że łaska Boska konieczną jest do zbawienia i do dobrych uczynków, jest dogmatem wiary św., czyli: ludzie nie mogą nic zrobić w porządku zbawienia bez łaski, bo ona jest potrzebna im do zaczęcia, przedłużania i skończenia dzieła zbawienia. Stąd, kto by utrzymywał, że człowiek siłami przyrodzonymi może coś uczynić dobrego w porządku zbawienia, może przyjąć Ewangelię bez światła i natchnienia Ducha Świętego; że początek wiary, jej wzrost, pragnienie Chrztu, nawrócenie się z niedowiarstwa do wiary, od bezbożności do pobożności, są to uczucia przyrodzone, a nie dary Ducha Świętego, który poprawia naszą wolę i skłania do wierzenia w prawdę – ten jest uwiedziony duchem herezji, nie pojmuje głosu Boga i przeciwnym jest dogmatom Apostolskim: "Beze mnie nic nie możecie zrobić" (11), mówi Zbawiciel; a Apostoł narodów: "Nie iżbyśmy byli dostateczni sami z siebie co myśleć jako sami z siebie, ale dostateczność nasza z Boga jest" (12), i dalej: "Dano bowiem wam dla Jezusa Chrystusa nie tylko wierzyć w Niego, ale i cierpieć dla Niego": "albowiem łaską jesteście zbawieni przez wiarę i to nie z was, bo to dar Boży jest" (13). Innymi słowy, jest dogmatem wiary, że we wszystkich dobrych dziełach, między którymi na pierwszym miejscu jest wiara, kiedy nawet ich jeszcze nie chcemy, miłosierdzie Boskie nas uprzedza, abyśmy je chcieli, ciągle nam towarzyszy przy ich spełnianiu, i ciągle za nami postępuje, abyśmy wytrwali do końca: "Miłosierdzie Boskie uprzedzi mnie" (14); dalej: "Moje miłosierdzie jest z nim" (15), i na koniec: "Twoje miłosierdzie pójdzie za mną" (16). Taka jest nauka Kościoła o potrzebie łaski w dziele zbawienia, tj., że

potrzebne są czyny odpowiednie do zbawienia wiecznego, jakimi są właśnie czyny nadprzyrodzone. W dziele zbawienia nic nie możemy bezwarunkowo bez łaski Bożej: łaska nam jest potrzebna do rozpoczęcia, przedłużenia i skończenia wszelkiego dzieła w porządku zbawienia; jako że tylko łasce Boskiej zawdzięczamy naszą wiarę, nadzieję i miłość. A ponieważ odbieramy wszelkie łaski od Jezusa Chrystusa Zbawcy naszego na mocy Jego nieskończonych zasług, a zatem w dziele zbawienia nic nie możemy bezwarunkowo bez Niego, jako i sam słusznie powiedział: "Beze mnie nic nie możecie zrobić" (17). Stąd, Pismo św. twierdzi słusznie zawsze i wszędzie, że nic nie możemy bez łaski. A to dlatego, że cel człowieka jest nadprzyrodzony; szczęście, jakie Bóg przeznaczył w Niebie, przekracza granice porządku natury; nasze czyny, aby były odpowiednie temu celowi, powinny być podniesione przez łaskę do porządku wyższego, który nazywamy porządkiem nadprzyrodzonym. Życie, o którym mówi Pismo św., jest to życie nadprzyrodzone, które roznieca w nas tu na ziemi, mówi św. Tomasz, cnoty wlane, jako to: wiarę, nadzieję i miłość, aby się dokonało w łonie Boga; jest to życie odwieczne, które ręka Boska nakreśla w duszy naszej, a które człowiek dopiero otrzyma w Niebie. A zatem rzecz oczywista, że ani samo życie, ani to co do niego przysposabia i prowadzi nie mogło być dziełem samej tylko natury. Wszystko to będąc nadprzyrodzonym wymagało rzeczywiście zasady nadprzyrodzonej, tj. łaski.

Ta łaska uczynkowa wewnętrzna, o której mówimy, jeżeli uprzedza umysł i wolę człowieka w dziele zbawienia, nazywa się łaską uprzedzającą (18). Jeżeli nam towarzyszy i ciągle podtrzymuje nas w spełnianiu dobrego, nazywa się łaską współtowarzyszącą (19). Jeżeli zaś postępuje za naszą dobrą wolą i dodaje jej ciągle sił nowych już to do chcenia, czy do przedłużania i spełniania dobrych uczynków, wtedy nazywa się następującą (20). Według nauki Kościoła o grzechu pierworodnym, człowiek upadły nie ma takiej siły, co człowiek niewinny, nawet w porządku czysto przyrodzonym; pomimo tego nie został jeszcze skazany na zupełną niemoc w dziedzinie moralności i religii. Nauka protestantów i jansenistów o zupełnej bezsilności rozumu i woli człowieka upadłego, była uroczyście potępiona przez Kościół. Przeto, rzecz pewna, że natura upadła posiada jeszcze nieco siły w porządku moralności i religii; a następnie, że bez łaski może coś dobrego poznać i uczynić. Lecz, również rzecz niezawodna według nauki Kościoła, że dzisiaj jak przed swym upadkiem już nie może spełniać bez łaski wszystkich obowiązków porządku czysto przyrodzonego: ona nie może wznieść się nad siebie, potrzebuje łaski sprawiedliwie zwanej

"zaradczej" (21), ponieważ jej przeznaczeniem jest zablizniać rany i leczyć nasze słabości.

Dla większej jasności przytoczmy to, co powiedział św. Tomasz, rozbierając naukę katolicką w tym względzie. Doktor Anielski z przedziwną dokładnością traktował ten wzniosły a zarazem i subtelny przedmiot o łasce. Ten książę teologów powiada: "W stanie natury skażonej człowiek zawodzi nawet w tym, do czego jest z natury zdolny, tak że o własnych siłach nie jest w stanie wykonać dobra naturalnego w całości... Jest to jak ów człowiek chory, który może jeszcze wydać z siebie jakiś ruch, bez pomocy jednak lekarstwa, nie może wydać ruchu pewnego i dokładnego, czego może dokonać tylko człowiek zdrowy" (22). Położywszy tę zasadę, pyta św. Tomasz, czy człowiek może bez łaski kochać Pana Boga nade wszystko, nawet miłością czysto przyrodzoną, wypełniać prawo przyrodzone i unikać grzechu? Od czasu upadku człowiek nie jest w stanie, odpowiada św. Tomasz, przy pomocy sił przyrodzonych, kochać Boga nade wszystko nawet miłością czysto przyrodzoną: "potrzebuje do tego pomocy łaski, która leczy naturę" (23). Toż samo mówi o wypełnianiu przepisów prawa w porządku również czysto przyrodzonym: "Człowiek nie może wypełnić wszystkich przykazań Boskich bez łaski leczącej" (24). W końcu, dodaje św. Tomasz: "W stanie niewinności człowiek bez pomocy łaski ciągłej (25), mógłby nie popełniać ani grzechu śmiertelnego, ani powszedniego, albowiem grzeszyć jest to zbaczać z drogi natury... lecz, w stanie natury upadłej człowiek potrzebuje koniecznie łaski ciągłej leczącej dla uniknięcia grzechu" (26). Nadto, powiada św. Tomasz, że człowiek po swoim odrodzeniu i odkupieniu przez łaskę uświęcającą, potrzebuje jeszcze łaski uczynkowej, aby nie upadł w grzech (27). Stąd, według nauki Kościoła: potrzebujemy pomocy łaski do zwalczania pokus i unikania w ten sposób grzechu. Sam Zbawiciel uczy: "Czuwajcie i módlcie się, abyście nie upadli w pokuszeniu" (28), a w modlitwie codziennej prosimy "I nie wwodź nas na pokuszenie". Pismo św. ciągle nam przypomina, że tylko przy pomocy Bożej możemy zwyciężyć pokusy, na które tak często jesteśmy wystawieni i mówi wyraźnie o potrzebie łaski dla uniknięcia grzechu. Tyle o potrzebie łaski; a teraz mówić będziemy o rozdawnictwie łaski, o różnych jej rodzajach i o stosunku jej do wolnej woli.

Bezwarunkowo potrzebna jest łaska człowiekowi do osiągnięcia celu i otrzymania szczęścia, które go czeka w Niebie: człowiek przy pomocy sił przyrodzonych nie tylko nie może dojść do owego szczęścia, ale nadto nie jest w stanie spełnić choćby i jednego czynu odpowiedniego do życia wiecznego jako

celu swego przeznaczenia. Co więcej, człowiek bez łaski nie może się utrzymać na tej wyżynie, na jakiej go postawiła sama natura, ponieważ została osłabiona i zepsuta. Człowiek upadły bez łaski leczącej w porządku czysto przyrodzonym zaledwie może tylko cośkolwiek uczynić dobrego; w porządku zaś zbawienia, który jest nadprzyrodzonym, stanowczo bez łaski nic dobrego zrobić nie może. Czy więc Bóg daje człowiekowi tyle łaski, ile on jej potrzebuje, i jaka jest w tym względzie nauka Kościoła? Łaskę mamy od Boga przez Jezusa Chrystusa (29), jako jedyne go pośrednika między Bogiem a rodzajem ludzkim upadłym, przez ręce Niepokalanej Maryi. Owóż, Jezus Chrystus, przez którego Bóg udziela swą łaskę, umarł nie tylko za jakąś wybraną część rodzaju ludzkiego, lecz za wszystkich ludzi, i w ten sposób stał się Pośrednikiem i Zbawicielem wszystkich. Bóg chce prawdziwie i szczerze zbawienia wszystkich ludzi: wyraźnie o tym świadczy śmierć Syna Bożego. A ponieważ rzecz niemożliwa jest otrzymać zbawienie bez łaski, a zatem stąd wynika, że Bóg wszystkim ludziom daje tyle łaski, ile jej potrzebują; Bóg chce nas zbawić, rozkazuje nam pracować na zbawienie i zachować wiernie Jego prawo. Słusznie Sobór Trydencki nas uczy: "Bóg nie wymaga od nas rzeczy niemożliwych, lecz kiedy rozkazuje, to w tym samym czasie daje znać, abyśmy czynili to co możemy, i zaleca, abyśmy usiłowali prosić o to co nie możemy, a On nam przyjdzie w pomoc" (30). Tę myśl rozwiniemy lepiej, gdy powiemy, że według nauki Kościoła, Bóg udziela łaski: sprawiedliwym, grzesznikom i niewiernym. Stąd: "Ktobykolwiek powiedział, że przykazania Boskie są niemożliwe do wypełnienia, nawet dla człowieka sprawiedliwego i zostającego pod działaniem i wpływem łaski, niech będzie przeklęty" (31). Janseniusz czyniąc z Boga tyrana śmiało uczył, że są przykazania Boskie, których sprawiedliwi przy obecnych siłach, jakie posiadają, nie są w stanie wypełnić, albowiem im zbywa na łasce, która by mogła te przykazania uczynić możliwymi do wykonania. Za to został potępionym przez Papieży Innocentego X i Aleksandra VII, którzy ogłosili naukę Janseniusza: bezbożną, bluźnierczą, heretycką i przeklętą. Przeciwnie, jest artykułem wiary, że przykazania Boskie są możliwe do wykonania dla sprawiedliwych i że Bóg nigdy nie odmawia im łaski potrzebnej w tym względzie, wedle nauki Apostoła narodów: "Wierny jest Bóg, który nie dopuści kusić was nad to, co możecie, ale z pokuszeniem uczyni też wyjście, abyście znosić mogli" (32). Bóg nie odmawia łaski swej również i tym, którzy nie pomni na Jego dobrodziejstwa, zgwałcili Jego prawo i zbuntowali się przeciwko Niemu. Przeto, Bóg zarówno grzesznikom, jak i sprawiedliwym zaleca wypełniać swe prawo i unikać grzechu. Stąd, Kościół ciągle zachęca

grzeszników, aby się nawrócili, a korzystając z łaski, aby wrócili do przyjaźni z Bogiem. Pismo św. często upomina grzeszników i grozi tym, co odpychając od siebie łaskę nie chcą się nawrócić: "Przysięgam, że nie chcę śmierci niebożnego, ale żeby się nawrócił niebożny od drogi swej, a żył" (33): byłoby gorzką ironią, gdyby wobec tych słów Pisma św. Bóg odmawiał łaski bezbożnemu potrzebnej do jego nawrócenia (34). Są jednak grzesznicy, którzy zdają się być zupełnie opuszczonymi przez Pana Boga; są ludzie, którzy puszczając wodze złym namiętnościom, zatruwają upadłą duszę swoją jadem grzechu i piją nieprawość jak wodę. Niektórzy z każdym dniem upadając coraz bardziej moralnie i odrzucając światło z góry, uporczywie trwają w złem i rozkoszują się ciemnościami, które ich pochłonęły; są grzesznicy zatwardziali i dotknięci prawie nieuleczoną ślepotą. Czy podobni grzesznicy nie są pozbawieni zupełnie łaski Boskiej, i czy Bóg, zapominając o nich, nie skazał już ich na zgubę wieczną? Po ludzku sądząc nawet i taki wyrok Boski mógłby być usprawiedliwiony: albowiem, czyż Bóg jest obowiązany podawać swą ojcowską rękę temu, który uporczywie trwa w błędzie i odrzuca takową ze wzdargą i lekceważeniem? Lecz, miłosierdzie Boskie jest niewyczerpane, a Kościół przejęty tą myślą głosi najzatwardziałym grzesznikom, że mogą się nawrócić i zostać powtórnie przyjaciółmi Boga, który jest zawsze dla nich najlepszym Ojcem. Bóg i tym nieszczęśliwym nie odmawia swej łaski: "Nie należy przeto rozpaczać o zbawieniu żadnego człowieka, dopóki żyje" (35). Zrywając z całym podaniem chrześcijańskim, janseniści mniemali, że Bóg nie udziela łaski niewiernym, tj. ludziom nieochrzczonym i niewierzącym w prawdy chrześcijańskie. Skąd zawnioskowali, że wszystkie czyny niewiernych były grzechami i wszystkie cnoty filozofów pogańskich były występkami; wiara jest pierwszą łaską, mówili, a człowiek nie mający wiary nie może przyjąć od Boga żadnej pomocy nadprzyrodzonej. Kościół uroczyście potępił tę naukę jansenizmu, której kłamstwo zadaje Pismo św. wyraźnie, a także następujące zdania: "Łaskę otrzymujemy tylko przez wiarę; wiara jest pierwszą łaską i źródłem wszystkich innych łask; poza Kościołem nie można otrzymać łaski" (36). Również, potępione następujące zdanie przez Papieża Aleksandra VIII: "Poganie, żydzi, heretycy, i im podobni nie otrzymują żadnych dobrodziejstw od Jezusa Chrystusa; skąd należy zawnioskować, że ich wola pozbawiona jest wszelkiej pomocy i wszelkiej łaski dostatecznej" (37). A tak, Kościół wierzy i naucza, że Bóg jest Ojcem wszystkich ludzi; że na mocy zasług Jezusa Chrystusa, który umarł za wszystkich, udziela łaski wszystkim. Dzieci Kościoła Chrystusowego są uprzywilejowanymi Ojca Niebieskiego dziećmi i odbierają

najwięcej łask od Niego; lecz: ani heretyk, niewierny, ani żyd, mahometanin, bałwochwalca, słowem nikt nie jest zupełnie pozbawionym łask Boskich. Jako też fałszem jest, co Bajus i janseniści utrzymywali, że wszystkie czyny niewiernych są grzechami, a wszystkie cnoty filozofów pogańskich były występkami: jakkolwiek osłabiona przez upadek, natura ludzka nie jest zupełnie zepsuta i może jeszcze coś zrobić sama z siebie dobrego i wypełniać nawet cnoty w porządku przyrodzonym; może dokonać, podług wyrażenia teologicznego, pewnych dzieł moralnie (38) dobrych, rozumiejąc przez to dobroć czysto naturalną. Tylko, że cnoty mędrców i wielkich ludzi pogańskich były najczęściej skalane miłością namiętną chwały ludzkiej, tak sprawiedliwie nazwanej "chwałą próżną", albo też i innymi względami ludzkimi jeszcze mniej szlachetnymi. A tak, streszczając wszystko, czego Kościół w tym względzie uczy: Bóg nikogo nie opuszcza na ziemi; udziela wszystkim ludziom łaski uczynkowej wewnętrznej, aby im pomóc w spełnianiu dobrego, podźwignąć ich z upadku i doprowadzić do zbawienia. Bóg chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni, dlatego też wszystkim daje środki potrzebne do zbawienia. Lecz, z drugiej znowu strony rzecz niewątpliwa jest, że nie wszyscy ludzie mają też same sposoby do uświętobliwienia a następnie i do otrzymania zbawienia, i że Bóg nie wszystkim równie rozdaje swe łaski.

Ponieważ łaska jest to dar szczodroblivy pochodzący z dobroci Boga, który rozdaje łaskę komu chce według natchnienia swej miłości i rad swej Mądrości: jednemu daje więcej, a drugiemu mniej, a nikt nie ma prawa uskarżać się, ponieważ nikt nie ma prawa do tych dobrodziejstw nadprzyrodzonych (39); dobroczyńca nie wyrządza żadnej krzywdy, gdy szafuje swym dobrem, jak chce (40). Ta niepewność w rozdawaniu swych łask ze strony Boga stwierdza się Objawieniem i doświadczeniem, a widoczną jest w łonie samego społeczeństwa chrześcijańskiego: "Lecz, każdemu z nas dana jest łaska według miary daru Chrystusowego" (41). Teologowie dzielą łaskę na dostateczną (42) i skuteczną (43); a jest dogmatem Kościoła, że Bóg udziela człowiekowi upadłemu łask, którym on jest w stanie oprzeć się, a które z tego powodu nie sprawują w nim żadnego skutku zbawiennego.

Te łaski dają człowiekowi, który je odbiera, władzę czynienia dobrze i spełniania rozmaitych uczynków zbawiennych i nadprzyrodzonych w położeniu, w jakim się znajduje obecnie: ta jednak władza staje się bezwładną skutkiem dobrowolnego oporu ze strony woli. Ten rodzaj łask teologowie nazywają łaskami dostatecznymi, chcąc przez to dać zrozumieć, że one udzielają

człowiekowi to co potrzebuje i co mu wystarcza do działania, chociaż łaska nie działa z powodu złej woli. Te łaski nazywają się dostatecznymi, aby je odróżnić od tych na które wola ludzka zgadza się i które sprawują w duszy skutek, dlatego nazywają się skutecznymi. Pismo św. często mówi o tym, że człowiek opiera się wezwaniu i głosowi Boga: "Wołałem, mówi Bóg do ludu swego, a usłuchać nie chcieliście..." (44), "Jeruzalem, Jeruzalem, które zabijasz Proroków" (45): mieszkańcy tego miasta opierali się łasce wewnętrznej, przez którą Bóg chciał ich nawrócić. Św. Szczepan woła do żydów: "Wy się zawsze sprzeciwiacie Duchowi Świętemu" (46): oto przykłady na łaskę dostateczną, która nie wywołuje w duszy skutku z powodu oporu ze strony woli człowieka. Tej łaski dostatecznej bezzasadnie janseniści wcale nie uznają w obecnym stanie naszej natury.

Dalej, obok łaski dostatecznej teologowie przyznają drugi rodzaj łaski zwanej "skuteczną", tj. takiej, która nieomylnie wywołuje w duszy skutek zbawienny, ponieważ wola zgadza się na nią i przyjmuje się dobrowolnie. Teologowie różnie rozprawiają o naturze łaski skutecznej, lecz wszyscy bezwarunkowo ją przyjmują jako dogmat wiary. Chociaż ta łaska wywołuje swój skutek w duszy nieomylnie, nigdy jednak koniecznie i niewolniczo, jak utrzymują janseniści: przeciwnie, wola zostająca pod wpływem łaski jest zupełnie wolną i swobodną, co jest artykułem wiary, że nie jest przymuszana ani zniewalana do działania; może nie zezwolić, albo też pójść za natchnieniem Bożym z całą swobodą. Stąd: "Ktobykolwiek powiedział, że wolna wola człowieka, zostając pod wpływem Boga, kiedy zezwała na toż wezwanie, nie współdziałała z nim razem i nie przysposabia się niejako w ten sposób do przyjęcia łaski uświęcającej; albo, że nie może oprzeć się łasce jeżeli zechce, lecz że wtedy jest zupełnie bezczynną i ma się biernie, lub że jest podobną do istoty bez życia, niech będzie przeklęty" (47). To określenie dogmatyczne Kościoła na Soborze Trydenckim było przeciwko przywódcom protestantyzmu (podobne błędy głosili później twórcy jansenizmu), którzy utrzymywali, że wolna wola była zniszczona przez grzech Adama, a następnie, że nie może ani współdziałać z łaską, ani się jej oprzeć. Twierdząc, że łaska przymusza wolę do działania, janseniści chcieli przynajmniej ocalić wyraz "wola". Rozróżniając podwójną wolę: jedną, która wyłącza przymus (48) i drugą, która wyłącza konieczność (49), utrzymywali, że człowiek zostając pod wpływem łaski skutecznej, był rzeczywiście zniewolony koniecznie do działania, nie podlegał jednak żadnemu przymusowi ani gwałtowi właściwie nazwanemu, ponieważ to zniewolenie było przyjemnym dla woli i zgodnym z

jej skłonnościami. Dlatego mówią janseniści: aby być wolnym od przymusu (50), taką tylko wolę może mieć człowiek w stanie upadłym. Lecz, Kościół zaprotestował przeciwko tej nauce, potępiając jako heretyckie zdanie Janseniusza: "Aby sobie zasłużyć na nagrodę lub karę w stanie natury zepsutej, niepotrzebna jest koniecznie człowiekowi wolność wyłączająca konieczność (51), lecz dostateczna jest wolność wyłączająca przymus". Rzecz oczywista, że wolność taka, jak ją pojmuje jansenizm, jest zupełnym przewrotem wolności pojmowanej w duchu Kościoła: albowiem, według teorii Janseniusza, sama wola nie decyduje i nie odważa się na cośkolwiek z właściwą sobie swobodą, lecz jest zmuszoną koniecznie przez zasadę zewnętrzną, tj. przez łaskę. Jakkolwiek ten system nazywają "determinizmem", lecz ściśle biorąc jest on panteizmem, tylko przebrany w inną formę.

Streszczając w krótkości: jest dogmatem Kościoła, na mocy którego wierzymy i wyznajemy, że łaska skuteczna, chociaż niezawodnie wywołuje swój skutek w duszy, nie przymusza jednak koniecznie woli człowieka, choć wymaga od niej zezwolenia; owszem, pozostaje zupełnie swobodną i może się oprzeć jej wpływom i wezwaniu Boga. Różne systematy teologów w tym przedmiocie dadzą się sprowadzić do dwóch głównych: pierwszy za przyczynę skuteczności łaski uważa dobrowolne zezwolenie woli, drugi tę skuteczność przypisuje samej naturze łaski. Według pierwszego przez łaskę skuteczną rozumie się ją, na którą, jak Bóg od wieków przewidział, człowiek zezwoli zawsze w jakichkolwiek okolicznościach będzie mu udzielona; przez łaskę zaś dostateczną rozumie się ją, na którą, jak Bóg przewidział od wieków, człowiek nie zgodzi się, chociażby mógł na nią zezwolić w takich okolicznościach w jakich mu będzie dana. Stąd, wynika, że jedna i ta sama łaska może być "skuteczną" względem jednego człowieka a "dostateczną" względem drugiego, według tego jak Bóg przewidział, czy zgodzi się wola na tę łaskę lub nie. Według drugiego systematu, skuteczność łaski pochodzi od natury samej łaski; w naturze "łaski skutecznej" leży to, że przy jej pomocy wola spełnia dobro, którego by bezwarunkowo nie spełniała w tych samych okolicznościach; w naturze zaś "łaski dostatecznej" leży to, że z nią wola nie spełnia dobrego, które bezwarunkowo mogłaby spełniać w tych samych okolicznościach. Słowem, według tego systematu: z natury "łaski skutecznej" wynika pewny i niezawodny związek, chociaż niekonieczny między tą łaską a zezwoleniem woli; i znowu z natury "łaski dostatecznej" wynika pewny i nieomylny związek, chociaż niekonieczny między tą łaską a opuszczeniem czynu, do którego ta łaska go skłania (52). Ten system, jak widzimy, przypuszcza istotną różnicę między

związkiem koniecznym a związkiem niezawodnym, między przyczyną a jej skutkiem: albowiem wiadomo, że związek przyczyny z jej skutkiem może być pewny i niezawodny, nie będąc wcale koniecznym. Doświadczenie codzienne dostarcza wiele przykładów tej prawdy; tak na przykład rzecz pewna i niezawodna, że człowiek któremu daję rubla za załatwienie jakiegoś małego sprawunku przyjmie moją propozycję z wielką ochotą. Jednakże związek między moją ofiarą pieniężną a przyjęciem tego człowieka nie jest konieczny, albowiem znajduje się w takich okolicznościach, że może mi odmówić swej usługi. Sędzia charakteru niezłomnie prawego nie da się skłonić żadnymi podarunkami do naruszenia sprawiedliwości, albo wierny poddany nie da się uwieść żadnym podszeptom zdrady. Jakkolwiek ich zdecydowanie się jest "pewne" i "niezawodne", pomimo tego nie jest "konieczne", albowiem mogliby czynić i przeciwnie: inaczej należałoby powiedzieć, że te ich czyny dobre nie są godne ani pochwały, ani nagany (53).

Dobrowolne zdecydowanie się woli pod wpływem łaski skutecznej, według św. Tomasza i św. Augustyna, zależy od natury tejże łaski; ona z natury swej porusza, skłania i pociąga na pewno naszą wolę, nie tylko nie przymuszając jej, ale owszem dając jej zupełną swobodę oparcia się. System Moliny jest nieco łatwiejszy od systemu św. Tomasza i Augustyna, a czy jest zgodniejszym z danymi Objawienia i rozumu: jest to kwestia, której nie mamy prawa rozwiązywać, gdyż rzecz pewna, że oba systematy prawowierne; Kościół nie określił, a zostawił swobodę wyboru.

W dalszym ciągu zastanówmy się o łasce tak zwanej "stałej", o usprawiedliwieniu, i uświętobliwieniu, o zasłudze i wytrwaniu w dobrem do końca. Tak, łaska Boska, oddziałując na nas przez Jezusa Chrystusa, wyprowadza nas z grzechu i usprawiedliwia: "Dziękując Bogu Ojcu, który nas godnymi uczynił działu dziedzictwa świętych w światłości; który nas wyrwał z mocy ciemności, i przeniósł w królestwo Syna umiłowania swego, w którym mamy odkupienie, przez krew Jego odpuszczenie grzechów" (54).

Te słowa Apostoła narodów, zachęcając nas ciągle do dziękczynienia za dobrodziejstwo usprawiedliwienia, "dają jasno poznać, powiada Sobór Trydencki, na czym zależy usprawiedliwienie bezbożnego. Jest to przejście człowieka ze stanu, w jakim się rodzi syn pierwszego Adama, do stanu łaski i synostwa Boskiego, w którym go umieszcza drugi Adam Jezus Chrystus nasz Zbawiciel" (55). Sobór wyłożył i określił uroczycie naukę Kościoła o usprawiedliwieniu przeciwko nowatorom, którzy zupełnie przekształcili podanie

chrześcijańskie. Sobór oświadcza naprzód, że usprawiedliwienie dorosłych jest dziełem łaski, potrzebującym jednak współdziałania człowieka. Tak Bóg uprzedza i pociąga swą łaską człowieka, aby się złączyć z nim węzłem nadprzyrodzonym, prawdziwie ojcowskim i serdecznym: człowiek może nie przyjąć tego wezwania Boskiego. Jeżeli jednak pójdzie za nim i posłucha go, zostaje usprawiedliwiony, staje się przyjacielem i dzieckiem samego Boga, członkiem żyjącym ciała Chrystusowego. Sobór oświadcza, że zasady usprawiedliwienia dorosłych należy szukać w łasce Boskiej, która przez zasługi Jezusa Chrystusa uprzedza ich, czyli w tym głosie Boskim, który ich do siebie wzywa, czego własnym zasługom przypisywać nie powinni; tak, iż ci, którzy odpadli od Boga przez grzechy, przy pomocy tej łaski pobudzającej i pomagającej mogą przyłożyć rękę do dzieła swego usprawiedliwienia, zezwalając na tę łaskę dobrowolnie i współdziałając z nią. Tym sposobem kiedy Bóg porusza serce człowieka, oświecając go swym Duchem, człowiek ze swej strony nie pozostaje zupełnie bezczynnym, ponieważ przyjmuje to natchnienie, które mógłby odrzucić, a pomimo tego nie jest w stanie sam własnymi siłami woli usprawiedliwić się; stąd słowa Pisma św., które nas ostrzegają o naszej woli: "Nawróćcie się do Mnie, a Ja nawrócę się do was" (56), a kiedy na nie odpowiadamy (57) tą piękną modlitwą: "Przepuść Panie, przepuść ludowi Twemu" (58), wyraźnie uznajemy, że łaska Boska zawsze nas uprzedza w czynach zbawiennych (59). Sobór wyłożywszy w jaki sposób człowiek uprzedzony, pobudzony i wspomozony przez łaskę, przysposabia się do usprawiedliwienia, dodaje: "Za tym usposobieniem czyli przygotowaniem idzie samo usprawiedliwienie, które nie jest tylko odpuszczeniem grzechów, lecz uświętobliwieniem i odnowieniem człowieka wewnętrznego, przez dobrowolne przyjęcie łaski i darów jej zwykle towarzyszących; tym sposobem człowiek z niesprawiedliwego staje się sprawiedliwym; z nieprzyjaciela Boga, Jego przyjacielem i dziedzicem przyszłym życia wiecznego. Przyczyną «celową», (60) tego usprawiedliwienia jest chwała Boga i Chrystusa oraz życie wieczne; przyczyną «skuteczną» (61) zaś jest Bóg miłosierny, który w swej szczodropliwości oczyszcza i usprawiedliwia, znacząc i namaszczając nas Duchem Świętym, który jest zakładem naszego dziedzictwa wiecznego; przyczyną «zasługi» (62): jest najukochańszy jednorodzony Syn Pana Boga, Jezus Chrystus, który przez swoją nieocenioną miłość, jaką nas ukochał, chociaż byliśmy Jego nieprzyjaciółmi, wysłużył usprawiedliwienie dla nas umierając na krzyżu i zadość czyniąc swemu Ojcu; przyczyną «narzędziową» (63) jest Sakrament Chrztu (64), jako znak św. wiary, bez której nikt nie może być

usprawiedliwiony, i w końcu ostateczną i formalną (65) przyczyną jest sprawiedliwość Boska, lecz nie ta, przez którą sam jest sprawiedliwy, ale ta, przez którą nas usprawiedliwia i odnawia w duchu, tak iż nie tylko uchodzimy za sprawiedliwych, ale rzeczywiście jesteśmy i nazywamy się sprawiedliwymi; każdy bowiem odbiera sprawiedliwość według woli Ducha Świętego i według usposobienia i współdziałania osobistego, chociaż tylko możemy być usprawiedliwieni przez zasługi mąk Pana naszego Jezusa Chrystusa; a ile razy to usprawiedliwienie bezbożnego dokonywa się za pośrednictwem zasług Najświętszej Męki, wtedy Duch Święty rozlewa miłość Boską w sercach tych, którzy są usprawiedliwieni i łączy się z nimi; skąd wynika, że w usprawiedliwieniu człowiek odbiera od Jezusa Chrystusa nie tylko odpuszczenie grzechów, ale i inne dary, jako to: wiarę, nadzieję i miłość. Albowiem wiara bez nadziei i miłości nie mogłaby nas zjednoczyć ściśle z Chrystusem i uczynić nas członkami żyjącymi Jego ciała" (66). A więc, usprawiedliwienie jest owocem łaski, której nam Bóg udziela ze swej szcudrośliwości; tę łaskę otrzymujemy na mocy zasług Jezusa Chrystusa, jedyne Odkupiciela rodzaju ludzkiego. Stąd: "Ktobykolwiek powiedział, że człowiek własnymi czynami dokonany według głosu natury albo według nauki Prawa, może być usprawiedliwiony w obliczu Boga, bez łaski Boskiej wysłużonej nam przez Jezusa Chrystusa, niech będzie przeklęty" (67). Przeto, usprawiedliwienie oprócz tego, że gładzi grzech, stawia człowieka w stanie nadprzyrodzonym, który w żaden sposób nie mógł być skutkiem samej natury. Sobór Trydencki potępiwszy tych, którzy zaprzeczają konieczności łaski do usprawiedliwienia, zarówno rzuca przekleństwo i na tych, którzy przeczą współdziałania i dobrowolnego zezwolenia woli na tę łaskę: "Ktobykolwiek rzekł, że człowiek może być usprawiedliwiony albo przez samo przypisanie sprawiedliwości Chrystusa (68), albo przez samo odpuszczenie grzechów, wyłączając łaskę i miłość, które są rozlane w ich sercach przez Ducha Świętego, i w nich przebywają (69); albo, że ta łaska, która nas usprawiedliwia, jest tylko pewną życzliwością i względami Boga (70), niech będzie przeklęty" (71). Jest artykułem wiary, że usprawiedliwienie nie zasadza się na samym tylko przypisywaniu sprawiedliwości Jezusa Chrystusa, tj. jakoby sprawiedliwość mogła oczyścić duszę z grzechów i ją usprawiedliwić, nie zmieniając jednak zupełnie jej stanu wewnętrznego i rzeczywistego; właściwe i ściśle pojmowane usprawiedliwienie nie osłania tylko naszych grzechów, ale je gładzi rzeczywiście. Nadto, wierzymy, że usprawiedliwienie nie tylko gładzi w nas grzechy, a w ten sposób zasłania nas od nieprzyjaźni z Bogiem, lecz jeszcze sprawuje w duszy skutek

dotadni, tj. czyni nas przyjaciółmi Boga, o czym wyraźnie świadczy Sobór w tych słowach: że łaska i miłość są rozlane w ich sercach, czyli usprawiedliwionych, przez Ducha Świętego (72) i w nich przebywają.

Więc, czy łaska uświęcająca byłaby samym Duchem Świętym przebywającym w nas, oczyszczającym duszę naszą swoją obecnością, wyciskającym na niej pieczęć Boską, pieczęć tej cnoty nadprzyrodzonej Boga, która się nazywa miłością? Sobór nie rozwiązuje tej kwestii, jest ona przedmiotem ciągłych rozpraw między teologami: jedni utrzymują, że łaska uświęcająca nie jest Duchem Świętym, lecz "przymiotem stworzonym" (73), a drudzy są przeciwnego zdania. W każdym jednak razie należy rozróżnić przymiot wywołany w duszy od zasady, która go wywołuje ciągłą swą obecnością.

Objaśnijmy to wyraźniej. Owóż, trudno przeczyć, że Duch Święty przebywa rzeczywiście w duszy sprawiedliwych: Pismo św. często o tym wspomina i słowa Apostoła narodów (74) wyraźnie mówią, że Duch Święty jest dany sprawiedliwym, aby przebywał w nich. Dlaczego więc, nie mamy brać tych słów w znaczeniu literalnym i nie mówić z Apostołem, że Duch Boży, który jest Duchem uświęcającym, daje się nam rzeczywiście w uświęceniu i przebywa w nas prawdziwie? Duch Święty przebywa więc w duszy sprawiedliwego w sposób szczególny i jemu właściwy, a skutkiem nierozdzielności i wewnętrznego życia trzech osób Boskich (75), cała Trójca Święta wstępuje do takiej duszy i tam przebywa: "Jeśli mnie kto miłuje, będzie chował mowę moją, a Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy" (76). To rzeczywiste i szczególne przebywanie Ducha Świętego, a następnie Ojca i Syna w duszy sprawiedliwego, wyradza w niej jakiś szczególny przymiot, który według wyrażenia Soboru Trydenckiego jest jakby "piętnem i namaszczeniem samego Ducha Bożego". Skutkiem tego przymiotu zespolonego z duszą naszą, stajemy się: sprawiedliwymi, świętymi, przyjemnymi Bogu, jaśniejemy pięknnością Boską i nadprzyrodzoną, a dusza nasza przekształcona żyje życiem wyższym, życiem łaski i miłości. Należy więc, pod tym względem uważać łaskę ciągłą (77) jako przymiot duszy, udzielający się jej skutkiem ciągłej i przejmującej obecności Ducha Świętego. To namaszczenie Ducha Bożego przekształca rzeczywiście człowieka według wyrażenia Pisma św. "w nowe stworzenie" (78): naznaczony pieczęcią Boską, nabywa podobieństwa szczególnego z Bogiem, uczestniczy w Jego życiu i wchodzi w ten sposób w zakres porządku nadprzyrodzonego, który winien

znaleźć koronę w Niebie (79). Dziewiczy Apostoł mówi: "Wiemy, iż gdy się okaże, podobni Mu będziemy, iż Go ujrzemy jako jest" (80): to podobieństwo nadprzyrodzone duszy z Bogiem zaczyna się na tym świecie przez łaskę, która jest zaledwie szkicem i słabym odbłaskiem chwały w życiu przyszłym. Stąd, Doktor Anielski mówi: "Łaska i chwała mają jedną i tęż samą naturę, albowiem łaska jest niejako początkiem chwały w nas" (81). A tak, chwała niebieska ma dopełnić i dokonać, co łaska zacznie i nakreśli w nas; życie wieczne zaczyna się na ziemi, aby się spełniło i dokonało w Niebie: skutkiem, przeto, łaski uświęcającej żyjemy życiem wyższym od natury, a którego życie przyszłe w niebie będzie tylko dalszym rozwojem i uzupełnieniem.

Na tym świecie, w człowieku odróżnić można trzy rodzaje życia: życie według ciała czyli zmysłów, życie według rozumu czysto przyrodzonego, życie według łaski czyli według rozumu nadprzyrodzonego przez wiarę i miłość; 1-e jest życiem zwierzęcym, 2-e życiem ludzkim, 3-e życiem chrześcijańskim. Człowiek żyjący 1-ym życiem, na przykład pijak, nie pojmuje nic, prócz co schlebia jego namiętnościom: wszelkie ideały moralne są dla niego głupstwem. Żyjący 2-im życiem, człowiek rozumu, filozof cały zatopiony w naturze, nie sięga wyżej nad idee przyrodzone i nic nie pojmuje nad rozum ludzki: cały świat nadprzyrodzony i Boski z wiarą i łaską jest dla niego głupstwem; tym on jest dla chrześcijanina, czym pijak dla filozofa. Człowiekowi żyjącemu według ciała, czyli zmysłów, świat umysłowy wcale nie istnieje; a filozof znowu nie uznaje porządku nadprzyrodzonego, czyli porządku łaski. Tak, aby człowiek zmysłowy mógł się wznieść do świata umysłowego, wejść w to nowe życie i w ten nowy świat, musi umrzeć pod pewnym względem dla siebie samego. Jak i człowiek natury czyli rozumu, aby mógł się wznieść swym duchem w sferę życia nadprzyrodzonego, tj. życia łaski i wiary, również musi umrzeć pod pewnym względem dla siebie. Zostawszy człowiekiem rozumu, człowiek zmysłowy nie przestaje być człowiekiem, owszem: podnosi się, uszlachetnia, staje na wyższym szczeblu. Zostawszy człowiekiem wiary, człowiek rozumu, nie przestaje być człowiekiem rozumu, owszem: staje się niejako uczestnikiem rozumu Boskiego. A przeto, łaska nie niszczy życia natury w tym, co stanowi jego istotę, owszem: doskonali go, podnosi i uszlachetnia.

Na koniec, mówić będziemy o wzroście łaski, zasłudze, i wytrwaniu w dobrem do końca. Tak, człowiek już usprawiedliwiony i uświęcony przez działanie Ducha Świętego, który przebywa w nim, może tę sprawiedliwość i świętość powiększyć, idąc za głosem łaski. Lecz, może je

również stracić, nie będąc posłusznym wezwaniu i natchnieniom Boskim; pozostaje jednak on zawsze wolnym, a jego wolna wola jest wystawiona na próbę. A zatem, może według tego, jak będzie używał woli: dobrze lub źle, przechować, powiększyć, lub też stracić to życie nadprzyrodzone, jakie od Boga odebrał; tak uczy wyraźnie Kościół. Odmawiając człowiekowi upadłemu wszelkiej działalności w porządku moralnym i religijnym, protestanci utrzymywali, że niepodobnym jest dla niego powiększyć sprawiedliwość odebraną albo ją stracić. Dlatego Sobór Trydencki potępił ten podwójny błąd: "Ktobykolwiek mniemał, że człowiek raz usprawiedliwiony nie może już więcej grzeszyć ani utracić łaski, niech będzie przeklęty" (82). Dalej: "Ktobykolwiek twierdził, że sprawiedliwości otrzymanej nie mogą przechować i powiększyć w obliczu Boga dobre uczynki, twierząc że te uczynki są jedynie owocem i skutkiem sprawiedliwości nabytej, a nie przyczyną wzrostu tej łaski, niech będzie przeklęty" (83). Następnie: "Ludzie, zostawszy przyjaciółmi Boga przez usprawiedliwienie, jeżeli postępują w cnotach, odnawiają się codziennie, a jak się wyraża Apostoł, jeżeli martwią członki swego ciała, i oddają je na usługi sprawiedliwości, w celu uświętobliwienia się, przez wypełnianie przykazań Boskich i Kościelnych, jak również i przez spełnianie dobrych uczynków, rosną w sprawiedliwości, jaką odebrali z łaski Boga i stają się jeszcze sprawiedliwszymi, według tego, co jest napisane: «Kto jest sprawiedliwym, niech się jeszcze usprawiedliwia więcej», i: «Nie wstydź się aż do śmierci usprawiedliwiać się», oraz: «Widzicie, że z uczynków bywa usprawiedliwiony człowiek, a nie z wiary tylko» (84). O wzrost tego usprawiedliwienia Kościół święty prosi w tej modlitwie: «Panie, racz w nas powiększyć wiarę, nadzieję i miłość»" (85).

Przez zasługę rozumie się wartość moralną czynu, zasługująca na wynagrodzenie. Rzecz idzie o wartość moralną czynu nie przyrodzoną, ale nadprzyrodzoną, jako odpowiednią do celu prawdziwego człowieka i do nagrody jaką mu Bóg przeznacza. W porządku nadprzyrodzonym dwie są rzeczy, które mogą być przedmiotem zasługi: łaska, która jest uczynkowa albo stała (86), i chwała, czyli szczęście niebieskie. Co się dotyczy łaski, jest artykułem wiary, że człowiek w żaden sposób nie może swymi uczynkami wysłużyć sobie łaski uczynkowej: pochodzi ona jedynie ze szczodroblewości Boga. Grzesznik również nie może wysłużyć zasługi (87), czyli zasługi właściwie nazwanej stałej, zasługi uświętobliwiającej (88): "Wszystko co tylko uprzedza usprawiedliwienie, jako to wiara, dobre uczynki, nie wysługują nawet łaski uświętobliwiającej" (89). Niezawodnie, każdy grzesznik otrzymuje

usprawiedliwienie, chociaż niezasłużone, jeżeli tylko jest powolny głosowi łaski uczynkowej i szczerze wraca do Boga; a nawet i w tym już pobożnym usposobieniu jest pewnego rodzaju zasługa nazwana w teologii "de congruo", czyli zasługa niewłaściwie nazwana.

Jeżeli człowiek nie może sobie wyjednać własnymi siłami łaski Boskiej, tym bardziej nie może osiągnąć i chwały, która jest szczytem i koroną łaski: uczynki przyrodzone nie mogą wysłużyć nagrody nadprzyrodzonej. Jest dogmatem, że człowiek usprawiedliwiwszy się przez łaskę Boską na mocy zasług Jezusa Chrystusa, może rzeczywiście wysłużyć sobie chwałę, powiększenie łaski a następnie życie wieczne: "Ktobykolwiek powiedział, że dobre uczynki człowieka usprawiedliwionego, do tego stopnia są darami Bożymi, że mu nie przynoszą żadnej rzeczywistej zasługi; albo, że przez dobre uczynki, które pełni z łaski Boskiej i przez zasługi Jezusa Chrystusa, którego jest członkiem żyjącym, nie wysługuje sobie ani wzrostu łaski, ani życia wiecznego, jeżeli ciągle trwa w łasce, ani powiększenia chwały, niech będzie przeklęty" (90). Sam Bóg mówi: "Oto przychodzę rychło, a zapłata Moja ze Mną jest, abym oddał każdemu według uczynków jego" (91). A św. Paweł: "Każdy odbierze nagrodę właściwą według swej pracy" (92). A tak, chwała wieczna jest razem i łaską i nagrodą: łaską, ponieważ Bóg nam ją przysposobił jedynie ze swej szczodroblivości; a nagrodą, ponieważ nam ją obiecał za nasze dobre uczynki i zasługi.

Usprawiedliwienie daje nam tylko nadzieję, ale nie posiadanie tej chwały: ona będzie udziałem tych, którzy umrą w łasce: "Kto wytrwa do końca, ten zbawion będzie". Lecz, czy sprawiedliwy może sobie wysłużyć łaskę wytrwania w dobrem do końca? Sobór określił, że sprawiedliwy potrzebuje pomocy szczególnej Boga, aby wytrwał w łasce: "Kto by powiedział, że człowiek usprawiedliwiony może wytrwać w łasce odebranej bez pomocy szczególnej Boga... niech będzie przeklęty" (93). Przeto, sprawiedliwy własnymi siłami nie może wysłużyć sobie tej pomocy szczególnej, przy której mógłby wytrwać niezawodnie do końca: Bóg nigdzie nie obiecał sprawiedliwym, że wytrwają do końca, dlatego, że mają być wynagrodzeni. Stąd, Pismo św. zachęca nas pracować na zbawienie z bojaźnią i ze drżeniem i ostrzega, abyśmy byli baczni i czujni w walce, jaką prowadzić trzeba z ciałem, światem i szatanem. Chyba tylko na mocy szczególnego objawienia może kto być pewny wytrwania w dobrem do końca: "Ktobykolwiek twierdził bezwarunkowo, że

wytrwa w dobrem do końca niezawodnie, nie opierając swego twierdzenia na objawieniu szczegółowo mu udzielonym, niech będzie przeklęty" (94).

Jakkolwiek sprawiedliwy nie ma pewności bezwarunkowej, że wytrwa w dobrem do końca, jednak pomimo tego może mieć zupełną ufność w dobroć Boga, że ta go nie opuści nigdy. Nikt z nas nie może chlępić się, że ma pod tym względem pewność bezwarunkową, chociaż wszyscy powinni mieć silną nadzieję w pomoc Boską. I rzeczywiście, jeżeli tylko my odpowiemy na wezwanie łaski, wtedy i Bóg nie omieszką dokończyć dzieła, które zaczął, rozbudzając w nas wolę do działania (95). Zadosyć czyniąc wezwaniu łaski, której Bóg udziela, sprawiedliwy może wysłużyć sobie "de congruo" obfite łaski, a nawet i dar wytrwania (96). Nauka o wytrwaniu w dobrem do końca powinna obudzać w nas głębokie poczucie swej nieudolności, zależności względem Boga, cnotę głębokiej pokory; a z drugiej strony zawiera w sobie mocną ufność w Jego dobroć i miłosierdzie, na czym spoczywa cały chrystianizm; jakże ona ważną jest w sprawie zbawienia duszy, nieocenionej wartości.

Teraz mówić będziemy o Przeznaczeniu, które według uwagi Doktora łaski, św. Augustyna, jest przysposobieniem łaski, a łaska już samym darem Boskim.

O przeznaczeniu

Między łaską a przeznaczeniem różnica jest ta, że przeznaczenie jest przysposobieniem łaski, a łaska jest już samym darem Boskim (97). Owóż, Bóg, Istota nieskończenie rozumna i Opatrzność najwyższa, przewidział i od wieków zgotował, według planów swej mądrości i miłosierdzia, łaski które udzieli w czasie ludziom, a mianowicie tym, którzy osiągną swój cel i przyjdą do chwały Niebieskiej. A więc, w przeznaczeniu zawiera się nie tylko przewidzenie, lecz jeszcze i przygotowanie odwieczne łaski, która ma być udzieloną ludziom. Dlatego przeznaczenie Świętych określa się w ten sposób: "Przewidzenie i zgotowanie wszystkich dobrodziejstw Bożych, jakie niezawodnie otrzymają ci, którzy są przeznaczeni do chwały wiecznej" (98). Błędem jest mniemać, że Bóg nie daje łaski do wytrwania w dobrem: przewidział bowiem wszelkie łaski jakie będą potrzebne do wytrwania w dobrem, a zatem takowe przysposobił od wieków w swej myśli, i takowych wszystkim udziela w czasie; to właśnie nic innego nie jest, jak tylko przeznaczenie. Jeżeli Bóg nam daje tyle rzeczy, czy można powiedzieć, że ich nie przeznaczył? (99). Stąd, wypadałoby jedno z

dwojga: albo że ich nie mógł dać, albo nie wiedział że je da; a jak rzecz pewna, że je daje, tak również pewnym jest, że je przewidział a tym samym że je przeznaczył. Mówiąc o łasce, widzieliśmy, że Bóg udziela wszystkim ludziom łask potrzebnych, niektórym jednak daje szczególne łaski a nawet i dar wytrwania do końca, który ich ostatecznie doprowadza do szczęścia wiecznego. Przeto, rzecz oczywista, że to wszystko w umyśle Bożym było przewidziane i zgotowane od wieków; w przeciwnym razie należałoby twierdzić, że Bóg nie wie wszystkiego, i że ciągle zmienia swe postanowienia, co znowu byłoby największą niedorzecznością. A więc, Bóg od wieków przeznaczył nie tylko łaski wspólne i szczególne ludziom, ale nadto łaskę wytrwania w dobrem do końca i chwałę, która jest jej naturalnym rezultatem. Pamiętać tu jednak należy, że według zasad teologicznych, przez przeznaczenie rozumie się: przewidzenie i zgotowanie łask skutecznych, które usprawiedliwiają człowieka albo na jakiś czas, albo na zawsze, a następnie doprowadzają go do chwały Niebieskiej; przeznaczenie oznacza wybór, pierwszeństwo, jakie Bóg okazuje człowiekowi ze swej szcudrośliwości.

Rozróżniają teologowie między przeznaczeniem do łaski a przeznaczeniem do chwały. Rzecz pewna, że wszyscy ci, którzy są przeznaczeni do łaski nie są jeszcze tym samym przeznaczeni do chwały, albowiem niestety jest wielu takich, którzy po swym usprawiedliwieniu nie wytrwają do końca w dobrem i nie umierają w przyjaźni z Bogiem. A którzy są przeznaczeni do chwały, są przeznaczeni nie tylko do łaski, która ich usprawiedliwia, ale nadto jeszcze otrzymują dar wytrwania w dobrem do końca, ponieważ tylko w ten sposób mogą wejść do królestwa chwały Niebieskiej. Pod imieniem przeznaczonych w ścisłym znaczeniu tego wyrazu rozumieją się tylko ci, których Bóg przeznaczył (100) od wieków do szczęścia nadprzyrodzonego, które zasadza się na widzeniu Go, kochaniu i posiadaniu w zupełności w Niebie. W takim duchu pojmowane przeznaczenie, czyli przeznaczenie do łaski i do chwały, nie tylko jest prawdą pewną i niezawodną, ale dogmatem Kościoła. Bóg więc, od wieków przeznaczył chrześcijan przez swoją łaskę do wiary i usprawiedliwienia; to zaś uczynił w tym celu, aby ich doprowadzić do chwały, jeżeli będą wierni wezwaniu Bożemu: "Albowiem których przejrzał i przeznaczył, aby byli podobni obrazowi Syna Jego; żeby On był pierworodnym między wielu braci; a których przeznaczył, tych też wezwał, a których wezwał, tych też usprawiedliwił, a których usprawiedliwił, onych też uwielbił" (101), a tak Apostoł narodów wyraźnie mówi o przeznaczeniu do łaski i chwały. Czy zaś wyrok przeznaczenia do chwały uprzedził, czy też nastąpił po przewidzeniu

zasług nadprzyrodzonych człowieka wspomóżonego łaską: ta kwestia jest przedmiotem dowolnej polemiki między teologami. Zda się, że wyrok przeznaczenia do chwały nastąpił po przewidzeniu zasług człowieka, tj. że Bóg przeznacza do chwały tych, o których przewidział, że dobrze używać będą woli. Albowiem w ten sposób pojmowane przeznaczenie da się łatwo pogodzić z przymiotami moralnymi Boga i z wolą człowieka, która może wyrokować o swym losie, zezwalając albo odrzucając łaskę, którą Bóg udziela wszystkim, chociaż nie w jednakowej mierze. Stąd, Bóg bezwątpienia przygotował raj dla tych, o których przewidział, że będą Jego; bądźmy więc Jego przez wiarę i dobre uczynki, a On będzie naszym przez chwałę. Otóż w naszej mocy jest należeć do Boga, albowiem należeć do Boga jest to dar Boski, jednak pomimo tego od nas zależy ten dar przyjąć albo odrzucić (102). Naukę bezbożną o przeznaczeniu na potępienie wieczne Kościół potępił (103): Bóg nie przeznacza nikogo do grzechu, a ci którzy giną, giną dobrowolnie, albowiem postępują przeciwko woli Boga, który pragnie zbawienia wszystkich ludzi. Owóż, dopóki trwa to życie próby, nikt nie może powiedzieć że należy do liczby przeznaczonych, albowiem nikt nie może być bezwarunkowo pewnym, że wytrwa w dobrem do końca. Dlatego Sobór Trydencki wyrzekł stanowczo tak: "Nikt z nas dopóki żyje na tym świecie, opierając się jedynie na tajemnicy przeznaczenia, nie może być zupełnie pewnym, że jest z liczby wybranych, tak jakoby człowiek usprawiedliwiony nie mógł już więcej grzeszyć, albo jeżeli grzeszy to się na pewno nawróci; albowiem bez objawienia szczególnego nie można wiedzieć, których Bóg sobie wybrał" (104).

Wyłożywszy naukę o łasce i przeznaczeniu (105) z punktu wiary Kościoła, dla uzupełnienia takowej nam pozostaje, na koniec, rozebrać pokrótce opinie przeciwne. Tych, tj. heretyków, którzy zerwali z podaniem chrześcijańskim o łasce, podzielić ogólnie można na dwa obozy: jedni odrzucają zupełnie łaskę, a drudzy przesadzają jej potrzebę i działalność do tego stopnia, że nie przyznają wolnej woli człowiekowi i ogałają naturę ludzką z właściwej jej mocy i działalności w porządku moralnym i religijnym. Do pierwszego obozu nieprzyjaciół nauki Kościoła o łasce i przeznaczeniu należą znani w historii Kościelnej pelagianie, a do drugiego przywódcy protestantyzmu i janseniści. Przeciwko pelagianom już św. Augustyn, zwany Doktorem łaski, powstawał w licznych pismach swoich, nazywając ich ciągle nieprzyjaciółmi łaski Jezusa Chrystusa. Pelagianie, odnawiając dogmat stoików o apatii i niemożliwości grzeszenia, utrzymywali, że człowiek może własnymi siłami natury bez pomocy Boga uniknąć wszelkiego grzechu i zagłuszyć w sobie wszelką namiętność.

Zapewniali, że można z duszy wyrzucić wszelką namiętność, i że przez rozmyślanie i ciągle wykonywanie cnoty, każdy człowiek, jeżeli zechce, może wykorzenić z siebie najmniejszy zarodek złego (106). To zarozumiałe wystarczanie sobie, z jakiego się chęlpili, że prowadzą życie wolne od wszelkiej zmaży grzechu i nie doświadczają żadnych żądz i namiętności, jest to upojenie dumy i prawdziwy szal umysłu. Byłoby zbyt cnym wchodzić w szczegółowy rozbiór nauki Pelagiusza: dosyć będzie nadmienić, że ten nie uznawał potrzeby łaski wewnętrznej, a w ten sposób naruszał cały ustrój chrystianizmu. Później, na początku V wieku niektórzy wpadli w błąd bliski pelagianizmu, nazwany "semipelagianizm", którzy przyznawali dogmat grzechu pierworodnego, potrzebę łaski wewnętrznej do zbawienia duszy, lecz utrzymywali: człowiek bez pomocy łaski Boskiej może rozpocząć dzieło zbawienia przez wiarę, i że raz usprawiedliwiony może wytrwać w dobrem do końca bez szczególnej pomocy Boga. A więc, według nauki semipelagianów, początek zbawienia nie pochodzi od Boga uprzedzającego nas swoją łaską, ale od człowieka; a wytrwanie w dobrem do końca nie jest prawdziwym darem Boga, o który Go bezustannie prosić powinniśmy.

Do drugiego obozu nieprzyjaciół nauki Kościoła o łasce (107) i przeznaczeniu należą protestanci i janseniści. Protestantyzm, wbrew nauce pelagianów o bezwarunkowej dostateczności natury ludzkiej w porządku moralnym i religijnym, zaprzecza jej wszelkiej siły i wszelkiej działalności samoistnej. Stąd, twierdzi stanowczo, że łaska tylko sprawuje wszystko, że ona tylko sama może zrobić coś dobrego w człowieku upadłym. Luter tak samo jak Pelagiusz nie przyznawał stanu nadprzyrodzonego, w którym Bóg postawił pierwszych naszych rodziców: we wszystkich przywilejach, jakimi ich Bóg obdarzył, widzi tylko ostatni wyraz natury. Jednak między Pelagiuszem a Lutrem jest ta różnica, że ten ostatni uczy, iż człowiek wypadł ze swego stanu pierwotnego, a wskutek tego upadku stracił swe władze przyrodzone w tym co dotyczy porządku moralnego i religijnego. Według nauki Lutra: człowiek upadły został ogołocony ze wszelkiej władzy moralnej i religijnej, a stał się statua, pniem, kamieniem, piłą w ręku robotnika, dzikim zwierzęciem prowadzonym na uździe. A zatem, łaska nie tylko jest potrzebna do uleczenia naszej natury i jej wzmocnienia, ale jest niezbędną do jej odtworzenia, do wiania w nią nowych władz; tj., że łaska (108), nie znajdując w nas żadnej siły do działania dobrze, musi sama wszystko robić: my zaś nie jesteśmy w stanie jej w niczym dopomóc, ani z nią współdziałać. W dziele usprawiedliwienia, a nawet w całym dziele moralnym, tylko działa sama łaska Boska, człowiek nic nie robi,

a to dlatego, że jest pozbawiony wszelkiej działalności samoistnej w porządku moralnym i religijnym. Według tej nauki, nasze zbawienie i potępienie nie zależą od nas w żaden sposób, a nasz los wyłącznie spoczywa w ręku Boga: On nas zbawia lub potępia według swego upodobania, my zaś nie jesteśmy w stanie zasłużyć sobie ani na karę ani na nagrodę. Kalwin nie wstydzi się twierdzić, że tylko sam Bóg działa przez nas zarówno dobre jako i złe; znaną jest jego nauka o przeznaczeniu bezwarunkowym jednych do szczęścia Niebieskiego, a drugich z góry na potępienie wieczne. Nauka przywódców protestantyzmu o zepsuciu natury ludzkiej odrzuca usprawiedliwienie rzeczywiste człowieka. Jeżeli wszystko w nas z natury jest złem, łaska Boska (109) nie mogłaby nas ani usprawiedliwić, ani uświętobliwić: ona najwyżej może pokryć swym płaszczkiem nasze zepsucie i zasłonić w ten sposób przed oczyma najwyższej sprawiedliwości nasze zmyły grzechowe, które koniecznie pochodzą ze źródła zupełnie zepsutego. Stąd pochodzi owa teoria sprawiedliwości przypisywanej (110), według której człowiek oświadcza się że jest sprawiedliwym a nie staje się takim w rzeczy samej. Sprawiedliwość Jezusa Chrystusa przypisywana ludziom nie czyni ich lepszymi, ale tylko rzuca maskę na ich zepsucie. Według tej nauki bezbożnej nie ma rzeczywistej różnicy między sprawiedliwym i grzesznikiem: jeden od drugiego nie jest lepszym, człowiek najświętobliwszy i grzesznik mają jednakową wartość moralną. Innymi słowy, jak mówi Moehler (111), czyń co chcesz: spotwarzaj, bluźnij, kradnij, zabijaj, a korona chwały czeka cię w Niebie, bo Bóg nie troszczy się o te rzeczy mało znaczące, ani o swoją chwałę lub sprawiedliwość. Taka jest ta straszna nauka, którą przywódcy reformy nie wstydzili się głosić w Europie chrześcijańskiej jako czysty wyraz Ewangelii, a co jest zniewagą Boga, moralności i zdrowego rozsądku. Oto w jaki sposób protestantyzm miał odrodzić i zreformować społeczeństwo: smutna ironia połączona z cynizmem!

O jansenizmie wiemy, że zdań jego potępionych przez Papieża Innocentego X, które rozpatrywaliśmy wyżej; wiemy, że jest potworną herezją, która poniża człowieka i robi z niego maszynę, przekształca Boga w despotę wynagradzającego lub karzącego swe stworzenia nie według ich zasługi lub winy, ale według swego przywidzenia. Wiemy także o semipelagianizmie, córce jego, według którego Jezus Chrystus nie umierał za odkupienie wszystkich ludzi, jak Kościół uczy, a które zdanie również potępione przez tegoż Papieża Innocentego X. Pozostaje jeszcze tylko powiedzieć o racjonalistach, którzy jednoznacznie wszyscy, należąc do obozu nieprzyjaciół nauki Kościoła

objawionej nam przez Boga, potępiają stanowczo naukę katolicką o łasce i przeznaczeniu (112).

Racjoniści utrzymują, że sam rozum i natura wystarczą człowiekowi do osiągnięcia jego celu; odrzucają wszelkie pośrednictwo nadprzyrodzone Boga, które by oświecało rozum, poruszało, ogrzewało i zachęcało wolę; natura sama wystarcza sobie: łaska jest bezużyteczną, a nawet niebezpieczną, albowiem może tylko naturę paraliżować i psuć – oto zasada racjonalizmu. Przemawiając językiem teologicznym lub filozoficznym racjoniści bezwarunkowo odrzucają łaskę, zatrzymują tylko sam wyraz; tj. przez łaskę rozumieją opiekę, czyli pomoc przyrzoną, jaką Bóg daje człowiekowi, a taka łaska nie jest łaską, gdyż tylko utrzymuje człowieka w porządku przyrzonem rzeczy i koniecznym. Niektórzy utrzymują, że łaska właściwie nazwana, czyli działanie nadprzyrodzone Boga na umysł i wolę człowieka, zniweczyłoby swobodę działania i nas pozbawiłoby odpowiedzialności za nasze czyny: taki główny zarzut stawiają racjoniści przeciwko nauce o łasce (113). Lecz, jeżeli ten zarzut może mieć zastosowanie w porządku nadprzyrzonem, wtenczas możemy go również zastosować i w porządku przyrzonem rzeczy: jeżeli łaska obezwładnia wolną wolę człowieka, tak samo ją może obezwładnić i pomoc przyrzoną Boga, a zatem należy odrzucać wszelki wpływ Boski na człowieka, co jest niedorzeczność (114). Jakkolwiek racjoniści nie zgadzają się z sobą co do charakteru i warunków tego porządku, czyli stosunków przyrzonych człowieka z Bogiem, a nawet nawzajem zbijają się, pomimo tego jednoznacznie odrzucają porządek nadprzyrzonny, czyli porządek łaski, jako niby przeciwny filozofii i rozumowi.

W odpowiedzi na to że św. Tomaszem (115), twierdzimy stanowczo, że łaska nie niweczy natury, lecz ją naprzód przypuszcza i doskonali. Dalej, mówią racjoniści, że Kościół stara się poniżyć rozum na korzyść wiary; że robi ofiarę z natury dla łaski i w ten sposób porządek nadprzyrzonny pochłania zupełnie porządek przyrzonny. Ten zarzut najniesprawiedliwszy, fałszywy: łaska pojmowana w duchu Kościoła nie tylko że nie osłabia i nie niweczy natury, ale przeciwnie ją uszlachetnia, podtrzymuje, wzmacnia i doskonali. Owóż, Kościół uznaje i przypuszcza porządek przyrzonny z tym wszystkim, co stanowi jego istotną całość; lecz, zarazem dodaje, że Bóg raczył uszlachetnić i podnieść ten porządek, łącząc go z porządkiem wyższym i bliższym Boga, który nazywa porządkiem nadprzyrzonym. To nie jest poniżenie natury i rozumu, ale ich podwyższenie, albowiem, cóż to jest porządek przyrzonny?

Co należy rozumieć przez ten porządek, który racjonalizm uważa za jedynie prawdziwy, a który podług prawdziwej nauki Kościoła jest tylko podnóżkiem i podstawą porządku wyższego? W dziedzinie moralności i religii porządek przyrodzony zawiera w sobie ogół stosunków, które wypływają bezpośrednio i koniecznie z natury Boga i człowieka. A między Bogiem i człowiekiem, między Stwórcą a stworzeniem obdarzonym rozumem i wolą istnieją stosunki konieczne, istotne, stanowiące niezmienną podstawę moralności i religii: te stosunki nazywamy porządkiem przyrodzonym. Człowiek w każdej chwili swego istnienia całą swą istotą zależy od Bytu bezwarunkowego, od Stwórcy i potrzebuje ⁽¹¹⁶⁾ bezustannie opierać się na Nim, aby mógł przedłużać swe życie i działalność: stworzenie istnieje dlatego tylko, że go podtrzymuje Stwórca. A więc, Bóg oddziaływa na nas bezustannie, i dzięki tej opiece ciągłej żyjemy i działamy: w naturze stworzenia spoczywa, że jest zależnym w zupełności od swego Stwórcy. Ta pomoc Boska, której człowiek potrzebuje nieustannie do istnienia i działania, będąc istotnym warunkiem porządku przyrodzonego rzeczy, nazywa się pomocą przyrodzoną i różni się od łaski, która oznacza działanie i pomoc porządku wyższego.

Porządek przyrodzony jakkolwiek osłabiony zawsze jednak istnieje, a człowiek pomimo swego upadku i poniżenia ma władzę przyrodzoną poznawania Boga i głównych zasad religii i moralności; przy tym, jest w stanie pokochać i czynić dobre: oto w co wierzy, wyznaje i uczy Kościół! Jednak Bóg, którego dobroć nie ma granic, czy nie mógłby pośredniczyć, aby opatrzył i zabliznił nasze rany? aby nas podniósł z upadku, aby wyleczył i naprawił nasze władze obezwładnione? Czyżby nie mógł w dowód najwyższej miłości, ustanowić porządku wyższego nad ten, w którym wyczerpują się władze przyrodzone człowieka w stanie nawet jego prawidłowym? Czy nie mógłby stworzyć porządku nadprzyrodzonego ⁽¹¹⁷⁾, a nas powołać do wyższych przeznaczeń nad te, do jakich nas prowadzi porządek czysto przyrodzony? Tak jest, bezwątpienia, odpowiada Kościół: Bóg mógł to zrobić, a cały chrystianizm stanowczo i wyraźnie stwierdza, że chciał nas rzeczywiście podnieść do porządku wyższego nad porządek przyrodzony. Tego porządku wyższego żywiołem jest właśnie łaska, czyli ten dar nadprzyrodzony, jedynie tylko ze szczodroblewości Boskiej dodany do darów natury, czyli do tej pomocy ogólnej, jaką Bóg daje koniecznie wszelkiemu stworzeniu. Łaska ⁽¹¹⁸⁾ jest głównym czynnikiem porządku nadprzyrodzonego: człowiek nie może sam ani coś dobrego pomyśleć, ani zapragnąć, ani nawet Imienia Jezus wymówić, aby stąd miał zasługę na żywot wieczny; gdyby Bóg łaską poświęcającą nie ożywił,

łaską posiłkową nie oświecał, nie wzruszał i nie wspomagał. Łaska zaś jest darem hojności Bożej, na który własną pracą zasłużyć nie można; nadto, łaska działa głównie, człowiek zaś tylko łasce pomaga.

Przypisy:

(1) S. Thomae *Summa theolog.*, p. I-II, q. 109, art. 4. An homo sine gratia per sua naturalia possit implere praecepta legis? In natura integra poterat quoad substantiam operum, sed in corrupta non potest omnia etiam quoad substantiam actus sine gratia sanante, sed, ut fiant ex charitate, neutra natura poterat sine gratia; et dicere hominem sine gratia posse facere omnia mandata, est haeresis. An homo possit resurgere a peccato sine auxilio gratiae? Non, secus Christus gratis mortuus esset, id est, sine causa.

(2) S. Thom.: An homo possit mereri vitam aeternam sine gratia? Non, quia vita aeterna est finis excedens vires naturae: connaturalia potest sine gratia, ut laborare in agro etc.

(3) Ad plura.

(4) Sed magis.

(5) *Summ. theol.*, p. I, q. 95, art. 4, ad 1-um.

(6) Bonum superexcedens.

(7) P. I-II, q. 109, art. 2.

(8) Ibid. art. 3.

(9) *Summ. theol.* p. I-II, q. 109, art. 4.

(10) Ex charitate.

(11) Joan. XV, 5.

(12) II Corinth. III, 5.

(13) Philip. I, 29; Ephes. II, 8.

(14) Ps. LVIII, 11.

(15) Ps. LXXXVIII, 25.

(16) Ps. XXII, 6.

(17) Joan. XV, 5.

(18) Gratia praeveniens.

(19) Concomitans.

(20) Subsequens.

(21) Gratia medicinalis.

- (22) "In statu naturae corruptae etiam deficit homo ab hoc, quod secundum naturam suam potest, ut non possit totum hujusmodi bonum implere per sua naturalia.... Sicut homo infirmus potest per se ipsum aliquem motum habere, non tamen perfecte potest moveri mota hominis sani, nisi sanetur auxilio medicinae". I-II, q. 109, art. 3. (S. Thomas).
- (23) S. Thomas: "In statu naturae corruptae indiget homo etiam ad hoc (ad diligendum Deum naturaliter super omnia) auxilio gratiae naturam sanantis". I-II, q. 109, art. 3.
- (24) "Non potest homo implere omnia mandata divina sine gratia sanante". I-II, q. 109, art. 4.
- (25) Habitualis.
- (26) I-II, q. 109, artic. 8.
- (27) I-II, q. 109, art. 9.
- (28) Matth. XXVI, 41.
- (29) S. Thomas: An gratia data sit dignior, quam gratia gratum faciens? Non, quia haec immediate dirigit ad ultimum finem; illa ad quaedam praeparatoria ultimi finis.
- (30) Sess. VI, c. 11.
- (31) Conc. Trid., Sess. VI, can. 18.
- (32) I Corint. X, 13.
- (33) Ezech. XXXIII, 11.
- (34) II Petr. III, 9; Matth. XI, 28.
- (35) "De nullo vivente desperandum est". S. Augustinus, Serm. II, n. 2.
- (36) W Bulli: "Unigenitus" propozycje XXVI, XXVII, XXIX Kwesnela.
- (37) Dekretem 7 gr. 1690 r.
- (38) Wyraz "moralnie" należy brać w znaczeniu przeciwnym wyrażeniu "nadnaturalnie".
- (39) Rom. XI, 35. 36.
- (40) Matth. XX, 15.
- (41) Eph. IV, 7.
- (42) Gratia sufficiens.
- (43) Gratia efficax.
- (44) Proverb. I, 24.
- (45) Matth. XXIII, 37.
- (46) Act. Ap. VII, 51.
- (47) Conc. Trid., Sess. VI, can. 4.

- (48) Libertas a coactione.
- (49) Libertas a necessitate.
- (50) lib. a coactione.
- (51) lib. a necessitate.
- (52) Zastrzegamy tu, że przyczyną opuszczenia tego czynu nie jest łaska dostateczna, ale zła wola ludzka.
- (53) S. Thomas: An homo possit seipsum ad gratiam praeparare per seipsum sine exteriori auxilio gratiae? Non, sed requiritur auxilium gratuitum Dei moventis animum interius, sive inspirantis bonum.
- (54) Coloss. I, 12-15.
- (55) Conc. Trid., Sess. VI, cap. 4.
- (56) Zachar. I, 3.
- (57) S. Thomas: An homo possit sibi mereri primam gratiam? Non, quia excedit naturam, et homo in peccato habet impedimentum merendi.
- (58) Joel II, 17.
- (59) Conc. Trid., Sess. VI, cap. 5.
- (60) Causa finalis.
- (61) Causa efficiens.
- (62) Causa meritoria.
- (63) Causa instrumentalis.
- (64) Sobór mówi o pierwszym usprawiedliwieniu grzesznika.
- (65) Causa formalis.
- (66) Conc. Trid., Sess. VI, cap. 7.
- (67) Ibid., can. 1.
- (68) Imputatione iustitiae Christi.
- (69) Illis inhaereant.
- (70) Favorem Dei.
- (71) Conc. Trid., Sess. VI, can. 11.
- (72) Ad Rom. V, 5.
- (73) Qualitas creata.

(74) Rom. V, 5; I Corinth. III, 16; II Timoth. I, 14; Tit. III, 5-8.

(75) Circumincessio.

(76) Joan. XIV, 23; I Joan. IV, 12-16.

(77) Habitualis.

(78) Nova creatura.

(79) II Cor. III, 18.

(80) I Joan. III, 2.

(81) Gratia et gloria ad idem genus referuntur, quia gratia nihil est aliud quam quaedam inchoatio gloriae in nobis. II-II, q. 4, art. 9, ad 2-um.

(82) Conc. Trid., Sess. VI, can. 23.

(83) Ibid., can. 24.

(84) Apoc. XXII, 11; Eccl. XVIII, 22; Jac. II, 24.

(85) Conc. Trid., Sess. VI, cap. 10.

(86) Actualis vel habitualis.

(87) De condigno.

(88) Habitualis.

(89) Sess. VI, cap. 8.

(90) Conc. Trid., Sess. VI, can. 32.

(91) Apoc. XXII, 12.

(92) I Cor. III, 8; Sessio VI, cap. 16.

(93) Conc. Trid., Sessio VI, can. 22.

(94) Conc. Trid., Sessio VI, can. 16.

(95) Sess. VI, cap. 13.

(96) S. Augustinus: "Hoc Dei donum suppliciter emereri potest".

(97) "Inter gratiam porro et praedestinationem hoc tantum interest, quod praedestinatio est gratiae praeparatio, gratia vero jam ipsa donatio" (S. Augustinus, *De praedestinatione Sanctorum*, c. X, n. 19).

(98) "Haec est praedestinatio Sanctorum, nihil aliud: praescientia scilicet et praeparatio beneficiorum Dei, quibus certissime liberantur, quicumque liberantur" [donabuntur, qui sunt praedestinati ad gloriam aeternam] (S. Augustinus, *De dono perseverantiae*, c. XIV, n. 35).

(99) S. Thomas: An omnes praedestinentur a Deo? Sic, quia destinat homines ad finem supernaturalem ultimum. Angeli fuerunt praedestinati. Item praedestinatio non est revelanda praedestinitis, ne fiant negligentes, et praesciti desperent.

(100) S. Thomas: An praedestinati eligantur a Deo? Sic, quia vult eis finem, ergo eligit ab aliis, et amat. Item in Deo dilectio causat bonum, et praecedat electionem; in nobis contra, praecedat electio amorem, quia diligimus ex bono praesistenti.

(101) Rom. VIII, 29-30. Cf. Eph. I, 4-5. S. Thomas: An Deus aliquem hominem reprobet? Sic, quia est divinae providentiae aliquos a suo fine, id est, beatitudine deficere, quod est reprobare. Item reprobare non est sola praescientia, sed dicit voluntatem permittendi aliquem cadere in culpam, et inferendi poenam damnationis, sicut praedestinatio includit voluntatem dandi gratiam et gloriam.

(102) Św. Franciszek Salezy, *Traktat o Miłości Boskiej*, księga III, rozdz. 5.

(103) Conc. Trident., Sess. VI, can. 17.

(104) Sessio VI, cap. 12; s. Thomas: An praedestinatio sit certa? Sic, id est certissime consequitur suum effectum, nec ideo imponit necessitatem, quae est pars providentiae, quae (ut dixi) non imponit necessitatem causis liberis proximis.

(105) S. Thomas: An praescientia meritorum sit causa praedestinationis? Non, sed totum quod est a nobis in bono usu gratiae est effectus praedestinationis, sive sint merita praecedentia, sive subsequantia. Item unus effectus praedestinationis potest esse causa alterius effectus. Item non est ratio in creatura, cur hos eligat, illos non, licet manifestetur iustitia et misericordia Dei, nec est iniquitas in Deo, quia effectus praedestinationis, non ex debito, sed ex gratia datur.

(106) S. Thomas: An homo possit sibi mereri reparationem post lapsum? Non merito condigni, quia hoc pendet a motione gratiae, quae interrumpitur per peccatum, nec merito congrui, quia est peccati impedimentum. An aliquis sine gratia possit mereri vitam aeternam? Non, quia excedit vires naturae.

(107) S. Thomas: An gratia sit idem, quod virtus? Non, quia fides et spes possunt esse sine gratia, et gratia praevenit charitatem. Item lumen gratiae est aliquid praeter infusas virtutes, quae ab illo lumine derivantur, et disponunt hominem ad ambulandum secundum lumen gratiae.

(108) S. Thomas: An ad remissionem culpae, quae est iustificatio impii requiratur gratiae infusio? Sic, quia gratia facit gratum Deo. An ad iustificationem impii requiratur motus liberi arbitrii? In habente usum liberi arbitrii sic, quia Deus eum movet secundum naturam suam, id est, libere.

(109) S. Thomas: An gratiae infusio sit prima ordine naturae inter ea, quae requiruntur ad iustificationem impii? Illa quatuor in libero arbitrio sunt simul tempore, quia iustificatio non est successiva, sed naturae ordine est prius infusio gratiae, deinde motus liberi arbitrii in Deum, tertio motus in peccatum, quarto remissio culpae.

(110) Imputativae.

(111) *Symbolika*.

(112) S. Thomas: An "liber vitae" sit idem, quod praedestinatio? Sic, et est metaphora... Item "liber vitae" differt a praedestinatione ratione, quia importat notitiam praedestinationis. An "liber vitae" sit solum respectu vitae gloriae? Sic, quia praedestinatio respicit finem, sed gratiam ut ordinatur ad gloriam. An aliquis deleatur de "libro vitae"? Praedestinati non; praesciti, qui sunt in gratia et in libro vitae, secundum quid, sic.

(113) S. Thomas: An solus Deus sit causa gratiae? Sic, quia excedit omnem facultatem naturae, et solus Deus deificat dans consortium suae naturae. An requiratur aliqua praeparatio, et dispositio ad gratiam ex parte hominis? Pro gratia habituali sic, pro auxilio non.

(114) Absurdum.

(115) "Cum igitur gratia non tollat naturam sed perficiat"... I, q. 1, art. 8, ad 2. "Sic enim fides praesupponit cognitionem naturalem, sicut gratia naturam et ut perfectio perfectibile". I, q. 2, art. 2, ad 1-um.

(116) S. Thomas: An necessario datur gratia homini se praeparanti, vel facienti quod in se est? Ut praeparatio est a libero arbitrio non, sed ut a Deo movente sic, id est, infallibiliter, et non per coactionem.

(117) S. Thomas: An gratia sit qualitas animae? Gratia pro auxilio Dei sumpta non est qualitas, sed motus Dei, quo anima movetur ad aliquid cognoscendum, vel volendum, sed si pro dono habituali, quo anima iuvatur a Deo, est qualitas in anima, et gratia ut qualitas dicitur agere in animam per modum causae formalis, ut albedo quae facit album, et non per modum causae efficientis.

(118) S. Thomas: An homo possit scire se esse in gratia? Per divinam revelationem ex privilegio potest, secus non, quia principium gratiae, et eius objectum est Deus, qui est nobis ignotus, sed non certificamur, nisi per principia. Item conjecturaliter potest cognoscere se habere gratiam per aliqua signa, ut delectari in Deo, contemnere res mundi, et non esse sibi conscium peccati.



ZE SKARBNICY WIEDZY TEOLOGICZNEJ

STUDIUM

**DOGMATYCZNE NA PODSTAWIE ŚW. TOMASZA,
DOKTORA ANIELSKIEGO**

Ks. JAN DOMASZEWICZ

4. O Kościele. Nieomylność. Papież. Poza Kościołem nie ma zbawienia. Nieprzyjaciele Kościoła.

(De Ecclesia Christi)

Niemożliwym jest oddzielać Boskiego Zbawcy duszy naszej Jezusa Chrystusa od Kościoła: trudno ich od siebie oddzielać, gdyż się nawzajem przypuszczają i podtrzymują. Albowiem, cóż jest Kościół, jeżeli nie przedłużeniem Jezusa Chrystusa? Kościół – to Jezus Chrystus ciągle nauczający i podnoszący dusze, to Boski Zbawiciel ciągle odradzający ludzi i dokonywający dzieło Odkupienia. W dzisiejszych czasach należy zwracać baczną uwagę na Kościół, i wykazywać ścisły i nierozzerwalny związek, jaki go łączy z Jezusem Chrystusem. Tak, niepodobieństwem jest poznać Jezusa Chrystusa, kto nie ma pojęcia o Kościele. Ile to razy słyszymy mówiących o Kościele, jako o rzeczy zupełnie różnej od chrystianizmu, a połączonej tylko z Jezusem Chrystusem i z Jego nauką stosunkami czysto zewnętrznymi i przypadkowymi. A nawet, pomiędzy dziećmi posłusznymi Kościołowi, ileż to znajduje się takich ludzi, którzy bardzo mało znają matkę swoją, a którzy zaledwo słabe i niedokładne mają pojęcie o ustanowieniu wiary świętej

I tak, powtarzamy codziennie w symbolu wiary, mówiąc: "Wierzę w święty Kościół katolicki"! Cóż to jest Kościół Chrystusowy, Kościół chrześcijański we właściwym i ścisłym znaczeniu tego słowa? Kościół jest społeczeństwem wiernych, założonym przez Jezusa Chrystusa; społeczeństwem, w którym za pośrednictwem odwiecznego apostołatu, kierowanego Duchem Świętym, wszystkie dzieła, których dokonał Niebieski Odkupiciel podczas swego pobytu na ziemi, są i będą spełniane aż do końca wieków, celem wprowadzenia wszystkich ludów na drogę zbawienia i pogodzenia ich z Bogiem (1). Tak pojmują prawowierni katolicy społeczeństwo założone przez Zbawiciela; a wyznajemy, że Kościół prawdziwie Chrystusowy: jest jeden, powszechny, Apostolski, święty, cierpiący czyli prześladowany.

Rozbierzmy pokrótce te charakterystyczne przymioty, czyli znamiona Kościoła prawdziwego, Chrystusowego. Tak, nie może być dwóch albo więcej Kościołów Jezusa Chrystusa, czyli nie może być dwóch albo więcej spadkobierców Jego nauki, Jego ducha, Jego cnoty. Stąd, jest tylko jeden Kościół i więcej ich być nie może; a kto nie jest posłuszny temu jednemu Kościołowi, nie jest dzieckiem Boga, ani uczniem Jezusa Chrystusa: on wcale nie należy do rodziny Boskiej, jest cudzoziemcem i nieprzyjacielem. Wszyscy członkowie tego jednego Kościoła łączą się z sobą przez ich wspólną uległość jednej powadze, której najwyższym przedstawicielem jest Papież rzymski, Następca św. Piotra i Wikariusz Jezusa Chrystusa, którego Bóg ustanowił głową widzialną, a sam jest głową niewidzialną tego społeczeństwa (2): oto podstawa jedności Kościoła prawdziwego, Chrystusowego.

Zatem, Kościół Jezusa Chrystusa jest powszechny, czyli z greckiego nazwany katolicki; powszechność – jest to rozszerzenie się jego po całym świecie, nieograniczony rozwój jego godności, powszechność miejsc i że jest nauczycielem i matką wszystkich ludów świata. Ponieważ Jezus Chrystus umarł za wszystkich ludzi, a następnie chrystianizm nie jest religią miejscową, lecz powszechną i dla całej ludzkości przeznaczoną. Stąd, Kościół nie ogranicza się jednym krajem, jest rozszerzony pomiędzy różnymi narodami i ma swe dziatki w każdym zakątku ziemi. Słowem, Kościół nie tylko jest katolickim w przestrzeni, lecz jest również takim i w czasie. Albowiem, Jezus Chrystus nie ustanowił go na czas określony jak Synagogę żydowską, lecz na wszystkie czasy i na wszystkie wieki: on musi zawsze żyć, jak i chrystianizm, którego jest wyrazem. Przekonany o swej nieśmiertelności, jako Oblubienica Jezusa Chrystusa, powtarza wciąż światu, w którym wszystko ginie i ulega śmierci, te

pamiętne słowa Boskiego Założyciela swego: "A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata" (3).

Dalej, prawdziwy Kościół Chrystusowy powinien być Apostolskim dlatego, że jest dziełem Jezusa Chrystusa, który wybrał i posłał Apostołów na cały świat dla rozszerzenia go. Owóż, Kościół rozszerzony przez Apostołów, ustanowiony przez Jezusa Chrystusa, wyznaje, że swój urząd i naukę i wszystkie dane do uświętobliwienia i zarządu duchowego ludzi odebrał od Apostołów. W nieprzerwanym szeregu Następców na Stolicy Apostolskiej ma dziś szczęśliwie panującego Leona XIII Papieża; ta cecha apostolstwa zawiera w sobie dwa główne punkty: apostolstwo urzędu i apostolstwo nauki. Na mocy apostolstwa urzędu, Biskupi katoliccy są prawymi następcami Apostołów; na mocy zaś apostolstwa nauki, Kościół przechowuje w całości czystą naukę, wykładaną przez Apostołów i nic nie dodaje do tego depozytu świętego, jaki mu został powierzony. Apostolstwo urzędu jest podstawą, rękojmią i znakiem apostolstwa nauki: tak pojmuje tę cechę Kościół katolicki i tak ją zawsze pojmował.

Następnie, prawdziwy Kościół Chrystusowy jest święty. A święty w swym Założycielu, którym jest Jezus Chrystus; w swym celu, którym jest odrodzenie i uświętobliwienie ludzi; w swych środkach, jakimi są prawda i łaska: jest on pełen łaski i prawdy jak Ten, którego miejsce na ziemi zastępuje. Jest świętym przez swego ducha, którym jest Duch Święty, pochodzący od Ojca i Syna; jest uświętobliwiającym swe członki, ponieważ Założyciel jego, jako Odkupiciel, jest źródłem wszelkiej łaski i świętobliwości dla człowieka upadłego, a wstępując do Nieba zostawił go (tj. Kościół) powiernikiem i spadkobiercą swej nauki, ducha, Jego własnej Osoby. Jest świętym w swych członkach, którzy odbierają życie nowe i święte przez Sakramenty. Wielka liczba grzeszników nie uwłacza świętości jego: Kościół, podług Ewangelii, jest polem, na którym rośnie kąkol obok pszenicy. Nigdy Kościół nie pochwała grzechu, a potępia zło; przypomina ciągle swym członkom, aby stali się godnymi swego wysokiego posłannictwa i uczestnikami Boskiego życia, którego on zawiera w sobie źródło.

Na koniec, powinien być prześladowanym, czyli cierpiącym za prawdę: nosić cierniową koronę na wzór swego Boskiego Mistrza; dręczonym w członkach swoich, jak dali przykład tego legiony Męczenników świętych za wiarę. Słowem, Kościół jest to instytucja Boska w najściślejszym znaczeniu tego wyrazu; a to społeczeństwo, które tworzy rodzinę Boską na ziemi, obejmuje dwie klasy członków: duchowieństwo i świeckich. Na mocy władzy

danej od Boga Kościołowi, do niego należy się (4): nauczanie wszystkich ludzi, obsługiwane duchownych potrzeb i zarząd czyli kierunek. Jest dogmatem wiary, że Biskupi stanowią zwierzchniczą część hierarchii i że mają na czele siebie Papieża, Następcę św. Piotra, jako najwyższego Zwierzchnika. Stąd, Sobór Trydencki wyrzekł: "Kto by uczył, że wszyscy chrześcijanie bez różnicy są kapłanami nowego Zakonu i wszyscy mają jednakową władzę duchową, ten wywraca całą hierarchię kościelną, którą można porównać z armią uszykowaną do boju; ten wykląda naukę wprost przeciwną nauce św. Pawła (5)..." (6). Zatem: "Ktobykolwiek rzekł, że w Kościele katolickim nie ma hierarchii z ustanowienia Bożego, składającej się z Biskupów, Kapłanów i ministrów, niech będzie przeklęty" (7).

Nieomyślność

Jezus Chrystus ustanawiając swój Kościół nadał mu taką powagę i przywileje, jakich wymagało uzupełnienie Jego posłannictwa. Kościół powinien przechować religię czystą i w całości świata przyniesioną przez Słowo wcielone: dlatego też jest on tylko tą samą religią wcieloną, zorganizowaną i ciągle żyjącą. Ta religia powinna pozostać na zawsze, a zatem i Kościół, jako jej widzialny wyraz ożywiony Duchem Świętym, powinien również trwać zawsze, gdyż inaczej nie odpowiadałaby swemu celowi, a chrystianizm przestałby istnieć. Owóż, jest dogmatem wiary, że Kościół jest niezmiennym i ciągle trwającym: zawsze jest ten sam i zawsze wykląda naukę Chrystusową czystą i nieskalaną. Jak również jest dogmatem wiary, że Kościół nie może się mylić w swym nauczaniu: jego słowo jest zawsze wiernym oddźwiękiem słów Zbawiciela, czyli innymi słowy mówiąc, Kościół jest nieomylnym. Wierzymy, że Kościół jest nieomylnym, bo wierzymy mocno obietnicy Jezusa Chrystusa: Duch Święty przebywa ciągle w Kościele, oświeca go, ożywia, kieruje nim i nie pozwoli nigdy, aby odstąpił od prawdy i wpadł w błąd. Wprawdzie, żaden człowiek, żadne stworzenie nie jest nieomyślne samo przez się; lecz organ nauczycielstwa, czyli ciało Biskupów Kościoła, jest nieomyślne, ponieważ ożywione jest duchem Jezusa Chrystusa, który jest Duchem prawdy; o tyle tylko jest nieomylnym, o ile jest organem Ducha Świętego.

Lecz, jakież jest charakter i granice tej nieomyślności Kościoła? Czy Kościół jest nieomylnym w każdej gałęzi nauk: może swym sądem rozstrzygać twierdzenia matematyczne, zawyrokować o systemie słońca, lub też o formie rządu, jaki ma być w jakim kraju? Ponieważ te wszystkie kwestie nie mają

ściślego stosunku z odrodzeniem moralnym i religijnym świata, Kościół nie miałby celu rościć sobie prawa najwyższego sądu nad nimi. Nie dlatego Syn Boży stał się człowiekiem i mieszkał między nami: przyszedł On na świat po to, aby nam udzielił prawdę w porządku moralnym i religijnym, wskazał nam drogę zbawienia. W tym właśnie duchu i porządku Kościół ciągle działa i jest wiernym przedstawicielem i organem Ducha Chrystusowego. Stąd, Kościół jest nieomylnym we wszystkim tym, co tylko dotyczy Objawienia Boskiego, czyli według wyrażenia przyjętego w teologii "w rzeczach wiary i obyczajów". Wiara i obyczaje stanowią właściwą i jedyną sferę Kościoła, albowiem w nich się koncentruje odwieczne przeznaczenie człowieka. Wiara i obyczaje, religia i moralność – oto pole wieczności, wszystko zaś pozostałe jest związane z czasem: Kościół zaś ustanowiony nie dlatego, aby człowieka obznajmiał z warunkami życia doczesnego, lecz żeby wskazywał na czym zależy istota życia wiecznego, i jakie środki do niego prowadzą. Kiedy Biskupi zjednoczeni z Papieżem, lub zebrani na Sobór wyrzekną swój sąd w rzeczach wiary lub obyczajów, taki sąd nie może być mylnym, lecz jest nieomylnym, co jest ogólnym przekonaniem wszystkich katolików i dogmatem wiary. Tylko ciało Biskupów, zjednoczone ze swą głową widzialną Papieżem, jest nieomylnie na mocy Ducha Jezusa Chrystusa, który ożywia i kieruje Kościołem. Stąd, tylko Biskupi sami są sędziami wiary, nie zaś zwyczajni kapłani; fałszem jest, że Kościół w czym odstąpił od czystych swych pierwotnie zasad w rzeczach wiary lub obyczajów, jak to niektórzy zarzucają, gdyż jest, jak i był, nieomylnym.

Lecz, czy zarówno jest nieomylnym Kościół, gdy idzie już nie o naukę, lecz o fakt ściśle złączony z kwestią nauki, tj. o fakt dogmatyczny? Czy Kościół może wyrokować sądem nieomylnym, że nauka osądzona jako przeciwna prawdzie wiary znajduje się w jakiej książce lub piśmie, co w teologii się nazywa "faktem dogmatycznym". Janseniści i późniejsi nieprzyjaciele Kościoła, dla obrony swej błędnej nauki zawartej w pismach (8), rozdzielili nieomylność Kościoła na kwestię "zasady" (9) i na kwestię "faktu" (10). Owóż, w kwestii "zasady", czyli kwestii czysto dogmatycznej, stanowczo uznawali nieomylność Kościoła, a odmawiali takowej w kwestii "czynu": rzecz jasna, że uciekając się tylko do różnicy między zasadą i czynem, chcieli osłonić swą naukę od zarzutu herezji i zatrzymać swe błędy, uchodząc za katolików. My stanowczo twierzymy i wierzymy, że Kościół Jezusa Chrystusa jest nieomylnym w kwestii faktów dogmatycznych co do treści ksiąg lub pism (11), i faktów co ściśle się łączą z objawieniem Bożym, chociaż nie są objawione, tak że nie mogą być odrzucone bez zachwiania prawdy objawionej, jako to: że Sobory Nicejski,

Efeski, Trydencki, Watykański, były prawne; że Pius IX, Leon XIII Papież są prawymi następcami św. Piotra na Stolicy Apostolskiej w Rzymie i byli prawnie obrani etc. Sąd Kościoła o tego rodzaju faktach jest nieomylnym.

Papież

Jest dogmatem wiary, że Jezus Chrystus ustanowił św. Piotra głową widzialną Kościoła, czyli najwyższym Zwierzchnikiem, i że Papież Rzymski jako następca św. Piotra jest Zwierzchnikiem Episkopatu a z nim i całego Kościoła. Boski nasz Zbawca, aby przysposobić św. Piotra do tak wysokiego urzędu, natchnął go wielką wiarą, którą on wyraził, zwracając się do Chrystusa, w tych słowach: "Ty jesteś Chrystus, Syn Boga żywego" (12). Publiczne wyznanie wiary św. Piotra daje zupełną rękojmię, że gozdzien jest zostać opoką, czyli głową Kościoła; a Słowo Chrystusa, który z niczego czyni co Mu się podoba, daje tę siłę śmiertelnemu człowiekowi. Stąd, Chrystus Pan rzekł: "A ja tobie mówię, iżżeś ty jest opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój: a bramy piekielne nie zwyciężą go" (13). Tak jest, wierzymy, że Jezus Chrystus ustanowił św. Piotra podstawą i fundamentem Kościoła, że go uczynił ciągłym i niezachwianym głosicielem prawdy. Nadto, wierzymy, że Jezus Chrystus, udzielając św. Piotrowi ten przywilej i tę władzę, dał takowe w osobie tego Apostoła wszystkim jego następcom, tj. uczynił Papieży podstawą tej budowy Chrystusowej i głową tego ciała nieśmiertelnego, które nazywa się Kościołem. Wprawdzie, Kościół Rzymski był założony przez świętych Piotra i Pawła; lecz, posłannictwo Pawła św. w Rzymie było nadzwyczajne, czasowe i miało się skończyć z nim: gdy tymczasem Piotr św., głosząc Słowo Boże i umierając w stolicy świata w charakterze głowy, tj. najwyższego Zwierzchnika nowej społeczności założył w Rzymie katedrę, z której głos miał się rozbrzmiewać po całym świecie, a która miała pozostać na zawsze najwyższą katedrą Kościoła Chrystusowego. Rzym, przeto, nie jest katedrą Pawła św., lecz katedrą św. Piotra i jego następców, tj. Rzymskich Papieży. Potężny głos wszystkich wieków o tym świadczy, że Rzym jest katedrą św. Piotra, jest katedrą prawdziwie najwyższą, Mistrznią, i że Papież na niej zasiadający jest Zwierzchnikiem całego Episkopatu, najwyższym Zwierzchnikiem Kościoła powszechnego, czyli katolickiego. Papieżowi, jako następcy księcia Apostołów, służy prymat, tj. najwyższa władza duchowa, nie tylko czci i pierwszeństwa, lecz także i jurysdykcji, czyli władzy nad całym ciałem, tj. ogółem Biskupim i nad całym Kościołem. Najwyższa ta władza duchowa,

prymat, należy mu z prawa Boskiego i na mocy postanowienia samego Jezusa Chrystusa, a nie z prawa ludzkiego i nie na mocy postanowienia kościelnego lub cywilnego. Na mocy tej władzy najwyższej Papież jest Zwierzchnikiem, nauczycielem, monarchą duchowym Biskupów i wszystkich wiernych, może stanowić prawa dla całego Kościoła, ustanowić Biskupów i im powierzać część trzody Zbawiciela; słowem, może rządzić najswobodniej i trzodą i Pasterzami: do Papieża, przeto, należy zwoływać Sobory powszechne, na nich przydywać i potwierdzać ich postanowienia. Do niego należy wyrokować sądem najwyższym w rzeczach wiary i obyczajów.

Jest dogmatem wiary, że Kościół z prawa Boskiego ma swoją władzę oddzielną i samoistną, niezależną od władzy cywilnej; na mocy tej władzy, którą ma od Jezusa Chrystusa, służy mu przywilej stanowienia praw w rzeczach dotyczących zbawienia wiernych, i karania cenzurami kościelnymi przekraczających takowe. Ten przywilej nazywamy władzą prawodawczą i wykonawczą Kościoła: ma on władzę stanowienia praw obowiązujących wszystkich chrześcijan we wszystkim, co należy tylko do karności kościelnej i zarządu religijnego. Przedmiotem władzy prawodawczej Kościoła są: cześć zewnętrzna, liturgia, obrzędy święte, sprawowanie Sakramentów ⁽¹⁴⁾, ustanawianie postów i dni wstrzemięźliwości, ślubów, zakonów, święcenia niedzieli i różnych świąt itp., co stanowi sferę religijną i zależy wprost od władzy duchownej. Władza stanowienia praw, czyli prawodawcza, zawiera w sobie władzę karania przekraczających takowe: Kościół może karać wiernych nie uznających jego praw lub gwałcących przykazania Boskie, których on jest tłumaczem i przechowawcą. Należy pamiętać, że władza wykonawcza ma tylko zastosowanie w dziedzinie moralności i religii; że kary Kościół wymierza nieposłusznym tylko duchowe: zabór majątku, wydziedziczenie, kary cielesne może prawo kościelne wymierzać tylko za pośrednictwem władzy cywilnej. Kary duchowe Kościoła są: ekskomunika czyli odłączenie od Kościoła, suspensa czyli zawieszenie w obowiązkach, interdykt czyli zakaz dotyczący osoby lub miejsca, pozbawienie beneficjum lub władzy, złożenie z urzędu i degradacja.

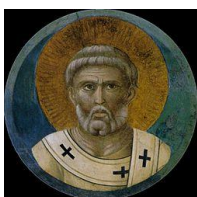
Jak określiliśmy wyżej, władza prawodawcza taka i wykonawcza wcale żadnego ciosu nie zadaje niezależności władzy cywilnej: są to dwie różne władze, działające w zupełnie odmiennych sferach. Tak, władza cywilna jest najwyższą w dziedzinie rzeczy czysto ziemskich i materialnych: jej wszechwładztwo w tym względzie Kościół szanuje i zostawia nietkniętym;

władza zaś kościelna jest najwyższą w dziedzinie rzeczy czysto duchowych. Gdy te dwie władze spotykają się ze sobą w jakim punkcie, który w części należy do porządku duchowego a w części do porządku doczesnego, tedy niech każda zachowuje swoją niezależność i utrzyma się na swym własnym stanowisku. Albowiem, najwyższy Rządca wszech rzeczy chce, aby te władze, zachowując swą różną samoistność, łączyły się z sobą i działały jednoznacznie: chce, aby władza cywilna przyjmowała i popierała sądy i postanowienia władzy kościelnej. Kościół, przeto, nie jest państwem w państwie, ani rządem w rządzie, jak wymyślił Luter i Febroniusz (15). A to dlatego, że wtedy mówi się, że jest państwo w państwie, gdy istnieją dwie instytucje najwyższe, mające ten sam początek i ten sam cel i też same środki: tego o najwyższej władzy kościelnej i najwyższej władzy cywilnej w jednym narodzie powiedzieć nie można, albowiem one różnią się od siebie i początkiem i celem i środkami. Kościół jest instytucją Boską, a zatem ma początek Boski; każde państwo jest instytucją ludzką i ma początek ludzki. Cel Kościoła: zbawienie dusz ludzkich, czyli szczęście wieczne; cel zaś państwa każdego doczesny, czyli dobrobyt materialny ludzi. Kościół, aby doprowadzić ludzkość do swego celu, używa środków duchownych, jakimi są: modlitwa, Sakrament, łaska Boża; państwo zaś używa środków materialnych, aby zapewnić poddanym swym szczęście i pokój doczesny. A przeto, Kościół nie jest państwem w państwie, a swą najwyższą władzą duchowną wcale nie ogranicza najwyższej władzy cywilnej w jej sferze działalności.

Na koniec, Papież Rzymski, gdy mówi z katedry, tj. kiedy pełniąc obowiązek Pasterza i nauczyciela wszystkich chrześcijan, najwyższą powagą swą Apostolską, naukę wiary lub obyczajów określa dla wierzenia całemu Kościołowi, przez obecność Boską Mu w św. Piotrze obiecaną, posiada tę nieomyślność, którą Boski Odkupiciel chciał mieć obdarzonym swój Kościół w określeniu nauki wiary lub obyczajów; przeto, tegoż Papieża Rzymskiego określenia same przez się, nie zaś za zgodą Kościoła, nie mogą ulegać żadnym poprawkom (*irreformabiles esse*). Taką jest myśl i określenie Soboru Watykańskiego (16) nieomyślności Papieża w rzeczach wiary i obyczajów. Ta nieomyślność wypływa z samego, jak widzieliśmy wyżej, określenia Kościoła, którego Papież jest głową widzialną; z władzy danej w zupełności przez Chrystusa samego paść, rządzić i kierować św. Piotrowi, którego Papież jest prawym następcą; w tej władzy zawarta jest pełność władzy nauczania, a tym samym nieomyślności, bez której ta władza nie byłaby zupełną. Dalej, Chrystus Pan nazywa św. Piotra opoką, na której zbuduje Kościół swój (17), czyli

fundamentem, co jest artykułem wiary; Kościół zaś jest szkołą Chrystusa, która gruntuje się na wierze i rządzi się wiarą: lecz, Piotr św. i jego następcy nie byłiby fundamentem, opoką Kościoła, gdyby ich wiary moc mogłaby być zachwiana, czyli aby dekreta ich potrzebowały zgodzenia się, wzmocnienia, tj. utwierdzenia Kościoła, jakie od nich, jako głowy zależy: a więc, w samym obowiązku być opoką zawarty jest przywilej nieomylności. Stwierdzają to słowa samego Chrystusa: "Alem ja prosił za tobą, aby nie ustała wiara twoja: a ty kiedyś nawróciwszy się, utwierdzaj braci twoich" (18); czyli św. Piotr ma utwierdzać, wiara nie ustanie, tj. nie ulegnie żadnemu błędowi wiara następców św. Piotra w jego prymacie, tj. na Stolicy Apostolskiej w Rzymie. Nieomylność Papieża Rzymskiego cała starożytność stwierdza, do którego Stolicy wszyscy zawsze się zwracali we wszystkich wątpliwościach swych w wierze; kto się nie trzymał Stolicy Apostolskiej w Rzymie, był uważany zawsze za błędzącego, a Papież, herezje i wszelki błąd potępiali wyrokiem nieodwołalnym nigdy. A więc, wierzono dawniej jeszcze, że błąd nie ma przystępu i mieć nie może do Stolicy Apostolskiej, czyli wierzono w nieomylność; dowodem czego są starożytne Sobory, dekreta które swym głosem zatwierdzał Papież Rzymski. Słowem, tyle jest świadectw na korzyść nieomylności Papieża, że trudno je wszystkie przytoczyć i zachować w tym konsekwentny porządek: więcej jest świadectw tego dogmatu nieomylności, niż można by było przytoczyć na korzyść innych.

Nieomylność Papieża wypływa już z samego prymatu; lecz, jeżeli na co, to na to jedynie powołują się nieprzyjaciele Kościoła, jakoby Papież Honoriusz wpadł w błąd monoteletów i uległ klątwie Soboru VI powszechnego, a to fałszem jest. Albowiem, wiedzieć należy, że Papież Honoriusz żadnego dekretu, czyli określenia dogmatycznego z katedry nie ogłosił, a listy Papieża Honoriusza nie zawierały żadnego błędu przeciwko wierze. Narzekania Ojców Soboru były z powodu mało energicznego postępowania względem stłumienia grasującej herezji, co spowodowało jej rozszerzenie się. A tak, Papież Rzymscy byli i są nieomylni (19) w rzeczach wiary i obyczajów, a ta nieomylność ściśle się łączy i wypływa z nieomylności danej przez Chrystusa Pana św. Piotrowi i jego prawym następcom na Stolicy Apostolskiej w Rzymie (20).



Poza Kościołem nie ma zbawienia

Wielka i wspaniała budowa Kościoła – jest to arka, którą ręka Boska rzuciła na bałwany ciągle miotające tym światem, a w której każdy musi szukać schronienia, kto nie chce być pochłoniętym przez fale wzburzone. Kościół jest jedynym środkiem, przez który Jezus Chrystus odradza, uzacnia i naprawia ludzkość upadłą: jest on rodziną Boską na ziemi, rodziną jedyną mającą na czele Syna jedynego Ojca. Aby być dzieckiem Boga, trzeba być synem Kościoła: Bóg i Kościół są nieoddzielne; stąd, wyrażenie św. Cypriana, które tak doskonale uwydatnia myśl katolicką: Ten kto nie ma Kościoła za matkę, nie będzie miał Boga za Ojca; stąd, owa maksyma: Poza Kościołem nie ma zbawienia. To zdanie tak proste, tak prawdziwe, rozumne, do tego stopnia zostało przekształcone przez ludzi złej woli, że stało się postrachem i powodem potępiania niesłusznie z góry katolicyzmu, nie badając go wcale, o ile ma rację bytu. A więc, jakież jest znaczenie tej sławnej maksymy, którą tak dumnie Kościół wygłasza, a jaką 16 wieków temu głosił św. Cyprian? W jakim duchu pojmowali ją Doktorowie Kościoła?

Wiadomo i w co mocno wierzymy: istnieje religia Boska, religia objawiona od początku przez Boga, odnowiona i rozwinięta przez Jezusa Chrystusa. Taż religia jest jedyną i prawdziwą drogą wiodącą ludzi do celu ich przeznaczenia, tj. do Boga, ponieważ w tym celu i zamiarze Bóg ją dał ludziom. Taż religia będąc ustanowioną dla ludzi, którzy nie są czystymi duchami, musiała się wcielić w społeczeństwo widzialne, ludzkie, czyli jaśniej mówiąc: musiała przyjąć formę zewnętrzną. Zadaniem tego społeczeństwa było religię taką przechować, rozszerzać i do życia całej ludzkości stosować: takie właśnie społeczeństwo nazywamy Kościołem katolickim. Przeto, Kościół jest wyrazem żyjącym religii danej i przepisanej dla człowieka i środkiem niezbędnym do osiągnięcia celu swego przeznaczenia. Jakież stąd wnioski wypływa, jak nie ten, że: kto jest poza Kościołem, ten jest również i poza religią, którą powinien wypełniać, aby otrzymał cel swego życia, tj. zbawienie; jest on poza drogą, która jedynie prowadzi do zbawienia. A zatem, ściśle trzymając się zasady, można powiedzieć: poza Kościołem nie ma zbawienia, ponieważ Kościół jest drogą do zbawienia; nie można odrzucić tej zasady bez zaprzeczenia Boskości religii. Utrzymywać znowu, że wszystkie religie jakkolwiek z sobą sprzeczne i walczące o pierwszeństwo miejsca w sumieniu człowieka, są zarówno dobre i prawdziwe – jest toż samo, co odrzucić Boga i obalić rozum: utożsamiać błąd z prawdą, złe z dobrem; tyle powiedzieć możemy co do zasady.

Lecz, w jaki sposób rozumieją Doktorowie Kościoła tę zasadę w zastosowaniu do życia? jak rozumieją praktycznie, czyli nie w teorii, ale na praktyce? Jeżeli ta zasada jest prawdziwą, należałoby *a priori* potępić wszystkich, co nie pozostają w jedności zewnętrznej z Kościołem. Tymczasem, nie było i nie ma nawet jednego teologa katolickiego, któryby podzielał podobną opinię; według jednozgodnej myśli Doktorów Kościoła, każdego człowieka jest ścisłym obowiązkiem zostać członkiem Kościoła, poddać się jego powadze nieomyślnej; przyjąć religię katolicką, która jest prawdziwą i pochodzi od Boga. Ktokolwiek tego nie uczyni z własnej winy, ten nie otrzyma królestwa Niebieskiego, albowiem dobrowolnie staje poza drogą nakreśloną ręką Boga samego, który jedynie może doprowadzić człowieka do jego celu, tj. do szczęścia wiecznego, jakie go czeka za grobem. Taki wniosek konieczny i jedyny bezpośrednio wypływa z powyższej zasady katolickiej. Co zaś dotyczy ludzi, którzy bez żadnej winy ze swej strony, nie wiedzą o tej drodze Boskiej, wiodącej do zbawienia: którzy nie znają Kościoła, nie będą potępieni jedynie dlatego, że nie są katolikami. Znajdują się oni, wprawdzie, poza obrębem religii danej i przepisanej przez Boga, idą poza drogą jaką Bóg wskazał do otrzymania zbawienia, tj. są poza Kościołem: lecz, to nie ich wina, a dobra wiara tłumaczy ich i Bóg miłosierny nieskończenie pociągnie ich do siebie ścieżkami dla nas zupełnie nieznanymi. Można należeć do Kościoła Jezusa Chrystusa, nie zostając w nim w jedności zewnętrznej, co teologia nazywa: należeć do duszy Kościoła; tj. ktokolwiek jest złączony z Duchem Świętym przez łaskę uświęcającą, należy do duszy Kościoła bez względu na to, czy jest lub nie członkiem Jego ciała, tj. Kościoła. Teologowie robią różnicę między ciałem i duszą Kościoła tę, że ciało Kościoła stanowi społeczeństwo zewnętrzne wiernych ożywione i złączone z duszą. Duszą zaś ożywiającą to ciało – jest sam Duch Święty z Jego darami wewnętrznymi, jakimi są wiara, nadzieja i miłość.

Należy wierzyć, że Kościół ma wiele członków połączonych węzłami wewnętrznymi, chociaż żyjących poza obrębem jego, tj. jedności zewnętrznej. Albowiem, wszystkie dzieci ochrzczone, których liczba jest tak wielka, są dziećmi prawdziwego Kościoła, ponieważ on je odrodził, chociaż za pośrednictwem ministrów innych wyznań. Wszyscy, którzy nie odłączyli się od Kościoła z własnej woli i ze świadomością; którzy są w dobrej wierze że ich wiara prawdziwa, a nie mogą być oświeceni, jak na przykład człowiek ciężkiej pracy, rolnik, a spełniają swej religii przykazania i Boskie wiernie i są ochrzczeni, nie będą potępieni. Kościół Rzymsko-Katolicki o tyle ich

usprawiedliwia, o ile kiedyś na sądzie przed Bogiem usprawiedliwi ich dobra wiara i niewiedomość nieprzewyciężona.

Nieprzyjaciele Kościoła

Od kolebki chrystianizmu, widzimy powstające obok społeczeństwa założonego przez Jezusa Chrystusa i Apostołów, różne sekty nazywające się chrześcijańskimi, a które do głębi przekształcały naukę Zbawiciela i gardziły powagą żyjącą ustanowioną dla jej przechowania i wygłaszania. Ponieważ te sekty są owocem pychy ludzkiej, która zamiast przyjąć naukę Boską bezwarunkowo, wybiera z niej to, co się jej podoba i tworzy sobie swoją religię – nazywamy je herezjami. Potrzeba aby były zgorszenia, powiedział Zbawiciel: były herezje od początku i będą dopóty, dopóki chrześcijanie nie pomni na swe posłannictwo nie zechcą poddać swego rozumu pod jarzmo słodkie powagi Kościoła, która jest dalszym ciągiem powagi Jezusa Chrystusa na ziemi. Dalej, odszczepieństwo jest siostrą herezji: zasadza się głównie na buncie przeciwko prawej władzy religii świętej; dziś Kościół trapi przeważnie masoneria, która wyznaje bezbożność jawnie i oddaje cześć szatanowi. Dziś niedowiarstwo wielu i racjonalizm usiłują podkopać w zasadzie chrystianizm, starają się wszelkimi sposobami czernić Kościół, i jako fale wzburzonego morza uderzają na tę Arkę zbawienia.

"Dosyć będzie, aby zawstydzić tych, którzy oddzielają się od społeczeństwa katolickiego, ukazać tradycję Kościoła Rzymskiego i oświadczyć, że wiara, którą on głosi ludziom jeszcze dzisiaj, przyszła doń przez usta Biskupów, którzy są prawymi następcami Apostołów. Albowiem, konieczną jest rzeczą, aby każdy Kościół znosił się z Kościołem Rzymskim dla Jego wyższości i pierwszeństwa" (21), mówi św. Ireneusz (22). Wiadomym jest dla nas protestantyzm, nauka Lutra; lecz, jest druga jego forma, co zatrzymując ciało hierarchii katolickiej, odcięła mu głowę i zrobiła z niego trupa – to anglikanizm, czyli religia zwana episkopalną. Według tego systemu Papieża zastąpił w Anglii król: Naczelnik rządu cywilnego stanął na czele hierarchii duchownej, a Kościół stał się kancelarią państwa. Zasady anglikanizmu nawzajem się zbijają i obalają: z jednej strony uznaje on powagę duchowną Biskupów, która powinna być najwyższą, a pomimo tego podległą w dziedzinie wiary władzy cywilnej; następnie, z drugiej strony utrzymuje z Lutrem mylnie, że Pismo św. jest jedynym źródłem i jedyną zasadą wiary i że każda jednostka powinna w nim szukać religii swojej. Owóż, protestantyzm w miejsce powagi

uczającej Kościoła, podstawił rozbiór i sąd indywidualny, co stanowi główną jego podstawę. Przeto, protestanci wszelkiego odcienia, uznający jakąś powagę religijną, są ze sobą w sprzeczności uderzającej i zadają sobie samym kłamstwo. Zwróćmy uwagę na fakt niezaprzeczony, że protestantyzm ze szkodą swej zasady natchnienia indywidualnego i rozbioru prywatnego, w miejsce ustanowionej przez Chrystusa powagi Kościoła, podstawił władzę tyrańską doktorów bez żadnego posłannictwa. Następnie, że ta zasada rozbierana na serio wytwarza albo śmieszny fanatyzm, albo racjonalizm: fanatyzm w tych, co przypuszczali, że są rzeczywiście natchnieni przez Ducha Świętego przy czytaniu Pisma św.; racjonalizm w tych, którzy odrzucając to natchnienie Boskie i nie przyjmując powagi Kościoła, chcieli badać przy świetle samego rozumu wiarogodność i boskość i treść ksiąg świętych. Dziś racjonalizm tak owładnął społeczeństwem protestanckim, że wielka liczba tych "predykantów", co mianują się ministrami Ewangelii, nie wierzą w Bóstwo Jezusa Chrystusa. Do takich wniosków doprowadza logika protestantyzmu; nic dziwnego, albowiem trudno zrozumieć Chrystusa bez Kościoła: a kto odrzuci Kościół – ten musi koniecznie zaprzeczyć i Jezusa Chrystusa.

Racjonalizm, dziecię protestantyzmu, odziedziczył jego nienawiść ku Kościołowi Rzymskiemu, który jest dalszym ciągiem autorytetu Jezusa Chrystusa i jedynym zupełnym i żywym wcieleniem religii, którą z Nieba ludziom przyniósł. Lecz, dwa są rodzaje racjonalizmu: 1-szy który, chociaż zupełnie odrzuca objawienie nadprzyrodzone, przemawia językiem teologicznym, przytacza Pismo św., i zachowuje przynajmniej pozór chrystianizmu; 2-gi który zrzucając z siebie wszelką barwę teologiczną, przemawia tylko w imię samego rozumu ludzkiego i odrzuca wyraźnie co przechodzi granice porządku przyrodzonego. Dwa te rodzaje racjonalizmu, z których pierwszego przedstawicielką jest teologia protestancka, a drugiego filozofia niedowiarstwa, mają ten sam grunt i różnią się tylko formą, a jedną i tą samą nienawiść mają oba ku Kościołowi katolickiemu. Wielu uczonych protestanckich pomimo swego przesądu doskonale pojmowało związek konieczny, jaki zachodzi między objawieniem chrześcijańskim a Kościołem katolickim i wyznali, że nie ma środka, tj. drogi średniej, między katolicyzmem a racjonalizmem. Tak, przypuściwszy raz, że Bóg dał ludzkości Objawienie pozytywne i nadprzyrodzone i przepisał dla ludzi religię, trzeba koniecznie przyznać, że Jego Opatrzność ustanowiła pewną powagę, czyli autorytet, której zadaniem byłoby tę religię przechowywać całą i nietkniętą, takową podtrzymywać i rozszerzać. Największa niedorzeczność przypuszczać, że Bóg

objawiwszy religię, którą ludzie mają wykonywać, aby otrzymali swój cel, zostawił też religię samej sobie i przypadkom losu, nie troszcząc się bynajmniej o jej przechowanie. Dalej, pozwalając na jej zepsucie i zaciemnienie, czemu łatwo mogła ulec, zostając pod wpływem czasu, różnych namiętności i innych ludzkich słabości, już to ze strony rozumu lub ze strony woli, których ciągłą widownią jest natura ludzka. Bóg, któryby tak postępował, nie byłby Bogiem nieskończenie mądrym i doskonałym: Kościół, przeto, mówiący z godnością o Bogu, jest bardzo logicznym i konsekwentnym w swym nauczaniu, że od kolebki ludzkości aż do obecnej chwili religia nie była nigdy zostawiona sama sobie. Zatem, istniała zawsze na ziemi powaga Boska, której zadaniem było czuwać nad religią objawioną i przekazywać ją od pokolenia do pokolenia w całości i nienaruszoną. Wprawdzie, forma tej powagi zmieniła się: inna była pod patriarchami a inna pod Mojżeszem, lecz zawsze istniała i to pod formą widzialną, zewnętrzną, jako jedynie przystępną dla ludzi. A gdzie tylko nie było tej opiekuńczej powagi, tam wszędzie najgłówniejsze zasady porządku moralnego i religijnego uległy zepsuciu: najznakomitsi mędracy posiadali zaledwo odłamki prawdy zepsute i błędami skażone, a nieraz sprowadzające w rezultacie zagładę wszelkiej religii. Kościół chrześcijański był ustanowiony spadkobiercą i prawym sukcesorem, czyli dziedzicem powagi Boskiej, jaką miała Synagoga, lecz z posłannictwem daleko większym i z wyższymi przywilejami: Jezus Chrystus przyszedł na ziemię dokonać i dopełnić wszystkich rzeczy. A zatem chrystianizm uzupełnia i kończy dzieło religijne na ziemi, zamyka szereg Objawień Boskich, jest religią zupełną i doskonałą, której religia Mojżesza i patriarchów zaledwo była szkicem i figurą. Przeto, potrzeba było, aby na się przyjął formę odpowiednią i zgodną z charakterem religii doskonałej i stanowczej: tę formę właśnie znajdujemy w Kościele, który jest nieskończenie wyższym od Synagogi. A wyższym: w Kościele, bowiem, Jezus Chrystus przebywa, ożywia go swym duchem i obiecał go podtrzymywać nie przez kilkanaście wieków, lecz aż do skończenia świata. Stąd, Kościół katolicki jest stanowczym i niezmiennym wyrazem religii: nie może ani postępować, ani ulegać żadnym zmianom, gdyż prawda niezmienna.

Wiemy, jak Słowo, które stało się ciałem, ustanowiło Kościół i nadało mu odpowiednią władzę i urząd. Hierarchia, do której składu wchodzi część nauczająca i kierująca społeczeństwem założonym przez Zbawiciela, składa się z Papieża, Biskupów, Kapłanów i ministrów przeznaczonych do pomocy Kapłanom. A nic cudowniejszego na widok tego ciała hierarchicznego, którego ramię rozciąga się na cały świat i stara się ująć w swe objęcia wszystkie ludy i

narody. Wielkie to ciało hierarchii katolickiej jest ciałem żyjącym: żyje ono już 19 wieków, a jego żywotność nie tylko nie słabnie z czasem, ale owszem z każdym dniem zdaje się nabierać większej siły i hartu. To wszystko dowodzi, że w nim spoczywa zasada nieśmiertelna i Boska, która mu udziela tego życia, ciągle to ciało odmładza i odświeża: duch Jezusa Chrystusa, Duch Święty jest prawdziwie duszą Kościoła; On go ożywia i nim kieruje. Kościół, wierny obraz Zbawiciela, ma jak On dwie natury, tj. ludzką i Boską, jest razem i Boskim i ludzkim. Jest ludzkim, ponieważ składa się z ludzi i powiernikami jego władzy są ludzie, tj. Papież, Biskupi, Kapłani; jest Boskim, ponieważ Słowo Wcielone przebywa ciągle w nim z Duchem, który pochodzi od Niego i od Ojca, i że ta zasada Boska działa w nim i przez niego. Dlatego Apostoł narodów nazywa Kościół ciałem Chrystusa, dając przez to znać, że Chrystus jest w Kościele jak dusza w naszym ciele. Kościół na mocy tej zasady Boskiej, która go ożywia, jak mówiliśmy, jest nieomylnym; Bóg sam, będąc prawdą bezwarunkową, jest nieomylnym z natury, a Kościół nieomylnym w rzeczach wiary i obyczajów, o ile jest ustami samego Jezusa Chrystusa, czyli organem Ducha Świętego. Z tego źródła czerpią Pasterze powagę, której wierni słuchają ze czcią najwyższą: ulegają oni dobrowolnie Biskupowi w rzeczach religijnych i szanują głęboko jego słowo, widząc w nim przedstawiciela Syna Bożego a nie zwyczajnego człowieka i słysząc w nim głos samego Zbawiciela. Bogu, przeto, a nie człowiekowi jest posłuszny chrześcijanin, a jak nic nie ma nad to pokorniejszego, tak i nic dumniejszego: stąd godność i zasługa jego posłuszeństwa Kościołowi.

Kościół, jak Słowo Wcielone, którego on jest dalszym ciągiem na ziemi, pełen łaski i prawdy, rozwija się ciągle w duszach, które się nie zamykają na jego głos i są posłuszne wezwaniu. W ten sposób przedłuża uzupełnienie wielkiego dzieła Odkupienia i naprawy rodzaju ludzkiego: na wzór Boskiego Mistrza nieustannie oddziaływa na świat; pracuje ciągle i tworzy chrześcijan, ucząc i uświęcając ludzi. Kościół jest pełen prawdy: rozdaje prawdziwą naukę wolną od wszelkich błędów; pełen łaski: otwiera człowiekowi źródła łaski, której głównymi kanałami są Sakramenty święte. Kiedy umysły słabe albo uporczywe, na których niestety nigdy nie zbywa, podnoszą wątpliwość albo jakieś spory o tym lub owym artykule nauki, czyli dogmacie wiary świętej; albo uczeni wygłaszają zuchwałę swe opinie: w takim razie jest konieczna potrzebna najwyższa powaga naukowa, którą Jezus Chrystus dał Kościołowi. Ta najwyższa powaga żyjąca i niezależnie istniejąca od ludzi występuje w obronie prawdy przeciwko napadom błędu; kładzie koniec sprzeczkom i uspakaja

umysły wzburzone, wyłączając z liczby katolików tych, którzy uporczywie trwają w swym błędzie i obstają przy nedorzecznej nauce. Niezbędna jest potrzeba takiej powagi, która by załatwiała wszelkie sprzeczki religijne, ponieważ Pismo św. będąc nieraz ciemne, potrzebuje tłumacza widzialnego mającego powagę, którego wyrokowi najwyższemu wszyscy chrześcijanie ulegać powinni, mówi uczony Bellarmin. Potrzeba sędziego dla określenia prawdziwego znaczenia Pisma św., mianowicie w miejscach ciemnych i różnie tłumaczonych. Albowiem, zadaniem Pisma św. nie jest tworzyć chrześcijanina: owszem, przeciwnie, ono go już przypuszcza; przypuszcza, że człowiek jest obeznany z nauką Jezusa Chrystusa i że ono może być zrozumiane tylko przez takiego.

Dalej, Pismo św., które protestanci przeciwstawiają Kościołowi, dopiero wtedy zostało ułożone, kiedy Kościół już był uformowany i zupełnie ustanowiony. Pismo św. jest późniejsze od Kościoła: wyszło bowiem z jego łona; jest córką Kościoła; nauka, przeto, Pisma św. jest nauką Kościoła, która przy pomocy Ducha Świętego przeszła z serc Apostołów do ksiąg, które nam zostawili. Te jednak księgi Pisma św. nie zawierają w sobie tak jasnego i dokładnego wykładu wiary świętej, jak nam podaje nauka Kościoła; stąd wynika, że nauka zawarta w Piśmie św. powinna być objaśniona i dopełniana wykładem Kościoła. To się stosuje tak do ksiąg Nowego jak i Starego Testamentu, ponieważ Kościół jest spadkobiercą Synagogi, a Jezus Chrystus jest celem i uzupełnieniem prawa. Zarówno księgi Starego, jak i Nowego Testamentu są własnością Kościoła: jedne i drugie pochodzą od tego samego Ducha Świętego; a ten Duch Święty, który jest Duchem Ojca i Syna, jest również i Duchem Kościoła: Duchem, który go oświeca, ożywia i nim rządzi. Kościół, przeto, czuwa nad Pismem św., przechowuje je całym i nietkniętym i tak je podaje od pokolenia do pokolenia. Stąd, co by się stało z Pismem św., gdyby nie było powierzone ciągłej pieczy Kościoła? Jakże byśmy je przyjęli, gdyby Kościół podając nam nie zapewnił nas o jego Boskim pochodzeniu? A przeto, od Kościoła przyjmujemy Pismo św.: zatem, powinniśmy je tylko czytać i pojmować według ducha tegoż Kościoła. Trudno oddzielić Pismo św. od Kościoła: ono żyje przez Kościół, jest jego własnością, i napisane jest dla dzieł jego; jest księgą rodzinną dla nich, którą oni pojmują dobrze, ponieważ przemawia ich językiem i jest ożywione ich duchem.

Racjonalizm napada na powagę Kościoła niby w imię swobody myślenia, jako jedynej zasady postępu we wszystkim. Lecz, cóż jest owa swoboda myślenia? Co rozumieją racjoniści utrzymując, że myśl ludzka powinna być

swobodną i niekrępowaną żadną powagą Kościoła? Owóż, że wola jest przymiotem istotnym ducha ludzkiego – Kościół tę prawdę donioślej wyznaje, jak sami racjoniści. Ale, różne są sposoby pojmowania tej woli, a racjoniści przyjmują ją w zupełnie innym znaczeniu, jak my. Kiedy racjonalizm upomina się dla człowieka o swobodę myślenia, rozumie przez to, że rozum ludzki jest najwyższym i nie może być kontrolowany przez żadną powagę zewnętrzną. Następnie, że każdy ma prawo wygłaszać o wszystkich rzeczach takie opinie, które uważa według siebie za prawdziwe. Owóż, w taki sposób można sformułować zasadę, jaką nam przeciwstawia racjonalizm: wola jest przymiotem istotnym ducha ludzkiego; lecz, duch wtedy jest prawdziwie swobodnym, kiedy sam sobą rządzi i oprócz siebie nie uznaje żadnej innej powagi; a zatem, katolicyzm, przemawiający do człowieka w imię powagi zewnętrznej, zadaje cios swobodzie myślenia. Racjonalizm, określając w ten sposób swobodę myślenia, utracił wszelkie prawo uderzania na zasadę Kościoła i zabił siebie sam: powyższe określenie woli ludzkiej jest fałszywe i dowolne, a taka wola jest przymiotem tylko Boga, nie zaś człowieka. Taka wola, jaką wygłasza racjonalizm, przypuszcza zupełną niezależność; że duch ludzki zależy sam od siebie, i sam dla siebie jest zasadą i prawem. Tymczasem, Bóg tylko sam jest niezależny w ten sposób: Bogu tylko jest właściwą taka swoboda myślenia, ponieważ sam będąc prawdą bezwarunkową, prawdą z natury swojej, znajduje w sobie nieomylną zasadę swej myśli. A tak, zasada racjonalizmu ściśle rozbierana miesza ducha ludzkiego z inteligencją Boską, a rozum stworzony i z natury swej zależny z rozumem niestworzonym i najwyższym. Według zasady (23) racjonalizmu, swoboda myślenia jest to wyzwolenie się ducha ludzkiego od wszelkiej zasady prawdy i konsekwentnie stąd: uwolnienie się woli ludzkiej od wszelkiej zasady dobra. Innymi słowy: nie ma ani prawdy ani fałszu, ani złego ani dobrego: rozum każdej jednostki jest jedyną miarą prawdy, a wola jedyną miarą dobrego. A ponieważ rozумы i wole pojedyncze bardzo często są z sobą sprzeczne; a zatem stąd wynika, iż wszystko jest zarówno dobrym i prawdziwym: oto przepaść do jakiej ostatecznie prowadzi racjonalizm ze swymi fałszywymi zasadami o swobodzie i niezależności myśli.

Swoboda myślenia w ścisłym znaczeniu tego wyrazu – jest siła, energia, działalność właściwa, jaką duch rozwija myśląc; a ponieważ każda myśl musi mieć przedmiot, a ten przedmiot musi być koniecznie prawdziwym, a zatem, swobodę myślenia stanowi władza czyli możebność poznania prawdy (24). W Bogu ta władza jest nieskończona, zawsze czynna, nigdy nie zboczy ani od swego przedmiotu ani od swej zasady; w człowieku zaś jest ona skończoną,

działa powoli i stopniowo, nieraz odstępuje od prawdy, która jest jej przedmiotami i zarazem zasadą; rozwija się, doskonali i potęguje się w miarę coraz większego jednoczenia się z prawdą. Wszystko co tylko sprzyja temu zjednoczeniu ducha z prawdą, co stanowi właściwie poznanie, sprzyja tym samym i rozwojowi czyli postępowi swobody myślenia. A więc, jeżeli powaga Kościoła sprzyja rozwojowi naszej władzy poznawania prawdy, musi sprzyjać również i swobodzie myślenia.

Jak bez sfalszowania historii i zaparcia rozumu niepodobieństwem jest zaprzeczać Jezusowi Chrystusowi Bóstwa, tak konsekwentnie odmawiać charakteru Boskiego powadze Kościoła. Poddając człowieka nauce Kościoła, katolicyzm jest posłuszny prawu natury i zadość czyni istotnym potrzebom naszego umysłu. Człowiek powinien się kształcić, takie jest prawo jego istnienia: owóż, Kościół jest powagą naukową, której obowiązkiem jest wyklądać prawdy moralne i religijne. A zatem, katolicyzm pod tym względem nie tylko nie staje w sprzeczności z naturą ludzką, ale owszem zadosyć czyni jej prawom, i jest dokładnym i zupełnym wyrazem tychże praw, którymi natura ludzka się rządzi. Katolicyzm nie tylko pozostaje w zgodzie z istotnymi prawami naszej natury, lecz nadto przeznaczeniem jego jest zablźniać wszelkie jej rany i podnosić ją z upadku, i zadaniem Kościoła jest odradzać rozum oraz naprawiać wolę. Gdy spojrzymy na świat, przekonamy się, że wielka część ludzi przy swym kształceniu się przymuszona jest czerpać naukę w nieczystych źródłach, tj. nauczanie szafuje zarówno fałszem jak prawdą, czyli uczą człowieka dobrego i złego; czerpie śmierć, zamiast życie dla duszy, jeżeli szuka prawdy gdzieindziej, a nie w nauce Kościoła prawd Bożych.

W rzeczy samej, czego dokonał Jezus Chrystus, ustanawiając swój Kościół? Naprzód, uroczyście uznał to prawo nauczania, którym się kieruje nasza natura intelektualna; zatem, ogłosił je powtórnie zakładając Kościół; nadto, naprawił w nim to, co znalazł zepsutego od czasu upadku, przywrócił go do pierwotnej czystości w dziedzinie moralności i religii. Kościół katolicki na mocy swej nieomylności rozdaje swym wiernym prawdę nieskalaną w zakresie rzeczy dotyczących zbawienia: mogą oni, przeto, iść śmiało za głosem praw swej natury z tym mocnym przekonaniem, że nie przyjmują fałszu za prawdę, a trucizny za pokarm życia.

Kościół bierze w swą macierzyńską opiekę człowieka od samej kolebki, powoli wznosi nad sferę zmysłów: dziecię wychowane na łonie katolicyzmu odbiera w formie najodpowiedniejszej jego uzdolnieniu i rozwinięciu umysłowemu najwznioślejsze prawdy o Bogu, o jego przeznaczeniu, o świecie,

o celu wszystkich rzeczy stworzonych; pojęcie w 8-9 roku o wielu prawdach metafizycznych i moralnych, do których nie mógł się wznieść niejeden mędrzec pogański swym potężnym geniuszem. O jakże drogie ziarno postępu umysłowego składa powaga katolickiej nauki w młode umysły, a wpływ nauczania religijnego trwa przez cały bieg życia, dając pojęcie o tych ideach Boskich, które są podstawą wszelkiej wiedzy! Prawdy objawione przez Boga z jakiegokolwiek strony rozbierane, nie tylko nie są przeszkodą do rzeczywistego postępu, ale są mu niezbędne: wywołują go, podtrzymują i kierują nim. Któżby się ośmielił utrzymywać, że zasady ogólne i powszechne, które stanowią prawdy rodzaju ludzkiego (25) i są przyjęte przez wszystkich, mogły być szkodliwe dla nauki i krępowały postęp? Według głosu ludzi zdrowego umysłu: prawdy rodzaju ludzkiego sprzyjają rozwojowi nauki, oświecają umysł nowym światłem, które mu przewodniczy i pomaga w jego poszukiwaniach.

Owóż, nauka katolicka jest światłem nowym, silniejszym, jaśniejszym, dodanym do światła początkowego natury; dogmaty objawione przekraczają pod pewnym względem granice porządku naturalnego i tworzą w ten sposób dla uczonych chrześcijan prawdy porządku wyższego. Jeżeli ludzkość słusznie nazywa barbarzyńcami tych nędznych mędrców (26), co w swej zuchwałej zarozumiałości śmiało uderzać na prawdy rodzaju ludzkiego, to katolicy w imię logiki mogą cechować tym piętnem czoła wszystkich, którzy nie przyjmują wiary katolickiej. Pod opieką racjonalistów nauka, a mianowicie filozofia, pod sztandarem której występują do walki z Kościołem, nie tylko nie czyni żadnego postępu, ale ciągle idzie wstecz; prawdy już dawno odkryte albo zostały zupełnie zaciemnione, albo przekształcone. Wiadomo, że filozofia antykatolicka, która od dawna trzyma w swym ręku berło świata, cofnęła się prawie do kolebki filozofii pogańskiej: zniosła prawdy porządku moralnego i religijnego, ale ich miejsca niczym nie zastąpiła. Czy to można nazwać postępem, kiedy tak postępować, jest to kopać grób cywilizacji, rozumowi i całemu porządkowi społecznemu.

W ubiegłym wieku między filozofami niedowiarkami przeważał materializm, co jest zupełnym pochłonięciem rozumu i ducha przez materię i siłę, a którego ojcem był sensualizm (27). W pierwszej połowie tego wieku palme pierwszeństwa w szkołach racjonalistowskich trzymał panteizm, co jest zupełne oddanie filozofii w ręce sofistyki: oto postęp rozumu wyzwolonego z pod jarzma powagi Kościoła. Racjonalizm wygłasza z początku wszechpotęgę rozumu ludzkiego, a w końcu wykazuje jego zupełną niemoc i niedostateczność.

Racjonalizm nie jest ani rozumem ani filozofią: jest on śmiertelnym wrogiem obojga, naraża ich godność i przyprawia je o zgubę tak przez zbytnią przesadę jak i zbyteczne poniżenie. Nauka katolicka, jedyna zasada postępu w naukach moralnych, sprzyja rozwojowi wszelkich nauk, i nie powstrzymuje naturalnego biegu ducha ludzkiego.

Sami uczeni czują potrzebę powagi najwyższej naukowej, która by usunęła ich wątpliwości i niepewności nie tylko w dziedzinie religii pozytywnej i nadprzyrodzonej, lecz nawet i w dziedzinie religii przyrodzonej, a co może tylko Kościół. A przeto, filozofia racjonalistowska nie wytrzymuje krytyki, napadając na powagę Kościoła w imię niezależności myśli, w imię postępu, lub w inny jaki sposób. Niezależność, której racjonalizm wymaga, jest bezzasadną, a postęp z którego się chełpi, jest tylko rozkładem i śmiercią. W naukach, które powinny rozwiązywać najwyższe zagadnienia w porządku religijnym i moralnym, a zatem i w naukach filozoficznych, nie ma prawdziwego postępu możliwego poza nauką katolicką. Rozum na to się zgadza, a doświadczenie potwierdza; stąd, św. Tomasz, Doktor Anielski, św. Augustyn, i inni nauczyciele Kościoła więcej rozwiązywali kwestyj filozoficznych, jak wszyscy razem filozofowie niedowiarkowie, co jest faktem nieulegającym żadnej wątpliwości.

Przypisy:

(1) Möhler, *Symbolika*, ks. I, rozdz. 5, § 36.

(2) *Katechizm Soboru Trydenckiego*, cz. I, rozdz. 1.

(3) Matth. XXVIII, 20.

(4) Tak zwane w teologii: Magisterium, Ministerium et Regimen.

(5) I Corint. XII, 28; Eph. IV, 11.

(6) Concilium Tridentinum, Sessio XXIII, c. IV; cf. Act. XX, 28.

(7) Concil. Trident., Sessio XXIII, can. 6.

(8) Dzieło "Augustinus" Janseniusza.

(9) Quaestio juris.

(10) Quaestio facti.

(11) "Textus dogmatici humanae originis, scripta scil. ab homine citra divinam inspirationem composita, quae de dogmate agant". – H. Hurter SI, *Theologiae dogmaticae compendium in usum studiosorum theologiae*, Tomus I. Editio septima aucta et emendata. Oeniponte 1891, n. 389.

(12) Matth XVI, 16.

(13) Ibid. 18.

(14) Rzeczy jednak stanowiące istotę Sakramentów zostały określone przez samego Chrystusa.

(15) A za nimi wszyscy inni nieprzyjaciele Kościoła.

(16) Concilium Vaticanum, Sess. IV, c. 4.

(17) Matth. XVI, 18.

(18) Luc. XXII, 32.

(19) Nimis temeraria est assertio inimicorum hujus infallibilitatis, qui dicunt eam XIII s. ad finem vergente per s. Thomam, deceptum spuriis testimoniis, in theologiam scholae esse inductam: a) Quia tam antiqua est haec doctrina, quam antiqua sunt verba Christi: "Tu es Petrus", quare b) s. Thomas hanc fidem non invenit, sed in Ecclesia jam reperit. Neque confictus est c) textus s. Luc. XXII, 32, cui in primis innititur s. Thomas 2, 2. q. 1. a. 10. Cf. H. Hurter SI, *Theologiae dogmaticae compendium*, T. I, n 587.

(20) Nie jest dogmatem, lecz, aby nie tamować naturalną i prawowitą swobodę działalności i wpływu, rzecz konieczna zwrot Papieżowi władzy doczesnej, którą samozwańczo od r. 1870 posiada rząd Włoski (masoni). Jest to krzywda wołająca o pomstę do Boga, a w obronie więźnia Watykanu z głosem katolików całego świata, przemawia z Hagi słynny publicysta angielski p. W. Stead i z nim wielu innowierców. ("Przegląd Katolicki", Nr 30, rok 1899).

(21) Propter potiorem principalitatem.

(22) *Adversus haereses*, lib. III, c. 3.

(23) Teorii.

(24) S. Thomas: An intellectus noster possit cognoscere infinita? Sic, infinita in potentia, quia est eius objectum, sed non infinitum in actu, Deum non totaliter.

(25) Consensus communis naturae.

(26) Sofistów.

(27) Locke'a i Condillaka.



ZE SKARBNICY WIEDZY TEOLOGICZNEJ

STUDIUM

**DOGMATYCZNE NA PODSTAWIE ŚW. TOMASZA,
DOKTORA ANIELSKIEGO**

Ks. JAN DOMASZEWICZ

5. O Sakramentach świętych w ogólności. – Grzech pierworodny. – Los dzieci zmarłych bez Chrztu.

(De Sacramentis in genere)

Męka i śmierć Jezusa Chrystusa są środkiem pojednania natury ludzkiej z Bogiem, a jednocześnie zasadą i źródłem uświętobliwienia człowieka. W dziele naprawy i zbawienia wszystko płynie z Kalwarii, wszystko się opiera na ofierze Syna Bożego, który stał się człowiekiem. Pomimo tego, rzecz jawna, że dzieło odrodzenia człowieka nie zostało już dokonane samym tylko faktem śmierci Boga-Człowieka: ono zostało spełnione, jeżeli wyrazić się można, w zasadzie i możliwości; każda zaś jednostka powinna go wprowadzać w czyn, zastosowując do siebie co się dokonało w ofierze Zbawiciela. Łaska Boska dokonywa usprawiedliwienia człowieka; kanałami zaś, przez które ta łaska udziela się ludziom, są Sakramenty święte: "Przez które zaczyna się prawdziwa sprawiedliwość, zaczęta nabiera wzrostu, a stracona odzyskuje się" (1). Wszelka łaska udzieloną nam została na mocy zasług Jezusa Chrystusa, jedyne Pośrednika między Niebem a ziemią: w męce Boga-Człowieka Sakramenty, te niezawodne organa łaski, czerpią swą wartość i skuteczność. A więc,

Sakramenty są to instytucje za pośrednictwem których ludzie korzystają z zasług męki i śmierci Jezusa Chrystusa. Przez Sakramenty głównie człowiek przyswaja sobie skarby łask, które zdobył Boski Zbawca nasz krwią swoją. Kalwaria jest źródłem tych łask, a Sakramenty są ich kanałami: przez nie łaski tryskają do duszy każdego z nas. Stąd, Sobór Trydencki naucza: "Ktobykolwiek powiedział, że Sakramenty Nowego prawa nie były ustanowione przez Jezusa Chrystusa naszego Zbawiciela, albo że ich jest mniej lub więcej jak siedem, tj.: Chrzest, Bierzmowanie, Ciało i Krew Pańska, Pokuta, Ostatnie namaszczenie, Kapłaństwo i Małżeństwo, niech będzie przeklęty" (2).

Lecz, cóż to jest Sakrament; jaka jest natura Sakramentów, które wyznaje Kościół? Sobór Trydencki w ten sposób określa Sakrament i tak nas uczy katechizm: Jest to znak widzialny łaski niewidzialnej ustanowiony dla naszego usprawiedliwienia; a znowu: jest to rzecz zmysłowa, czyli podpadająca pod zmysły, która z ustanowienia Boskiego oznacza i sprowadza świętobliwość i sprawiedliwość (3). A więc, według powyższych określeń każdy Sakrament zawiera w sobie dwie wydatne cechy; naprzód, Sakramenty są to znaki, tj. symbole i obrazy zmysłom podpadające tego, co łaska Boska sprawuje niewidzialnie w duszy, a które tę łaskę ciągle nam przypominają. Zatem, nie są one tylko zwyczajnymi znakami i symbolami zewnętrznymi łaski, ale mają jeszcze moc uświętobliwienia i usprawiedliwienia i udzielają łask, które symbolizują i oznaczają. Prawdziwy, więc, charakter Sakramentów zależy na tym, że zawierają łaskę, której są znakami, i że udzielają jej same przez się wprost i bezpośrednio na mocy własnej i wewnętrznej siły. Stąd, Sobór Trydencki przeciwko Reformatorom, którzy Sakramenty mieszczą w rzędzie zwyczajnych znaków pozbawionych samoistnego skutku, tak określa: "Ktobykolwiek powiedział, że Sakramenty Nowego prawa nie zawierają łaski którą oznaczają, albo że nie udzielają łaski tym, którzy nie stawiają żadnych przeszkód, dając do zrozumienia, że są to tylko znaki zewnętrzne łaski albo sprawiedliwości odebranej przez wiarę... niech będzie przeklęty"; i dalej: "Ktobykolwiek powiedział, że Sakramenty Nowego prawa nie udzielają łaski *ex opere operato* (4), lecz że wystarczy sama wiara w obietnice Boskie dla odebrania łaski, niech będzie przeklęty" (5). W ten sposób Sakramenty na mocy zasady Boskiej złożonej w nich przez Jezusa Chrystusa, sprowadzają łaski rzeczywiście skutkiem ich własnej siły wewnętrznej. Nie działają one jak inne obrządki i ceremonie religijne w sposób czysto moralny, rozbudzając w nas uczucia wiary, nadziei i miłości. Dobre usposobienie tego, kto je przyjmuje, nie jest ich przyczyną skuteczną: ono może tylko usunąć przeszkody, które

stoją na zawadzie działaniu tych Boskich czynników łaski. Należy, przeto, starannie odróżniać Sakramenty od ceremonii towarzyszących ich sprawowaniu, które podnosząc majestatyczność i blask tych cudownych organów życia nadprzyrodzonego, mają głównie na celu rozbudzić pobożne uczucia w duszy chrześcijanina.

Sakramenty wszystkie udzielają nam wprost i bezpośrednio łaskę uświęcającą; lecz, jedne z nich z natury swojej dają łaskę pierwszą czyli usprawiedliwienie, które nas wybawiając od śmierci duchowej, udziela nam życia i czyni nas dziećmi Bożymi. Gdy, tymczasem, inne znowu na mocy swego ustanowienia powiększają i doskonalą to życie nadprzyrodzone, już w nas uprzednio znajdujące się. Pierwsze, przeto, z nich nazywają się Sakramentami umarłych, do których należą Chrzest i Pokuta; a drugie Sakramentami żyjących (6): Bierzmowanie, Eucharystia czyli Ciało i Krew Pańska, Ostatnie namaszczenie, Kapłaństwo i Małżeństwo. Nadto, każdy jeszcze Sakrament zawiera i udziela łaskę szczególną, odpowiadającą szczegółowemu celowi, na który został ustanowiony, a co teologia nazywa "łaską sakramentalną". Na koniec, trzy Sakramenty: Chrzest, Bierzmowanie i Kapłaństwo, wyciskają na duszy charakter, tj. rodzaj Boskiej pieczęci szczególnej, której ani ząb czasu, ani ludzkie namiętności zatrzcć nie są w stanie, a która pozostając na zawsze w duszy sprawia to, że powtarzane być nie mogą. To dogmat wiary tymi słowami określony: "Ktobykolwiek powiedział, że trzy Sakramenty, tj. chrzest, bierzmowanie i kapłaństwo, nie wyciskają na duszy charakteru (7), tj. pewnego znaku duchowego i niezmałzalnego (8), i że to nie przeszkadza aby te Sakramenty mogły być powtarzane, niech będzie przeklęty" (9). Stąd, jeden z powyższych trzech Sakramentów powtórzony nie tylko jest grzechem, lecz bezskuteczny i żaden; a wystawiać Sakrament na nieważność ze złą wiarą jest świętokradztwem.

Dalej, przez chrzest człowiek staje się chrześcijaninem, przez Bierzmowanie zaciąga się pod sztandar armii Chrystusowej, przez Kapłaństwo staje się ministrem Kościoła: te trzy Sakramenty odciskają na duszy charakter niezmałzalny, tj. przymiot ciągły i niezmienny. Jest również dogmatem wiary, że chociaż wszystkie Sakramenty udzielają łaskę, nie wszystkie mają jednak równą godność: "Ktobykolwiek powiedział, że te siedem Sakramentów są tak równe między sobą, iż nic nie ma w nich takiego, co by jeden z nich czyniło godniejszym od drugiego, niech będzie przeklęty" (10). Rzecz jasna, że Sakrament Eucharystii, który zawiera w sobie Ciało i Krew Jezusa Chrystusa,

powinien być wyniesiony nad wszystkie inne. Dalej, w społeczeństwie założonym przez Zbawiciela, jest ustanowiona hierarchia, której obowiązkiem jest otwierać ludziom źródła nauki i łaski. Zadaniem tego św. urzędu Kapłaństwa jest: kazać, sprawować Sakramenty, i rządzić członkami tej wielkiej rodziny chrześcijańskiej. Jednego chrztu, który otwiera bramę do królestwa Bożego, może udzielać ważnie każdy człowiek nawet heretyk i niewierny. Wyrok Kościoła: "Ktobykolwiek powiedział, że wszyscy chrześcijanie mogą kazać lub sprawować Sakramenty, niech będzie przeklęty" (11), wyraźnie świadczy o konieczności św. urzędu Kapłaństwa.

Lecz, czy potrzeba do ważności Sakramentów, aby te Boskie narzędzia udzielały łask, usposobienia wewnętrznego w stanie łaski w Kapłanie, jako ministrowie Sakramentów świętych? Bynajmniej, albowiem Sakramenty udzielają łask na mocy własnej i samoistnej siły "ex opere operato", a nie "ex opere operantis" (12). Stąd, Kościół określa: "Ktobykolwiek powiedział, że minister, który znajduje się w grzechu śmiertelnym, byleby tylko zachował to, co jest istotnego przy udzielaniu Sakramentów, nie czyni i nie spełnia Sakramentu, niech będzie przeklęty" (13). A więc, kapłan nie działa własną powagą, ale powagą Jezusa Chrystusa, którego jest przedstawicielem: Sakrament bierze swą moc nie od niego, który jest nędznym stworzeniem jako człowiek, ale od Syna Bożego. Ta Boska moc zawsze istnieje bez względu na to, jakie ręce go sprawują, jak ziarno wrzucone do ziemi ręką czystą lub nieczystą. Do ważności Sakramentu dosyć, aby minister zachował co stanowi istotę Sakramentu według ustanowienia Boskiego; aby działał w zamiarze czynienia tego, co Jezus Chrystus ustanowił i co czyni Kościół, który przedstawia i jest dalszym ciągiem Boskiego Zbawcy naszego. Ten zamiar, czyli ta intencja jest bezwarunkowo konieczną: "Ktobykolwiek powiedział, że w ministrach Sakramentów, wtedy kiedy sprawują i udzielają takowe, niepotrzebny jest przynajmniej zamiar czynienia tego co czyni Kościół, niech będzie przeklęty" (14). Nie potrzeba do ważności Sakramentu, aby wierzył w jego ustanowienie Boskie i skuteczność, lecz spełniać czyn serio, jaki Kościół uważa za Sakrament i który jest nim rzeczywiście. Stan duszy kapłana, jako ministra, w łasce poświęcającej, Kościół wymaga nie do ważności (15), lecz godziwości (16) Sakramentów, dla wysokiej ich świętości i Boskości Założyciela ich Jezusa Chrystusa.

Protestanci starali się potępiać bezwarunkowo wszelki objaw zmysłowy czci wewnętrznej, i dowodzili że religię należy przechowywać w przybytku sumienia, a w ten sposób uczynić ją zupełnie niewidzialną: chciałby człowiek chętnie uchodzić za anioła, tymczasem bardzo często staje się zwierzęciem.

Pomimo ich chęci było niemożliwym znieść ceremonie i odrzucić zupełnie Sakramenty: to zrobić, byłoby zerwać z całym podaniem chrześcijańskim, powstawać przeciwko ogólnemu przekonaniu ludzi, albowiem w człowieku nie widzimy tylko czystego ducha, ale widzimy w nim istotę, w której duch jest złączony z organizmem a tym samym musi podlegać warunkom, których wymaga to połączenie. Przywódcy protestantyzmu rozumieli to, a raczej przeczuwali jakby instynktownie: zatrzymali więc pewną część tych znaków uświęconych, które Kościół nauczył ich szanować jako symbole i czynniki łaski. Lecz, z drugiej strony, aby nie byli z sobą sprzecznymi, pomniejszyli ich liczbę o ile tylko mogli, pozmieniali je i ogołocili z prawdziwego ich charakteru. Tak, naprzód zerwali zupełnie z nauką Kościoła, odrzucając "opus operatum", a odmawiając w ten sposób Sakramentom mocy udzielania łaski, stawiali takowe na równi z sakramentami Starego Zakonu, tj. jako znaki i symbole, których celem jest rozbudzać i żywić wiarę, zawiązywać ściślejsze stosunki między wiernymi; utrzymywali, że wiara sama przez się usprawiedliwia. Opierając się na tej zasadzie swojej, że wiara tylko daje nam przyjaźń Boską, twierdzili, że Sakramenty Jezusa Chrystusa nie różnią się od obrządków Mojżesza, a jedno i drugie nie miały żadnego znaczenia. Dalej, odjąwszy Sakramentom ich właściwą i samoistną skuteczność, należało zmniejszyć ich liczbę a zatrzymano tylko Chrzest i Eucharystię, czyli "ostatnią wieczerzę". A więc, odrzucone zostały pozostałe Sakramenty wbrew Pismu św., stałej wszystkich kościołów tradycji, wbrew uznaniu wszystkich siedmiu Sakramentów przez heretyków samych od czasów pierwszych wieków: nestorian, monofizytów etc.

W Sakramentach świętych Zwingliusz widzi również tylko obrządki czysto zewnętrzne i próżne ceremonie nie mające innego celu, jak tylko zaciśnięcie węzła bratniego między ludźmi. Kalwin Sakramenty również uważa tylko jako zwyczajne znaki i środki przeznaczone do rozbudzania i powiększania wiary. Co się dotyczy kwaków, ich oderwany spirytualizm widział w Sakramentach zwrot formalny do judaizmu i poganizmu. Naturalizm socynian i arminian, zarówno jak mistycyzm kwaków, odrzucał prawdziwą ideę o Sakramentach, pojmowaną w duchu Kościoła. Socynianie, poprzednicy racjonalizmu, odrzucali stronę nadprzyrodzoną religii chrześcijańskiej: a co za tym idzie, nie mogli przyznawać żadnej wartości Sakramentom. Arminianie byli z początku dalekimi od naturalizmu socyniańskiego, lecz w końcu zbliżyli się do nich i zachowali tylko zaledwie pozór chryścianizmu. Racjonalizm nie tylko odrzuca naukę Kościoła o Sakramentach, lecz ją potępia jako przeciwną rozumowi i odrzuca jako

niegodną filozofa poważnego, tj. filozofii racjonalistowskiej. Po co, woła, te symbole materialne, te obrazy, te ceremonie i te wszystkie znaki zewnętrzne? Prawda, że dziś nie wszyscy w ten sposób przemawiają: są racjaliści, którzy nawet uznają ceremonie katolickie, a niektórym Sakramentom raczą nadawać pewien charakter majestatyczności i godności religijnej, jaka nakazuje dla nich pewien szacunek. Pomimo tego, jednak racjaliści potępiają z bluźnierczym Wolterem świętą wiarę katolicką. Te "umysły wybrane", jak oni sami siebie w pysze serca nazwali, nie mogły odkryć żadnego stosunku między obrządkami zewnętrznymi i zmysłowymi, a usprawiedliwieniem człowieka, między żywiołami materialnymi a porządkiem moralnym. Stąd, mówią oni, że filozofia zna tylko religię naturalną, która nie ma żadnych ceremonij, jakie mogą być dobre tylko dla pospólstwa.

Wobec tego, że chrystianizm został objawiony z nieba przez Boga, co jest faktem; jeżeli społeczeństwo wykształcone i najmoralniejsze utrzymuje, że Sakramenty są dziełem Syna Bożego, który przyszedł na świat i stał się człowiekiem, wielka niedorzeczność i brak zdrowego rozumu wypowiadać im wojnę: one nie tylko nie są przeciwne rozumowi, ale owszem są jasnym wyrazem praw najwyższej Mądrości w tej wielkiej sprawie zbawienia duszy. Człowiek nie jest duchem czystym, wolnym od wszelkiej powłoki zmysłowej: jest to istota złożona z duszy i ciała, które stanowi część dopełniającą jego natury. Dusza nie działa tylko sama przez się, ale przez ciało i z ciałem; między tymi dwoma istotami jest wewnętrzne i istotne połączenie, trwające przez cały bieg życia organicznego. Stąd, jest konieczna potrzeba znaku, żywiołu zmysłowego i materialnego we wszystkich naszych czynnościach, stosunkach. Czy w zwyczajnym porządku natury wszystko nie opiera się na znakach i formach zmysłowych? Czymże jest słowo same, jeżeli nie wyrazem ideału i ciałem myśli, aby ją uprzystępnic i uczynić zrozumiałą dla drugich? Czy przyszło kiedy na myśl człowiekowi poważnemu powiedzieć: należy usunąć słowo, pismo, albowiem nie ma żadnego stosunku między tymi żywiołami zmysłowymi, materialnymi a światem umysłowym, i porządkiem moralnym? Toż samo prawo, które przewodniczy zjednoczeniu duszy z ciałem, czyli istoty duchownej z materialną, wymaga połączenia żywiołu niewidzialnego z widzialnym, niecielesnego z cielesnym. Co się dzieje w porządku natury, powinno mieć miejsce w sposób odpowiedni w porządku religii i łaski: inaczej religia byłaby przeciwną naturze, co jest niedorzecznością (17). Tymczasem, religia nie tylko nie sprzeciwia się naturze, lecz ją uświęca, podnosi i przekształca. Jak porządek naturalny zawiera w sobie mnóstwo znaków

zewnątrznych, tak samo i porządek religijny powinien mieć wiele symbolów i form zmysłowych, stanowiących niejako ciało religii. Zastanówmy się nad tym; tak, jaki jest główny fakt chrystianizmu i jaka jest jego zasada? Głównym faktem chrystianizmu jest Wcielenie Syna Bożego tj. że Słowo stało się ciałem; jest połączenie niewidzialnego pierwiastka z widzialnym, w którym Mądrość nieskończona ukazuje się ludziom w formie dotykanej i przystępnej dla zmysłów. Owóż, pierwsze i najwybitniejsze ukazanie się żywiołu zmysłowego w porządku religijnym. Cały katolicyzm jest tylko zastosowaniem tej pierwszej zasady tak cudownie urzeczywistnionej we Wcieleniu Słowa. Cześć, ceremonie, opowiadanie Słowa Bożego, są to tylko symbole i znaki, przez które wciela się idea religijna, idea chrześcijańska. Sakramenty należą również do liczby tych znaków zewnętrznych: są one wyrażeniem i czynnikami widzialnymi łaski Zbawiciela, są szczególnymi organami Wcielenia. Przez nie Wcielenie Jezusa Chrystusa stosuje się do każdego z ludzi w szczególności tak, iż wszyscy wierni stanowią ze swym Boskim Mistrzem jedno ciało mistyczne, w którym On żyje w nich, a oni w Nim. Sakramenty odpowiadają przedziwnie stanowi człowieka upadłego w grzech.

Człowiek przez grzech poddał się, według wyrażenia św. Tomasza, rzeczom cielesnym: powinien, przeto, szukać ocalenia tam, gdzie znalazł chorobę i śmierć; jako niewolnik zmysłów potrzebował nadal środków zmysłowych: takimi właśnie jedynymi środkami są Sakramenty, które w zupełności dadzą się zastosować do jego nieszczęśliwego położenia (18). Z drugiej strony, cóż może być właściwszego do upokorzenia tej fałszywej dumy, która zgubiła naszych pierwszych rodziców i dziś jeszcze gubi owa pycha ludzi ciągle, jak ta potrzeba zależności od żywiołów niższych i zmysłowych, aby się podnieść do wysokości natury uświęconej przez łaskę i do zdobycia sobie tak wielkiej godności, jaką jest godność dzieci i przyjaciół Bożych? Tę uwagę słusznie zrobił katechizm Soboru Trydenckiego: była bardzo ważna zasada do ustanowienia Sakramentów nawet ze stanowiska pobożności chrześcijańskiej; Sakramenty, bowiem, upokarzają i osłabiają pychę ducha ludzkiego i uczą pokory, zmuszając nas do poddania się żywiołom materialnym jedynie tylko, aby być posłusznym Bogu, któregośmy w taki sposób zelżyli, aby się oddać stworzeniom. Dalej, Sakramenty cudownie odpowiadają potrzebom człowieka grzesznego, który je uważa, jako zakład i rękojmię swego pojednania z Bogiem. Rozum ludzki niełatwo wierzy w rzeczy obiecane: domaga się on rękojmi materialnej obietnic mu czynionych. Dlatego w Starym Zakonie widzimy, że Bóg, który prawdziwie po ojcowsku wgląda w potrzeby naszej natury, pewność

swych obietnic miał zwyczaj potwierdzać znakami zewnętrznymi, mianowicie kiedy miały za przedmiot łaski nadzwyczajne. Właściwą, przeto, było rzeczą, aby Jezus Chrystus, obiecując nam przebaczenie grzechów, łaskę niebieską, zesłanie Ducha Świętego, ustanowił symbole zewnętrzne jako rękojmię, przez którą zobowiązywał się względem nas, że wiernie dotrzyma swych obietnic. Nie zapomnijmy tylko, że znaki święte Nowego Przymierza o tyle przewyższają w godności i skutkach symbole Starego Przymierza, o ile Jezus Chrystus jest wyższym od Mojżesza i Patriarchów: prawo stare było tylko szkicem i przygotowaniem do religii doskonałej, spełnionej w Jezusie Chrystusie. Zatem, Sakramenty Nowego Przymierza sprowadzają podwójny skutek: odróżniają chrześcijan katolików od niewiernych i są jakby węzłem świętym, który ściśle jednoczy między sobą samychże wiernych. Przez Sakramenty wyznajemy na zewnątrz naszą wiarę i dajemy ją poznać w ten sposób ludziom. Sakramenty nie tylko rozbudzają i żywią w duszach naszych wiarę, lecz jeszcze rozniecają w nas ogień tej miłości gorącej, która nas powinna ożywiać jednych względem drugich. Uczestnictwo w tych samych Sakramentach przypomina nam, że jesteśmy złączeni najściślejszymi węzłami, i że jesteśmy członkami jednego i tego samego ciała. Sakramenty stanowią precudny węzeł między członkami społeczeństwa chrześcijańskiego i potężnie wpływają na zaciśnięcie węzłów naturalnych, jakie wiążą ludzi między sobą. Z drugiej strony, one o tyle tylko sprowadzają ten błogi skutek, o ile są pojmowane i stosowane w duchu Kościoła katolickiego, który jest jedynym organem Boskiego Naprawiciela natury ludzkiej.

Słusznie zauważyć można, że protestantyzm nie tylko nadwerężył Boski organizm Sakramentów, lecz go zupełnie popsuł a nawet zniweczył we wszystkich jego częściach, odmawiając prawdziwego charakteru nawet i tym Sakramentom, które sam przyznawał i bronił; protestantyzm jest chrystianizmem w ogólności obciętym i zupełnie przekształconym. Św. Tomasz przedstawił nam w kilku słowach, w jaki sposób Sakramenty, zachowując między sobą niebiańską zgodę, przypadają do różnych epok istnienia człowieka i odpowiadają wszystkim potrzebom życia. Ograniczamy się na przytoczeniu myśli Doktora Anielskiego, i takowe nieco rozwiniemy. Tak, człowiek w życiu naturalnym występuje w podwójnym charakterze: raz jako istota indywidualna, drugi raz jako istota towarzyska; z tej podwójnej racji ma nieodzowne potrzeby, w jakie go zaopatrzył Dawca i Autor życia. Św. Tomasz mówi, że trzy rzeczy są niezbędne do życia cielesnego, tj. naturalnego, a czwarta rzecz jest tylko potrzebną przypadkowym sposobem (19). Naprzód, życie odbieramy przez

urodzenie; raz otrzymane rozwija się i osiąga swego wzrostu i siły, jakich potrzebuje natura; w końcu zachowuje się przez pożywienie i pokarm. Te są rzeczy, których bezwarunkowo wymaga życie cielesne czyli naturalne: to by wystarczyło człowiekowi, gdyby życie było nieprzystępne zepsuciu i cierpieniom. Ponieważ jest podległe różnym słabościom i chorobom, a zatem czwarta rzecz staje się niezbędną, tj. potrzeba środka zaradczego do ratowania go. Tyle potrzeba dla człowieka uważanego jako istoty czysto indywidualnej. Lecz, człowiek jest przeważnie istotą towarzyską: żyje w łonie społeczeństwa, przy jego pomocy; życie, jak mówi św. Tomasz, przypuszcza rozkrzewiciele i rządzących: Dwie rzeczy są bezwarunkowo konieczne w społeczeństwie: małżeństwo, za pośrednictwem którego człowiek odbiera życie i swój rozwój fizyczny i moralny; i zarząd społeczeństwa przez zwierzchników posiadających władzę potrzebną dla podtrzymania porządku i przyczyniania dobra ogólnego. Te są dwie najpierwsze i najistotniejsze instytucje społeczne, około których wszystkie inne powinny się zbierać i ześrodkowywać: taki jest ogólny porządek natury. Owóż, rodzeniu, które nam daje życie natury, odpowiada chrzest: rodzenie duchowe i Boskie, które nam udziela życia łaski, a podnosząc z poniżenia i upadku, przeprowadza z nędznej rodziny człowieka upadłego, do chwalebnej rodziny Boskiej. Dając nam rodzenie Boskie, chrzest czyni nas dziećmi Boga i braćmi przez łaskę Tego, który jest Jego Synem jednorodzoną z natury: rozpoczyna w nas to życie wyższe, któreśmy opisali poprzednio, a jakiemu życie naturalne powinno służyć za podstawę. Dalej, idzie bierzmowanie, aby wzmocniło i rozwinęło to życie błogosławione, którego chrzest złożył w nas zarodek: jest to wzrost duchowy człowieka, odpowiadający jego wzrostowi naturalnemu. Lecz, życie tak w porządku łaski jako i natury rośnie i przechowuje się tylko przez pokarm; potrzebuje żywiołów, których w swej istocie znaleźć nie może. Stąd, trzeci Sakrament najcudowniejszy i najszczytniejszy ze wszystkich: Eucharystii, w którym sam Jezus Chrystus, prawdziwy chleb silnych i słabych, staje się pokarmem i pożywieniem. Ten Sakrament Ciała i Krwi Pańskiej jest to cud cudów i arcydzieło miłości naszego Ojca, który jest w niebiesiech. Gdyby człowiek nie ulegał żadnym upadkom, te Sakramenty już by mu wystarczały. Lecz, niestety, podlega tysiącnym chorobom i zboczeniom w ciągu swej ziemskiej pielgrzymki; stąd, Najwyższy Lekarz dusz, mając na względzie słabość naszej natury moralnej, ustanowił jeszcze Sakrament Pokuty dla uleczenia naszych ran i naprawy różnych zboczeń. Ten Sakrament w dziedzinie duchowej stanowi lekarstwo niezawodne i nieomyślne: przywraca na pewno zdrowie duszy, którą grzech zranił. Zatem, aby

środek leczniczy pokonał na pewno chorobę dosyć bolesną i zagładził jej nawet ślady, Boski nasz Zbawca dodał do Pokuty Sakrament przeznaczony do zabliznienia naszych ran, tj. "Ostatnie namaszczenie", które gładzi resztki grzechowe; rozprasza w ten sposób boleści duszy już uleczonej i przywraca jej świeżość zdrowia, które nieraz odbija się i na samym ciele; ten Sakrament uzupełnia dzieło pokuty i wyciska na nim ostatnią pieczęć.

Powyższe wszystkie Sakramenty w liczbie pięciu są indywidualne, tj. dotyczące tylko jednostek; następne dwa społeczne, odpowiadające dwom wielkim instytucjom, które stanowią oś społeczeństwa: małżeństwo, podniesione przez Chrystusa Pana do godności Sakramentu i oczyszczone łaską Ducha Świętego, który to charakter sakramentalny dokonał wielkiego przewrotu w rodzinie; za tym, kapłaństwo, bo społeczeństwo duchowe potrzebuje zarządu tej samej natury, czym jest właśnie ono, które uwiecznia w łonie Kościoła urząd Boski, jaki odebrał od swego Założyciela Kościół katolicki. Wytryskując z siebie bezustannie źródła życia nadnaturalnego, pozwala w ten sposób rządzić i kierować tymi, którzy w nich piją wody zbawienia i zaspakajają pragnienia duszy. Hierarchia, tj. Biskupi i Kapłani, są zarazem rozkrzewicielami i kierownikami społeczeństwa duchowego: łączą w swej osobie podwójną funkcję, tj. ojców i nauczycieli. Jako zastępcy Boga na ziemi mają jak On, ojcostwo zupełnie duchowe i rodzą dusze ku żywotowi wiecznemu; a jako powiernicy powagi i władzy Syna Bożego rządzą w Jego imieniu społeczeństwem duchowym. Owóż, organizm duchowy, uważany w swej całości z punktu widzenia ogólnego, który jest przedmiotem wiary w Kościele, znany pod imieniem siedmiu Sakramentów.

Grzech pierworodny

Sakrament chrztu św. gładzi grzech pierworodny i otwiera nam bramę do nieba, które zamknął grzech pierwszych rodziców. Owóż, cóż jest grzech pierworodny? Człowiek był stworzony nieskazitelny, święty i sprawiedliwy, zostawał w pokoju z Bogiem, z naturą i z samym sobą, żył szczęśliwy, wolny od wszelkiego rodzaju nieszczęść, których ofiarą stało się jego potomstwo. Lecz, nie umiał długo używać tego szczęścia. Wprawdzie, Bóg stworzył człowieka sprawiedliwym i szczęśliwym, lecz nie zostawił go na zawsze w tym stanie błogosławionym: on tylko miał być nagrodą jego własnej pracy, i owocem jego własnej woli.

Po wyjściu z rąk Boga, Adam miał wolną wolę, która również jak i inne jego władze nie dosięgała ostatniego i zupełnego rozwoju: była ona skłonną ku dobremu, a rozum szukał prawdy; lecz, znowu, z drugiej strony ta sama wola mogła się oddalić od dobrego i popełnić zło. Człowiek w takim stanie postawiony, musiał poddać się próbie, czyli doświadczeniu: Bóg, więc, wydaje mu rozkaz, czyli przykazanie; a ponieważ człowiek przez swe ciało należy do świata zmysłowego, a zatem i przykazanie Boskie dotyczyło przedmiotu podpadającego pod zmysły (20). Przez to przykazanie Bóg doświadcza człowieka, daje mu uczuć jego zależność, a zarazem poznać jego wolę moralną. Świadomość, czyli poznanie woli moralnej, nabywamy przez przykazanie, które nam nie pozwala przekraczać pewnych granic. Potrzeba więc była wyraźnego rozkazu dla Adama, aby w nim rozbudzić to poznanie żywe i jasne jego wolności moralnej; ponieważ człowiek przez swe ciało jest ściśle złączony ze światem zmysłowym, a zatem rzecz właściwa była, aby to przykazanie dotyczyło przedmiotu zmysłowego: takim było drzewo rajske, którego Bóg zakazał dotykać się, czyli drzewo w Piśmie św. zwane "wiadomości złego i dobrego".

W ten sposób człowiek był poddany próbie, której domagały się jego władze moralne. Właściwym jest stworzeniu rozumnemu i wolnemu zacząć od próby, aby wybrać sobie drogę, mieć zupełną swobodę wyboru między dobrem i złem: tym tylko sposobem człowiek doświadcza się i staje się sprawcą swego przeznaczenia. Bóg żąda od miłości Adama i Ewy ofiary i zarazem im oznajmia, że ich los spoczywa w ich ręku. Wiemy, w jaki sposób pierwsi nasi rodzice przekroczyli tę próbę, tj. przykazanie: pokusa zaskoczyła, a Ewa stała się jej ofiarą, która następnie do tego upadku wciągnęła swego męża.

Każdy łatwo pojmie wielkość tego upadku, w którym pycha, ta żądza fałszywej wielkości, odegrała przeważną rolę. Pierwsi rodzice nie mogli usprawiedliwiać się namiętnościami, które zaciemniają rozum i osłabiają siły woli: u nich wszystko było w porządku i na swoim miejscu, wszystkie władze ich jestestwa były zdrowe i nieskazitelne, którym bez żadnej przeszkody przewodniczył rozum. Stąd, w ich przestępstwie więcej się mieści złości, jak słabości. Wprawdzie, sami nie dali powodu do tego buntu i stali się ofiarą zazdrości szatana ich szczęściu, tj. byli uwiedzeni. Lecz, upadając pod ciężarem pokusy wzgardzili słowem Boga; zdeptali przykazanie Tego, kto ich stworzył i obdarzył niewypowiedzianymi dobrodziejstwami.

Dalej, czy błąd pierwszego człowieka skałał całe jego potomstwo? czy grzech pierworodny dotknął całej natury ludzkiej? Jak daleko sięgnął ten upadek, który stanowi smutne dziedzictwo przekazane wszystkim następnym pokoleniom? Czego uczy w tym względzie Kościół, jako stróż i tłumacz nieomyślnej nauki Boskiej? Owóż, o grzechu pierworodnym uroczyście określić naukę, jaką odebrał od Zbawiciela, Kościół nieraz miał tego potrzebę, gdyż ten artykuł wiary był przedmiotem różnych napaści i licznych zarzutów. Tak, powszechny św. Sobór Trydencki prawnie zebrany w Duchu Świętym pod przewodnictwem Legatów Apostolskich, chcąc zwrócić na drogę prawdy błądzących, umocnić w wierze wahających się, opierając się na świadectwach Pisma św., Ojców Kościoła i Soborów zatwierdzonych, jak również kierując się sądem i jednomyślnym przekonaniem Kościoła samego: stanowi, wyznaje i oświadcza w przedmiocie grzechu pierworodnego następującą naukę.

I. "Ktobykolwiek nie wyznawał, że Adam pierwszy człowiek gdy przestąpił przykazanie Boskie w raju, utracił zaraz świętobliwość i sprawiedliwość, w której został ustanowiony, i wpadł przez to przewinienie w gniew i niełaskę u Boga, a następnie stał się ofiarą śmierci, którą mu Bóg przedtem groził, a ze śmiercią i ofiarą niewoli pod władzą tego, «który panował nad śmiercią, tj. szatana» (Hebr. II, 14), i że cały Adam przez to przewinienie przyszedł do stanu gorszego, tak pod względem ciała jako i duszy, niech będzie przeklęty".

II. "Ktobykolwiek twierdził, że grzech Adama zaszkodził tylko jemu samemu, a nie jego potomstwu; albo, że odebrana od Boga świętobliwość i sprawiedliwość stracił tylko dla siebie a nie dla całego rodzaju ludzkiego; albo, że nieposłuszeństwo Adama sprowadziło na rodzaj ludzki tylko śmierć i kary cielesne, a nie sam grzech, który jest śmiercią duszy, niech będzie przeklęty, albowiem sprzeciwia się temu co powiedział Apostoł: «Przez jednego człowieka wszedł grzech na świat, a przez grzech śmierć, a takim sposobem na wszystkich ludzi przeszła śmierć, ponieważ w nim (w Adamie) wszyscy zgrzeszyli» (Rom. V, 12)".

III. "Ktobykolwiek twierdził, że ten grzech Adama – który jest jeden w swym źródle, przechodzący na wszystkich przez rodzenie się a nie przez naśladowanie, a który jest właściwy każdemu jako jego własny – gładzi się albo własnymi siłami natury, albo też w inny jakikolwiek sposób, a nie przez zasługi jedyne Pośrednika, Pana naszego Jezusa Chrystusa, który nas z Bogiem pojednał przez krew swoją, «stawszy się dla nas sprawiedliwością,

uświętobliwieniem i odkupieniem» (I Cor. I, 30); albo, kto by przeczył że te zasługi Pana Jezusa udzielają się tak dorosłym jako i dzieciom przez Sakrament chrztu św. spełnionego według przepisów Kościoła, niech będzie przeklęty".

IV. "Ktobykolwiek przeczył temu, że należy chrzczyć dzieci zaraz po urodzeniu, chociażby pochodziły z rodziców ochrzczonych; albo, kto by mówił, że chrzest im został udzielony dla odpuszczenia grzechów, ale nie zaciągają one z Adama niczego z grzechu pierworodnego, co należałoby zmyć w kąpieli odrodzenia, aby dostąpić życia wiecznego, a w konsekwencji rozumie się, że forma ich chrztu na odpuszczenie grzechów nie jest prawdziwa, ale fałszywa, niech będzie przeklęty; ponieważ tych słów Apostoła: «Przez człowieka grzech przyszedł na świat, a śmierć przez grzech, a takim sposobem na wszystkich ludzi przysła śmierć, ponieważ w nim (w Adamie) wszyscy zgrzeszyli» (Rom. V, 12), inaczej nie można rozumieć, ale tylko tak, jak je zawsze rozumiał i uczył Kościół św. katolicki po całym świecie rozszerzony. Na mocy tej reguły wiary i podania Apostolskiego, także dzieci, które nie mogły jeszcze popełnić grzechów osobistych, chrzci się rzeczywiście dla otrzymania odpuszczenia grzechów, aby przez odrodzenie oczyścić je z tego, co ściągnęły na siebie przez urodzenie".

V. "Ktobykolwiek przeczył temu, że łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa udzielona w chrzcie odpuszcza winę grzechu pierworodnego; albo kto by twierdził, że nie gładzi tego wszystkiego co stanowi naturę grzechu, lecz że tylko człowiekowi winy grzechowej nie przypisuje i ją zaciera, niech będzie przeklęty".

Sam Sobór uznaje, że w ochrzczonych ludziach zostaje żądza, z którą należy walczyć, pod ciężarem której nikt nie upadnie, kto tylko wsparty łaską Jezusa Chrystusa mężnie jej opierać się będzie. Apostoł narodów nazywa czasem tę żądzę grzechem, co Sobór tłumaczy, że Kościół katolicki nigdy tej żądzę w odrodzonych nie uważał za grzech, lecz uważał ją jako pochodzącą od grzechu i skłaniającą do grzechu.

W VI Sesji Sobór z jednej strony wykłada, że dzieci Adama mogą odzyskać sprawiedliwość i życie wieczne tylko przez łaskę i zasługi Pana Jezusa; a z drugiej strony, że wolna wola jakkolwiek została osłabiona przez grzech, nie została jednak zniszczona, i że następnie czyny człowieka upadłego dokonane bez łaski, nie są konieczne grzechami. Dalej, Kościół określa: "Jeżeli ktokolwiek powie, że wolna wola w człowieku po grzechu Adama została zupełnie straconą i zniszczoną, lub że jest to tylko nazwa, w każdym razie

nazwa bez treści i że wolna wola jest to tylko próżny wymysł, jaki szatan wprowadził do Kościoła, niech będzie przeklęty". Następnie: "Ktobykolwiek powiedział, że wszystkie czyny w jakikolwiek sposób dokonane przed usprawiedliwieniem są grzechami; albo, że zasługują na gniew Boga, albo że o ile usilniej człowiek usiłuje usposobić się do łaski, o tyle ciężiej grzeszy, niech będzie przeklęty".

Protestacje Ojców Soboru Trydenckiego dowodzą wyraźnie, jak straszne i dziwne zasady były głoszone przez Lutera i innych przywódców reformy, a których jednak nazywano wyswobodzicielami rozumu, szlachetnymi mścicielami godności ludzkiej zdeptanej i sponiewieranej przez Kościół. Oto w streszczeniu wiara Kościoła o grzechu pierworodnym. Ponieważ jest rzeczą wielkiej wagi mieć jasne pojęcie o tym dogmacie wiary św., który świadczy o niewypowiedzianej godności duszy tak drogo odkupionej przez Boga-Człowieka, streścimy o grzechu pierworodnym naukę Soboru. Tak, Sobór zaczyna mówić o upadku Adama, ponieważ w nim należy szukać przyczyny, a do pewnego stopnia i pierwowzoru grzechu, w jakim wszyscy rodzimy się. A w upadku Adama Sobór rozróżnia trzy rzeczy: akt nieposłuszeństwa, przez który pierwsi rodzice przestąpili przykazanie Boskie; utratę świątobliwości i sprawiedliwości w jakiej byli stworzeni, co jest tylko następstwem bezpośrednim wynikającym z przekroczenia przykazania Boskiego; skutki, wynikające z utraty świątobliwości i sprawiedliwości, tj.: poniżenie i zamieszanie natury, poniżenie duszy i ciała, i na koniec śmierć, którą można uważać jako widzialną i materialną koronę upadku ludzkiego. Tych trzech punktów nie należy z sobą mieszać; Adam i Ewa dokonywają aktu nieposłuszeństwa względem Boga, swego Pana, Ojca i Dobroczyńcy: to prowadzi za sobą utratę sprawiedliwości i świątobliwości, w jakiej byli stworzeni; a następnie, ta utrata wywołuje głębokie zamieszanie w całym ich jestestwie, według myśli i stopnia oznaczonego przez Sobór Trydencki.

Cóż więc przeszło na potomków pierwszego człowieka? Sam grzech popełniony przez naszego praojca, czy przechodzi również na dalsze jego pokolenia? Owóż, co do samego grzechu: ten jest czynem osobistym Adama i my go faktycznie nie popełniliśmy, a zatem nie mogliśmy w nim mieć żadnego współudziału; każdy czyn z natury swojej przechodzi i przemija: jest dziełem tego, kto go spełnia, a zatem nie może przechodzić na nikogo. Lecz, Adam popełniając ten czyn przeniewierczy z natury swej przemijający, utracił zaraz sprawiedliwość i świątobliwość, które Bóg dał mu ze swej łaski szczodroliwej:

to pozbawienie sprawiedliwości i świątobliwości zaraża całą naturę ludzką, która od tej chwili została pozbawiona łaski nie tylko w osobie pierwszego człowieka, ale i we wszystkich jednostkach, które miały urodzić się z niego. Owóż, Sobór stanowczo nas uczy, że tę utratę świątobliwości i sprawiedliwości przekazał nam grzech naszego pierwszego ojca: w tym właśnie widzi prawdziwy grzech, który jest śmiercią duszy. Lecz, cóż to jest życie duszy, według owego cudownego planu, podług jakiego Bóg raczył stworzyć człowieka? Życie duszy zasadza się na wewnętrznym, serdecznym i nadnaturalnym połączeniu się jej z Bogiem, jako ze swoim źródłem, ze swoją podporą i celem do którego zdąża; życie duszy zasadza się na przyjaźni z Bogiem. To życie nie jest zwyczajne i czysto naturalne, ale jest życiem wyższym, Boskim, ożywionym nie tylko tchnieniem koniecznym Boga, bez którego wszelkie życie stworzone nie mogłoby istnieć, ale tchnieniem słodszy, czulszym, więcej przenikającym, które się zowie łaską. Człowiek ożywiony tym życiem, przestaje być istotą stworzoną przez Boga, przestaje być Jego podwładnym, ale staje się Jego przyjacielem, powiernikiem i synem najukochańszym.

Teraz łatwo pojąć, co jest śmierć duszy: jest skutkiem wprost i bezpośrednio wypływającym z rozerwania tego związku nadnaturalnego i serdecznego z Bogiem; przyczyną zaś tego rozerwania jest grzech. A więc, człowiek, który zerwał ten związek, stracił życie duszy: jego dusza jest umarłą przed Bogiem, albowiem jest w stanie grzechu. W ten sposób skutkiem upadku Adama wszyscy rodzimy się ogołoceni i pozbawieni sprawiedliwości i świątobliwości, które właśnie stanowiły w nas to życie wyższe duszy, a zatem rodzimy się w stanie śmierci duszy, tj. w stanie grzechu (21) a nie w akcie (22), ponieważ rodzimy się pozbawieni sprawiedliwości i świątobliwości, przez które Bóg łączył z sobą człowieka, czyli w stanie gniewu Bożego. Przeto, utrata sprawiedliwości i świątobliwości jest grzechem prawdziwym, który stanowi śmierć duszy, jak się wyraża Sobór, a z tym grzechem wszyscy rodzimy się i nazywa się on grzechem pierworodnym. Sobór Trydencki oświadcza wyraźnie, że ten grzech, któregośmy tylko co określili naturę, przelewa się na wszystkich przez rodzenie a nie przez naśladowanie (23), i że staje się nierozłącznym i właściwym każdemu (24). Jeżeli grzech pierworodny zaciąga się przez rodzenie czyli przez przelewanie natury, rzecz przeto widoczna, że skażeniu tego grzechu ulegają i dzieci. Stąd, potrzeba chrztu, aby je oczyścić od tego skażenia, przywrócić do przyjaźni Boga, umieszczając je w stanie nadnaturalnym, z którego wypadły. Tę myśl wyraźnie określa Sobór tymi

słowy: "Dzieci niechaj będą chrzczone... w tym celu, aby odrodzenie oczyściło w nich plamę, jaką zaciągnęły przez urodzenie" (25). A zatem, jest dogmatem wiary, że chrzest gładzi zupełnie grzech pierworodny właściwie nazwany, i unosi z sobą wszystko, co tylko należy i stanowi prawdziwie naturę grzechu. Czy chrzest gładzi wszystkie opłakane skutki grzechu pierworodnego, i czy człowiek odrodzony przez łaskę Boskiego Zbawcy naszego wraca pod każdym względem do owego stanu szczęśliwego, w jakim żył Adam przed swoim upadkiem? Bez wątpienia, że nie: grzech gładzi się, lecz skutki jego zostają; wracamy do przyjaźni Boga, odzyskujemy życie łaski, ale nie znajdujemy tych wszystkich przywilejów, jakie były do niego poprzednio przywiązane. Już nie znajdujemy więcej tej cudownej zgody między dwoma pierwiastkami naszego jestestwa: tego porządku, tej karności między różnymi naszymi władzami; już nie jesteśmy wolni od chorób i śmierci, który to przywilej świadczył o doskonałej i nieskazitelnej naturze, jak również i o jej Boskim podwyższeniu i uszlachetnieniu. W naturze upadłej człowieka pozostaje znaczne zamieszanie tak pod względem fizycznym jako i moralnym, i zostawia swe ślady nawet po pojednaniu się duszy naszej z Bogiem: tego jednak zamieszania i nieładu Kościół nie uważa za grzech, tylko za skutek grzechu.

Nieład moralny, którego widownią staje się natura ludzka odrodzona, objawia się mianowicie przez żądzę, którą przywódcy reformy chcieli mieszać z samym grzechem. Głównie przeciwko temu błędowi wymierzony jest dekret Soboru, gdzie powiedziano, że żądza zostaje tylko dla walki, która jednak nikomu nie jest w stanie zaszkodzić, kto na nią nie zezwoli (26). A wspomniawszy, że Apostoł narodów nazywa czasem tę żądzę grzechem, zaraz dodaje, że Kościół nigdy nie przypuszczał, aby w ludziach odrodzonych takowa była grzechem; lecz, tylko w tym znaczeniu, że pochodzi z grzechu i skłania do grzechu (27): chociaż, przeto, nasza natura podniesiona i odrodzona, pozostaje jednak zawsze skłonną do złego. Wprawdzie, ta skłonność ku złemu nie niszczy naszej wolnej woli, jednakże odejmuje jej siłę moralną, osłabia ją i wpływ jej pomniejsza w rzeczach Bożych (28). A zatem, w całym naszym jestestwie, jako i w jestestwie Adama, panuje pewne zamieszanie i osłabienie, którego i odrodzenie nie usuwa: to są skutki grzechu pierworodnego.

Prawie wszyscy niedowiarkowie zaprzeczają poniżenia natury ludzkiej; jedni twierdzą, że człowiek nie rodzi się upadłym i poniżonym, a pomimo tego przyznają, że skłonności, znajdujące się w głębi jego jestestwa, nie są czyste i prawe: przyznają z nami, że człowiek ma namiętności, które zwalczać powinien.

Lecz, to głuchoe wicherzenie, ten niepokój, ta walka, których nasza natura jest widownią, bynajmniej nie świadczą podług nich o żadnym poniżeniu: jest to tylko stan prawidłowy ludzkości. Inni znowu są, co wygłaszają zasadę zupełnie przeciwną, aby zbić naukę o grzechu pierworodnym. Według tych pojęcia, człowiek rodzi się w stanie nieskazitelności i dobroci tak doskonałej, że wszystkie jego skłonności są czyste i święte, a wszystkie poruszenia szlachetne i prawe, nie ma, więc, nic do zwalczania w swej naturze, należy tylko zostawić swobodny bieg rozwojowi jego namiętności. Tak przemawia wielka liczba pisarzy, którzy nie wstydzą się apoteozować namiętności człowieka; ta klasa nieprzyjaciół Kościoła nie jest straszną z punktu widzenia naukowego: broń walki nie opiera się na rozumie, lecz na namiętnościach, w których widzą całą swą siłę; zbywa jej na powadze.

Inni zarzucają, że grzech pierworodny wzięty w ścisłym znaczeniu tego wyrazu "tajemnica", pozostaje tylko "przedmiotem wiary", a niech ten wierzy, kto może; że nie jest to fakt naukowy, a filozof, który go kładzie za podstawę, tworzy system nietrwały i grożący upadkiem; dalej, dogmat grzechu pierworodnego nie przestraszałby (29), gdyby na miejsce tajemnicy, której rozum pojąć nie może, podstawiono jakąś ideę wzniosłą i filozoficzną, czyli poznanie pewnej siły twórczej, a nie siły grzesznej, niedoskonałej, słabej, upadłej, której zadanie spoczywałoby nie w zmazaniu winy, ale w próbie, nie w karze ale ćwiczeniu się. A więc, stanowczo zaprzeczają grzechu pierworodnego, a z nim poniżenia natury ludzkiej; a inni filozofowie znajdują przyczynę tego poniżenia nie w przewinieniu naszego pierwszego ojca, lecz w grzechach osobistych popełnionych przez nas w życiu, które poprzedziło obecne, czyli szukają przyczyny w teorii uprzedniego istnienia dusz (30), jaka nie wytrzymuje krytyki.

Owóż, wyłożyliśmy naukę katolicką o grzechu pierworodnym; widzieliśmy, że Kościół nie uważał jej jako wynalazek ducha ludzkiego, opinię ludzką i mogącą być przedmiotem rozpraw, ale miał ją za naukę objawioną przez Boga, za dogmat zasadniczy chrystianizmu i za taką uważa ją dzisiaj. O prawdzie objawionej tego dogmatu grzechu pierworodnego świadczą wszystkie pomniki; księgi Starego Testamentu bardzo często wspominają, a wszystkie proroctwa dotyczą Tego, który powinien przyjść, aby podnieść ludzkość. Nowy Testament stanowczo i jasno wyraża ten dogmat na wielu miejscach, a świadczą także podania starożytne ludów rozmaitych o upadku pierwszego człowieka. Tak, wierzyli bramini w człowieka upadłego i odrodzonego, o czym wspomina sam Wolter, a idea złotego wieku, tj. przed upadkiem, była dewizą wszystkich ludów. Świadczą dawne podania Chińczyków, tj. filozof Tchouangse zgodnie z

nauką Kings, czyli ksiąg świętych u Chińczyków, uczył, że w stanie pierwszego nieba człowiek był połączony ściśle z najwyższym rozumem, a na zewnątrz spełniał tylko dzieło sprawiedliwości. Serce radowało się w prawdzie, nie było w nim ani fałszu ani kłamstwa – oto wiek złoty, wiek niewinności i szczęścia; a teraz wiek żelazny, wiek upadku. Dalej, podania mongolskie mówią, że stan pierwszych naszych rodziców nie trwał długo: przez swój upadek zostali pozbawieni wszelkich przyjemności i szczęścia, które były jedynym udziałem ich istnienia. Na powierzchni ziemi rosła roślina "schimae" biała i słodka: jej widok uwiódł człowieka, który ją zjadł i wszystko zostało zepsowane (31). Według najstarszych ksiąg Persów: śmierć została wprowadzona przez "Ahrimana", zasadę złego, z powodu grzechu pierwszego człowieka (32). Podania Egipcjan, Indian, Japończyków i ludów skandynawskich zawierają w sobie prawie też same świadectwa; wyraźne ślady wiary w upadek pierwszych naszych rodziców znajdujemy w poetach i filozofach greckich i rzymskich w swych baśniach o Pandorze i Prometeuszu. Najznakomitsi filozofowie, uderzeni głębokim poniżeniem natury ludzkiej, mówiąc o upadku pierwotnym, zawsze powoływali się na podania starożytnych ludów. Jeszcze św. Augustyn korzysta z tego faktu, zbijając pelagian mówi: "O ile wyżej wznieśli się od was, i o ile byli bliżej prawdy ci, o których wspomina Cycero ku końcowi swego dialogu *Hortensius*, opierając się jedynie na oczywistości rzeczy.... «Dlatego też podzielałam zdanie Arystotelesa, który mówi, że jesteśmy skazani na karę, jaką niegdyś cierpieli ci, którzy dostali się w ręce rozbójników Etrusków. Ciała żyjących były przywiązywane do ciał zmarłych...; tak samo i dusze nasze łączą się z ciałami»" (33).

Los dzieci zmarłych bez chrztu

Każde dziecko urodzone jest skalane zmasą grzechu pierwotnego, która się tylko gładzi i zaciera przez chrzest. A zatem, cóż się stanie z dzieckiem, które umiera bez chrztu: schodzi z tego świata w grzechu pierwotnym? Jaka jest w tym względzie nauka Kościoła: czy ono pójdzie do piekła i czy będzie skazane na męki wieczne? W streszczeniu nauka Kościoła o losie człowieka zmarłego w grzechu pierwotnym ta: nie wnijdzie do nieba, czyli wyłącza się z królestwa Bożego; pozbawia się widzenia błogosławionych, gdzie święci rozkoszują się obliczem Boga. Stąd, dziecko zmarłe w grzechu pierwotnym wyłącza się na zawsze, pomimo, iż żadnego grzechu nie popełniło, z królestwa Bożego: ta nauka jest wnioskiem, wypływającym ze wszystkich zasad, jakieśmy dotychczas wyłożyli.

Widzenie błogosławionych i nieopisane szczęście, jakie do niego jest przywiązane, nie należy do porządku naturalnego, ale do porządku nadnaturalnego, czyli do porządku łaski. Życie wieczne, czyli życie niebieskie, jest przedłużeniem i koroną tego życia wyższego i Boskiego, o jakim mówiliśmy wyżej, a które Kościół nazywa jedynym życiem duszy, do którego Bóg stworzył człowieka, jakiego raz pozbawiona przestaje żyć prawdziwie. Owóż, grzech pierworodny, jak widzieliśmy odbiera nam to życie łaski, które jest naszym prawdziwym życiem, sprowadza w duszy śmierć, pozbawiając nas świętobliwości i sprawiedliwości, tych głównych żywiołów duszy. Wyzuwa nas ze stanu nadnaturalnego, który według odwiecznych planów Bożych miał być naszym stanem prawidłowym, a razem gościńcem i wstępem do szczęścia niebieskiego: widocznym, przeto, jest, że ten grzech pociąga za sobą koniecznie utratę tego szczęścia, które powinno być naszym udziałem. Nic nie może być logiczniejszego nad taką naukę: dzieci, które umierają bez chrztu, będą usunięte na zawsze z nieba i pozbawione szczęścia, jakie Bóg zgotował dla swych wybranych. Czy jednak te dzieci będą skazane na męki wieczne i zostaną ofiarą kar właściwie nazwanych? Czy będą, ściśle a krótko mówiąc, nieszczęśliwymi? O tym Kościół nic nie mówi i nigdy nic nie uczył, chociaż wielu nieprzyjaciół przypisuje mu tę naukę: Kościół nic nie określił dogmatycznie w tym względzie. Ucząc tylko, że grzech pierworodny pociąga za sobą utratę szczęścia niebieskiego, do którego dobroć Boska ludzi powołała, pozwala podzielać rozmaite opinie o losie dzieci zmarłych bez chrztu. Teologowie różnie w tym względzie utrzymują, ale nie będziemy rozbierać szczegółowo zdań wszystkich, co byłoby pracą daremną. Lecz, aby zamknąć usta posądzającym naukę Kościoła może o okrucieństwo, wzmocnić wiarę wielu katolików zaniepokojonych i nie mających jasnego pojęcia o tym przedmiocie, przytoczmy naukę Doktora Anielskiego św. Tomasza. Św. Tomasz dosyć obszernie traktuje tę kwestię; zdaje się być jaśniejszym, treściwszym i zupełniejszym od św. Augustyna, który mówi, że dzieci zmarłe bez chrztu będą podlegać najłagodniejszym karom ze wszystkich (34). Albowiem, uczy, że kara dzieci zmarłych bez chrztu polegać jedynie będzie na pozbawieniu widzenia błogosławionych i szczęścia nadnaturalnego, które do niego jest przywiązane; a następnie, że nie będą podlegały karom zmysłowym, lecz tylko karze potępienia, które oznacza brak widzenia Boskiego (35). Chociaż na to prawie wszyscy Doktorowie katoliccy zgadzają się, a św. Augustyn dodaje, że nie będą ponosiły takich kar, iż wołałyby raczej nie rodzić się, to Doktor Anielski i cała jego szkoła idzie dalej twierdząc, że

dzieci zmarłe bez chrztu nie będą doświadczały żadnego smutku, żadnego utrapienia, i żadnej kary wewnętrznej z utraty szczęścia niebieskiego; lecz, że będą posiadały dobro naturalne, które im pozostanie. Tak mówi św. Tomasz: "Dusze tych dzieci nie zbywa na poznaniu naturalnym takim, jakiego wymaga natura duszy odłączonej, lecz im zbywa na poznaniu nadnaturalnym, którego zarodek jest złożony w nas przez wiarę; one zaś nie miały wiary czynnej, ponieważ nie przyjęły chrztu. Otóż, na mocy poznania naturalnego ich dusza wie, że jest stworzona do szczęścia, i zarówno wie, że to szczęście zależy na posiadaniu dobra doskonałego; lecz, to dobro doskonałe, do którego człowiek jest przeznaczony, czyli ta chwala którą rozkoszują się święci w niebie, przechodzi poznanie naturalne według słów Apostoła: *Oko nie widziało, ucho nie słyszało, i nie powstało w sercu człowieka to, co Bóg przygotował dla tych, którzy Go miłują*; lecz, co się dotyczy nas, Bóg nam to objawił przez Ducha swego, i to objawienie należy do wiary". Z czego wnioskuje Doktor Anielski, że: "ponieważ dusze dzieci nie wiedzą, że są pozbawione tego dobra, a zatem nie będą doświadczały żadnego smutku, a to co mają naturalnie, to posiadają bez bóleści" (36). W ten sposób, przeto, dusze tych dzieci nie będą trapiące myślą nieoglądania tego szczęścia nieopisanego i nadnaturalnego, którym Bóg darzy swych świętych w niebie, ponieważ o nim nie mają żadnego pojęcia, a o którym my tylko wiemy przez wiarę.

Św. Tomasz gdzieindziej powtarza toż samo zdanie i dodaje, że: "dzieci zmarłe bez chrztu nie tylko że nie będą czuły żadnej przykrości z utraty widzenia błogosławionych, lecz że raczej będą się rozkoszowały dobrami i doskonałościami naturalnymi, które otrzymały z dobroci Boskiej" (37). I jeszcze mówi dalej: "Jakkolwiek dzieci nieochrzczone są oddalone od Boga pod względem nadnaturalnym, nie są jednak od Niego zupełnie odłączone; owszem, jednoczą się z Nim przez uczestnictwo w dobrach naturalnych, dlatego będą mogły cieszyć się Bogiem przez swoje poznanie i miłość naturalną" (38).

A więc, widzimy, że św. Tomasz chce przyznać tym dzieciom pewne szczęście naturalne, stosownie do ich poznania i miłości naturalnej, jakie mogą mieć o Bogu. Ta nauka Księżąt teologów zdaje się być zgodną z zasadami, jakieśmy wyłożyli, opierając się na powadze Soboru Trydenckiego o naturze grzechu pierworodnego. Rzecz niezawodna, że ten grzech, jak go pojmuje Kościół, pociąga za sobą utratę widzenia błogosławionych, dla którego Bóg stworzył człowieka. Czy jednak to wieczne pozbawienie widzenia błogosławionych wywoła w duszy prawdziwy smutek, lub nie,

kwestia ta jest przedmiotem różnych zdań między teologami: w tym względzie zostawiona zupełna swoboda przekonaniu każdego. Jedno jest kwestią dogmatycznie pewną, jak utrzymuje św. Tomasz, że dzieci bez chrztu zmarłe będą pozbawione widzenia Boskiego (39).

Przypisy:

- (1) Concilium Tridentinum, Sessio VII, init.
- (2) Part. II, cap. 1, n. 8.
- (3) *Katechizm Soboru Trydenckiego*, cz. II, rozdz. 1, n. 10.
- (4) To wyrażenie teologiczne znaczy, że skutek działania nie zależy od tego, kto go spełnia, ale od tego, kto go ustanowił.
- (5) Sobór Trydencki, Sessio VII, can. 6 i 8.
- (6) Żywych.
- (7) Characterem.
- (8) Signum quoddam spirituale et indelebile.
- (9) Conc. Trid., Sessio III, can. 9.
- (10) Conc. Trid., Sessio III, can. 3.
- (11) Ibidem, can. X.
- (12) To wyrażenie teologiczne znaczy, że skutek działania zależy od usposobienia i władzy tego, kto go sprawuje.
- (13) Conc. Trid., Sessio III, can. 12.
- (14) Sessio III, can. 9.
- (15) Valide.
- (16) Licite.
- (17) Absurdum.
- (18) P. III, q. 61, art. 1.
- (19) Per accidens. P. III, q. 65, art. 1. *Summ. theol.*
- (20) Genes. II, 16-17.
- (21) In statu peccati.
- (22) Non in actu.

- (23) Propagatione non imitatione transfusum omnibus.
- (24) Inest unicuique proprium.
- (25) Can. IV. Parvuli bapntantur, ut in eis regeneratione mundetur, quod generatione contraxerunt.
- (26) Can. V. Manere autem in baptisatis concupiscentiam, vel fomitem, haec sancta Synodus fatetur et sentit: quae cum ad agonem relicta sit, nocere non consentientibus,... non valet.
- (27) Sed quia ex peccato est et ad peccatum inclinatum.
- (28) Initio Sess. VI:... viribus attenuatum et inclinatum.
- (29) Eklektyzmu.
- (30) Praeexistencia animarum.
- (31) *B. Bergman analysè* par A. F. Ozanam.
- (32) Creutzer, *Religions de l'antiquité*.
- (33) S. Augustinus, *Contra Julianum Pelagianum*, lib. IV, c. XV.
- (34) Poena omnium mitissima... (*Enchirid.*, c. 93).
- (35) Peccato originali non debetur poena sensus, sed solum poena damni, scilicet carentia visionis divinae. (*De malo*, q. V, art. 2).
- (36) Ibidem, art. 3.
- (37) *In lib. II. Sentent.*, Dist. 33, q. I, art. 2.
- (38) Ibidem, ad V-um.
- (39) Peccato originali non debetur poena sensus, sed solum poena damni, scilicet carentia visionis divinae. (*De malo*, q. V, art. 2).



ZE SKARBNICY WIEDZY TEOLOGICZNEJ

STUDIUM

**DOGMATYCZNE NA PODSTAWIE ŚW. TOMASZA,
DOKTORA ANIELSKIEGO**

Ks. JAN DOMASZEWICZ

6. Sąd szczegółowy i o Czyścću. (De Deo Consummatore)

Przenieśmy się myślą w tę niezmierną krainę, którą zowiemy państwem duchów; na próżno usiłują zbadać dwa miejsca czyli raczej dwa różne położenia, które są udziałem dusz: wieczność na zawsze pozostanie niezgłębioną przepaścią. Jakim jest to mieszkanie, z którego się nigdy nie powraca, o którym nie można wyrobić sobie prawdziwego wyobrażenia, i jakie pomimo całego naszego oświecenia i naszych nadziei zupełnie nie takie się nam okaże, jak je sobie wyobrażamy? Wiadomo, że dusza odłączywszy się od śmiertelnego ciała, przechodzi do przybytku nieśmiertelnego świata; wiadomo, że wyobrażenia ziemskie znikają, że duch czynny i przenikliwy zajmuje się jedynie Istotą nad istotami. Lecz, w jaki sposób ta przemiana skutecznia się? Ludzie zmysłowi nie mogą sobie wyobrazić, żeby dusze jako czyste duchy mogły jedne z drugimi dzielić się swymi myślami bez pomocy języka i uszu. Jednakże, prawdziwa metafizyka uczy nas, że przez wzajemną znajomość wyobrażeń można komunikować się myślą. Tak, słońce rozrzuca swoje promienie na wszystkie ciała pokrywające ziemię, ogrzewa je, zapładnia i upiększa. Bóg mieszka sam w sobie, a rozważając samego siebie, doznaje największego szczęścia, jako Istota najzupełniej i najdoskonalej szczęśliwa, przenika umysły nasze swym światłem. Niepodobna sobie wyobrazić, jak niesłychanie czynność i wzniosłość duszy, zaraz po opuszczeniu ciała, wzmaga się: ona nie myśli już za pośrednictwem zmysłów, lecz myśli sama przez się.

Możemy tylko myśleć na ziemi przy pomocy trzech rzeczy, które mniej lub więcej działają w nas, a tymi są: Bóg, dusza i ciało nasze, lecz w przyszłym życiu pozostanie tylko Bóg i my; zasłona cielesna opadnie, a my staniemy przed obliczem światła niestworzonego (1). Następnie, przyjdzie zmartwychwstanie i jak wiosna ożywi ciała nasze, postawi nas w nowym położeniu, wszechświat zaś zupełnie inaczej nam się przedstawi: nie takim się nam okaże, jakim go dziś widzimy. Jakież to następstwa śmierci, ileż to ona w nas zmian sprawia, jakież to widok przedstawia! Lecz, wzrok nasz ziemski za słaby, żeby mógł tak daleko sięgać; jakkolwiek wszyscy posiadamy ideę nieskończoności, upadamy jednakże pod ciężarem przygniatającej nas materii. Istota wszędzie obecna, wszechmocna, odwieczna, ukarze nas lub wynagrodzi według wielkości swych przymiotów, i uczyni duszę naszą niesłychanie wrażliwą na szczęście lub nieszczęście. Dopóki Bóg będzie Bogiem, potępiony będzie cierpieć, ponieważ człowiek na wieki pozostanie w tym stanie, w jakim go śmierć zaskoczyła. Jakaż to przerażająca idea: jedni, więc, będą na zawsze szczęśliwi, a drudzy na zawsze nieszczęśliwi. Tak, niestety! Bóg, karząc wiecznymi mękami przestępców swych przykazań, nie może ubliżyć swej dobroci, by nie wynagrodzić sprawiedliwych.

Prawdy religijne zawsze są jedne, i tylko zaślepienie może wmówić w nas, że to jest fałszem, co się nie zgadza z naszymi namiętnościami. Na próżno będziemy próbować dowodzić, że kara jest przeciwną nieskończonej dobroci Boga: będziemy sądzeni nie podług naszych mniemań, lecz podług niezmiennego prawa Ewangelii, która nam grozi karą wieczną w razie śmierci bez pokuty. Niezbadane są drogi Boże, i tak niepodobne do naszych myśli, jak Niebo do ziemi; następstwa śmierci usuną wiele przesądów: okażą nam, że cierpienia i wszystkie nieszczęścia doczesne wchodziły w zamiary Boga dla dobra duszy naszej, czyli były środkami oczyszczenia wybranych; przy śmierci zobaczymy, że ten świat istnieje dla zasług wybranych. "Postanowiono ludziom raz umrzeć, a potem sąd" (2), mówi Apostoł narodów; ślady tego sądu, któremu ulega dusza po opuszczeniu ciała, znajdujemy we wszystkich pomnikach nauki i wiary: wspomnienie tego sądu wszystkich największą trwogą przejmuje. Tak podania Egipskie i całego Wschodu streszczone w religii Greków i Rzymian opisują straszny sąd, któremu podlegali zmarli: jak tylko dusze przybywały nad brzeg Acheronu, sędziowie zamykali je w ciemnicy na czas określony przez Przeznaczenie; stąd przechodziły nad brzegi Kocytu (3): wtedy wydawano wyrok na sprawiedliwe, te co popełniały małe przewinienia, i które popełniły zbrodnie nie do odpokutowania. Dalej, Plato zapewnia, że dusza wyszedłszy z ciała,

jakby z grobu, stanie przed sądem na polu prawdy (4); Seneka mówi: czuwam nad sobą, bacząc na dzień, który osądzi całe moje życie; chrystianizm dopiero opisał dokładnie sąd i przedmiot sądu (5); a Król-Prorok mówi: "Spróbowałeś serca mego i nawiedziłeś w nocy: doświadczyłeś mię ogniem" (6). Ta noc podług uwagi Alberta Wielkiego będzie dla nas wtedy, gdy słońce po raz ostatni zajdzie nad głową naszą. Wtenczas Bóg przyjdzie nas badać ogniem, którego światło i siła trawienia wykazuje nam podwójną cechę sądnego badania: mądrość, która będzie wszystko roztrząsać i surowość nieubłaganą, co nic bezkarnie nie pozostawi.

Jest dogmatem wiary w Kościele, że dusza zaraz po swym odłączeniu się od ciała będzie osądzona, a jej los będzie stanowczo określony tym sądem. Śmierć jest owym dniem pracy na polu gospodarza, który przyszedłszy pod wieczór, każdemu robotnikowi wypłaca, co mu się należy. Poza grobem nie sieje się, nie uprawia się, ale tylko żniwo się zbiera: takie nam daje pojęcie o życiu pozagrobowym Ewangelia. Skoro tylko człowiek przestąpi próg tego świata, w tej chwili staje przed trybunałem Najwyższego Sędziego i słucha wyroku, który stanowi o jego losie na wieki. Wyrok sprawiedliwości bezwarunkowej wykonywa się zaraz w chwili jego ogłoszenia. Kary wieczne rozpoczynają się zaraz dla grzeszników w piekle; kary doczesne w czyścicu dla sprawiedliwych, którzy jeszcze nie oczyścili się całkowicie z winy; dusza zupełnie czysta idzie zaraz do Nieba; Ojcowie niektórzy starożytni mniemali, że dopiero po zmartwychwstaniu ciał w dzień Sądu ostatecznego dusze, które zasłużyły, osiągną chwałę błogosławionych w Niebie. Lecz, przez Sobór powszechny Lyonński i Florencki stanowczo dziś określonym jest: "Dusze tych, którzy po chrzcie nie popełnili żadnego grzechu, jak również i dusze te, które skałały się plamą grzechową, ale z niej oczyściły się jeszcze za życia albo po śmierci, zaraz pójdą do Nieba" (7); Sobór zaś Florencki dodaje: "Dusze wolne od grzechu zaraz po śmierci będą widziały Boga w jedności Jego natury i troistości osób, mniej lub więcej jasno według różności zasług"; zatem, dusze tych, którzy bez pokuty umierają w grzechu śmiertelnym: "będą wtrącone zaraz do piekła dla cierpienia kar wiecznych nierównych, stosownie do różności grzechów" (8). Mówiąc o grzechu pierworodnym, scharakteryzowaliśmy karę według nauki Kościoła, jakiej ulegną umierający w tym grzechu, tj. będą pozbawieni na wieki szczęścia nadprzyrodzonego, przywiązanego do widzenia bezpośredniego i zupełnego posiadania Boga. A więc, dusza zaraz po rozłączeniu się z ciałem stanie na Sąd. Jest to sąd indywidualny i szczegółowy, którego Sąd ostateczny będzie tylko przedłużeniem i uświęceniem publicznym.

Ten Sąd stanowić będzie jednak o losie duszy na wieki, który zaczyna się w tej chwili spełniać. Ciało zaś po swym zmartwychwstaniu i Sądzie ostatecznym, dzielić będzie ten los na wieki: szczęśliwy lub nieszczęśliwy. Teraz o czyścicu.

Czyściec

Dwa są stany ostateczne dla stworzenia obdarzonego rozumem i wolą, żyjącego tu na ziemi: najwyższe szczęście w chwale Niebieskiej, i największe nieszczęście w piekle. Taki jest podwójny kres porządku moralnego i religijnego, z których jeden spotkać musi koniecznie chrześcijanina katolika: piekło jest ostatecznym kresem dla grzechu bez pokuty, a Niebo dla sprawiedliwego. Lecz, jest jeszcze trzeci niejako stan, tj. czyściec, który jest stanem przechodnim; czyściec jest niejako przygotowaniem i przedsionkiem do chwały wiekuistej, jest chwilowym zatrzymaniem się na drodze wiodącej do szczęścia wiecznego. Jest dogmatem wiary, że istnieje miejsce, w którym dusze opuściwszy życie ziemskie pokutują czasowo za grzechy powszednie nie odpuszczone, lub też za ciężkie przebaczone, lecz na świecie nie odpokutowane. Innymi słowy: opuściwszy ten świat w stanie łaski uświęcającej dusze, które nie wypłaciły się jeszcze zupełnie sprawiedliwości Boskiej, muszą cierpieć kary w czyścicu, zanim wejdą do Nieba. Następnie, powinniśmy wierzyć, że duszom, zostającym w czyścicu, wierni żyjący na ziemi mogą przyjść w pomoc swymi modłami (9), a mianowicie ofiarą Mszy św. Dogmat o czyścicu jasno jest wyłożony w Piśmie św., stwierdza go stałe podanie Kościoła, tradycja wszystkich ludów, a więc nie jest on wynalazkiem katolicyzmu. Tak, wszystkie ludy wierzyły weń, ponieważ wszystkie w pojmowanym według siebie piekle, zostawiały miejsce, w którym dusze miały pokutować za lekkie przewinienia, lub też cierpieć karę za ciężkie, za które przed śmiercią żałowały. Metempsychoza, przyjęta u wielu ludów pogańskich, jasno wyraża potrzebę oczyszczenia, którą zawsze i wszędzie odczuwano dla tych, którzy tylko lekkie a nie ciężkie popełniali przekroczenia. Kiedy w IV wieku Ecjusz ośmielał się zaprzeczać pożyteczności modlitw za dusze, w XII wieku zwolennicy Piotra de Bruis, w XVI i następnych protestanci wystąpili przeciwko nauce o czyścicu, nie pomyśleli o tym, że odrzucają naukę całej ludzkości. Dlatego Sobór Trydencki tak uczy nas w tym względzie: "Ktobykolwiek powiedział, że łaska usprawiedliwiająca tak gładzi winę i karę wieczną w pokutującym, że już nie potrzebuje cierpieć kary doczesnej ani tu na tym świecie, ani po śmierci w czyścicu, zanim wejdzie do Królestwa Niebieskiego, niech będzie przeklęty" (10);

dalej: "Ktobykolwiek powiedział, że Msza św. nie jest ofiarą błagalną, i że nie może być ofiarowaną za żywych i umarłych, za grzechy, winy, zadośćuczynienia i inne potrzeby, niech będzie przeklęty" (11). Teraz przytoczmy szczegółowe postanowienie Soboru, dotyczące całej materii o czyśćcu: "Ponieważ Kościół katolicki, oświecony łaską Ducha Świętego, opierając się na Piśmie św., i na starożytnym podaniu Ojców, nauczał zawsze na Soborach jak również uczy i na tym Soborze powszechnym, że jest czyściec, i że duszom w czyśćcu zostającym możemy przyjść w pomoc przez modlitwy nasze a mianowicie przez ofiarę Mszy św.; a zatem Sobór św. poleca Biskupom czuwać starannie nad tym, żeby naukę o czyśćcu przekazaną nam przez Ojców Kościoła i Sobory, wierni wyznawali, aby takowa była wszędzie wykładana i głoszona. W kazaniach miewanych do ludu prostego, niechaj kapłani nie podnoszą kwestii trudnych i drobiazgowych, gdyż to nie idzie na zbudowanie i nie podnosi ducha pobożności; niechaj nie mówią o rzeczach niepewnych albo też tylko prawdopodobnych; niechaj unikają tego wszystkiego, co by nosiło charakter próżnej ciekawości, zabobonu a tym bardziej ohydneho zysku. Co się dotyczy dobrych uczynków, jakie wierni żyjący mają zwyczaj spełniać za dusze zmarłych, jako to: modlitwy, ofiary Mszy św., jałmużny itd., niechaj Biskupi czuwają, aby takowe były dokonywane w duchu pobożności, zgodnie z postanowieniami Kościoła. Niechaj czuwają, aby wszelkie zobowiązania przyjęte za dusze zmarłych, już to na mocy testamentu albo też w inny sposób, były wykonywane, nie tylko aby je zbyć, ale z całą sumiennością, przez kapłanów, jako ministrów Kościoła, bądź też przez inne osoby jakimkolwiek tytułem do tego zobowiązane" (12).

Sobór nie określa, czy czyściec jest miejscem oddzielnym, w którym są zamknięte dusze, ani w jaki sposób oczyszczają się w nim; nie określa ani surowości, ani czasu trwania kary, ani stopnia o ile im pomagają modlitwy, dobre uczynki żyjących lub ofiara Mszy św., ani też czy ofiara ta pomaga wszystkim duszom, czy też tylko tym, za które Msza św. jest odprawiana. Każdy teolog pojedynczy może mieć w powyższych kwestiach swoją własną opinię, która jednakże nie będzie dla nas artykułem wiary, i nikt nie ma obowiązku jej podzielać. Nie określa na czym zależeć będą te kary, i przemilcza wiele innych kwestyj dotyczących czyśćca; mocno przygania tym, którzy podnoszą w tym względzie rzeczy niepewne i mniej, jak prawdopodobne. Jedno jest pewnym, że nauka katolicka o czyśćcu, czyli ten dogmat Kościoła jest objawiony przez Boga. Tak, jeszcze naród żydowski posiadał naukę o czyśćcu i wierzył, że duszom w nim zostającym, wierni żyjący na ziemi, mogą przynosić

pomoc swymi modlitwami i ofiarami. Tę naukę szczegółowo wyklada Druga Księga Machabejska, gdzie czytamy, że waleczny wódz Juda po bitwie z nieprzyjaciółmi kazał złożyć 12,000 drachm srebra i posłał je do Jeruzalem, aby złożono za grzechy umarłych ofiarę: "A tak święta i zbawienna jest myśl modlić się za umarłych, aby byli od grzechów rozwiązani" (13). Te słowa jasne nie potrzebują żadnego objaśnienia: wyraźnie twierdzą o cierpieniach dusz po śmierci jeszcze zupełnie nieoczyszczonych, i o skuteczności modlitw za nie żyjących. Przeto, Kościół bardzo dobrze robi, wyrażając swą wiarę we Mszy św. i w nabożeństwie za umarłych. Wiary w czyściec, jaką miała synagoga, Jezus Chrystus nie potrzebował objawić, a mógł tylko przypomnieć i w swych rozmowach dać uczuć, że ją już z góry przypuszczał. Rzekł Jezus pewnego razu do żydów: "Ktobykolwiek rzekł słowo przeciwko Synowi człowieczemu, będzie mu odpuszczone; ale kto by mówił przeciwko Duchowi Świętemu, nie będzie mu odpuszczone, ani w tym wieku, ani w przyszłym" (14). Stąd, według Chrystusa: są grzechy, które będą odpuszczone w życiu przyszłym, w co wierzyli nawet żydzi, jak widać z Księgi Machabeuszów. A ponieważ w piekle nie ma odpuszczenia grzechów, z niego nie ma żadnego wybawienia, dlatego nazywa się piekłem, tj. miejscem kar wiecznych: zatem musi być miejsce pośrednie, w którym będą odpuszczone pewne grzechy, jakie Kościół nazywa czyśćcem (15).

Ojcowie Kościoła jednoznacznie w dogmat o czyśćcu wierzyli, a zwyczaj modlenia się za umarłych istnieje w Kościele od czasów Apostolskich. Tak, Tertulian do życia przyszłego stosuje mowę Jezusa (16) o więzieniu, z którego nie wypuszczają dopóki dłużnik nie wypłaci ostatniego szelązka, mówi, że dusza nie wyjdzie z tego więzienia, dopóki nie wypłaci się zupełnie ze swych długów; dalej, mówi, że za jego czasów był zwyczaj ofiarowania Mszy św. za umarłych w rocznicę ich śmierci, i że ten zwyczaj był uświęcony podaniem (17). Biskup Kartagiński św. Cyprian mówi: "Biskupi nasi poprzednicy mądrze postanowili, aby nikt z naszych braci opuszczających to życie, nie robił kapłana opiekunem albo wykonawcą testamentu, a gdyby zaś to uczynił, nie będzie wolno ofiarować Mszy św. za spoczynek jego duszy" (18). Z tego postanowienia przekonywamy się, jak dalece był zakorzeniony zwyczaj ofiarowania Mszy św. za umarłych w Kościele Chrystusowym katolickim, i jaką do niego wagę przywiązywano. Doktor złotousty św. Jan Chryzostom mówi: "Nie na próżno wspominamy o umarłych we Mszach, jakie za nich ofiarujemy, błagając za nich Baranka bez zmyły, który przyjął na siebie grzechy świata, ale w tym celu, aby im

przynieść ulgę w cierpieniach. Nieśmy, przeto, im pomoc, i módlmy się za nich. Albowiem, jeżeli dzieci Hioba zostały oczyszczone ofiarą swego ojca, jakoż mamy wątpić, aby umarłym nie pomagały ofiary, jakie za nich składamy?" (19). Św. Cyryl Jerozolimski mówi: "Modlimy się za naszych ojców, biskupów i w ogólności za wszystkich zmarłych w tym przekonaniu, że dusze, za które modlimy się w czasie Mszy św., doznają wielkiej ulgi" (20). Przeto, już w tym czasie modlono się podczas Mszy św. za dusze zmarłych w celu przyniesienia im ulgi i przyspieszenia dnia ich wyswobodzenia: Kościół nie inaczej dziś uczy i postępuje. Kiedy ofiarujemy Msze św. za ludzi zmarłych w stanie zupełnej łaski Boskiej, mówi św. Augustyn, albo też dajemy za nich jałmużnę, wtedy spełniamy ofiarę dziękczynną; jeżeli zaś je ofiarujemy za dusze potrzebujące pewnego oczyszczenia, wtedy będzie ofiara błagalna; jeżeli zaś te rzeczy nie przynoszą żadnej pomocy tym, którzy umarli w grzechu śmiertelnym, wtedy przynajmniej przynoszą one jakąś pociechę dla żywych (21). Dalej: "Nie należy wątpić, że modlitwy Kościoła św., Ofiara zbawienna, jałmużny wiernych za dusze naszych braci zmarłych, pomagają im i łagodzą zasłużone kary. Ponieważ nauczyliśmy się od ojców naszych, co też Kościół powszechny zachowuje: wspominać w Ofierze tych, którzy zmarli w jedności Ciała i Krwi Jezusa Chrystusa, i zarazem modlić się i składać tę ofiarę za nich. Co zaś do uczynków miłosiernych, to któżby wątpił o pożytku ich dla zmarłych? Pamiętać jednakże należy, że pomagają one tylko tym, którzy tak przepędzili życie, że służy im po śmierci prawo korzystania z dobrych uczynków i Ofiary" (22).

Świadectwa powyższe dostatecznie nas przekonują, że Kościół zawsze wierzył w czyściec i w skuteczność modlitw za dusze zmarłych zostające w czyściecu. Wprawdzie, protestanci chcieli robić różnicę między zwyczajem modlenia się za umarłych, a wiarą w czyściec: mniemali, bowiem, że starożytność chrześcijańska mogła się modlić za umarłych, a nie wierzyć w czyściec. Mniemanie takowe jednak tak mało logiczne i prawdopodobne, zupełnie jest sprzeczne z tekstami Pisma św., na którym zwykli opierać się protestanci. Dalej, kościół grecki w chwili swego oddzielenia się od Kościoła Rzymskiego zgadzał się zupełnie z nim co do wiary w czyściec. Stąd, w IX wieku, kiedy już zaczęły się spory między dwoma Kościołami, aż do roku 1054, w którym ostatecznie rozdział był dokonany i nawet długo jeszcze po rozdziale, nie była podniesiona najmniejsza wątpliwość między Kościołami pod względem wiary w czyściec. Dzisiejszych greków punkt sporny dotyczący wiary w czyściec sprowadza się w gruncie rzeczy do kwestii wyrazu. Faktem jest, że na Soborze powszechnym Lyońskim w imieniu swego kościoła grecy okazali

wyznanie wiary, w którym zupełnie zgadzali się z Kościołem Rzymskim co do wiary w czyściec. Także na Soborze Florenckim przedstawiciele kościoła greckiego wyznali z łacinnikami, że dusze zmarłych, które jeszcze nie uczyniły zadość sprawiedliwości Boskiej, są zatrzymywane po śmierci w pewnym miejscu, gdzie cierpią męki dopóki nie zostaną zupełnie oczyszczone, nie tłumacząc jednak natury i sposobu tych cierpień; zgadzały się, przeto, oba Kościoły pierwotne na dogmat o czyścicu.

Grecy dzisiaj, chociaż przechowali praktyki podaniowe, ukazujące ten dogmat, robią zarzut Kościołowi katolickiemu co do wiary w czyściec, nie uznając tego za dogmat. Duchowieństwo greckie z jednej strony wyznaje, że wierzy jak Kościół Rzymski: w piekle nie ma ani żalu, ani odkupienia, grzechów odpuszczenia, ani żadna ulga dla dusz potępionych. Z drugiej strony spełnia praktyki jak Kościół katolicki dotyczące wiary w czyściec: odprawia nabożeństwa za dusze zmarłych, co jest faktem publicznym i mającym wielką doniosłość; a swoją drogą twierdzą uporczywie, że nie ma czyścica, który jest wynalazkiem Kościoła Rzymskiego i Wschodni nigdy w czyściec nie wierzył. Stąd, jasne, że grecy przyznają dogmat Kościoła o czyścicu, tylko nie chcą przyjąć tego wyrazu "czyściec". Lecz, powinni wiedzieć, że Kościół Rzymski nigdy nie nauczał w formie dogmatycznej, aby dusze cierpieć miały kary od ognia materialnego w czyścicu. Ani Sobór Lyoński, ani Florencki, na których znajdowali się ich przedstawiciele, nie podawali ognia jako punktu wiary. Sobór Trydencki nic w tym względzie nie określił, jedno ogłosił te cztery prawdy: a) Że po odpuszczeniu grzechu i kary wiecznej, które Bóg udziela w Sakramencie Pokuty, na grzeszniku ciąży jeszcze kara doczesna. b) Że kiedy zadośćuczynienie nie zostało wypełnionym na tym świecie, może i powinno być dokonane po śmierci. c) Że modlitwy i dobre uczynki są pożyteczne dla zmarłych, czynią im ulgę i skracają ich kary. d) Że ofiara Mszy św. jest ubłagalną, a więc następnie ma moc gładzenia grzechów i czynienia zadosyć sprawiedliwości Boskiej, tak za żywych jak i umarłych. Co się dotyczy wyrazu "czyściec", ten uważany w sobie nie ma żadnego znaczenia naukowego, a Kościół nikomu go nie narzuca: używa dlatego, że go napotyka u Ojców nie tylko łacińskich, ale i greckich; następnie, że doskonale oddaje ten stan oczyszczenia za pośrednictwem cierpień, które są przedmiotem naszej wiary.

Możemy jednak na pewno twierdzić, że dusze zostające w czyścicu nie widzą Boga twarzą w twarz, ale cierpią kary odpowiednie do długu, jaki mają spłacić względem sprawiedliwości Boskiej: taka jest w ogóle myśl Kościoła. Przeto, kto by twierdził, że dusze w czyścicu zostające są palone ogniem

materialnym, albo że ich kary są takie same jak i potępionych w piekle, tylko krótsze, ten nie tylko przesadzałby naukę Kościoła, ale od niej daleko by odstąpił. W jaki sposób można porównywać stan sprawiedliwych, którzy kochają Boga, złączeni są z Nim łaską i mają nadzieję otrzymania chwały wiecznej, ze stanem przeklętych, którzy nienawidzą swego Stwórcy, są zupełnie od Niego oddzieleni, a nieszczęśliwi na zawsze bez końca?! Sprawiedliwi, bezwątpienia, w czyścicu są ofiarą dokuczliwych kar; wiedzą oni jednak, że te kary gładzą ich winę i oczyszczają ich, posłuszni są woli Boga, który przebywa w nich przez swoją łaskę, i oczekują z uległą rezygnacją dnia ich wyswobodzenia: taki zaś stan nie ma nic wspólnego ze stanem potępionych.

Gdy protestanci myślą, że dusze zmarłych pójdą zaraz do chwały wiekuistej lub na potępienie wieczne, modlitwy za umarłych uważają jako zbyt wiele: sprowadzają je do rzeczy niepotrzebnych, które raczej ludzie czynią dla zwyczaju, jak dla pożytku; tak dowodzić, jest to zerwać z całym podaniem chrześcijańskim. Dzisiaj wielka liczba ministrów protestanckich przywraca czyściec pod inną formą: kary wieczne zamieniają na doczesne i w ten sposób z piekła robią czyściec. Stąd, znany historyk hrabia de Maistre tak mówi: "Jedną z głównych przyczyn wstrząśnienia XVI w. był bezwątpienia czyściec. Z początku buntownicy nie chcieli odstąpić ani na jotę od piekła; lecz później zostawszy filozofami, zaczęli przeczyć wieczności kar, przyjmując tylko piekło doczesne, którego zadaniem jest czuwać, aby grzesznicy nie szli do Nieba jednocześnie z ludźmi sprawiedliwymi; aby jedną i tą samą drogą nie dostali się do chwały wiecznej Neron i Garibaldi, co św. Ludwik i św. Ignacy Lojola. Lecz, piekło czasowe jest właśnie czyścicem; jak przeto z początku nie chcieli przyjąć bezwarunkowo czyścica, tak dzisiaj tylko przyjmują «czyściec»" (23).

A więc, Kościół dziś jak i wczoraj słusznie nas uczy dogmatycznie o czyścicu; że modlitwy i dobre uczynki żyjących przyspieszają uwolnienie dusz z czyścica. Jakaż to rozczulająca nauka dogmatu Kościoła, którą krocie milionów ust powtarzają, mówiąc: "Wierzę w Świętych Obcowanie!". Moja nędznego śmiertelnika cnota staje się węzłem łączącym wszystkich chrześcijan: tak samo jak dosięgnął mnie grzech Adama, tak też sprawiedliwość moja spływa na korzyść innych. Pobożni chrześcijanie katolicy! modlitwy waszych pieśni rozlegają się poza grobami; dostatkami swymi, bogacze, wspierając ubogich, nie tylko zyskujecie błogie w sercu zadowolenie z dobrego uczynku, lecz jeszcze w nagrodę uwalniacie swego ojca lub matkę z miejsca kar czyścicowych: grosz dany z litości ubogiemu na kawałek chleba, jednocześnie przyspiesza dla duszy chwałę wiekuistą.

Przypisy:

- (1) I s. Joan. III, 2.
- (2) Ad Hebr. IX, 27.
- (3) Czyli Styksu.
- (4) *In Axioch*.
- (5) Apoc. XX, 11-15; XXI, 1-6.
- (6) Ps. XVI, 3.
- (7) Lyoński Sobór, w 1274 r.: "in coelum mox recipi".
- (8) "... mox in infernum descendere, poenis tamen disparibus puniendas...". – Sobór Florencki w 1439 r.
- (9) Modlitwy odpustowe dla żywych i za umarłych, o dogmacie odpustów: "Odpusty" (*Indulgentiae*) 1891 r.
- (10) Conc. Trid., Sessio VI, can. 30.
- (11) Sessio XXII, can. 3.
- (12) Conc. Trid., Sessio XXV.
- (13) II Machab. XII, 43-46.
- (14) Matth. XII, 32.
- (15) Justorum animae mox a corpore separantur, vehementissimo feruntur amore in Deum... quare omne peccatum veniale illis statim remittitur sub conditione tamen, ut luant poenam; poenam "per ignem": (I ad Cor. III, 13). Cf. H. Hurter SI, *Theologiae dogmaticae compendium in usum studiosorum theologiae*, Tomus III. Editio undecima recognita. Oeniponte 1903.
- (16) Matth. V, 25-26.
- (17) Tertulian pod koniec II w.: *De Anima*, c. 35 i 38; *De corona*, c. 3.
- (18) Epist. CXVI.
- (19) Hom. 41, in Epist. I ad Corint.
- (20) *Catech. mystag.* V, n. 9.
- (21) *Enchiridion ad Laurentium*, c. 110.

(22) Serm. XXII, *de verb. apost.*

(23) Fideles possunt oblatis indulgentiis et bonis operibus, in primis Sacrificio Missae, juvare animas in purgatorio detentas non solum universim, sed et speciatim; verum fructus hujus impetrationis et satisfactionis non est infallibilis: pendet a misericordi acceptatione divina, quam ob rem dicuntur orationes et bona opera prodesse animabus in purgatorio "per modum suffragii". Cf. H. Hurter SI, *Theologiae dogmaticae compendium in usum studiosorum theologiae*, Tomus III. Editio undecima recognita. Oeniponte 1903.



ZE SKARBNICY WIEDZY TEOLOGICZNEJ

STUDIUM

**DOGMATYCZNE NA PODSTAWIE ŚW. TOMASZA,
DOKTORA ANIELSKIEGO**

Ks. JAN DOMASZEWICZ

7. Koniec świata. Sąd powszechny, czyli ostateczny.

(De Deo Consummatore)

Koniec świata będzie hasłem tego zmartwychwstania, które nastąpi bezpośrednio przed Sądem ostatecznym: aby i ciało, nie tylko dusza, miało udział w nagrodach lub karze. Wtedy dokona się zupełne i ostateczne uporządkowanie ludzi i rzeczy, które stanowią wszechświat. Jako Sędzia najwyższy żywych i umarłych, ukazując się Jezus Chrystus w całym blasku wszechpotęgi i majestatu, odda publicznie każdemu według uczynków jego, a wszystkim stworzeniom wskaże nieodwołalnie miejsce według praw sprawiedliwości. Świat nie będzie istniał zawsze, przynajmniej w obecnej formie, ale musi kiedyś zginąć: Pismo św. często wspomina o końcu świata. Tak, Król-Prorok mówi: "Tyś Panie na początku ziemię ugruntował, a dzieła rąk Twoich, są niebiosa. One poginą, ale Ty zostajesz, i wszystkie jako szata zwietrzeją. I jako odzienie odmienisz je i odmienia się; ale Ty tenżeś jest i lata Twoje nie ustaną" (1). Sam Boski nasz Zbawca powiada: "Niebo i ziemia przeminą" (2). Książę Apostołów mówi, że świat ulegnie zniszczeniu przez ogień: "A dzień Pański przyjdzie jako złodziej, w który niebiosa z wielkim szumem przeminą, a żywioły od gorąca rozpuszczą się, a ziemia i dzieła które na niej są, popalone będą... Lecz niebiosa które są teraz i ziemia tymże słowem odłożone są, zachowane ogniovi na dzień sądu i zginienia niepobożnych ludzi"

(3). Rzecz zbyteczna byłoby więcej przytaczać tekstów Pisma św., gdyż i tak jasno, że koniec świata będzie niezawodnie. Kiedy zaś on nastąpi, Bóg nam tego nie objawił: "Nikt nie wie tego dnia i tej godziny, nawet i aniołowie niebiescy"

(4). Wiemy tylko, że w przeddzień tej ogólnej pożogi, która będzie hasłem chwalebego przyjścia naszego Zbawiciela i Sędziego, świat moralny zaniepokoi i wstrząśnie Antychryst swoimi usiłowaniami i poduszczeniami.

Dlatego Apostoł narodów tak mówi: "Prosimy was bracia przez przyjście Pana naszego Jezusa Chrystusa, i naszego zgromadzenia do Niego, abyście się nie prędko unosili od rozumu waszego, ani byli ustraszeni, ani przez ducha, ani przez mowę, ani przez list jakoby od nas posłany, jakoby nadchodził dzień Pański. Niech was nikt nie zwodzi żadnym sposobem: albowiem nie przyjdzie, jeżeli pierwej nie przyjdzie odstępienie, i będzie objawion człowiek grzechu, syn zatracenia: który się sprzeciwia i wynosi się nad to wszystko co zowią Bogiem, albo co chwają: tak że usiądzie w kościele Bożym okazując się jakoby był Bogiem... A tedy objawion będzie on złośnik: którego Pan Jezus zabije duchem ust swoich: i zatraci objawieniem przyjścia swego tego, którego przyjście jest wedle skuteczności szatańskiej, z wszelką mocą, i znakami i cudami kłamliwymi, i z wszelkim zwiedzeniem nieprawości w tych, którzy giną, przeto iż miłości prawdy nie przyjęli aby byli zbawieni" (5).

Co się dotyczy powyższych słów św. Augustyn powiada: "Nie ulega żadnej wątpliwości, że Apostoł mówi w tym miejscu o Antychryście, i że dzień sądu, który nazywa dniem Pańskim, uprzedzi koniecznie przyjście odstępcy i wiarołomcy Pana naszego Boga" (6). Jest zdaniem ogólnym Ojców Kościoła, że ten dzień Pański, uprzedzi ukazanie się Antychrysta, który będzie osobą określoną, mającą swoją indywidualność i osobistość. Zda się takim być prawdziwe znaczenie powyższych słów św. Pawła; lecz, Kościół św. w tym przedmiocie nic stanowczego nie określił, ani nie postanowił. To spalenie ogniem całego świata przy końcu świata: czy obróci go w nicłość, lub też będzie dla niego tym, czym jest śmierć dla człowieka, tj. początkiem i jakby wstępem jego przekształcenia? To ostatnie zda się być dosyć jasno przewidzianym w Piśmie św.: "Albowiem oczekiwanie stworzenia oczekiwania objawienia synów Bożych. Bo próżności poddane jest stworzenie, nie dobrowolnie, ale dla Tego, który je poddał pod nadzieję: bo i samo stworzenie będzie wyswobodzone z niewolnictwa skażenia na wolność chwały synów Bożych. Wiemy bowiem, iż wszystko stworzenie wzdycha, i jako rodząca boleje aż dotąd" (7). Apostoł narodów mówi wyraźnie o stworzeniach nierozumnych, podległych z powodu przeklęstwa, jakie ciąży na wszystkich rzeczach przez bunt człowieka

przeciwko Bogu, zepsuciu przeciwnemu prawdziwemu porządkowi natury, i zarazem oznajmia o ich przyszłym wyswobodzeniu. Dalej, Księżę Apostołów mówiąc: "Oczekujemy nowych niebios i nowej ziemi, według obietnicy Pana" (8), daje znać, że nastąpi przeistoczenie wszystkich rzeczy. Apostoł dziewiczy mówi: "Widziałem nowe niebo i nową ziemię; pierwsze niebo i pierwsza ziemia przeminęły" (9). Doktor łaski, rozjaśniając powyższe słowa, mówi: "Co się stanie w porządku, który Apostoł opisał, kiedy widząc siedzącego na tronie Tego, przed którym niebo i ziemia pierzchają... Wtedy postać tego świata zmieni się w płomieniach. Ogień zniszczy przymioty żywiołów składowych, właściwe ciałom ulegającym zniszczeniu; skutkiem tej zmiany cudownej, istota tych żywiołów przywłaszczy przymioty właściwe tylko ciałom nieśmiertelnym do tego stopnia, że świat odnowiony i udoskonalony będzie najzupełniej harmonizował z człowiekiem odnowionym i udoskonalonym nawet pod względem jego organizacji cielesnej".

Doktor Anielski św. Tomasz, również twierdzi, opierając się na tekstach Pisma św., że świat przy końcu jego nie ulegnie zniszczeniu, ale tylko przeistoczeniu w tym celu, aby mógł harmonizować z nowymi warunkami, w jakich będzie postawiony człowiek zmartwychwstały i odrodzony: "Kiedy sąd ostateczny będzie dokonany, wtedy natura ludzka osiągnie całkowicie cel swego istnienia. A ponieważ świat materialny jest w pewien sposób dla człowieka... rzecz, przeto, właściwa, aby tenże cały świat materialny został przeistoczony w tym celu, żeby odpowiadał warunkom, w jakich ludzie wtedy będą postawieni. A ponieważ ludzie nie będą ulegali wtedy rozkładowi, od całego stworzenia materialnego usunięty będzie stan rodzenia i zepsucia. I o tym mówi Apostoł: że *i samo stworzenie będzie wyswobodzone z niewoli skażenia, na wolność chwały synów Bożych* (Rom. 8, 21)... Tak więc wyrażenie Apostoła: że *postać tego świata przemija* (I Cor. VII, 31), należy brać w tym znaczeniu, że obecna forma tego świata zniknie, lecz istota pozostanie" (10).

Przeto, ten świat, na którym żyjemy, nie ulegnie zniszczeniu: ogień, który go przepali przy końcu wieków, przeistoczy tylko w inną formę, odpowiednią warunkom, w jakich ludzie odnowieni znajdą się. Na pytanie: w jakich warunkach ludzie wtedy będą postawieni, odpowiedź należy według danych Objawienia i rozumu, tj. nieomyślnej nauki Kościoła. Owóż, jest dogmatem wiary, że ciała wszystkich ludzi kiedyś zmartwychwstaną, a Sobór powszechny Laterański IV tak określa: "Jezus Chrystus przyjdzie pod koniec wieków sądzić żywych i umarłych, i odda każdemu według jego uczynków, tak potępionym jako i wybranym. Jedni i drudzy zmartwychwstaną, wszyscy z ich własnymi

ciałami, jakie noszą teraz, aby odebrać według swych zasług już dobrych już to złych, jedni z szatanem karę wieczną, a drudzy z Chrystusem chwałę wieczną" (11); św. Tomasz jeszcze mówi, że skutku zmartwychwstania Chrystusowego o ile odnosi się do uwolnienia od śmierci, dostąpimy przy końcu świata, kiedy wszyscy przez moc Chrystusową powstaniami z martwych (12). Dalej, powiada Doktor Anielski: "Dusza łączy się z ciałem w sposób zgodny z naturą; z istności swej jest ona bowiem formą ciała. A zatem sprzeciwia się to naturze duszy, gdy istnieje bez ciała. Nie może zaś być wiecznym to, co jest przeciwne naturze. A zatem nie będzie dusza istnieć zawsze bez ciała. Skoro więc będzie zawsze istnieć, musi się ponownie złączyć z ciałem; a na tym polega zmartwychwstanie. A zatem nieśmiertelność duszy wymaga, jak widzimy, przyszłego zmartwychwstania ciała" (13). Na koniec, dogmat zmartwychwstania jest bardzo jasno i stanowczo określony w Starym i Nowym Testamencie (14).

Tak, kiedyś wszyscy zmartwychwstaniami przed trybunał najwyższego Sędziego, który odda każdemu według jego uczynków, i uroczyście wskaże mu jego ostatecznie nieodwołalne miejsce. Sam Boski nasz Zbawca rzekł do żydów: "Nie dziwujcież się tedy, boć przyjdzie godzina, w którą wszyscy co są w grobach, usłyszą głos Syna Bożego, i wynijdą którzy dobrze czynili, na zmartwychwstanie żywota, a którzy źle czynili na zmartwychwstanie sądu" (15). A więc, sąd powszechny będzie ostatnim kresem wszystkich rzeczy, i zamknie na zawsze tragedię życia na tym świecie rodzaju ludzkiego.

Sąd powszechny, czyli ostateczny

W symbolu wiary powtarzamy codziennie, że Jezus Chrystus, który zasiadł na prawicy Boga Ojca wszechmogącego: "Przyjdzie stamtąd sędzić żywych i umarłych". Słyszeliśmy wyżej, jak IV Sobór powszechny Lateraneński określa, że Boski nasz Zbawca przyjdzie przy końcu wieków Sędzią żywych i umarłych i odda każdemu według jego uczynków, tak potępionym jako i wybranym. Czyściec, stan pośredni między Niebem a piekłem, ustanie, gdyż, przy końcu świata na sąd ostateczny, dusze stąd wyzwolone za łaską Boga, połączą się z gronem wybranych. Nikt inny, jak tylko Boski nasz Zbawca, będzie sędzić ludzi na sądzie powszechnym, czyli ostatecznym; wyraźnie o tym sam mówi: "Bo Ojciec nikogo nie sędzi, lecz wszystek sąd dał Synowi, aby wszyscy czcili Syna, jako czczą Ojca. Kto nie czci Syna, nie czci Ojca, który Go posłał... i dał Mu władzę sąd czynić, iż jest Synem człowieczym" (16). Potrzeba, aby wszyscy ludzie odrodzeni i odnowieni, publicznie wyznali w obliczu nieba i

ziemi wszechwładztwo i potęgę Tego, który unicestwił się, jak mówi Apostoł narodów, aby ich odrodzić i zbawić. Syn Boży ukazał się na ziemi w postaci niewolnika; musi, przeto, nadejść ta godzina, w której się ukaże w całym blasku majestatu królewskiego. Posłuchajmy Tego, którego w litanii nazywamy "Ojcem wieku przyszłego", a który stał się ofiarą ponizenia i sromoty przez miłość dla nas, mówiącego o swym powtórnym i chwalebnym przyjściu, czyli na sąd powszechny: "A gdy przyjdzie Syn człowieczy w majestacie swoim, i wszyscy Aniołowie z Nim, tedy siądzie na stolicy majestatu swego: i będą zgromadzone przedeń wszystkie narody, i odłączy je jedne od drugich, jako pasterz odłącza owce od kozłów; i postawi owce po prawicy swojej, a kozły po lewicy" (17). O jakaż to chwila straszna, jakiż przejmujący widok! któż nie zdrzży wtedy? Wszystkich sumienia w jednej chwili ukażą się jak na dłoni, a najskrytsze tajemnice będą ujawnione przed całym światem: "Król, który siedzi na stolicy sądowej, rozproszy wszystko złe swoim spojrzeniem; i któż może mówić: czyste jest serce moje, jestem próżen grzechu?" (18). Gdzież schowają się ci, którzy przez całe życie ukrywali swe występki, sądząc że w tym ukryciu znajdą dla nich grób i zapomnienie? A tak, światło sprawiedliwości i prawdy zajaśnieje nad owymi tajemniczymi grzechami, zdradami, które były skryte przed światem: przeniknie ono najgłębsze kryjówki, w jakich się ukrywały wszelkie zbrodnie i nieprawości; słowem, ujawni całemu światu wszystkie tajemnice serc ludzkich. Wtedy, ludzie bezbożni, nieraz otoczeni chwałą i czcią na ziemi, ujrzą siebie naraz okrytymi hańbą i nieopisanym wstydem: Sędzia najwyższy wystawi ich na hańbę całemu światu. Przeciwnie, piękność duszy sprawiedliwych zajaśnieje całym blaskiem, a mnóstwo ludzi, których złość świata skazała na wzgardę i hańbę, zajaśnieją chwałą nieopisaną. Sąd ostateczny będzie tak dla potępionych jako i sprawiedliwych dniem najwyższego zadość uczynienia: pierwsi odbiorą karę, a drudzy nagrodę wieczną.

Przy zastanowieniu się, sam rozum człowieka łatwo pojmuje nie tylko właściwość, ale konieczność nawet, potrzebę moralną, sądu powszechnego, jak Ewangelia głosi a Kościół naucza. Doktor Anielski św. Tomasz powiada: "Konieczna jest rzecz, aby były dwa sądy: jeden szczegółowy, na którym każdy odbierze pod względem duszy nagrodę albo karę, na jaką zasłuży; drugi powszechny, na którym wszyscy ludzie odbiorą co zasłużyli tak pod względem duszy jako i ciała. A ponieważ Jezus Chrystus wysłużył nam zmartwychwstanie i życie wieczne przez swoje człowieczeństwo, według którego cierpiał i zmartwychwstał, a zatem, rzecz właściwa, aby On nas sądził na sądzie powszechnym, na którym ludzie wskrzeszeni odbiorą nagrodę albo karę; dlatego

też powiedzianym jest w Piśmie św.: *I On dał Mu władzę sąd czynić, iż jest Synem człowieczym* (Joan. V, 27)". "Potrzeba", dodaje św. Tomasz, "aby sąd był odpowiedni do natury przedmiotów, o jakich się wydaje, a że na sądzie ostatecznym będzie głównie chodziło o nagrodę albo karę ciał widzialnych, a zatem właściwa jest rzecz, aby ten sąd odbył się również sposobem widzialnym. Dlatego też Pan Jezus na sądzie powszechnym ukaże się w postaci ludzkiej, aby Go wszyscy mogli widzieć tak dobrzy jako i źli".

Dusza czyni dobrze albo źle łącznie z ciałem; przeto, rzecz właściwa jest, aby odebrała karę lub nagrodę z tymże ciałem, jako współdziałaczem swych cnót lub występków. Nadto, Jezus Chrystus przyjął całą naturę człowieka, tj. duszę i ciało, a zatem rzecz właściwa była, aby cały człowiek ulegał powadze Jego trybunału. Rzecz sprawiedliwa, aby ludzie w całej swej naturze, tj. z ciałem i duszą usłyszeli z ust Chrystusa najwyższy wyrok, który ostatecznie wskaże im stopień nagrody albo kary. Syn Boży, stawszy się człowiekiem, jest mistrzem ludzkości z podwójnego względu: przez stworzenie i przez odkupienie; na mocy właśnie tego drugiego tytułu, tj. że nas odkupił swą Krwią najświętszą, ma zupełną władzę sądenia wszystkich ludzi.

Lecz, po cóż te wszystkie ceremonie i formalności publiczne? Po co te trybunały sędziowskie, po co to uroczyste zwoływanie i zbieranie całego rodzaju ludzkiego? – zapytać ktoś może. Owóż, na to, aby ten, który czynił źle i był bardzo śmiałym, został zawstydzony, nie tylko przez innych, ale i przez samego siebie: jego czoło pokryje się rumieńcem, którego za życia nie znało brojąc; sumienie będzie mu czyniło publiczne wyrzuty. Owóż, dla czego Bóg przyzwie grzeszników na straszny dzień sądu swego: ukrywający się grzesznicy będą wykryci, uniewinniający się zostaną przekonani; pyszni i przechwalający się ze swych zbrodni, będą upokorzeni i skruszeni. W ten sposób wszyscy grzesznicy wobec całego rodzaju ludzkiego, wobec wszystkich Aniołów, będą zawstydzeni na wieki, które to zawstydzenie będzie sprawiedliwą karą i ich naturalną zapłatą, na jaką sobie zasłużyli.

A teraz wobec zdrowego rozsądku, logiki, a mianowicie sprawiedliwości, zapytamy: czy sąd powszechny, czyli ostateczny, nie jest koniecznym następstwem rzeczy? Czy to zawstydzenie publiczne i uroczyste grzeszników zatwardziałych dobrowolnie w złem, nie zgadza się zupełnie z najświętszymi zasadami? Czy nie jest rzecz sprawiedliwa, aby winny był kiedyś publicznie zawstydzony; a sprawiedliwy publicznie wynagrodzony? Czy nie jest rzecz oczywista, że świętość i nietykalność porządku moralnego wymagają tej

uroczystej naprawy? Wzywam wreszcie na świadectwo sumienie wszystkich ludzi: niech go każdy zapyta, co nie chce wierzyć Kościołowi, a usłyszy odpowiedź zupełnie zgodną z nauką wiary św. katolickiej.

W głębi duszy każdego człowieka tleje gorące i niczym nieugaszone pragnienie nie tylko szczęścia, ale i chwały wiekuistej. Pragnienie to uważane samo w sobie, jest zupełnie słusznym i uzasadnionym: Bóg nas zarówno stworzył do chwały, jak i do szczęścia; mówiąc teologicznie, szczęście wieczne, które uspokaja to wrodzone pragnienie duszy, nazywa się właściwie chwałą niebieską: albowiem niebiosa tylko są przybytkiem chwały. To dążenie naszej natury do chwały staje się złem od chwili, kiedy nie uznając swego prawdziwego przedmiotu i zbacząc od swego celu nieśmiertelnego, goni za próżnościami, które tylko łudzą duszę, ale jej zaspokoić prawdziwie nie mogą. To pragnienie ducha staje się grzesznym, skoro ten odwróciwszy się od Boga, zamiast ku Niemu tylko dążyć i spełniać Jego prawa, szuka zadowolenia w rzeczach ziemskich i nie ubiega się za prawdziwą chwałą, ale za próżnością; a Bóg stworzył ludzi dla prawdy, a nie dla próżności. Stąd, w dzień sądu ostatecznego nasz Boski Zbawca Jezus Chrystus, którego świat złośliwy przez tyle wieków poił zniewagami i zelżywościami, ukaże się cały jaśniejący chwałą Niebieską. Nauczmy się przy pomocy łaski, o którą ustawicznie prosić należy, znieść sromotę krzyża a będziemy uczestnikami tryumfu Tego, który przyjdzie powtórnie sądzić ludzi całego świata, a idących za Jego śladem w życiu na ziemi zaliczy do grona błogosławionych.

Mylnym jest zdanie o królowaniu Jezusa Chrystusa przez 1000 lat na ziemi, po swym powtórным chwalebny przyjsciu na swiat, albowiem sad ostateczny zapowiedziany w Ewangelii, nastapi natychmiast (19): "Albowiem jako błyskawica wychodzi od wschodu słońca, i okazuje się aż na zachodzie: tak będzie i przyjscie Syna czlowieczego... A na on czas ukaże się znak Syna czlowieczego na niebie (krzyż)" (20); dalej: "A gdy przyjdzie Syn czlowieczy w majestacie swoim, i wszyscy Aniolowie z Nim, tedy siadzie na stolicy majestatu swego" (21). Pismo św. i Kościół zna tylko dwojakie przyjscie Jezusa Chrystusa na ziemie: jedno przez Wcielenie w ponizeniu i ubostwie dla Odkupienia rodzaju ludzkiego przez mekę bolesną, drugie chwalebne dla sadzenia rodzaju ludzkiego na sadzie powszechnym (22). Dlatego jednego tylko jeszcze oczekujemy przyjscia Jezusa Chrystusa: "Sadzić zywych i umarłych", jak powtarzamy codziennie w symbolu wiary naszej. Celem powtornego przyjscia Chrystusa – jest sad ostateczny, a nie królowanie 1000 lat na ziemi, a potem sad;

przyjście i sąd łączą się z sobą razem: "Albowiem przyjdzie Syn człowieczy w chwale Ojca swego z Anioły swoimi: a wtedy odda każdemu według uczynków jego" (23). – Boski nasz Zbawca mówiąc: "wtedy", wyraźnie łączy swe powtórne przyjście z sądem ostatecznym.

Mylną jest także opinia o wyjątkowo pomyślnym i najbardziej szczęśliwym stanie Kościoła przez wiele wieków przed powtórным przyjściem Chrystusa na sąd ostateczny. Ogólne prawo jest: "Wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowanie będą cierpieć" (24); a więc, nie inne warunki mogą być Kościoła, tego ciała mistycznego Chrystusa, jak i jego Głowy i Wodza. Dlatego Boski nasz Zbawca teraz jak i zawsze wymagał i wymaga od wiernych swych uczniów: zupełnego zaparcia się samego siebie i życia umartwionego; stąd, w aktach Apostolskich o św. Pawle i Barnabie czytamy, że oni: "utwierdzają serca uczniów: i napominają, aby trwali w wierze, a iż przez wiele ucisków trzeba nam wniknąć do królestwa Bożego" (25). Na próżno, a nawet nierozsądnie, byłoby zawieszać to prawo ogólne, lub znosić zupełnie, przez wiele wieków, aż do sądu ostatecznego. Nadto, sprawiedliwi, jeżeli przypuścić te 1000 lat królowania Chrystusa Pana na ziemi po przyjściu powtórным na świat, czyli taką przerwę czasu do sądu ostatecznego, muszą podlegać pożądliwościom i innym skutkom grzechu pierworodnego, albo nie. W pierwszym razie, nie zupełnie, tj. nie bardzo szczęśliwy byłby stan wówczas sprawiedliwych i nierówny nawet szczęściu pierwszych naszych rodziców w raju. W drugim razie: przypuszczać, że wyjęci byłiby z pod prawa grzechu pierworodnego – byłoby nierozsądnie i niebezpiecznie. A więc, stan Kościoła aż do końca świata będzie takim, jakim go opisuje Zbawiciel w przypowieściach, tj. kąkol i pszenica będą razem rosły aż do czasu żniwa (26). Stąd, nauka "chilializmu" z greckiego, czyli 1000 lat królowania Jezusa Chrystusa na ziemi, albo wyjątkowo pomyślnego stanu Kościoła przez wiele wieków do sądu ostatecznego, o jakiej wspominaliśmy wyżej, jest mylną.

Przypisy:

(1) Ps. CI, 26-28.

(2) Matth. XXIV, 35.

(3) II Petr. III, 10. 7.

(4) Matth. XXIV, 36.

(5) II Thessal. II, 1-10.

- (6) *De Civitate Dei*, lib. XX, c. 19.
- (7) Rom. VIII, 19-22.
- (8) II Petr. III, 13.
- (9) Apoc. XXI, 1.
- (10) *Summa contra Gentiles*, lib. IV, c. 97.
- (11) Decr. tit. I, *de fid. Cath.*
- (12) *Summa contra Gentiles*, lib. IV, c. 79.
- (13) Ibidem.
- (14) Patrz obszerniej w dziele: *Świat i Człowiek*.
- (15) Joan. V, 28-29.
- (22) Ad Hebr. IX, 26-28.
- (23) Matth. XVI, 27.
- (24) II Timoth. III, 12.
- (25) Act. XIV, 21.
- (26) Matth. XIII, 24. 37.



ZE SKARBNICY WIEDZY TEOLOGICZNEJ

STUDIUM

**DOGMATYCZNE NA PODSTAWIE ŚW. TOMASZA,
DOKTORA ANIELSKIEGO**

Ks. JAN DOMASZEWICZ

8. Anielskie Chóry: ich różność i stosunek do ludzi, czyli o Hierarchii Niebieskiej.

(Sequitur de Hierarchia Coelesti)

Osobno mówiliśmy ⁽¹⁾ o istnieniu Aniołów, że są duchami czystymi, iż wielka jest liczba Ich. I teraz, dla wyświetlenia nieopisanej godności duszy człowieka oraz zbawienego pożytku, pójdźmy dalej ze św. Tomaszem, który dla swej gruntownej nauki o tych duchach niebieskich słusznie nazwany, usprawiedliwia ten tytuł tak wzniosły "Doktora Anielskiego". A przypomniawszy o istnieniu Aniołów, że są duchami czystymi i o niezliczonej Ich liczbie, mówić dalej będziemy o Hierarchii Niebieskiej ⁽²⁾, tj. o Chórach Anielskich: a) Serafini, b) Cherubini, c) Trony, d) Panowania, e) Mocarstwa, f) Potęgi czyli Władze, g) Księstwa, h) Archaniołowie, i) Aniołowie; dalej o różności Ich i stosunkach do ludzi ⁽³⁾, a także: k) Anioł Wcielenia, l) Aniołowie Męki Pana Jezusa, m) Św. Rafał, n) Św. Michał, o) Aniołowie Stróżowie, p) Aniołowie Sądu, q) Aniołowie Najświętszego Sakramentu.

Kiedy Pismo św. na samym wstępie nam mówi: "Na początku Bóg stworzył niebo" ⁽⁴⁾, rozumieć należy, że owo niebo nie było puste, tj. bez życia. Owóż, Stwórca człowieka wszechpotęgą, skinieniem swej woli, wyprowadził z niczego: czyli stworzył niezliczone zastępy Aniołów. Aniołowie jaśnieją jako słońce i gwiazdy, jako najpiękniejsze kwiaty na górnym Syjonie, są ozdobą tegoż. Te czyste duchy są obrazem Bóstwa,

wyrażeniem światła, odbiciem świętości, piękna i dobroci Bożej. Sam rozum naprowadza na tę prawdę o istnieniu Aniołów: jeśli wielka jest różnica i stopniowanie między drobnym robaczkiem, których mnóstwo w jednej kropli wody się mieści, a mną i duszą moją, która poznaje świat i Boga – daleko jeszcze większa jest różnica i stopniowanie między mną słabym, skończoną istotą, a Bogiem nieskończonym. Do Boga, wprawdzie, żadne stworzenie dosięgnąć nie może: w tej jednak przestrzeni niezmierzonej między człowiekiem, a Bogiem, Bóg stworzył istoty wyższe ode mnie, stopniowo coraz większej doskonałości. Przeto, sami już poganie światłem rozumu dochodzili i przyznawali istnienie Aniołów, geniuszów, duchów. Pismo św. jakże często nas o tym uczy: Aniołowie rozmawiają z Abrahamem, Mojżeszem (5), Tobiaszem, Danielem (6), Prorokami, z Józefem św. (7), z Maryją (8); pokrzepiają, adorują, służą Chrystusowi Panu; pokazują się pasterzom (9), Apostołom (10), niewiastom u Grobu (11), Magdalenie (12); Anioł przynosi objawienie św. Janowi (13); słowem, całe Pismo św. odrzucić by należało, gdyby kto chciał nie uznać, zaprzeczać istnienia Aniołów.

Dalej, Aniołowie nieustannie oglądają oblicze Ojca odwiecznego, który jest w Niebiesiech, tj. cieszą się zawsze błogosławionym widzeniem Boga, co stanowi dla nich źródło największego, niewysławionego szczęścia i rozkoszy. Otaczają tron Króla królów, są najwierniejszymi Jego sługami, cała niezmierna przestrzeń niebios brzmi odgłosem ich pieni; błogosławią Go, wielbią, wysławiają świętość, mądrość, wszechmoc i inne nieskończone doskonałości Boga. Hołdy Ich czci i uwielbienia nie ustają nigdy: trwają zawsze, trwać będą na wieki wieków; coraz więcej i lepiej poznają Boga, wpadają w coraz większy podziw i zachwycenie, co napęłnia całą Ich istotę uwielbieniem i szczęściem. Kościół i Pismo św. wyraźnie uczą nas, że Aniołowie są duchami; że stworzone, aby lepiej, niż my ludzie poznawali jasność, światło Bóstwa. Zatem, wypadało, aby byli bez ciała, bez materii: im bardziej kto wyswobodzony z materii i ciała, tym widzenie jego jest jaśniejsze, pojęcie czystsze. Człowiek ma ciało: więcej jest zbliżony do ziemi, do nicestwa; Aniołowie zaś im bliżej są Boga, tym więcej są doskonałymi: ta doskonałość wymaga, aby byli bez ciała, zupełnie duchowi. Z natury swej są czystymi, niepokalanymi: jest to Ich charakter przyrodzony; duchowość zaś czyni Ich wyższymi nad wszystkie inne stworzenia; a Aniołowie są więcej jeszcze duchowymi, niż dusza nasza.

Liczba Aniołów bardzo jest wielka: jak niepodobna jest zliczyć gwiazd na firmamencie, tym bardziej czystych duchów, tj. Aniołów na niebiosach. Dlatego

Daniel Prorok w widzeniu Nieba powiada: "Tysiąc tysięcy służyło Mu, a po dziesięć tysięcy kroć sto tysięcy stało przed Nim" (14). Bóg ma szczęście Sam w sobie, a jeśli stwarza te Aniołów zastępy (15) to dlatego, że jest pełen dobroci: że pragnie, aby miliony milionów, miriady stworzeń szczęśliwymi i ubłogosławionymi były.

W samym najniższym porządku hierarchii niebieskiej, czyli w samym ostatnim chórze Aniołów, z którego każdy z ludzi ma Anioła Stróża, jest Ich liczba bez porównania większa, niż było, jest i będzie ludzi na ziemi. Lecz, jeśli tak liczny jest ten ostatni chór Aniołów, daleko liczniejsze są następne; im bowiem bliżej są Boga: tym większa Jego chwała, tym większa liczba dworzan Jego, liczba Aniołów; stąd, któż zliczy Zastępy Twe, o Boże: "Tobie tylko, o Panie, wiadoma jest liczba gwiazd na niebie, i wszystkie Ich znasz imiona" (16).

Wszelka prawda i wiedza najwyższa jest w Bogu w zupełności: kto bliżej tego źródła, ten więcej zna prawdę, większe posiada światło, wiedzę. Aniołowie (17) widzą Boga, są duchami: przenikają rzeczy od Boga stworzone, przyrodę całą, znają wielkie tajemnice najgłębszych nauk, istotę niebios, przymioty istot rozumnych i nierozumnych. Oni i Boga, chociaż ogarnąć i pojąć nie mogą, znają Go jednak lepiej i Jego doskonałości, niż najbieglejsi teologowie na ziemi. Bóg, stwarzając Anioły, wlał w Nich bezpośrednio zaraz tę wiedzę: ludzie zaś z trudem nabywają wiadomości nawet przyrodzonych i te są jeszcze po większej części niezbadane i niedocieczone. Wiedza zaś Aniołów pod wielu względami wyższa jest od naszej. Tak, my do poznania rzeczy niewidzialnych, duchowych, wnosimy się przez rozważanie rzeczy widzialnych, zmysłowych. Aniołowie (18) zaś i niewidzialne i duchowe rzeczy od razu bezpośrednio znają. My nabywamy wiadomości przez rozumowanie, doświadczenie: Aniołowie bez długich rozumowań, widząc, przenikają do głębi całą istotę rzeczy. Aniołów poznanie zawsze jest czynne, bezpośrednie, nigdy nie słabnie: nasz zaś umysł odbiera wrażenia przez zmysły, często tępieje, potrzebuje wypoczynku; gdy zmysły znużone snem zasypiają, umysł jest wówczas beczynnym. Na koniec, o czym by nie myślał Anioł, myśl jego nie spuszcza nigdy z uwagi Boga: człowiek, myśląc o stworzeniu, o sobie, zapomina, że jest w ręku Boga lub wcale nie myśli o Bogu. Wreszcie, posiadając wielką wiedzę Aniołowie niczego sobie nie przyznają, wszystko do Boga odnoszą, Jemu za to dzięki składają; całą swą wiedzę i mądrość opierają na miłości, kierują się miłością.

Aniołowie mają wolną wolę, jak i człowiek, tylko Ich wola doskonała, i sprawia, że nad wszystko stworzenie i nad samych siebie Boga kochają: wypływa to z Ich doskonałości, że natura Ich nie jest zepsuta i skażona.

Ponieważ Anioł (19) pomimo swej wielkości, godności, uważa siebie w porównaniu do Boga jako kropelkę wobec całego oceanu; a Bóg jest nieskończone dobro, piękno, doskonałość, niepodobna przeto, aby wola Anioła nie miłowała Boga nade wszystko i nad siebie samego. Ta wola doskonała Aniołów sprawia, że miłując Boga, miłują się wzajemnie: miłują niższe chóry anielskie, miłują ziemi mieszkańców, miłują szczerze i bez żadnej zawiści.

Bóg jest wszędzie: pełne są niebo i ziemia chwały Jego; On jest niezmierny, nieporuszony. Anioł zaś nie napelnia Niebiosów, ani ziemi, ani ogarnia wszystko, co jest własnością jedynie Boga: ale to stanowi doskonałość Anioła, że z największą łatwością przenosić się może z miejsca na miejsce. Stąd, nie tak szybko i lekko ptaszyna przesywa powietrze, wichry i para nie pędzą tak gwałtownie, światło i iskra elektryczna nie przebiega tak nagle, jak rychło Anioł z łatwością niezmiernie przebywa przestrzenie. W jednej chwili, jak wzrok oka człowieka, tak Anioł już sięgnął słońca: potrzeba, albowiem, przy Dworze wielkiego Pana wszechświata, aby słudzy Jego służyli Mu z taką szybkością, rącością i gotowością. Obok tak szybkiego ruchu, Aniołowie posiadają jeszcze wielką moc, potęgę: mogą poruszać i ciała fizyczne i duchy (20). Tak, św. Michał, Księżę Anielski, strącił zbuntowanych aniołów z nieba; Aniołowie ponieśli ubogiego Łazarza na łono Abrahama; Anioł Habakuka z odległej krainy przeniósł na dół lwi, gdzie był wrzucony Daniel; Anioł jednej nocy pobił wszystkich pierworodnych Egipcjan, położył trupem wojska Sennacheryba; pobił powietrzem za czasów Dawida-Króla za grzech jego 70,000 najdzielniejszych rycerzy Izraela. Aniołowie wzruszają morza i oceany; wzruszą w dzień Sądu Ostatecznego, czyli powszechnego, gwiazdy i słońca.

Cóż sądzić o piękności Aniołów? Piękna jest lilia, bardziej przystrojona z natury, niżli sam Salomon w chwale swojej; pięknym jest pogodny dzień maja, pięknym jest niebo w prześlicznej nocy wiosennej; piękna jest oblubienica w dzień wesela, pięknym jest majestat króla. Z tym wszystkim, cała ta piękność, jaką nam świat ten przedstawić może, jest bez porównania niższą i jakby żadną w porównaniu z pięknnością Anioła jednego tylko: o ile przeto duch przewyższa materię, o tyle piękność i śliczność Aniołów przewyższa wszelką ziemską; jak śliczny kwiat lilii lub róży więdnie i opada, tak wszystko stworzenie na ziemi starzeje się i zamiera. Apostoł dziewiczy przyrównywa Anioły (21) do oczów Bożych: jak oko jest najpiękniejszą ozdobą twarzy, tak Anioły są najpiękniejszą po Bogu ozdobą nieba. Aniołowie jaśnieją tam jakby kosztowne kamienie korony, prześliczne gwiazdy, jak słońca, światłem i pięknem od Boga wziętym przyodziani.

Dalej, piękność wewnętrzna: żadna skaza winy i grzechu od początku nie miała w Niech miejsca, tak jak w duszy Niepokalanej Dziewicy Maryi, zatem, będąc stworzeni: w namaszczeniu, w pełni, w obfitości Ducha Świętego (22), wytrwali czas doświadczenia bez winy, i nigdy żadna plama nie skazi Ich piękna. Owszem, miłość Boga nieustannie w Niech gorejąc, dodaje coraz nowego blasku, jasności, światła, tak dalece, że słusznie św. Ambroży nazywa Ich kwieciami niebiańskim, ozdobą wszechświata, krasą wszelkiego stworzenia. Lecz, obok dobroci Boga nieskończonej, widzimy na aniołach przykład surowej sprawiedliwości Boga nic nie przepuszczającej: zaledwie część tych duchów czystych uniosła się w pychę, tj. zgrzeszyli, jak Bóg z większą niż pioruna szybkością strącił ich z Nieba (23). W jednej chwili wypadli z łaski Boga i ze szczęścia: stracili wszystko dobre na wieki, zostali wtrąceni w ogień, na niebiosach ani śladu nie zostało po nich. Któż nie zadrży: Anioł na niebie i grzeszy, Adam w raju, Judasz w szkole i pod okiem Jezusa; na każdym przeto miejscu i w każdej chwili bądź baczny człowieku śmiertelny pod względem duszy zbawienia, aby zachować jej godność i wysokie przeznaczenie! Trzecia część Nieba tak surowo ukarana – to przykład, jak strasznym jest grzech w swych skutkach. A gdy ukarał tak wzniosłe duchy za jeden tylko grzech, i to myślą tylko popełniony, to jakże Bóg nieskończenie jest dobrym dla nas, którzyśmy często i ciężko zgrzeszyli: mielibyśmy nadal zostać bez pokuty i poprawy; nie dbać o godność swej duszy, aby Bóg postąpił w godzinę śmierci, jak ze złymi aniołami?!

Przedtem, niż mówić zaraz będziemy o chórach Anielskich (24) z osobna o każdym i o stosunkach Ich do ludzi, zastanówmy się nieco o różności Aniołów w ogóle w Hierarchii Niebieskiej. Tak, w świecie Aniołów, wśród niezliczonej mnogości, jest precudna różność: stopniowo jedni od drugich wyżsi, zacniejsi, im bliżej Boga i Jego tronu są postawieni. Jeśli u władców ziemi są stopnie, godności, różne ludy, różne stany: daleko bardziej u Króla królów, który różność roztoczył w przyrodzie, w barwach kwiatów, w mnogości roślin, w królestwie kopalnym, w wodach oceanu; jest niepojęta różność, różność Aniołów. Św. Tomasz ze św. Dionizym Areopagitą dzieli Aniołów na trzy wielkie i święte oddziały, czyli hierarchie; a każdą z tych trzech hierarchii, dzieli znowu na trzy wielkie chóry. Ten podział jest zgodny i ze świadectwem Apostoła narodów i z Pismem św., i z tymi modłami, jakie Kościół zatwierdził na uroczystość Wszystkich Świętych, gdzie wymienione są od najniższego Chóru Niebiańskie duchy (25). A to w następującym porządku: Aniołowie, Archaniołowie, Trony, Panowania, Książęta, Władze, Potęgi,

Cherubini, Serafini. Trzy hierarchie, trzy chóry w każdej hierarchii, odpowiadają Trójcy Świętej, dla której chwały te duchy niebiańskie są stworzone. Doktor Anielski nie poprzestaje jeszcze na tym podziale, na tej różnicy, mówiąc: że każdy chór ma także swój podział, swój porządek najwyższy, średni i najniższy, a w każdym porządku niezliczone są różnice jeszcze. Słowem, różnica między Aniołami tak wielka i cudna, że zachwycić może umysł nawet anielski. Tak, wyobraźmy sobie, że ziemia cała należy do jednego monarchy, jest podzielona na trzy wielkie królestwa, a każde królestwo na trzy wielkie prowincje; w każdej prowincji: okręgów, miast, powiatów bez liczby i wszystkie zaludnione mieszkańcami. – Takie porównanie: – zaledwie słaby odblask i cień królestwa na Niebiesiach, potęgi Boga, niezliczonych Zastępów Jego dworzan, tj. Jego Aniołów (26); także i Pismo św. na wielu miejscach nazywa stąd Boga: "Bogiem Zastępów".

a) Serafini

Pismo św. ten najwyższy chór Niebian nazywa z hebrajskiego "Seraphim", który jest najpierwszym i najbliższym Boga postawionym, tak mówiąc: "Widziałem Pana siedzącego na stolicy wysokiej, wyniosłej, a Serafini stali przed Nim" (27). Wyraz "Serafim" oznacza: płomienny, gorejący, ognisty, pełen blasku, jasności, światła; nadto, użyty w Piśmie św. oznacza mnogość: dla oznaczenia nie tylko mnogości Aniołów tego chóru, ale zarazem dla wskazania, że miłość ogarnia wszystko, zespala wszystko, jeden stanowi węzeł połączenia i zgody. Serafini posiadają doskonałości wszystkich innych Anielskich Chórów, lecz nade wszystko pałają najwyższą miłością: ta miłość przewyższa Ich wiedzę, wszelkie inne doskonałości; miłość wyniosła Ich nad wszystkie inne Chóry, bo chociaż i inne Chóry (28) miłują Boga, ale Serafini w niej przewyższają wszystkie: upojeni miłością, są w nieustannym zachwyceniu.

Ta miłość Ich jest zawsze: 1-e) Czynną tj. nieustannie zajęta jedynym, ulubionym Przedmiotem: miłością Boga i rzeczy Boskich; nie ustają nigdy, ale bez odpoczynku wykonywają akty tej miłości. 2-e) Ognistą, tj. nigdy nie ostyga, nie słabnie, nie zmniejsza się. Tak, dodawajcie ogniewi materiału palnego ciągle, a nie zgaśnie; owszem, coraz bardziej się rozżarza, wszystko ogarnia: taką jest i miłość Serafinów płomienna, wszystko ogarniająca; płomienniejsza nawet, niż ogień, gdyż ognia płomienie ustają, Ich zaś miłość ani na chwilę nie zmniejsza się nigdy. 3-e) Jest przenikająca: wszystkie przeszkody trawiąca, wzbijająca się najwyżej do Bóstwa i najściślej Ich z Bogiem łącząca. Bóg jest samą miłością, kto zatem wedle Apostoła narodów

mieszka, czyli płonie miłością, ten w Bogu mieszka, a Bóg w nim. 4-e) Oczyszczająca; tak, ogień trawi plewy, słomę, glinę zatwardza: ale oczyszcza złoto, dodaje mu pięknego połysku; miłość ognista, jednocząca Ich najściślej z Bogiem, nad najczystsze złoto czyni Serafinów czyściejszymi. Tak jest, wszystkie te przymioty widział Izajasz Prorok w "Serafim" rozplamionych, stojących przed Panem przy Jego stolicy i śpiewających: Święty, Święty, Święty..., a na głos Ich wzruszały się Niebiosa (29). Kiedy jeden tylko z Serafów dotknął się kamykiem ognistym ust Izajasza Proroka: ten najzupełniej został oczyszczonym.

Miłość Boga Seraficzna, zawsze czynna, czysta, wiedzie do poświęcenia się, do heroizmu. Tak, poświęcenie się Boskiego Zbawcy naszego Jezusa Chrystusa za Odkupienie ludzi, jest najwyższe, prawdziwie Boskie. Nikt większej nie może okazać miłości, jak gdy swą duszę za umiłowanych wydaje. Owóż, Jezus Chrystus w dziele Odkupienia rodzaju ludzkiego, nie tylko raz na górze Kalwarii wydał siebie na śmierć, ofiarował i poświęcił się za nas z miłości, ale całe życie Jego od chwili Wcielenia było nieustanną ofiarą. Dziś daje dowód nieustanny swej Boskiej miłości, zostając w Najświętszym Sakramencie Ołtarza, i ofiarując się za nas codziennie na tysiącach Ołtarzy przez ręce swych Kapłanów we Mszy św. Dlatego Kościół przy każdej Mszy św. wzywa Chór Serafinów na wstępie do Kanonu, tj. w Prefacji, zachęca wiernych do aktów seraficznej miłości. Przez seraficzną miłość, i poświęcenie i męczeństwo same nabywa swej ceny: taka miłość bez zewnętrznego nawet męczeństwa zyskuje koronę Męczenników. Są święci, którym Kościół przyznał tytuł seraficznych: św. Bonawentura, św. Katarzyna Sieneńska, św. Teresa, św. Franciszek z Asyżu. Serafin tylko kamykiem dotknął się ust Izajasza Proroka, a na błogosławionym ciele św. Franciszka blizny Zbawiciela naszego wycisnął: tu się tłumaczą owe na niektórych Świętych wyrażone stygmaty ran Chrystusowych (30), o których Apostoł narodów powiada: "Ja piętna Pana Jezusowe na ciele moim noszę" (31). A tak, biedna ziemia nasza, ten podnózek Boga i padół płaczu, i ona niekiedy posiada prawdziwych Serafów.

b) Cherubini

Drugi z kolei Chór Aniołów najwyższej Hierarchii (32), jest chór Cherubinów. Z hebrajskiego "Cherubim", ten wyraz oznacza pełność wiedzy oraz mnóstwo i wielość tego Chóru Aniołów. Pismo św. wyraźnie wspomina o tym Chórze Anielskim, mówiąc: "Postawił Pan przed rajem rozkoszy Cherubim (33) i miecz płomienisty i obrotny ku strzeżeniu drogi drzewa żywota" (34).

Jakkolwiek wszystkie Chóry Anielskie posiadają wielką miłość Boga i wiedzę, to jak Chór Serafinów celuje przed wszystkimi w miłości, tak Cherubini przewyższają wszystkie inne w wiedzy i znajomości. Mają oni i miłość płomienną Serafinów, ale ci ostatni w onej Cherubinów przewyższają, i dlatego też stanowią pierwszy Chór najwyższej Hierarchii. Bóg chciał w owym porządku Chórów Anielskich dać poznać, że miłość jest najpierwszą, a potem idzie wiedza: znajomość rzeczy Boskich, abyśmy wiedzieli, że nie dość jest poznawać i przenikać tajemnice, ale nade wszystko powinniśmy się starać o miłość. A to dlatego, że miłość dopiero najwyżej duszę ku Bogu podnosi, z Nim jednoczy najzupełniej.

Jak miłość Serafinów wszystko ogarnia i w jedno zespała, tak też i prawdziwa Cherubinów wiedza wszystko w jedno węzłem zgody i harmonii łączy; a ta wiedza, znajomość, Cherubinów głównie odnosi się do Boga. Na samym początku ksiąg świętych napisano, że "Cherubim" postawiony jest przed rajem rozkoszy, z mieczem płomienistym, obrotnym, ku strzeżeniu drogi żywota. Oto nam jest wskazana cała umiejętność i wiedza: abyśmy mogli wniknąć do raj, trzeba strzec drogi żywota, tj. trzymać się Jezusa ukrzyżowanego. Tej drogi jedynie trzymać się należy, na tę drogę nieustannie oczy nasze zwracać, po niej iść winniśmy. Dalej, Prorok Ezechiel, opisując widzenie Cherubinów, powiada: "Wszystko ich ciało, szyja, ręce i otaczające ich dokoła skrzydła, pełne były oczów" (35). To znaczy, że wszystkie Ich władze skierowane są na widzenie, poznawanie drogi żywota, że są okoleni światłością, jasnością; że w nich, jakby w zwierciadle, piękność Bóstwa odbija się i promienieje.

Gdy kazał Bóg w Starym Zakonie Mojżeszowi uczynić ponad arką dwa złote Cheruby, rzekł: "Będę mówił do ciebie nad ubłagalnią i z pośrodku dwóch Cherubów, którzy będą na skrzyni świadectwa" (36). Ta znana nam z historii ludu Izraelskiego Arka, czyli skrzynia przymierza, to figura Cyboryj Kościoła, gdzie Bóg utajony w Najświętszym Sakramencie Ołtarza z nami przebywa, i w ten sposób z ludźmi mieszkać będzie na ziemi do skończenia świata. Cheruby były nad skrzynią nachylone, twarzą ku sobie obrócone, rozciągniętymi skrzydłami okrywały Arkę Pańską: to oznacza, iż cała umiejętność i cała wiedza nasza na Najświętszym Sakramencie polega. Tu Boga czcić, wielbić, pokłon Mu składać powinniśmy; ten Sakrament ma być przedmiotem nieustannych rozmyślań naszych: tu oczy duszy, jak Cherubów, ciągle skierowane być winny. Wielkiej trzeba czystości intencji, wielkiej

niewinności, do złączenia się i do rozmowy z Bogiem: wszystko jest jakby skażeniem, w porównaniu do miłości Serafinów, do wiedzy Cherubinów (37). A drzewem żywota obecnie na ziemi, jest drzewo Krzyża św., czyli Jezus Chrystus za nas ukrzyżowany.

c) Trony

Ostatnim Chórem najwyższej Hierarchii są Trony. Znamię wyróżniające Ich od reszty Chórów, jest uległość, poddanie się najzupełniejszej woli Bożej. I stąd wywodzi się Ich nazwa Trony, ponieważ przyjmują najchętniej wszystkie wyroki woli Bożej, i najdokładniej im się poddają. To Ich szczęście, błogosławieństwo – czynić, co Bóg chce. Pismo św. wyraźnie wspomina o tym Chórze Anielskim, mówiąc: "W Chrystusie wszystko stworzone i Trony" (38). To są Trony najwyższe, najszczytniejsze: doskonałości Ich tym są świetniejsze, wznioślejsze, im więcej uległymi są Bogu, albowiem Bogu służyć – jest to królować. Uległość, posłuszeństwo Bogu, jest to samo, co chwała, błogosławieństwo najwyższe. Pismo św. i Ojcowie Kościoła przedstawiają nam Boga, zasiadającego na Cherubinach, albo na Aniołach zwanych "Tronami". Ale nie powinno się tego rozumieć sposobem ludzkim i zmysłowym, jakoby Bóg rzeczywiście miał zasiadać na Aniołach, jak Ojca św. Papieża noszą na tronie przenośnym: aby i Bóg miał być noszonym od Tronów, a to oznacza tylko bliskość Boga tych Aniołów (39) Tronami zwanych; oznacza większe doskonałości, które i większe im sprawują błogosławieństwo. Wreszcie, oznacza, że Trony są Aniołami pokoju, albowiem Bóg na spokoju spoczywa; tak dusza człowieka ma spokój tylko z wiernego spełniania woli Boga. Ponieważ, Trony najbardziej zamiłowani w pełnieniu doskonale woli Bożej: słusznie, przeto, są Aniołami pokoju; cieszą się spokojem. Bóg spokoju na nich i w nich spoczywa.

Trudno nam wyobrazić sobie chór Anielski Tronów, bo gdzież Stolica Boga? Ziemia i Niebo, pełen świat cały chwały Jego, której ogarnąć nie mogą. Stąd, na różnych miejscach Pisma św. czytamy, że stolica Boża, jako słońce, jako płomień ognisty, jako dni Niebiańskie (40). Z tym wszystkim poznaliśmy, że Trony przez zbliżenie do Boga, uległość i spokój, tak są nazwane; a i my biedni, wygnańcy: nasze serca raczej, dusza nasza jest tronem Boga. A to wtedy, gdy Bóg utajony w Najświętszym Sakramencie Ołtarza, przychodzi do dusz naszych ubogich nieraz w cnoty, i zasiada jakby na tronie po Komunii św.

d) Panowania

Przystępujemy do rozważania drugiej, średniej, Hierarchii Nieba (41). Skąd pochodzi nazwa tego chóru Aniołów? Jakie jest znamię go wyróżniające? Nazwa jest: wielka gorliwość, jaką pałają te Duchy, aby panowanie Boże, królestwo Jego coraz bardziej się rozszerzało: zachowało się w świetności, w powodzeniu kwitło. Jest to znamię, o które Boski nasz Zbawca co dzień modlić się zalecił w modlitwie, której sam nauczył: "Ojcie nasz... przyjdź królestwo Twoje". Aniołów tego Chóru pożera owa gorliwość, aby Bóg wszędzie panował; słusznie, przeto, aby i Oni panowali. Lecz, gdzież pragnie ów Chór Panowań, aby panowanie Boże rozszerzało się? Czy Bóg bez tego pragnienia nie jest Panem Nieba i ziemi, całego wszechświata? Jest bez wątpienia Panem wszystkiego: nikt Mu tego panowania nie odejmie, nie umniejszy. Pomimo tego wszystkiego Bóg chce, aby i Aniołowie i ludzie takim pragnieniem się zajmowali. Wierni słudzy i Dworzanie króla ziemskiego pragną, aby królestwo ich Pana było świetnym i rozszerzało się: Chór Panowań przejęty bardziej tą świętą żarliwością dla swego Pana i Boga. Pismo św. wyraźnie wspomina o tym Chórze Anielskim, mówiąc: "Chrystus nad wszelakie Księstwa, Panowania" (42).

Panowanie i Królestwo Boże na Niebie pięknie kwitnie, najozdobniej się rozwija i nie ma obawy, aby tam jakie zagrażało mu niebezpieczeństwo: idzie tu głównie o naszą ziemię, o biedne serca ludzkie w ciemności błędu zostające; o dusze, aby w nich Bóg panował: a nie grzech, świat, szatan, tj. księżę ciemności. Dlatego Kościół, gorliwy o rozszerzanie królestwa Bożego, posyła swych Misjonarzy dla nawracania w krajach pogańskich, czyniąc to w myśl Bożą. Chór Panowań przez swą gorliwość o chwałę Bożą jest opiekunem apostołstwa i misyj, celem których jest, aby chwała Boża coraz więcej pomnażała się. Apostołstwo: "rozszerzania królestwa Bożego" nie jest zadaniem jednego tylko misjonarstwa: każdy w swym kółku to czynić powinien przez cnotę i dobry przykład. Tak, matka w serce dziecka wpajając, które tuli u swego łona; młodzieniec mężną wiarą i dziewica skromnością; każdy chrześcijanin-katolik niech się modli i tak postępuje, aby inni widząc go, chwalili Boga, który jest w Niebiesiech.

e) Mocarstwa

Chór Mocarstw trzyma między wszystkimi Chórami Anielskimi średnie miejsce: cztery jest wyższych, cztery niższych, a on środkowy: stanowi jakby serce całego wojska Anielskiego. Pismo św. wyraźnie wspomina o tym Chórze Anielskim, mówiąc: "Pan Zastępów, Mocarstw z nami" (43). Ten chór

odznacza się: mocą, siłą, męstwem, świętością, wytrwaniem, i dlatego nosi nazwę Mocarstw. Bóg jest wszechmocnym, nic woli Bożej oprzeć się nie może, wszyscy Aniołowie Jego moiżni w sile; a ta moc i siła głównie zasadza się, że wszyscy z niezłomną, nieprzepartą stałością, usiłują służyć Bogu. Nigdy nie braknie Im odwagi do spełniania natchnień Bożych: nie tylko sami takowe dokładnie wykonywują, ale jeszcze dodają męstwa innym Chórom do ich wykonania. A tak, moc i stałość tego Chóru jest odbiciem w nim Bóstwa. Wyraz "Virtutes", jakiego Pismo św. używa na oznaczenie Zastępów tego V-go Chóru Anielskiego, nie tylko wyraża moc i siłę, ale i jeszcze nade wszystko: cnotę i świętość. Albowiem, moc przestałaby być męstwem, gdyby nie była zarazem cnotą, świętością: byłaby ohydą, odstręczałaby i przerażała, a nie budziła ufności, zamiłowania. Moc i siła obrona ze świętości byłaby uporem, złością, zaciętością szatańską: byłby to potwór, co wszystko wyrzucić, pochłonać, zniszczyć usiłuje. Męstwo tylko w dobrym: namaszczone słodyczą, miłosierdziem, jest chwalebnym i uwielbienia i podziwu godnym, doskonałością Anielską. Takie męstwo w samym Bogu bierze swój początek, i Pismo św. nazywa Pana Boga nie tylko "Panem Zastępów", czyli możnym i mocnym (44), ale jeszcze "słodkim i prawym" (45), a nade wszystko nazywa Go po trzykroć "Świątym". Moc i siła, czyli inaczej męstwo, będące znamieniem tego Chóru Anielskiego, powinno być nie tylko namaszczone świętością, ale jeszcze odznaczać się wytrwaniem. Nikt nie będzie ukoronowan, tylko ten co by: "przystojnie się potykał" (46), tj. mężnie, i wytrwał do końca. Tak, dla otrzymania zbawienia duszy: nawrócenie przy łasce Bożej jest wstępem do męstwa, trzeba mieć moc i męstwo zło przełamać i skruszyć kajdany grzechu. Dalej, podeptać wszystkie opinie i względy świata, które grzesznika uwiodły: a potem trzeba mieć stałość w męstwie, świętość i poświęcenie oraz wytrwanie w dobrem do końca. A tak, naśladowującym Chór Mocarstw grzesznikom, Bóg okaże Oblicze swoje i skronie ich uwieńczy.

f) Potęgi, Władze, Zwierzchności

Pismo św. wyraźnie wspomina o tym Chórze Anielskim, mówiąc: "Chrystus nad wszelkie Potęgi i Władze" (47). Kiedy wspominaemy o Chórze Anielskim, którego nazwa "Potęgi", "Władze", "Zwierzchności", nie powinniśmy rozumieć, aby Aniołowie tego Chóru odznaczeni się przemocą lub uciskiem innych. Jeśli w nich uważać będziemy potęgę, ona we wszystkich Aniołach jest wielką, niezmierną: ale znowu odnośnie do Boga, jest zupełnie nic nie znaczącą, żadną; jej początek i źródło jest w Bogu, a gdy

ją Bóg usunie lub powstrzyma, stworzenia nie mają jej wcale. Bóg jest wszechpotężny, wszechmocny, jednakże względem nas ludzi okazuje On raczej łaskawość, miłosierdzie, miłość: ta jest potęgą, którą Bóg zdobywa serce. Owóz, i ten Chór "Władz", odznacza się potęgą, ale potęgą słodczy, łaskawości, dobroci. A tą potęgą nie tylko sami ku Bogu się podnoszą, ale jeszcze i innych Aniołów ku Niemu pociągają. Potęgi się nazywają Aniołowie tego Chóru, ponieważ oni szczególnie otrzymali najobszerniejszą władzę osłaniania, bronienia ziemi i ludzi naprzeciw potęgom piekła. Szatan, jak mówi Pismo św., jako lew ryczący krąży koło nas, szukając kogo by pożarł. Aniołowie zaś Chóru "Potęg" dostrzegają wszędzie rozciągnięte przezeń sidła, widzą jego zasadzki i wszystkie jego wysiłki udaremniają. Piekło występuje ze złością, z wściekłością się pieni i syczy: "Potęgi" spuszczają rosę swej łagodności, słodczy, których jedna kropla zamachy piekielne wszystkie uśmierza. Tak, w piecu ognistym siedmiokroć więcej niż zwykle rozpalonym w Babilonie buchały płomienie nad piec czterdzieści i dziewięć łokci; lecz Anioł Pański zstąpił i uczynił wśród pieca niby wiatr rosisty, przewiewający, i nie dotknął się płomień trzech pacholąt w piec wrzuconych, ani włos głowy ich nie przepalił się (48).

Ta druga Hierarchia złożona z Chórów: Panowań, Mocarstw, Potęg – jest pośrednią; panuje ona między najwyższą i najniższą, i obydwie w jedną spójnie jednoczy. Stąd, jeśli najwyższej Hierarchii godłem jest wzniosłość, tej pośredniej znamieniem jest moc: a moc, potęga, nie niszcząca, ale raczej jednocząca, zespalająca. Jak dwa pierwsze Chóry tej Hierarchii pośredniej: "Panowań i Mocarstw", tak i ten trzeci "Potęg-Władz-Zwierzchności" walczy, ale orężem cichości, bronią słodczy, łaskawości; tym orężem walczą Aniołowie "Potęg-Władz" i przeciw piekłu.

Wprawdzie, z piekła nie ma wybawienia, ale ponieważ duchy ciemności, nie mając już żadnej nadziei, srożą się i usiłują szkodzić innym stworzeniom, tj. ludziom, przeto Aniołowie "Potęg-Władz" walczą przeciwko nim i wykonywują swą władzę, potęgę, w ten sposób, iż utrzymując złość szatańską w korbach właściwych im, nigdy poza granicę dopuszczenia Bożego wyjść nie pozwalają. Co się dotyczy zaś innych stworzeń, wywierają na nie potęgę powabu, pociągania do Boga: nic bowiem bardziej nie zyskuje serc, nie pobudza do wdzięczności i do miłości: – jak słodczy, wspaniałe męstwo, dobroć. Te są doskonałości, znamionujące pośrednią Hierarchię, stanowiące jej broń jedyną.

g) Księstwa

Przystępujemy do trzeciej (49), najniższej Hierarchii Niebian, ale tym bardziej nas interesującej, iż jest nam najbliższą i najwięcej się nami zajmuje; na czele tej Hierarchii stoi Chór Książąt. Pismo św. wyraźnie wspomina o tym Chórze Anielskim, mówiąc: "Chrystus głowa wszelkiego Księstwa" (50). Nazwa Ich stąd pochodzi, że wysokie doskonałości Książąt, wzniosłe cnoty, szczególniejsza ozdoba i piękno czyni ten Chór Anielski godnym zajmować pierwsze miejsce w tej trzeciej Hierarchii, przewodniczyć nawet Aniołom i Archaniołom. Znamię, jakie naznacza temu chórowi św. Tomasz i św. Dionizy, jest wielka czystość intencji, przez którą wszystką swą cudną ozdobę, wszystkie doskonałości, działania odnoszą do Boga; nie miesza się tam żaden interes, żadna osobistość, jedynie tylko Boga mają we wszystkim na celu. Jak owe kwiaty, które zawsze zwracają się ku słońcu, tak ich myśl skierowana nieustannie, zatopiona w Bogu, wszystko działa dla Boga (51). A nie przestając na tym, aby sami mieli tak czystą intencję, zwracają się jeszcze do innych, służą im za przewodników do wznoszenia się ku Bogu przez tę zawsze dobrą i prawą intencję. Apostoł narodów o tym Chórze powiada: "Wiadoma Księstwom na Niebiosach przez Kościół rozliczna mądrość Boża" (52). Z tych słów wyprowadza się wniosek, że ten Chór zajmuje się Kościołem Bożym na ziemi i Papiestwem. Mądrość Boża w rozmaity sposób objawia się nad Kościołem tak w czasach pomyślnego stanu, jak w czasach prześladowań i przeciwności: zawsze On jest Kościołem Książęcym, Królewskim; Papież pierwszym jest Władcą, Księciem ziemi, a Jego władzy i księstwa Chrystus jest głową. A chociaż przeciw temu Kościołowi, Papiestwu, wróg zbawienia duszy i dziś bardzo potężna liga masonów swe siły natęży, oszczerstwa i bluźnierstwa na Ojca św. i Kościół miota, lecz podług zapewnienia Boskiego Zbawcy naszego Jezusa Chrystusa: "Bramy piekielne nie zwyciężą go" (53). Ponieważ przez Kościół rozumie się zgromadzenie wiernych w zjednoczeniu ze swą głową Papieżem będących, przeto Chór Książąt nie tylko w ogóle zajmuje się wzniosłym Papiestwem, ale jeszcze najznakomitszymi jego częściami, jakimi są chrześcijańskie katolickie państwa, Diecezje, Zgromadzenia zakonne.

Na tej ziemi przed ojcem powszechnym katolicyzmu Papieżem każde zgromadzenie zwykło mieć swych Protektorów, jakimi są Kardynałowie, czyli Książęta Kościoła. Tym bardziej, przed Ojcem powszechnym całego świata Bogiem mają one na Niebiosach swych Protektorów z rozlicznych Niebian, a zwłaszcza z Chóru Książąt. Oni żądają, czuwają nad nimi, oddalają klęski, które

są następstwem usiłowań przewrotnych ludzi lub złości szatańskiej. A chociaż często najwznioślejsze Instytucje przechodzą przez ciężkie koleje losu, to nie dlatego się dzieje, jakoby Aniołowie usunęli od nich swą opiekę, ale Bóg dopuszcza na nie doświadczenia przykre, iżby, w nich jako złoto, w ogniu utrapień oczyszczały się; wówczas opieka Aniołów jest nieraz jeszcze widoczniejszą. Na wzór tego Chóru Ksiąząt powinniśmy szanować, przykładać się o ile można do utrzymania, rozszerzania owych zbawiennych Zgromadzeń. Powinniśmy modlić się do Boga, aby Papieństwo z całą hierarchią Kościoła w świętej pobożności i jedności utrzymywać i utwierdzać raczył. A gdy nadejdą smutne czasy próby i doświadczeń; kiedy Kościół, Papieństwo lub jakie Zgromadzenie religijne jest w ogniu utrapień, powinniśmy gorliwie zanosić swe modły do Nieba: do Aniołów tego Chóru, aby przez Ich przyczynę Bóg usunąć raczył to wszystko, co się staje z niepowetowaną szkodą dla zbawienia duszy człowieka, odkupionej Przenajdroższą Krwią Zbawiciela.

h) Archaniołowie

Archaniołowie trzymają średnie miejsce między Książętą i Aniołami. Jednoczą się z książętami, aby wedle Ich doskonałości i świętości sami kierowali się i pod Ich kierunkiem zespalali Aniołów w spójnię jedności, miłości, czystej i świętej intencji. Jednoczą się z Aniołami, albo wprost sami niosą ludziom różne objawienia Boże; albo im takowe, za pośrednictwem Aniołów oznajmują. To są Niebios pszczołki, co zbierają słodycz z różnych wyżej i niżej rosnących kwiatków. Tak, starają się ile można dorównać w doskonałości tym, którzy swą wyższością są dla Nich przykładem; patrząc znowu na doskonałości jakie istnieją w niższym Chórze Aniołów i pragnąc być wielkimi w cnocie i godności, zapalają się świętym współzawodnictwem, aby doskonałości bardziej w Nich jeszcze jaśniały. Pismo św. wyraźnie uczy o istnieniu tego Chóru Anielskiego, mówiąc: "Pan z głosem Archanioła zstąpi z Nieba" (54). Archaniołowie, tak jak Aniołowie, są stróżami, zwiastunami dla ludzi: posłannictwo jednak Ich jest wznioślejsze. Tak, Oni dani są za Aniołów Stróżów tym osobom, co zajmują pierwsze godności w Kościele, w chrześcijaństwie, jak na przykład Papież, Biskupi, wszystkie osoby urzędy pierwsze zajmujące. Archaniołów Bóg niejednokrotnie do ludzi posyłał; dalej, imiona trzech Archaniołów wyczytujemy wyraźnie wymienione w Piśmie św. W tych imionach jest wyrażone znaczenie i godność Archaniołów; Michał znaczy: "Któż jako Bóg", Gabriel: "Potęga Boga", św. Rafał: "Uzdrowienie Boże". O tych trzech Archaniołach oddzielnie mówić

będziemy; nie możemy twierdzić także, aby Oni rzeczywiście byli z tego Chóru Archaniołów. Kościół nic w tym względzie stanowczego nie wyrzekł, jako dogmat nie określił; z Ojców zaś Kościoła niektórzy zaliczają św. Michała do rzędu, tj. do Chóru Serafinów i pierwsze Mu miejsce między wszystkimi Niebianami, czyli Niebieskimi duchami, naznaczają; mianują Go wszystkich Aniołów Książęciem. Nie będziemy zgłębiać tej dotyczącej tylko ciekawości, kwestii scholastycznej, a obudzać powinniśmy w duszy uwielbienie Boga wielkiego i potężnego w swych Aniołach (55).

i) Aniołowie

Przystępujemy do rozważania najniższego Chóru Niebian, tj. do Aniołów; tego chóru, z którego Bóg przeznaczył, aby codziennie czuwali nad nami, mieli nas w swej osobliwej pieczy, podług słów Pisma św.: "Aniołom swoim rozkazał Pan o tobie, aby cię strzegli we wszystkich drogach Twoich" (56); to ostatnie ogniwo nas biednych ziemian łączy z Niebianami. Znamię szczególne Chóru Aniołów jest pokora: na ostatnim szczeblu Hierarchii Niebieskiej stojący zadowoleni swym miejscem, z zupełnym i świętym poddaniem się przyjmują stan takowy. Aniołowie uzupełniają, dokończają, zamykają wszystkie szczeble i porządki duchów Niebieskich; a stąd, jak wielką naukę nam dają cnoty pokory! Jakkolwiek wszyscy Aniołowie, którzy wytrwali w dobrem, tj. w łasce, poprzestają na swym stanowisku i godności, nie pragnąc wyższej. Gdy, daleko łatwiej poprzestać na łasce większej, to bardziej jaśnieje głęboka pokora Aniołów najniższego Chóru. Tak, w Cherubinach, Serafinach nie może oko ludzkie dopatrzeć pokory, ale oko rozumu dostrzega ją w Aniołach ostatniego Chóru: "W błogosławionym Mieście Boga widzimy wielkie cudo: najniższy nawet nie zazdrości wyższemu nad siebie. Jak mały palec nie zazdrości światła oku, tak Anioł nie zazdrości Cherubowi" (57). Przedstawiliśmy 9 Chórów Anielskich, lecz mało o nich powiedzieć mogliśmy; a chociażby przed nami otworzyło się Niebo, jak przed Izajaszem, Danielem, Janem Ewangelistą lub św. Szczepanem. Chociażby, jak Apostoł narodów, porwani zostalibyśmy do najwyższego Nieba i tam widzieli Aniołów, jeszcze byśmy nie znaleźli ani stosownych obrazów lub słów do opowiedzenia szczęścia i chwały Aniołów, ani dostatecznego rozumu do jej pojęcia. Ale nie przez ciekawość badać mamy naturę Aniołów, której nikt z ludzi jeszcze nie zbadał zupełnie, lecz na wzór Niepokalanej Dziewicy Maryi, Królowy Anielskiej, wszystko w swym sercu zachowując, zastanawiamy się nad godnością duszy naszej! Z drobnych

szczegółów, jakie wiemy o Aniołach, co rozum ludzki wiedzieć może z Objawienia i z nauki Kościoła na Piśmie św. opartej, starajmy się mieć dla duszy zbawienną naukę.

k) Anioł Wcielenia

Z pomiędzy duchów Niebieskich, Gabriel czyli "Potęga-Moc Boża" wybrany został do objawienia ziemi najpiękniejszej tajemnicy Zwiastowania, Wcielenia. Te dwie tajemnice razem się zespalają, pierwsza jednak uprzedza drugą; w chwili gdy Anioł zwiastował i Maryja rzekła: "Oto ja służebnica Pańska",... Słowo rzeczywiście stało się Ciałem. Kościół tak wielce szanuje tajemnicę Zwiastowania, pragnie by nieustannie była przytomną pamięci naszej, iż trzykroć w ciągu dnia z każdej wieży kościelnej dzwonem ogłasza, dwakroć we Mszy św. zgina Kapłan kolano na Jej wspomnienie. Tajemnica Zwiastowania, Wcielenia, od początku świata wraz po upadku naszych pierwszych rodziców zapowiedzianą była: wskazana owa przeczysta niewiasta, co miała zetrzeć głowę węża piekielnego. W Starym jeszcze Zakonie wyraźnie oznaczony był nawet czas, kiedy się spełnić miała, a Gabriel zawsze był jej zwiastunem. Gdy żydzi uprowadzeni byli w niewolę, kiedy z powodu smutku i tęsknoty za ojczyzną utraconą płacząc mówili: jak będziemy śpiewać pieśń Pańską na obczyźnie? Gdy Prorok Daniel zasyłał do Nieba swe modły gorące, "a oto Gabriel, którego widział w widzeniu z początku, prędko lecący dotknął się mnie czasu ofiary wieczornej... i rzekł: Danielu, przyszedłem oznajmić tobie... i wiedz, że od wyjścia mowy odbudowania Jeruzalem, aż do Chrystusa, tygodni siedm i 62" (58). A gdy już ubiegły owe tygodnie lat i niedługo miał się narodzić Chrystus, na 6 wprzód miesięcy był znowu posłany Gabriel do Zachariasza kapłana Starego Zakonu, który był wszedł do Świątyni czasu kadzenia, i oznajmił mu, iż Elżbieta żona jego porodzi syna, który będzie napełnion Duchem Świętym w żywocie Matki i będzie Poprzednikiem Chrystusowym. Wiemy, jako potem Gabriel zwiastował Niepokalanej Dziewicy Maryi... A w dziejach całego człowieczeństwa nie ma posłannictwa, ani zwiastowania bardziej dla duszy błogiego: jest to jedyne zwiastowanie połączone wraz z rzeczywistością, z samymże Wcieleniem, które nam przez Odkupienie zbawienie duszy przyniosło.

Przez tę tajemnicę urzeczywistnioną, Jezus Chrystus stał się nam podobnym człowiekiem, starszym bratem naszym i podniósł ludzi do godności synów Bożych, wyniósł wyżej niż Anioły. Niepokalana Dziewica Maryja stała się Matką Pana naszego Jezusa Chrystusa, a zarazem i Matką

naszą: Ona przy Wcieleniu podała Duchowi Świętemu serce swoje, ciało i krew dla ukształtowania Ciała i Krwi Jezusowej. A my znowu, pożywając Ciało i Krew Pańską w Komunii św. pożywamy Ciało wzięte z niepokalanego łona Dziewicy Maryi.

I) Aniołowie Męki Pana Jezusa

W dziele Odkupienia rodzaju ludzkiego przez Boskiego Zbawcę naszego należy wspomnieć o Aniołach Męki Pana Jezusa, o których Pismo św. mówi tymi słowy: "Ukazał się Anioł z Nieba, posilając Go" (59). Owóż, Aniołowie nie tylko dzielą radość z ludźmi, ale jeszcze okazują współczucie, pośpieszają z pociechą w czasie przeciwności: Oni zbierają łzy płaczących i niosą przed Pana. Kiedy Jezus Chrystus po ustanowieniu Przenajświętszego Sakramentu i rozdaniu Komunii Apostołom udał się do ogrodu Oliwnego i tam się modlił, wtenczas ścisnęła Go tak wielka boleść, ogarnął duszę Jego smutek tak ciężki, że sam powiada: "Smętna jest dusza moja aż do śmierci" (60). Boleściom śmierci równała się boleść Pana Jezusa, albowiem jako Bóg, widział całą swą mękę: wszystkie jej narzędzia, hańbę poczytania niżej Barabasza, być zawieszonym pomiędzy dwoma łotrami; widział ogrom grzechów całego świata, czarną niewdzięczność ludzką. Upadł tedy Jezus twarzą na ziemię: "I stał się pot Jego jako krople Krwi zbiegającej na ziemię"; a tak, Pan Nieba i ziemi stał się słabym z miłości ku nam... Wówczas to Anioł zstąpił z Nieba dla utrzymywania, ukrzepienia człowieczeństwa Jezusa Chrystusa, a my byliśmy powodem tej męki i potu krwawego. Aniołów Męki Pańskiej było wielu: widzieli Ich niektórzy Święci w objawieniach, a między innymi Katarzyna Emmerich. Owi Aniołowie przedstawiali Panu Jezusowi wszelkie pożytki z Męki Jego; a to nie dlatego, aby Pan Jezus o nich nie wiedział, lecz dlatego, iż piekło ukazywało Mu okropności cierpień, sprośność win, niewdzięczność ludzi. Więc, Aniołowie z drugiej strony przedstawiali Mu pocieszającą rzeczywistość; jeden Anioł ukazał się Chrystusowi Panu, bo jeden wystarczał dla przyniesienia Mu pociechy, ukrzepienia Go. Lecz, sam Zbawiciel powiada do Księcia Apostołów: "Czyli mniemasz, żebym nie mógł prosić Ojca mego, a stawilby mi teraz więcej niż dwanaście hufców Aniołów?" (61). Ta wielka liczba, i daleko jeszcze więcej Aniołów było na pogotowiu czasu Męki, gdyby Chrystus Pan zechciał, pospieszyć na rozkaz Jego. Sam Jezus Chrystus, jako Słowo Wcielone, był potężniejszym nad wszystkie legiony, nad wszystkie Anioły. Jednak miłość ku nam uczyniła Go słabym tak, iż powstrzymał swą potęgę i także potęgę Aniołów, i raczył się stać jako robaczek ziemi,

opuszczony od wszystkich, byle tylko uczynił zadosyć sprawiedliwości Ojca. W pierwszej tylko modlitwie w Ogrójcu ukazał się Chrystusowi Panu Anioł, posilając Go; potem, był w zupełnym opuszczeniu tak dalece, iż zawołał: "Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił" (62).

Sama nawet pociecha Anioła ograniczyła się na ogólnym przedstawieniu pożytków, korzyści Męki, na dodaniu męstwa Chrystusowi Panu: nie zmniejszyła zaś męki, ani boleści, ani widoków strasznych nieprawości ludzkich. A to wszystko było dla naszej nauki, abyśmy nie lękali się cierpieć i boleć, lecz mężnymi w tym byli. Dalej, abyśmy wiedzieli, że i obok nas jest także Anioł, który pociesza i ukrzepia nas: liczy, waży, ocenia każde cierpienie duszy, każdą łzę uronioną przedstawia Bogu, który sam chciał być cierpiącym i płakał, aby nas pocieszyć i łzy otrzeć oraz wiecznie nagrodzić. Stąd, chociaż duszę naszą cierpienie ściśnie i zdawać się będzie, że Bóg i Aniołowie opuścili, bądźmy pewni, iż oni są gotowi na nasz ratunek w razie koniecznej potrzeby w sprawie duszy zbawienia; dla podtrzymania wysokiej godności duszy naszej, jeżeli tylko o to dbać zechcemy, Pan Bóg gotów nam widzialnie zesłać Aniołów ku naszej pomocy, jeżeliby tego potrzeba była. Do Aniołów Męki Pańskiej modlić się powinniśmy, bo żyjemy na podole wygnania, nędzy i płaczu, w krainie doświadczenia, cierpień i krzyża: w piątek Bóg stworzył człowieka, w ten dzień dla Odkupienia jego cierpiał, i cały ciąg życia ludzkiego jest namaszczone godłem cierpienia piątkowego.

m) Święty Rafał

Tak mówi Pismo św. o św. Rafale: "Jam jest Rafał, Anioł jeden z siedmiu, którzy stoimy przed Panem" (63); a w Kościele katolickim zawsze jest czczony, jako Patron podróżnych i chorych i uwięzionych. Jest znany w Kościele św., jako Anioł pokoju, pociecha utrapionych, a niektórzy twierdzą, iż jest szczególniejszym ukrzepieniem Męczenników w ich mękach i nieraz leczył ich rany. Jesteśmy w nieustannej wędrówce tego życia na ziemi, abyśmy wrócili na łono Ojca Niebieskiego, z rąk którego wyszliśmy. Jesteśmy pielgrzymami, abyśmy wrócili do Boskiego Odkupiciela duszy naszej, który nas tak niewypowiedzianie ukochał; abyśmy wrócili do Współ-Odkupicielki rodzaju ludzkiego Niepokalanej Dziewicy Maryi, naszej ukochanej Matki. Abyśmy przyszli do Nieba, gdzie Jezus z Maryją nas wyczekują w towarzystwie Aniołów i Świętych, ongi braci naszych na ziemi. Pielgrzymka nasza jest bardzo trudna i ciężka: nie ryba nad brzegiem rzeki, jak na syna Tobiasza, którego św. Rafał z niebezpieczeństwa uwolnił, ale złość tego świata

i złość szatana, wroga zbawienia, na pożarcie duszy naszej ustawicznie czyha. Świat ten – to prawdziwie wzburzone morze; a w tej po nim tak niebezpiecznej przeprawie dla duszy do krainy Niebieskiej, niech zawsze z nami będzie św. Rafał, jeden z wyższych Aniołów, stojących przed tronem Boga, którego o to prosić bardzo powinniśmy.

n) Święty Michał

Jednym z siedmiu stojących najbliżej Boga i otaczających tron Jego, stanowiących pierwszych ministrów i książąt Dworu Niebieskiego, prócz św. Rafała o którym mówi Pismo św. w księdze Tobiasza, jest także św. Michał. Św. Michał jest najpierwszym i jakby wodzem całego wojska Anielskiego, a Pismo św. i Ojcowie Kościoła przyznają Mu osobliwsze nazwy i przywileje i dzieła. Tak, Pismo św. mówi: "Pomocnikiem moim w tym wszystkim jedno Michał Książę" (64). On pierwszy ujął się za cześć Boga i zwalczył dowódcę zbuntowanych aniołów pysznego Lucyfera: zdeptał jego pychę i wyniosłość. Ten smok piekielny uniesiony nieporządną miłością samego siebie rzekł: "Wstąpię na niebo, nad gwiazdy Boże wywyższę stolicę moją... Wstąpię na wysokość obłoków, będę podobny Najwyższemu..." (65). Dalej, Objawienie mówi: "I stała się wielka bitwa na Niebie: Michał i Aniołowie jego walczyli z smokiem: i smok walczył i aniołowie jego" (66). Lecz, Michał św. potęgą swego imienia, które znaczy: "Któż jak Bóg", zwalczył smoka; a nie tak szybko spada piorun z obłoków na ziemię, jak duch pychy strącony jest z Nieba w przepaści piekła, i nie masz śladu po nim na Niebiesiech.

Życie człowieka na ziemi jest walką ustawiczną; a walka mężna i prawa dla Boga i w Imieniu Boga powinna być wytrwaniem do końca. Potem nastąpi dzień zapłaty, wymiar sprawiedliwości Bożej, ukoronowanie duszy zbawionej: św. Michał, który walczy za Boga i Kościół Jego, zatrąbi w dzień Sądu i zwoła ze wszystkich stron świata żyjących i umarłych, tj. zbawionych i potępionych. Na głos Jego wszelkie zmartwychwstanie ciało, a ludzie i Aniołowie, samo nawet piekło posłuszne temu głosowi na Sąd Boży stawić się musi. Wtenczas św. Michał rozwinie sztandar zwycięski Lwa z pokolenia Judy, tj. chorągiew Krzyża: stoczy ostatnią walkę i strąci raz jeszcze Lucyfera z aniołami jego w przepaść piekielną, zepchnie nieprzyjaciół Krzyża i Kościoła Bożego w ogień wiekuisty; wybranych zaś, czyli zbawionych, wprowadzi do krainy Błogosławionych, aby opiewali wiecznie tryumf Baranka (67).

o) Aniołowie Stróże

Święty Tomasz powiada, że Bóg dając człowiekowi Anioła Stróża okazuje mu potęgę, mądrość, łaskawość i miłosierdzie. Tak, Bóg okazuje potęgę swoją: nie tylko chce, aby Aniołowie służyli Jemu, jako Bogu; ale, aby służyli nawet ku dobru i zbawieniu ludzi, a oni szanując tę Potęgę, z ochotą pełnią wolę Boga. Po wtóre, Bóg okazuje mądrość swoją: do mądrości, bowiem, należy zespalać rzeczy najniższe z tymi, co są najszczytniejsze, a to przez rzeczy pośrednie. Dalej, Bóg jest Istotą najwyższą, człowiek zaś grzeszny istotą bardzo niską w przepaści nicestwa; Bóg, przeto, używa istot pośrednich, tj. Aniołów, do strzeżenia ludzi, aby w ten sposób przyszli do służenia Bogu i zjednoczenia się z Bogiem. Wreszcie, Bóg okazuje łaskawość i miłosierdzie, albowiem człowiek jest istotą słabą i zmienną: Bóg, zatem, posyła Anioła, moc swoją, aby nas ukrzepiał, bronił przeciw licznym niebezpieczeństwom; światło, aby nas oświecał i dobre natchnienie podawał do duszy. Owóż, Aniołowie spełniają swe posłannictwo z wielką łaskawością, z osobliwszą gorliwością, nieustanną troskliwością. Jakkolwiek wysoce są podniesieni w chwale i zacności, zniżają się jednak do nas maluczkich i nędznych, często wielkich grzeszników, i nie gardzą nami. Tak, ubogi Łazarz, leżący na gnoju i wrzodami okryty, zarówno jest przedmiotem Ich troskliwości, co bogacz jedwabiem i złotem przyodziany; a najbardziej cenią niewinność i czystość, co zbliża człowieka do anielskiej godności.

Chociaż jest wielka godność człowieka i podziwia ją Król-Prorok, mówiąc: "Uczyliście go mało co mniejszym od Aniołów, chwałą i czią ukoronowaliście go" (68), jednak, w porządku natury Aniołowie przewyższają ludzi; mają pierwszeństwo, jak widać z tekstu powyższego Pisma św., i sam rozum światłem wiary św. oświecony to wskazuje. Jeżeli zaś Bóg posyła Aniołów, czyniąc Ich Stróżami człowieka, to nie na to, aby byli sługami grzesznika, ale raczej jego wodzami, tj. przewodnikami, mistrzami, opiekunami: jak książęta i władcy strzegą podwładne sobie ludy, a nie są jednak ich sługami. Człowiek, wprawdzie, stworzony jest na podobieństwo Boże, Anioł zaś jest najcelniejszą częścią, jak mówi Bóg przez Proroka swojego: "Tyś pieczęć podobieństwa, pełen mądrości, i doskonałej piękności" (69). A tak, Anioł stworzony w Niebie, człowiek na ziemi; Anioł ma już chwałę, człowiek dopiero wiarę i nadzieję chwały; Anioł cieszy się używaniem, posiadaniem szczęścia – my na takowe wyczekujemy, o nie walczymy, dobijamy się. Z drugiej strony, chociaż Aniołowie są wyższymi, doskonalszymi, to pod niektórymi względami ludzie są im równi. Tak, jeden i ten sam Bóg jest naszym i Aniołów Stwórcą,

Ojcem: "Izali nie jeden Ojciec wszystkich nas? izali nie jeden Bóg stworzył nas?" (70), odezwać się możemy z Prorokiem. Czy nie jeden cel stworzenia nas? Tej samej, co Oni dziś mają, my spodziewamy się chwały jutro: tegoż samego dziedzictwa, tegoż samego Boga, toż samo Oblicze oglądać i Nim się cieszyć na wieki. Sam Boski Zbawca nasz Jezus Chrystus upewnia, iż ludzie: "Będą jako Aniołowie w Niebie" (71); ten sam Jezus jest miłością dla wszystkich, pokojem dla Aniołów i ludzi, Głową wszelkiego stworzenia, przedmiotem błogosławieństwa.

p) Aniołowie Sądu

Jak od początku Bóg stworzył obydwie przyrody: Aniołów i ludzi; jak od początku we wszystkich tajemnicach religii św. spotykamy się z Aniołami, tak i przy końcu świata, gdy on zniszczony zostanie, a nowe niebo i nowa ziemia nastąpi, również Aniołowie wielki udział w tych ostatnich wypadkach mieć będą. Wówczas zobaczymy Anioła, o którym Apostoł dziewiczy mówi: "Widziałem Anioła zstępującego z Nieba, mającego klucz przepaści i łańcuch wielki" (72). Usłyszemy głos Anioła straszny, niby trąby, przenikający aż do krańców ziemi, aż do głębi przepaści, wołający: "Wstańcie umarli, pójdźcie na sąd!". A głos ten rozbudzi wszystkie martwe prochy, a potęgą i wszechmocą Boga, który wszystko z nicości wyprowadził, powoła wszystkich ludzi do życia. Stąd, tak powiada nam księga Objawienia: "I dało morze umarłych, którzy w nim byli, i śmierć i piekło dały umarłych swych" (73). A gdy już zgromadzi głos Anioła ze wszystkich krain ziemi i z piekieł nawet przed Stolicę Sądu wszystkich, wtenczas przyjdzie Sędzia żywych i umarłych. A przyjdzie nie tak, jak przy pierwszym przyjściu w ubóstwie narodzony w Betlejemskim żłobku, lecz zstąpi z Nieba w blasku chwały i Majestatu: jaśniejący bardziej, niż na górze Tabor, ukoronowany chwałą, otoczony światłością przewyższającą nieskończenie światło gwiazd i księżycy i słońca. Zbawiciel nasz przyjdzie z orszakiem Niebian, ze wszystkimi zastępami wojska Anielskiego, ze wszystkimi trzema hierarchiami, z Ich 9 Chórami nad słońce i gwiazdy jaśniejącymi. Tak nas zapewnia sam Jezus Chrystus mówiąc: "Gdy przyjdzie Syn człowieczy w Majestacie swoim" (74), wtenczas przyjdą żadnego nie wyłączając: "Wszyscy Aniołowie z Nim" (75), a tedy: "Ukaże się znak Syna człowieczego na niebie" (76), tj. sztandar Królewski purpurą Krwi Przenajdroższej zdobny, czyli Krzyż Chrystusowy Boskim światłem opromieniony, a rozwinie go Książę Aniołów św. Michał. Sędzia księgi sumień ludzkich otworzy, tajemnice serca każdego objawi na jaw przed wszystkimi Aniołami i ludźmi, i wyrok będzie wydany. A

jakiż wyrok? Boski nasz Zbawca Jezus Chrystus już go ogłosił, i jest on zapisany w Ewangelii: "Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata" (77), abyście królowali ze wszystkimi Chórami Aniołów, z moją Matką Królową Aniołów, i ze mną Zbawcą wszelkiego stworzenia. I znowu rzecze: "Idźcie ode mnie przekłęci w ogień wieczny: który zgotowany jest diabłu i aniołom jego" (78), tj. tym wściekłym duchom pychy, którzy sobie i drugim są nieustannymi katami, a o których powiada Król-Prorok: "Niechaj śmierć przyjdzie na nich: a niechaj żywo zstąpią do piekła" (79). Również, straszna jest mowa św. Jana Ewangelisty: "A diabeł, który ich zwodził, wrzucony jest w jezioro ognia i siarki, gdzie i bestia (tj. Antychryst) i fałszywy Prorok będą męczeni we dnie i w nocy na wieki wieków... I który się nie znalazł napisany w księgach żywota" (80). O Aniołowie światłości, Królowo Aniołów Maryjo, jakże Was w ciągu życia ziemskiego pokornie często błagać powinniśmy o ratunek duszy naszej w dniu Sądu, o którym prawdziwemu chrześcijaninowi bez wzruszenia wspomnieć nie podobna.

q) Aniołowie Najświętszego Sakramentu

Niektórzy z Ojców Kościoła twierdzą, że powodem owej pychy, która przyprawiła o upadek pewną część Hierarchii Niebieskiej, była tajemnica Wcielenia i tajemnica, następnie, Najświętszego Sakramentu. Albowiem, Bóg na to przyjął ciało ludzkie i na to się wcielił, aby przez Przenajświętszy Sakrament uczynił wierne dzieci Kościoła uczestnikami Wcielenia: abyśmy byli wszczępieni w Niego, z Nim stanowili jedno serce i jedno ciało, którego On jest Głową i życiem. A gdy zatem, tajemnica Wcielenia i Najświętszego Sakramentu objawioną została przez Pana Boga dla Hierarchii Anielskiej: wielka z Nich liczba oddała pokłon Synowi Bożemu, czyli Słowu Przedwiecznemu. Lecz, pyszny Lucyfer zaufany w swej piękności i doskonałości, pokłonu oddać temu ubóstwionemu człowieczeństwu nie chciał; przeciwko czci Boga, co pod tak skromną postacią chleba miał być utajony, oburzył się pyszny Lucyfer i pierwszy ze stworzeń powstał przeciw Panu Jezusowi utajonemu w Najświętszym Sakramencie: "Stał się zabójcą od początku świata, i w prawdzie się nie został" (81).

Już w Świątyni Jerozolimskiej byli Aniołowie i ten przybytek, przeznaczony na przyjęcie Jezusa Chrystusa, napełniali i strzegli. Gdy przyszła chwila zburzenia Jeruzalem i Świątyni, wtenczas rozdarła się zasłona, otworzyły się wielkie drzwi i słyszany był głos ustępujących stamtąd Aniołów, i

wołających: uchodźmy stąd. A to dlatego: nie było tam Pana Jezusa, odrzucona została Synagoga co Go nie przyjęła, więc i Aniołowie stamtąd ustąpili. W naszych kościołach, gdzie jest żywe: Ciało, Krew, Dusza, Serce, Bóstwo Jezusa, jakżeby w nich Aniołowie być nie mieli?! Owóż, w Najświętszym Sakramencie Ołtarza w kościele jest obecnym Jezus, aczkolwiek utajony, któremu od początku służą Aniołowie, któremu przy Jego narodzeniu śpiewali przy żłobku w Betlejem, usługiwali na puszczy i pocieszali przy Męce. Jest ten sam Jezus, o którym Król Prorok woła: "Chwalcie Go wszyscy Aniołowie Jego: chwalcie Go wszystkie wojska Jego" (82). Przy wszystkich tajemnicach Wiary św. mamy Aniołów, tym bardziej są Aniołowie przy tej największej tajemnicy Miłości, gdzie Jezus Chrystus karmi lud swój pokarmem Anielskim, daje Chleb z Nieba wszelkie rozkosze w Sobie mający; nie dla innej przyczyny Pismo św. nazywa Najświętszy Sakrament pokarmem i Chlebem Anielskim, jak dla tej, że tu hołd Mu Aniołowie oddają. Im bardziej Bóg Majestat swój uniza pod ubogimi postaciami chleba przed okiem ludzkim i ukrywa się: tym większą cześć i uwielbienie obudza w duchach Anielskich, tym bardziej Oni otaczają tron Jego i wynagradzają ten wysiłek Miłości, okazywany stworzeniom przez Ich Stwórcę i Zbawcę. Tym więcej Bogu utajonemu w Najświętszym Sakramencie Aniołowie hołd oddają, im więcej jest tu na ziemi znieważany przez ludzi, przez złych chrześcijan; stąd, Ołtarze Kościoła św. są prawdziwie ową stolicą, na której zasiada Najwyższy (83). Tu jest tajemnica doświadczenia: jak Aniołowie, co oddali pokłon Bogu utajonemu w Najświętszym Sakramencie i nie poszli za przykładem pysznego Lucyfera, utwierdzeni zostali w nagrodę w łasce Bożej, i żyją na wieki wieków w szczęściu i błogosławieństwie, tak, podobnież kto z ludzi pożywa godnie tego Ciała Najświętszego, dusza tego żyć będzie na wieki, jakby pożywała owoce z drzewa nieśmiertelności, jakie było w raj, a z którego ani razu nie kosztowali nasi pierwsi rodzice. A tak, Aniołowie Najświętszego Sakramentu dzień i noc oddają cześć Bogu w naszych kościołach w Sakramencie Ołtarza utajonemu. A od nas należy się cześć Aniołom: nie tak, jak gdyby Oni sami z siebie co dla nas uczynić mogli, ale jako Przyczyńcom naszym, Patronom i osobliwszym Opiekunom. Cześć najwyższą, zwaną "latria" (84), tj. cześć niewolniczą i najgłębszą samemu tylko Bogu oddawać powinniśmy; Niepokalanej Dziewicy Maryi cześć zwaną "hyperdulia" (85), tj. najgłębszy i najwyższy hołd, uwielbienie, jakie po Bogu najdoskonalszemu stworzeniu Jego i najświętszemu jest należne. Aniołom zaś należy się od ludzi cześć zwana "dulia" (86), co znaczy: szacunek, służba; należy czcić, szanować i wielbić duchy Niebieskie, czyli całą Hierarchię Aniołów, jako sług i dworzan

Bożych. Sam Pan Bóg nam to zaleca i rozkazuje, mówiąc: "Oto ja pošę Anioła mego, któryby szedł przed tobą i strzegł na drodze... Szanuj go i słuchaj głosu jego, ani go lekce poważaj... i jest imię moje w nim" (87). Dlatego to, jak czytamy w Piśmie św. (88), padali przed Aniołami: Abraham, Lot, Mojżesz, Jozue, Patriarchowie i Święci Pańscy. Tak, Apostoł dziewiczy sam o sobie powiada: "I upadłem do nóg jego, abym się mu kłaniał" (89); a nie dosyć wiedzieć o obowiązku naszym oddawania czci należnej Aniołom: poznać nadto mamy, że cześć ta zasada się szczególnie na tym:

1. Abyśmy poznawali Ich szczęście, wielkość, doskonałość; dzięki Bogu składali, że stworzył tak czyste i Święte Duchy Hierarchii Niebieskiej (90). Z drugiej strony, abyśmy poznawali wielką godność duszy naszej, kiedy Bóg tak doskonale Istoty posyłać raczy na straż jej.

2. Abyśmy unikali pilnie tego wszystkiego, co by się nie podobało Bogu i Aniołom Jego: my dzieci Boże wobec Anioła wiernie spełniamy powinności nasze, a najbardziej unikajmy grzechu, przez co największe dlań okazujemy nieuszanowanie.

3. Jeżeli zdarzy się na nieszczęście upaść w grzech jaki, powstańmy z niego czym prędzej: pociesmy rychłym nawróceniem naszego Anioła-Stróża. Sam Boski nasz Zbawiciel zapowiada: "Radość będzie przed Aniołami Bożymi nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym" (91).

4. Bądźmy ulegli i uważni na Ich natchnienia i błagajmy Utajonego w Najświętszym Sakramencie, aby przez otaczających Aniołów świętych w każdej potrzebie takowych nam udzielać raczył.

5. W pokusach i niebezpieczeństwie życia Ich na ratunek wzywajmy, tj. tych rycerzy wojska Niebieskiego, ufając mocno i pomnąc, że większa jest z nami liczba członków Hierarchii Niebieskiej, niż wszelka moc i liczba nieprzyjaciół naszych.

Dalej, przejrzyjmy jeszcze pokrótce precudną Hierarchię Niebieską (92) i powiedzmy o tym, co może było opuszczonym ze św. Tomasza, gdyż literalnie wszystkiego z łacińskiego przytoczyć nie można było. A tak, Anioł nie ma ciała, jak człowiek, czyli jest duchem czystym; są w niezliczonej liczbie, tj. wiadomej Bogu samemu. Różnią się co do stopnia chwały, czyli miejsca zajmowanego w Hierarchii Niebieskiej, dzieląc się na 9 Chórów Anielskich. Ilekroć ukazywali się w postaci widzialnej dla oczów ludzkich, to przyjmowali tylko pozornie postać ciała ludzkiego, w kształcie postaci obłoków, jak możemy to uważać

niekiedy z form różnych i postaci na horyzoncie nieba, nie zaś ciało prawdziwe lub z ognia. Aniołowie nie są wszędzie obecni, jak Bóg, tylko w pewnym zakresie określonym przez Najwyższego; rozum Anioła zawsze przewyższa rozum człowieka najuczeńszego swą wiedzą naturalną, czyli należną naturze Anielskiej. Anioł nie może wiedzieć myśli drugiego Anioła, ani nawet myśli i uczuć serca człowieka, tylko może domyślać się ze skutków woli człowieka, czyli czynów jego, a wola ludzka nie jest mu podległa, czyli jest niezależną. Niezależną jest także wola jednego Anioła względem drugiego.

Co się dotyczy tajemnic łaski, to za wyjątkiem tajemnicy Wcielenia, która w ogóle wszystkim Aniołom z początku została objawioną przez Boga, nie mogą Aniołowie takowe wiedzieć naturalną swą wiedzą, lecz poznają nadnaturalnie, i to nie wszystkie i w niejednakowym stopniu. Anioł wyższy oświeca niższego. Co do mowy Anielskiej: jest ona objawieniem dobrowolnie swych myśli jednego względem drugiego. Podział Hierarchii Niebieskiej, czyli Chóry Anielskie (93), są uczynione przez Boga podług przymiotów natury, darów, łask, czyli podług stopnia poznania i miłości swego Stwórcy. A ten podział czyli stopnie Hierarchii Niebieskiej, zostanie i po skończeniu świata. Z tą tylko różnicą, iż Błogosławieni, tj. zbawieni, podług stopnia swych zasług i chwały przyłączeni zostaną do Chórów Anielskich: pomnożą Zastępy Aniołów, zajmując miejsce upadłych Ich braci ze swym wodzem Lucyferem.

Co się dotyczy złych duchów, czyli owych upadłych aniołów, to i w piekle oni są w pewnym porządku: mają swych naczelników, czyli przełożonych. Dobrzy Aniołowie mają nad nimi swoją moc i władzę, dają nawet poznać niektóre tajemnice, jakie dopuścić chce sprawiedliwość Boga, aby ta wiedza była dla ukarania złych lub nagrody dla dobrych ludzi. Wina grzechu upadłych aniołów nie była to wina niewiedomości, lecz złości dobrowolnej i z zupełną rozważą; była to wina wielka i straszna pychy i zazdrości chwały Bogu: upadli aniołowie chcieli być na równi z Bogiem, czyli jako Bóg. Z powodu zazdrości dziś jeszcze pobudzają i kuszą ludzi do złego, do wszelkich grzechów i zbrodni, aby przeszkodzić zbawieniu duszy człowieka, czyli szczęśliwości wiecznej, którą sami utracili. A tak, Bóg nieskończenie dobry nie stworzył szatana, lecz on sam siebie uczynił takim przez grzech, będąc wprzód pięknym Aniołem; a w liczbie upadłych, był najwyższy Anioł (94) najwyższego Chóru Hierarchii Niebieskiej, imieniem Lucyfer. A czym na tym świecie dla życia ludzkiego jest śmierć, tym jest upadek dla złych Aniołów bez powstania kiedy, i to na całą wieczność. Jakkolwiek Szatan żałuje po swym upadku, ale ten żal jest

z pobudek miłości własnej, tj. kar ponoszonych w piekle, niewolniczy, nie zaś z racji winy popełnionej i miłości Boga. A całą pociechę sobie ma szatan: pobudzać do złego, i uczynić uczestnikami swego potępienia jak największą liczbę ludzi; pomścić się na duszy człowieka, stworzonej na obraz i podobieństwo Boże. Jakkolwiek nie wszyscy szatani są w piekle, a pewna ich część krąży nad światem, kusząc ludzi do złego, to nie mniej cierpią od tamtych, gdyż piekło wszędzie z sobą noszą: tak dusza potępionego człowieka również tego doświadcza. Jakkolwiek dziś zaprzeczają niedowiarkowie istnienia diabła, czyli złych duchów, niestety istnienie takowych jest faktem niezaprzeczonem: nie można zaprzeczyć dogmatu upadku pewnej części Aniołów w Niebie, o czym wyraźnie mówi Ewangelia św., czyli raczej sam Boski Zbawiciel nasz. Czytamy w Ewangelii św. na I Niedzielę Postu: "Wziął Go zaś diabeł na górę wysoką bardzo... Pójdź precz szatanie" (95); owe złe duchy przez zazdrość zbawienia duszy, kuszą człowieka do złego czyli do grzechu, przywłaszczając sobie przez pychę podobieństwo władzy Boskiej: "To wszystko dam tobie, jeśli upadłszy uczynisz mi pokłon" (96). Działają także szatani na dobrych ludzi przez złych, co Bóg dopuszcza dla większej zasługi sprawiedliwych, dając im łaskę swoją św. do zwyciężenia złego: albo dopuszcza nie proszącym o łaskę św. i pogardzającym takową, za karę zatwardziałości w grzechu, aby pozbawieni pomocy Bożej upadli. Lecz, nie wszystkie grzechy pochodzą wprost od tego, że zły duch kusi człowieka (97), a nawet myśli nieprzystojne czyli lubieżne: ale niektóre od woli złej samego człowieka, i z powodu zepsutej natury wskutek grzechu pierworodnego. Jednakże skądinąd, tj. ubocznie, wszystkie grzechy pochodzą od złego ducha który przez zazdrość szczęśliwości naszym pierwszym rodzicom skusił ich do grzechu. Aniołowie zaś, którzy pozostali wiernymi Bogu, pomagają nam do dobrych uczynków, ponieważ nie moglibyśmy nic zasłużyć ku zbawieniu duszy bez łaski, czyli pomocy Bożej, przez Aniołów nam udzielanej: polegając na własnych siłach moglibyśmy tylko grzeszyć. Na koniec, złe duchy mogą zwodzić ludzi przez cuda fałszywe, czyli działanie rzeczy nadzwyczajnych, przewyższających siły ludzkie, będących w porządku rzeczy stworzonych poza naturą: jest to tylko pozór cudu, jak bezbożne wywoływanie duchów w seansach spirytyzmu, opowiadanie przez jasnowidzących rzeczy nadzwyczajnych i mówienie przez nich rozmaitymi językami etc. Cud prawdziwy, w porządku nadnaturalnym, może być zdziałany tylko przez Boga, lub mocą Bożą za pośrednictwem dobrych Aniołów (98), czyli duchów światłości: jeżeli zaś szatan przyjmuje postać Anioła światłości – to dla łatwiejszej zguby duszy człowieka, zarozumiałej w swej fałszywej pobożności.

Reguła rozeznawania duchów jest następująca: a) Jeżeli się czujesz nakłanianym raczej na jedną jak na drugą stronę i takowe poruszenia napełniają cię pociechą i pokojem lub zapalają do cnoty – to od Boga: inaczej, gdy sprawiają niepokój, znudzenie, smutek, i ostudzają w dążeniu do doskonałości – są znamionami pokus szatańskich; b) Uważać należy początek, tj. pochodzenie, w czasie gorliwości o zbawienie duszy lub cnotę, doznawanych pociech i spokoju – od Boga; inaczej: gdy w czasie zaburzenia, zasmucenia i czczości, jak złodziej ukradkiem niejako – nie są od Boga, który jest źródłem pokoju i porządku. Dalej, rozważać należy poruszenia duszy co do ich środka: uważ, czy serce twoje trwa w pokoju, a rozum w jasności, czy też przeciwnie. Co do ich końca: czy zostawiają w duszy bodziec zbawienny, nagłący do postępowania z weselem ducha drogą doskonałości; czy przeciwnie: ścisnęły serce goryczą, znudzeniem i smutkiem; pierwsze są znakiem ducha dobrego, a drugie złego: a nade wszystko uciekaj się do modlitwy pokornej z wytrwałością.

Dobrzy Aniołowie (99) byli szczęśliwymi wraz w chwili stworzenia swojego; a byli stworzeni w pewnym czasie, nie zaś od wieków, co byłoby przeciwnym dogmatowi nieomyślnej św. wiary katolickiej: sam Bóg jest odwiecznym. Aniołowie nie byli stworzeni przed stworzeniem tego świata, ponieważ są częścią całego wszechświata, a jeden Bóg samoistną całością, który nie jest częścią wszechświata, jest ponad wszystko: Aniołowie stworzeni na pewien czas przed stworzeniem człowieka. Utrzymywać, że duchy Niebieskie są stworzone wpierw od świata tego nie jest herezją żadną, a nauką Greków (100), nauką przeciwną. Aniołowie, którzy pozostali wiernymi Bogu, na zawsze zostali utwierdzeni w dobrem tak, że teraz więcej zgrzeszyć nie mogą: a sobie, więc, tę łaskę zasłużyli. Człowiek również starać się powinien zasłużyć na łaskę zbawienia swej duszy, gdyż szczęśliwość wiekuista nie przynależy się mu wcale z prawa natury. Po swym wytrwaniu w dobrem Aniołowie nie mogą nadal nic zasłużyć, czyli na wyższy stopień chwały: po tysiącach lat miłości Boga zostaną w tym samym stopniu chwały, albowiem zasługiwać wyższy stopień chwały na całą wieczność może tylko człowiek żyjący na ziemi, jak może zasłużyć i na potępienie swej duszy.

Wszystko, co jest ziemskim, jest niższym od natury Anielskiej, jej podległym. Aniołowie nie mogą jednak czynić cudów, co jest właściwym tylko mocy Boga, który jednak niekiedy czyni cuda przez swych Aniołów, tj. daje tę moc duchom Niebieskim. Nie ma wątpliwości, że Aniołowie mogą oświecać i nauczać ludzi; objawiać tajemnice, jak Gabriel, jeden z wyższych Aniołów (101).

Na koniec, Aniołowie są posyłani przez Pana Boga na usługi zbawienia dusz ludzkich zarówno tak możnych i wielkich tego świata ludzi, jak maluczkich i ubogich.

Anioł jest stróżem dziecięcia w kolebce tak w pałacu zostającego, jak i pod strzechą słomianą; pełniąc ten obowiązek włożony na siebie przez Najwyższego, będąc stróżem duszy człowieka na ziemi nie przestaje jednocześnie cieszyć się widzeniem Boga w chwale Niebieskiej. A Bóg daje człowiekowi Anioła-Stróża od chwili jego urodzenia się, ponieważ człowiek już od dziecka małego bywa kuszon do złego i w ciągu całego życia ziemskiego musi ustawicznie staczać walkę w sprawie zbawienia swej duszy. Przez natchnienia do dobrego Anioł-Stróż odciąga człowieka od złego; chociaż nie przeszkadza, aby człowiek, gdy sam chce, wpadł w jakie nieszczęście lub grzech; opierającemu się łasce Bożej tak Anioł-Stróż, jak i Pan Bóg, pozostawiają swobodę woli: od człowieka samego zależy wybór życia lub śmierci wiecznej, czyli od wolnej woli jego. Jednak pomimo grzechów śmiertelnych, co odłączają od Boga, Anioł-Stróż nigdy nie pozostawia człowieka zupełnie, tj. nie opuszcza aż do śmierci.

Mówiliśmy, że Aniołowie nie są stworzeni od wieków; nie są stworzone dusze ludzkie od początku świata, jak błędnie chcieli utrzymywać niektórzy: Bóg tworzy duszę człowieka w chwili jego poczęcia (102). Kiedy człowiek został stworzonym na ziemi, to Aniołowie byli już stworzeni w niebie empirycznym: nie dlatego, aby Ich istnienie zależało od tegoż, lecz, ponieważ są wyżsi od nas, czyli szlachetniejszej i wyższej kondycji (103), tj. natury.

A tak w dziele Odkupienia ludzkości przez Boskiego Zbawcę naszego Jezusa Chrystusa; w Niepokalanej Dziewicy Maryi, Współ-Odkupicielce rodzaju ludzkiego; w założeniu Kościoła, który nas do Nieba prowadzi na czele widzialnej głowy Papieża, nieomylnego strażnika prawd Boskich w depozyt Kościołowi złożonych; dalej, Jezus Chrystus przez Sakramenty święte ustawicznie sprowadza łaskę Bożą, aby podnieść upadłego człowieka na duszy, odrodzić go Niebu.

W nienawiści zaś szatanów, owych upadłych aniołów, których trony ma człowiek zająć; na koniec, w Chórach Anielskich precudnej Hierarchii Niebieskiej i Ich stosunkach do ludzi, poznajmy wielką godność duszy naszej, której Aniołowie (104) asystują i służą. A w traktatach teologicznych, które tu na podstawie św. Tomasza dla zbawiennego pożytku duszy naszej

rozpatrywaliśmy, w połączeniu z traktatami w poprzednich dziełkach teologicznych na podstawie tegoż Doktora Anielskiego pisanymi (105) dla zbawiennej korzyści (*Servus inutilis sum*), będziemy mieć całość teologii katolickiej dogmatycznej, czyli nauki o dogmatach Kościoła św. Rzymsko-Katolickiego w zastosowaniu (w życiu) praktycznym.

A. M. D. G., B. M. V., SS. AA. et OO. SS. H.

Przypisy:

(1) *Świat i Człowiek*.

(2) S. Thomas: *An ordines remanebunt post diem iudicii? Sic, quoad distinctionem graduum... sed quoad executionem officiorum partim...*

(3) S. Thomas: *An homines assumantur ad ordines Angelorum? Sic, quoad gradum gloriae, quia possunt mereri tantam gloriam, ut aequentur Angelis secundum eorum gradus, et oppositum est error; sed non possunt assumi quoad gradum naturae, quia semper remanebit distinctio naturarum.*

(4) Genes. I, 1.

(5) Act. Ap. VII, 30.

(6) Dan. VIII, 15.

(7) Matth. I, 20.

(8) Luc. I, 26.

(9) Ibid. II, 9.

(10) Act. Ap. V, 19.

(11) Matth. XXVIII, 5.

(12) Joan. XX, 12.

(13) Apocal. I, 1.

(14) Dan. VII, 10.

(15) *An in una hierarchia sint plures ordines? Sic, tres quia est multitudo ordinata sub uno Deo, sed habent diversa officia. (S. Thomas).*

(16) Ps. CXLVI, 4.

(17) *An ordines Angelorum convenienter nominentur? Sic, et respondent spiritualibus perfectionibus Angelorum... (S. Thomas).*

(18) S. Thomas: An unus Angelus alteri loquatur? Sic, et loqui est conceptum mentis alteri manifestare... non sic in homine, quia per sensus explicatur.

(19) S. Thomas: An inferior Angelus superiori loquatur? Sic, quia potest manifestare suum conceptum, quia omnis illuminatio Angeli est locutio, sed non omnis locutio est illuminatio, quae pendeat a Deo tamquam a principio, ratione cuius aliqui dicuntur superiores, et ideo illis competit illuminatio.

(20) S. Thomas: An unus Angelus possit movere voluntatem alterius? Non, sed solus Deus, qui potest iustificare. An localis distantia in locutione angelica operetur aliquid? Non, quia intellectualis operatio abstrahit a loco et tempore.

(21) S. Thomas: An Angelus inferior possit illuminare superiorem? Non, sed contra, superior illuminat inferiorem, ne turbetur ordo.

(22) Ose. VI.

(23) II Petri II, 4.

(24) S. Thomas: An Angelus Deo loquatur? Sic, ut aliquid a Deo accipiat, vel ut consultet divinam voluntatem de agendis, vel admirando eius mentem... ut discat... laudantes ipsum, sed non semper consulentes de agendis.

(25) S. Thomas: An cum unus loquitur uni, omnes percipiant locutionem? Non, quia locutio pendet a voluntaria dispositione loquentis.

(26) S. Thomas: An unus Angelus illuminet alium? Sic, quia manifestat cognitam veritatem alteri, quia virtus intellectiva inferioris confortatur ex conversione superioris Angeli ad ipsam.

(27) Isai. VI, 1.

(28) An distinctio hierarchiarum, et ordinum sit a natura in Angelis? Sic, secundum dona naturalia ad finem acceptum secundum facultatem naturae ipsorum, ut scilicet cognoscant et ament Deum naturaliter.

(29) S. Thomas: An in uno ordine sint plures Angeli? Sic, sicut quaelibet stella habet suum ordinem, sed nobis est incognitus.

(30) Kościół św. pamiątkę stygmatów odebrania przez św. Franciszka obchodzi pod dniem 17 września.

(31) Ad Galat. VI, 17.

(32) S. Thomas: An gradus ordinis convenienter assignentur? Sic, in prima hierarchia sunt per respectum ad Deum, a quo accipit rationes rerum, et sunt: Seraphim, Cherubim, Throni.

(33) W języku hebrajskim przez dodanie "im" tworzy się liczba mnoga.

(34) Genesis III, 24.

(35) Ezech. X, 12.

(36) Exodus XXV, 22.

(37) S. Thomas: An omnes Angeli mittantur in ministerium? Non superioris ordinis, sed inferioris, et sufficiunt ad quodcunque opus. An qui mittuntur assistant Deo? Sic, quia semper immediate vident Deum, sed supremi illuminantur immediate.

(38) Coloss. I, 16.

(39) S. Thomas: An Angelus possit immutare voluntatem hominis? Voluntas interius a solo Deo potest immutari, qui dedit homini virtutem talis inclinationis. Nam inclinatio voluntatis in rem volitam est mutatio. Item solus Deus movet voluntatem ab exteriori, seu obiective efficaci sufficientia: sed Angelus et homo per modum suadentis tantum.

(40) Ps. LXXXVIII, 37-38.

(41) S. Thomas: In secunda sunt, qui cognoscunt causas universales, et signant communem quamdam gubernationem, et sunt Dominationes, Virtutes, et Potestates. An Angeli secundae hierarchiae omnes mittantur? Non, sed illi, quorum nomina aliquam executionem notant.

(42) Ad Ephes. I, 21.

(43) Ps. XLV, 8.

(44) Ps. XXIII, 8.

(45) Ps. XXIV, 8.

(46) 2 Ad Timot. II, 5.

(47) Eph. I, 21.

(48) Dan. III.

(49) S. Thomas: In tertia sunt secundum determinationes ad speciales effectus, et designant executionem operis, et sunt Principatus, Archangeli, Angeli.

(50) Ad Coloss. II, 10.

(51) S. Thomas: An Angelus naturaliter diligat Deum plusquam seipsum? Sic, quia inclinatur ad summum bonum, et ut a quo esse Angeli dependet, et in quod inclinatur, ut bonum suum.

(52) Ad Ephes. III, 10.

(53) Matth. XVI, 18.

(54) I Thess. IV, 16.

(55) S. Thomas: An Angeli sint creati in gratia? Probabiliter sic, tamen potuerunt recedere a Deo, quia erant liberi. An indiguerint gratia ad hoc, ut converterentur ad Deum? Sic, quia erat supra vires naturae diligere Deum, ut beatificantem, de quo loquimur, sed naturaliter amabant, ut causam sui esse.

- (56) Ps. XC, 11.
- (57) S. Augustinus, *De Civitate Dei*.
- (58) Daniel IX, 21-22. 25.
- (59) Luc. XXII, 43.
- (60) Matth. XXVI, 38.
- (61) Hufiec, czyli legion, obejmował 12,250 rycerzy; s. Matth. XXVI, 53.
- (62) Matth. XXVII, 46.
- (63) Tob. XII, 15.
- (64) Dan. X, 21.
- (65) Isai. XIV, 13-14.
- (66) Apocal. XII, 7.
- (67) Ibidem V, 9.
- (68) Ps. VIII, 6.
- (69) Ezech. XXVIII, 12.
- (70) Malach. II, 10.
- (71) Matth. XXII, 30; Marc. XII, 25.
- (72) Apoc. XX, 1.
- (73) Ibid. XX, 13.
- (74) Matth. XXV, 31.
- (75) Ibidem.
- (76) Matth. XXIV, 30.
- (77) Matth. XXV, 34.
- (78) Ibid. XXV, 41.
- (79) Ps. LIV, 16.
- (80) Apoc. XX, 9-10. 15.
- (81) Joan. VIII, 44.

(82) "Laudate eum omnes Angeli eius: laudate eum omnes virtutes eius" (Ps. CXLVIII, 2).

(83) Apoc. XIX, 4.

(84), (85), (86) Są to słowa wzięte z greckiego.

(87) Exod. XXIII, 20. 21.

(88) w Histor. Bibl.

(89) Apoc. XIX, 10.

(90) S. Thomas: An inter Angelos possit esse pugna seu discordia? Sic, non quod habeant voluntates contrarias, quia omnes volunt quod Deus vult, sed quia ea, de quibus Deum consulunt sunt pugnantia, nam saepe de contrariis meritis Deum consulunt, ideo dicuntur pugnare.

(91) Luc. XV, 10.

(92) S. Thomas: An Angelus sit incorporeus? Sic, et perfecte repraesentat Deum, qui intelligendo et volendo facit omnia. An Angeli sint in magno numero? Sic, quia perfectiora excedunt in magno numero imperfectiora, et sic Angeli materialia, secundum Dei velle. An sint incorruptibiles? Sic, quia carent materia, et operatio ejus est aeterna, id est intelligunt aeternum.

(93) S. Thomas: An Angelus possit esse in pluribus locis simul? Non, quia est per virtutem finitam, cui locus comparatur ut unus. Licet Angelus moveat totum coelum, tamen non est in toto coelo, quia se applicat uni parti. Item Angelus est definitive in loco. An plures Angeli possint esse simul in eodem loco? Non, quia non possunt esse duae causae completae unius effectus...

(94) S. Thomas: An Angelus supremus inter peccantes fuerit supremus inter omnes? Sic, quia in eo fuit major occasio. An intelligere Angeli sit eius esse? Non, et licet sit eadem forma, qua est, et intelligit; sed non eadem ratione est principium essendi, et intelligendi. An potentia intellectiva Angeli sit eius essentia? Non, sicut in nulla alia creatura.

(95) Matth. IV, 8. 10; s. Thomas: An homines impugnentur a daemonibus? Sic, ex malitia, et invidia..., et propter superbiam usurpant sibi similitudinem divinae potestatis, deputando daemniacos ministros ad impugnationem hominum... An tentare sit proprium Diaboli? Ad nocendum et praecipitandum in peccatum est proprium Diaboli.

(96) Matth. IV, 9.

(97) S. Thomas: An omnia peccata procedant ex tentatione Diaboli? Non, immo nec nostrae malae cogitationes, sed aliqua a libero arbitrio, ex corruptione carnis, ut venerea, sed omnia sunt a Daemone indirecte, quia instigavit Adam, a quo in nobis pronitas ad peccandum. An Daemones possint homines seducere? Sic, per miraculum large sumptum, sed non possunt facere miracula stricte sumpta, quia sunt praeter ordinem totius naturae creatae.

(98) S. Thomas: An in Angelis sit intellectus agens, et possibilis? Non, quia non habet phantasmata, ut nos, nec sunt in potentia, sed in eis est naturaliter scientia. An in Angelis sit sola intellectiva cognitio? Sic, quia carent corpore, et metaphorice aliqua eis attribuuntur. An Angelus cognoscat se ipsum? Sic, per suam substantiam.

(99) An Angeli cognoscant omnia per suam substantiam? Non, quia est solius Dei, sed per similitudines superadditas. Nam essentia Angeli est terminata, et intellectus est aptus intelligere omnes res: ergo eget aliis, ut intelligat. An Angelus intelligat per species a rebus acceptas? Non, sed per species ei connaturales a Deo datas. An superiores Angeli intelligant per species magis universales, quam inferiores? Sic, et per pauciores, ut sint similiores Deo.

(100) S. Thomas: An Angeli sint creati ante mundum corporeum? Non, quia sunt pars mundi; contrarium non est erroneum, sed Graecorum. Deus non est pars universi, sed supra totum: quia in se totum praehabet. An Angelus creatus meruerit suam beatitudinem? Sic, ut homo; quia beatitudo excedit naturam suam. An Angelus cognoscat futura? Futurum in suo esse non, nisi Deus, sed Angelus per conjecturam, ut homo in suis causis, vel Deo revelante.

(101) S. Thomas: An Angelus possit simul multa intelligere? Sic, quae repraesentantur unica specie, sed non, si diversis: cognitione beatifica cognoscunt omnia simul, quia in unica specie, id est essentia divina. An in Angelis sit cognitio matutina et vespertina? Sic, quia in Verbo res est matutina, in se ipsis vespertina. An eadem cognitio sit una? In modo videndi sunt duo, licet obiecto sint unum. An Angelus possit immutare sensum humanum? Sic, sua naturali virtute, ut opponere sensui sensibile, vel a natura, vel de novo formatum. Item potest interius movere spiritus, et humores, unde mutantur sensus.

(102) S. Thomas: An animae humanae fuerint creatae simul a principio mundi? Non, sed dum infunduntur corpori, nec sunt eiusdem conditionis cum Angelis, quia unirentur accidentaliter, et homo esset unum per accidens.

(103) An Angeli sint creati in coelo Empyreo? Sic, non quod in esse et fieri pendeant a coelo, sed quia sunt nobiliores, ideo in coelo.

(104) S. Thomas: An homines custodiantur ab Angelis? Sic, homines secundum cognitionem, et affectiones sunt variables a bono, et sic oportuit in his regulari ab Angelis, qui sunt invariables. An singuli homines a singulis Angelis custodiantur? Sic, et probabile est, quod diversis speciebus rerum, diversi Angeli eiusdem ordinis praeficiantur. An omnibus hominibus deputentur Angeli ad custodiam? Omnibus dum sunt in via, quia periculum: secus in Patria. An Angelus deputetur homini a sua nativitate? Sic, quia tunc est homo, et a puero arcet Daemones. An Angelus Custos quandoque deserat hominem? Nunquam totaliter, quia Daemones nos semper impugnant. An Angeli doleant de malis eorum, quos custodiunt? Non, quia beati.

(105) *Bóg Prawdziwy, Świat i Człowiek, Odpusty.*



**ZE SKARBNICY
WIEDZY TEOLOGICZNEJ
STUDIUM**

**DOGMATYCZNE NA PODSTAWIE ŚW. TOMASZA,
DOKTORA ANIELSKIEGO**

Ks. JAN DOMASZEWICZ

OŚWIADCZENIE

Wszystkie zdania zawarte w tej książce, które by niezgodne były z nieomylną nauką Kościoła świętego Rzymsko-Katolickiego, pokornie odwołuję i potępiam.

Ks. J. D.

Pisałem w św. Niepokalanego Poczęcia

1898 r.



Ze skarbnicy wiedzy teologicznej. (Studium) dogmatyczne na podstawie św. Tomasza, Doktora Anielskiego. Napisał Ks. J. D., Warszawa. SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI GEBETHNERA I WOLFFA. Druk St. Niemiry Synów. 1899, str. 359. (a)

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześniono).

Pozwolenie Władzy Duchownej:

APPROBATUR.

Varsaviae die ¹⁰/₂₂ Aprilis 1898 an.

Judex Surrogatus,

Canonicus Metropolitanus

Leopoldus Łyszkowski.

Secretarius

J. Podbielski.

Przypisy:

(a) Por. 1) Inne prace ks. Jana Domaszewicza: a) *Anioł-Stróż.* (Studium) teologiczne na podstawie św. Tomasza, Doktora Anielskiego. Z dodaniem przykładów, litanii i modlitw. Warszawa 1900. b) *Eucharystia, czyli Przenajświętszy Sakrament. Sakrament boskiej miłości ku ludziom.* (Studium) dogmatyczne na podstawie św. Tomasza, Doktora Anielskiego. Warszawa 1900. c) *Historia posłannictwa narodu żydowskiego, czyli o Mesjaszu.* (Studium) dogmatyczne na podstawie św. Tomasza, Doktora Anielskiego. Warszawa 1902. d) *Świat i człowiek.* Studium dogmatyczne na podstawie św. Tomasza. Warszawa 1899.

2) Ks. Maciej Sieniatycki, a) [*Apologetyka czyli dogmatyka fundamentalna.*](#) b) [*Zarys dogmatyki katolickiej.*](#)

3) Ks. Jacek Tylka, [*Dogmatyka katolicka.*](#)

4) Ks. Marian Morawski SI, [*Dogmat Łaski. 19 wykładów o porządku nadprzyrodzonym.*](#)

5) "Przegląd Katolicki", a) [*Św. Tomasz z Akwinu i jego nauka.*](#) b) [*Jakie jest według św. Tomasza stanowisko w społeczności, należne przeciwnikom wiary chrześcijańskiej?*](#)

- 6) Ks. Antoni Langer SI, a) [Św. Tomasz z Akwinu i dzisiejsza filozofia.](#) b) [Pojęcie o Bogu w chrześcijaństwie i u filozofów.](#)
- 7) Bp Franciszek Lisowski, [Św. Tomasz z Akwinu o rozwoju dogmatów.](#)
- 8) Ks. M. Dietz SI, [Dogmat stworzenia wedle św. Tomasza z Akwinu.](#)
- 9) O. Czesław Lacrampe OP, [Wszechpośrednictwo Najświętszej Maryi Panny.](#)
- 10) Św. Katarzyna Genuńska, [Traktat o czyśćcu.](#)
- 11) Abp Romuald Jałbrzykowski, [U źródeł sakramentalnych łaski i miłości Bożej.](#)
- 12) [Mały katechizm o Nieomyślności Najwyższego Pasterza.](#)
- 13) Ks. Franciszek Perriot, [Poza Kościołem nie ma zbawienia.](#)
- 14) Ks. Jan Badeni SI. a) [Filozof chrześcijański z II wieku, święty Justyn męczennik.](#) b) [Św. Cyryl Biskup Aleksandryjski i walka o Bóstwo Chrystusowe w V wieku.](#)
- 15) P. D. Mézard OP, [Medulla S. Thomae Aquinatis per omnes anni liturgici dies distributa seu meditationes ex operibus S. Thomae depromptae.](#)

(Przyp. od red. **Ultra montes**).



([HTM](#))

© **Ultra montes** (www.ultramontes.pl)

Cracovia MMXVIII, Kraków 2018